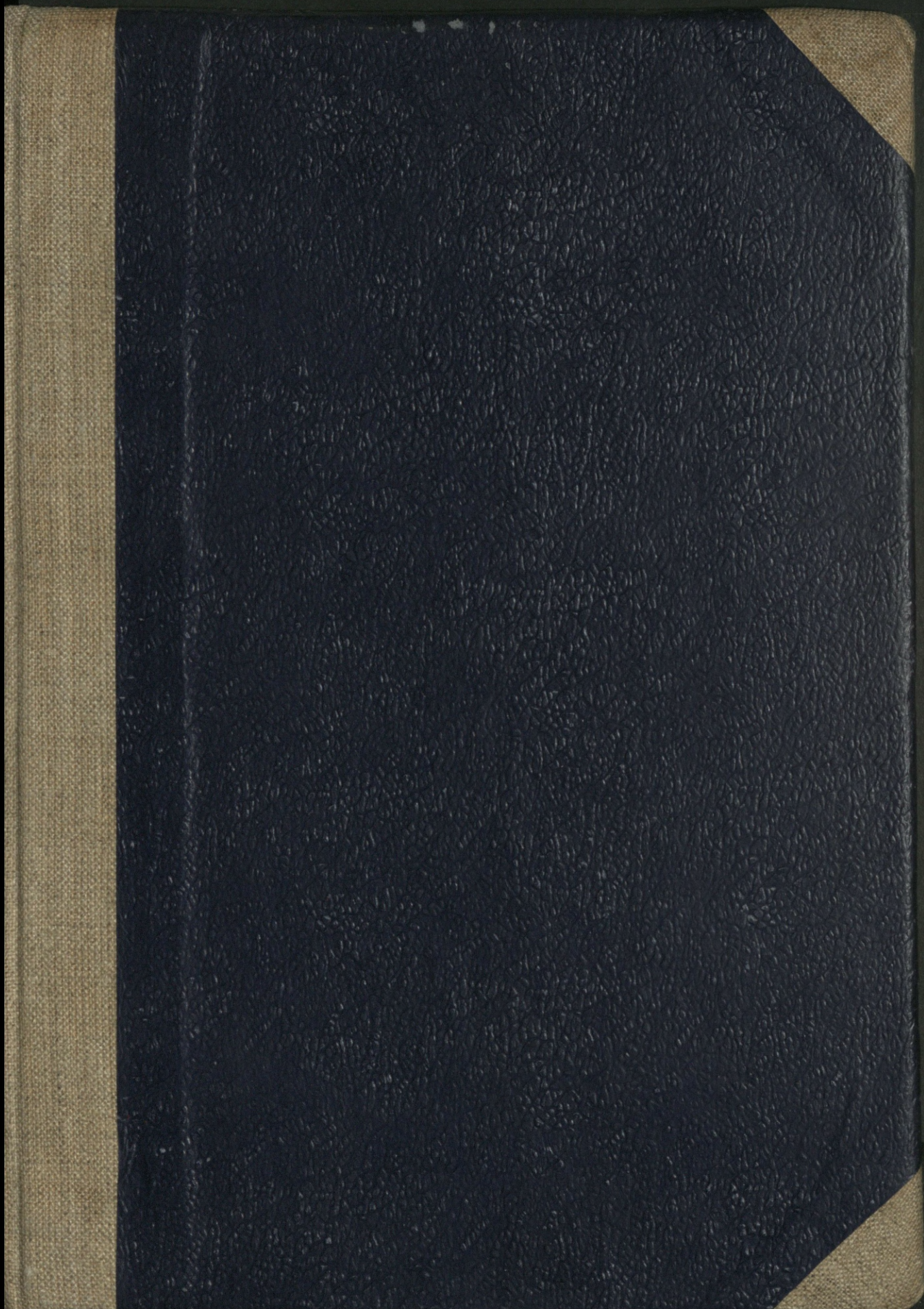
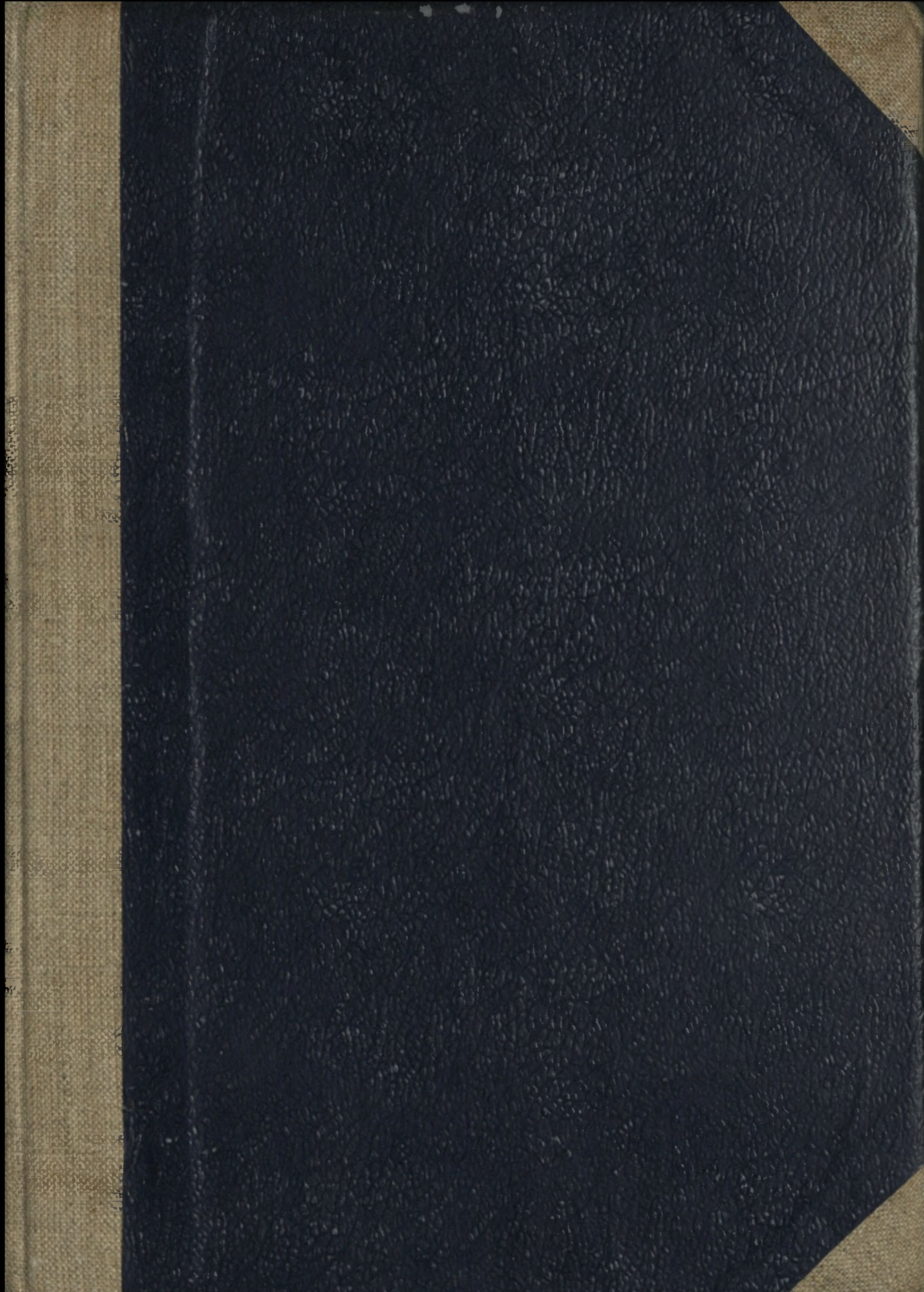


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





Dr. STANISŁAW ROSTWOROWSKI i STEFAN STABLEWSKI
PLK. DYPL. S. S. RTM. DYPL. S. S.

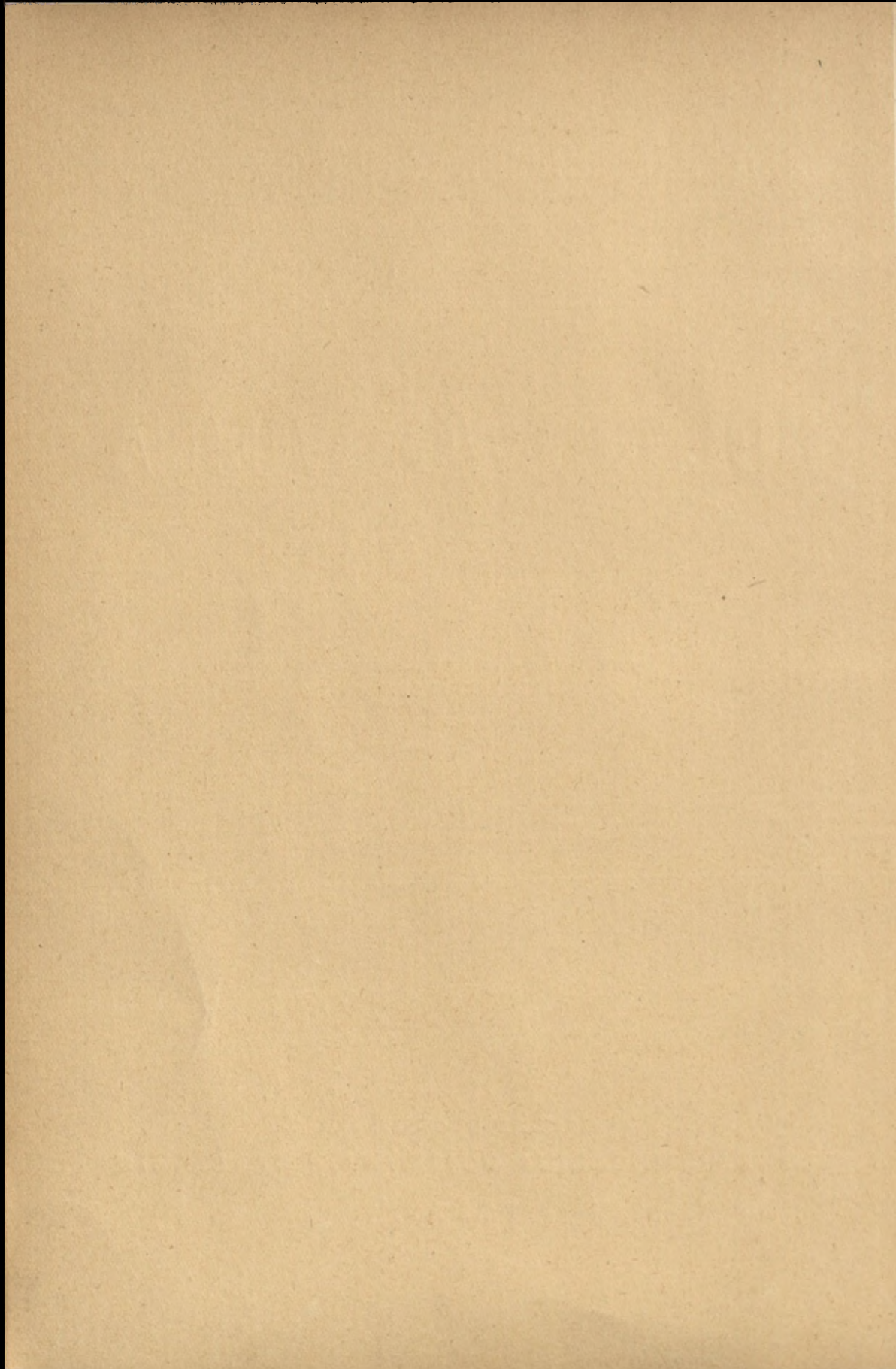
ROLNICTWO i WOJNA

W TEKSCIE 15 WYKRESÓW i 4 TABLICE

OBWOLUTĘ NA KSIĄŻKĘ PROJEKTOWAŁ
JÓZEF ŚWIRYSZ-RYSZKIEWICZ

SKŁAD GŁÓWNY:
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA W WARSZAWIE

1 9 3 7



ROLNICTWO i WOJNA

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION

D^r. STANISŁAW ROSTWOROWSKI i STEFAN STABLEWSKI

PLK. DYPL. S. S.

RTM. DYPL. S. S.

ROLNICTWO i WOJNA

W TEKŚCIE 15 WYKRESÓW i 4 TABLICE

**OBWOLUTĘ NA KSIĄŻKĘ PROJEKTOWAŁ
JÓZEF ŚWIRYSZ-RYSZKIEWICZ**



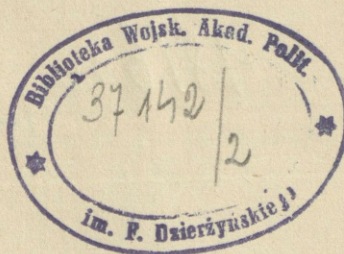
SKŁAD GŁÓWNY:

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA W WARSZAWIE

1 9 3 7

355. 64(33) : 33.2.

SPÓŁKA AKCYJNA ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH
„D R U K A R N I A P O L S K A “
WARSZAWA, SZPITALNA 12, TEL 272-06, 643-33
W DZIERŻAWIE
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ CZASOPISM Sp. z o. o.



„Gdy strzelec konny czyści konia i karabin...
lub, gdy patrol idzie na zwiady, to musi pra-
cować z takim przejęciem, dokładnością i od-
daniem, jakgdyby zwycięstwo całej armii od
tej jego pracy zależało”.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ
w mowie wygłoszonej w Poznaniu
na uroczystości wręczenia sztan-
daru 7 pułku Strzelców Konnych
w dniu 2 sierpnia 1936 r.

„Gdy rolnik uprawia swe pole — musi swą
czynność wykonywać tak, jak gdyby od tej
jego pracy zależało w przyszłej, możliwej woj-
nie wyżywienie całego Wojska i Państwa”.

1. The first part of the paper
is devoted to a general
discussion of the
subject. It is
divided into two
main sections.
The first section
deals with the
general principles
of the subject.
The second section
deals with the
particular details
of the subject.

2. The second part of the paper
is devoted to a detailed
discussion of the
subject. It is
divided into three
main sections.
The first section
deals with the
general principles
of the subject.
The second section
deals with the
particular details
of the subject.
The third section
deals with the
conclusion of the
subject.

SPIS ROZDZIAŁÓW:

	Str.
Wstęp	9
I. Rolnictwo w przygotowaniu i rozgrywce wojny światowej	13
1. Rolnictwo niemieckie	14
2. Rolnictwo rosyjskie	39
3. Rolnictwo francuskie	51
II. Rolnictwo polskie śródownenne	57
1. Zniszczenie wojenne rolnictwa polskiego	57
2. Mobilizacje zaborcze	58
3. Okres gospodarki chaotycznej	60
4. Organizacja wyżywienia na ziemiach okupowanych	61
5. Początki gospodarki polskiej	62
6. Apropowizacja w czasie wojen niepodległościowych 1918 — 1921 r.	65
III. Wojna przyszłości	73
1. Charakter przyszłej wojny	73
2. Samowystarczalność produkcji rolnej	74
3. Postulaty wojny lotniczej	78
4. Postulaty wojny zmotoryzowanej	79
5. Postulaty wojny chemicznej	80
6. Postulaty wojny bakteryjnej	81
IV. Rozważania psychologiczne pogotowia rolniczego	83
V. Współczesne pogotowie rolnicze mocarstw europejskich	95
1. Pogotowie Trzeciej Rzeszy	96
2. Pogotowie Rosji Sowieckiej	109
3. Pogotowie Francji	116
4. Pogotowie Czechosłowacji	119
5. Pogotowie Włoch	120
VI. Główne zagadnienia pogotowia rolniczego Polski	123
1. Wstęp	123
2. Zagadnienie kierownictwa	124
3. Statystyka rolnicza w Polsce	127
4. Rzut oka na strukturę agrarną w Polsce	133
5. Stosunki narodowościowe we władaniu ziemią	136
6. Zagadnienie produkcji z gospodarstw wielko- i małorolnych w okresie gospodarki pokojowej	137

	Str.
7. Zagadnienie produkcji z gospodarstw wielko- i małorolnych w okresie gospodarki przymusowej	151
8. Zagadnienie wewnętrznego spożycia głównych zbóż i mięsa	156
9. Znaczenie różnych dzielnic dla zaopatrzenia kraju	159
10. Bezpośrednie zakupy wojska u rolników	162
VII. Udział rolnictwa w przygotowaniu obrony państwa	169
1. Wieś tworzy swoisty typ ludzi	169
2. Produkcja konia wojskowego	171
3. Zagadnienie młynarstwa, piekarstwa i rzeźni	177
4. Zagadnienie włókiennictwa	181
5. Zagadnienie odzieżowe	194
6. Zagadnienie garbarstwa	195
7. Zagadnienie cukrownictwa i nasiennictwa	198
8. Zagadnienie gorzelnictwa, krochmalnictwa i płatkarnictwa	200
9. Zagadnienie nasion oleistych i tłuszczów	205
10. Zagadnienie przemysłu maszyn rolniczych i motoryzacji rolnictwa	206
11. Zagadnienie chłodnictwa konserw i inne	208
12. Zagadnienie produkcji i rozdziału nawozów sztucznych	209
VIII. Wnioski programowe	213

DODATEK STR. 1.

1. Rozporządzenia obowiązujące o świadczeniach wojennych	217
2. Literatura źródłowa	231
3. Tabele.	

WSTĘP.

sanacja!!!
KONSTYTUCJA kwietniowa 1935 r. stwierdza, że Państwo jest wspólnym dobrem obywateli; każdy obywatel Państwa ma więc i prawo i obowiązek strzec jego dobra, dbać o jego pomyślność, czuć się powołanym do jego obrony.

Daleko odeszliśmy od pojęcia, że tylko władca samodziernawy, czy nawet rząd konstytucyjny jest wyłącznie odpowiedzialny za bezpieczeństwo kraju. Już nie najemna armia, a nawet nie sam sztab generalny wojska ma dbać o nie. W Rzeczypospolitej naszej każdy wolny obywatel musi część odpowiedzialności za pogotowie państwa do wojny wziąć na siebie.

W dziedzinie zapewnienia potęgi wojskowej Polski rozprzeżnienie powyższej idei jest zapewnione. Każdy wysłużony piechur, kanonier, czy ułan wraca do domu z rozjaśnionym poglądem. Powoływany na ćwiczenia rezerwista widzi z każdym rokiem ulepszające się uzbrojenie, zaopatrzenie wojska, bardziej udoskonalone metody wyszkolenia.

Każdy z nich, wracając do domu, propaguje przekonanie, że nasz budżet wojskowy zużyty jest celowo. Stąd płynie zaufanie, jakim całe społeczeństwo darzy naszą armię. Propagandy dla niej robić nie trzeba, bo wysłużony żołnierz zespolił ściśle pogotowie wojskowe Państwa ze swoim w nim udziałem.

Ale podobnej szkoły, któraby uczyła społeczeństwo znaczenia czynnika gospodarczego kraju w jego pogotowiu wojennym — brak nam. Temat ten porusza się na łamach prasy ostrożnie, by nie zaszkodzić sprawie ogólnej. Istnieje pod tym względem przesadna obawa.

Potencjał gospodarczy każdego z krajów europejskich jest powszechnie znany. Makler giełdy zbożowej Londynu, Nowego Jorku czy Hamburga zapisuje stkrętnie każdy okręt, odbijający od brzegów polskich ze zbożem, a król bawełny notuje skwapliwie każdą be-

lę towaru przywiezionego do Polski. Każdy Niemiec zna cyfry ujemnego bilansu w przywozie żyta, czy tłuszczu i ograniczeniem własnego spożycia stara się ułatwić pracę ministra Darrégo. Każdy Włoch w okresie sankcji spowodowanych wojną abisyńską wspierał Mussoliniego w walce o niezależność.

I nasz Główny Urząd Statystyczny nie waha się podawać w swych wydawnictwach ścisłej rzeczywistości i nie ma obawy, że tym zaszkodzi obronności kraju. Szkodę może spowodować inna rzecz: gdy rzeczywistość gospodarczą Polski znają sąsiedzi, ale własne społeczeństwo nią się nie przejmuje lub co gorzej uchyla się od jej poznania i od wyciągnięcia wniosków dla twórczej działalności.

Nie może być, by minister resortu gospodarczego w Rządzie Polskim czuł się osamotniony w walce o samowystarczalność kraju! Nie może być, by dyrektor biura aprowizacji wołał napróżno: „Dajcie mi obraz waszej rzeczywistej produkcji, bym mógł wreszcie zrobić obrachunek, czym rozporządzam!”.

Trzeba zwarcie, ławą stanąć przy jednym i drugim i w ciężkiej, odpowiedzialnej pracy im pomóc.

Żołnierz piechoty, maszerując w upalne dni po zakurzonych drogach, pilot - rezerwista, narażając swe życie na locie ćwiczebnym, współpracując z ministrem spraw wojskowych i Wodzem Naczelnym w jego odpowiedzialnej służbie.

Tego samego żąda od obywateli kraju każdy polski Minister Gospodarczy, pracujący nad zwiększeniem produkcji państwa.

Nie zdradzamy tajemnicy państwa pisząc, że mamy armię, jakiej nam zazdroszczą sąsiedzi i że mamy gospodarkę narodową, która nie dotrzymała tempa za swoją armią i która w marszu do zwycięstwa pozostała w tyle.

Czy jej zacofanie jest groźne, czy może ono spowodować porażkę?!

I tak — i nie.

Spójrzmy w niedawną przeszłość.

W okres wojen niepodległościowych weszliśmy z gospodarką tak zniszczoną, jakiej nie było w Europie od napadów tatarskich i od spustoszeń wojny trzydziestoletniej, gdy to Niemcy zarastały laskami brzoźowymi, jak nasze kresy nadniemeńskie kilkanaście lat temu.

Gdy polskie wojska oczyszczały z nieprzyjaciela nowy obszar kraju, nie zastawały tam magazynów pełnych zboża, podatnego do rekwizycji, ale spotykały ludność wołającą o chleb.

A same dywizje nasze w dziurawych butach, w płaszczach z papierowej tkaniny, uzbrojone w dziesięć różnych systemów broni, bez

fabryk zapasowej amunicji, mając na etapach lokomotywy podziurawione od kul — szły naprzód i zwyciężały.

. I dzisiaj będzie to samo.

Tak, jak pokojową bitwę lotniczą narodów w Challengu wygrała Polska dwukrotnie, tak wygra wojnę, którąby miała jutro się rozpocząć. Wygra ją bez bawełny, czy złota. Za blisko jesteśmy jeszcze epoki Wielkiego Marszałka, by mogło być inaczej.

Ale zwycięstwo takie kosztować będzie mękę Naczelnego Wodza nie rozporządzającego instrumentem, na jaki nas stać było, spowoduje dużo zniszczenia i upływu krwi. Przez zdobycie niepodległości gospodarczej, która jest dziś takim samym ideałem, jak było zdobycie niepodległości politycznej dla poprzedniego pokolenia — możemy przebieg wojny, która nas czeka odmienić, a moment jej rozpalenia odsunąć. Ale na to całe społeczeństwo musi się poczuć rezerwą odkomenderowaną dla podciągania Polski wzwyż, jak czuje się nią nasza armia.

Pragniemy, by ta książka była choć drobnym przyczynkiem dla wyszkolenia rezerwy gospodarczej pogotowia Państwa.

Zakres jej ograniczyliśmy do pogotowia rolniczego. Czynimy to z paru względów.

Rolnicza część ludności stanowi 75% ogółu. Od jej przeszkolenia w kierunku pogotowia zależy więc wiele.

Drugim względem — to fakt, że na polu rolniczym mamy możliwości i większe i szybsze do zdobycia autarchii gospodarczej, choć jej dzisiaj z własnej winy jeszcze nie osiągnęliśmy.

Trzecim względem jest ten, że na tym odcinku pogotowia toczy się dziś walka ideowa, polityczna i programowa, która zaważyć może, jeśli nie na wyniku, to na czasie osiągnięcia niezależności od obcych.

Nasuwała się konieczność pogłębienia studiów nad pogotowiem rolniczym, wypadło zwrócić się do historii wojennej rolnictwa, już mało przez młodsze pokolenie znanej, w celu wyzyskania doświadczeń, drogo ongiś okupionych i przez obcych i przez nas samych. Przyszło uszeregować nie poglądy, a fakty, by dać materiał do przemyślenia w toczącej się walce ideowej i programowej.

Ekonomista francuski Auguste Laribé pisze słusznie w swym dziele o rolnictwie francuskim z czasów wojny: „Administrer c'est prévoir; il est impossible de tracer le plan d'une politique agricole, quand on ne dispose pas d'une documentation abondante et exacte”.

(„Rządzić — to przewidywać, a nie można ułożyć planu polityki agrarnej, bez rozporządzania obfitym i dokładnym materiałem rzeczowym”).

Oświecić problemy polityki agrarnej z jednego tylko punktu widzenia, to jest pogotowia wojennego — ale za to dokładnie — oto jeden z celów książki.

Czy ten punkt widzenia ma być rozstrzygający?!

Sądzymy, że tak. Na odsuwaniu bezpieczeństwa Państwa poza inne — może równie wartościowe problematy — źle wychodziły losy naszej ojczyzny.

Czy w kolejności prac, problem pogotowia jest pilny?

Odpowiedzią niech będzie tempo zbrojeń naszych sąsiadów. W rozważaniach naszych wszystko, co przyspiesza nasze pogotowie uznaliśmy za dobre, wszystko, co je opóźnia za złe. Nie natrafimy na jednomyślność opinii pod tym względem. Zdajemy sobie z tego sprawę.

Przekonać nie potrafimy nikogo, gdy będziemy snuć domysły o bliższej, czy dalszej potrzebie wojennej. Rolnicy nas zrozumieją. Wszak oni naprzód stawiają płot, a potem dopiero sadzą piękne drzewa wiśniowe.

Książka, którą oddajemy na usługi obronności, jest wyrazem poważnej troski o potęgę Państwa.

Pisaliśmy ją z głęboką wiarą we wspaniałe możliwości, którymi rozporządza dla przygotowania zwycięstwa — polskie rolnictwo.

Luty — 1937 r.

ROZDZIAŁ I.

ROLNICTWO W PRZYGOTOWANIU I ROZGRYWCE WOJNY ŚWIATOWEJ.

W miarę jak wojny gabinetów i wojsk najemnych XVIII wieku stawały się wojnami narodowymi, charakter ich przybierał wyraz coraz to bezwzględniejszy. Wojna obejmowała coraz głębiej narody podniesione z roli przedmiotu do godności podmiotów. Ostatecznie skutkiem tej szczęśliwej czy nieszczęśliwej ewolucji dziejowej, wojna nabrała charakteru wojny totalnej.

Z kolei totalna wojna wymaga totalnej mobilizacji. Ta ostatnia rozciąga się na wszystkie dziedziny życia, a więc także na dziedzinę gospodarczą, której idealnym celem staje się samowystarczalność państwowa na wypadek wojny, a tak samo na dziedzinę polityczną i moralną. „Mobilizacja ogłoszona w dzień wybuchu wojny, jak pisze autor niemiecki ¹⁾, jest jedynie ogniwem w łańcuchu zarządzeń, którego początek leży daleko wstecz, a który kończy się dopiero po wojnie. Mobilizacja winna być wynikiem szeregu zarządzeń dokonanych w przeszłości, oraz podstawą wszystkich, które będą powzięte w przyszłości”.

W chwili wybuchu wojny światowej pojęcia powyższe nie były jeszcze tak kategorycznie ustalone i mobilizacja ograniczała się — ogólnie biorąc — do poboru ludzi, koni i sprzętu oraz do uruchomienia pewnych zapasów wojennych. Dopiero w powojennej wojskowej literaturze fachowej znajdujemy coraz częściej obok pojęć określających zdolność danego państwa do wystawienia na wypadek wojny takiej czy innej siły zbrojnej — pojęcie potencjału wojennego,

¹⁾ Schimtt Justus „Wirtschaftliche Mobilmachung”, Potsdam 1935, Verlag Ludwig Vögenreiter.

przeważnie w francuskim sformułowaniu: *potentiel de guerre*. Użył go u nas ostatnio Minister Spraw Wojskowych na styczniowej sesji sejmowej r. 1937. Najczęstsze zastosowanie znajduje pojęcie to odnośnie do gospodarczych możliwości danego kraju, obok tego również do cyfr jego wzrastającej lub ubywającej ludności i wreszcie — w nader nieokreślony sposób — do jego sił duchowych i umysłowych.

Choć dopiero wielka wojna tak jaskrawo uwypukliła wymogi obrony nowoczesnego państwa pod względem przygotowania w dziedzinie gospodarczej, stawia się w różnych krajach odpowiedzialnym kierownikom przedwojennego okresu zarzuty, że dopuścili się poważnych zaniedbań w tym kierunku.

Przedmiotem niniejszego studium jest dziedzina rolnictwa; rozpatrzmy ją w okresie wojny światowej omawiając obszerniej stosunki zachodniego a następnie wschodniego sąsiada, oraz Francji, jako państwa, którego warunki zbliżone są najbardziej do naszych.

1. ROLNICTWO NIEMIECKIE.

A) Okres przed Wielką Wojną.

W roku 1914 rolnictwo niemieckie było przodujące. Struktura agrarna odznaczała się szczęśliwą równowagą wielkiej, średniej i małej własności. Użytkowanie gruntów w Niemczech według rodzajów własności w r. 1935 przedstawia się następująco:

	Ogółem obszaru:	w odsetkach:
Gospodarstwa poniżej 2 ha	934 087	2,3
„ od 2 do 5 „	2.581.787	6,2
„ „ 5 „ 20 „	10.629.434	25,7
„ „ 20 „ 100 „	11.566.636	27,9
„ powyżej 100 „	15.675.776	37,9
	41.387.720	100,0

Dzieląc gospodarstwa wielkorolne na cztery kategorie otrzymujemy:

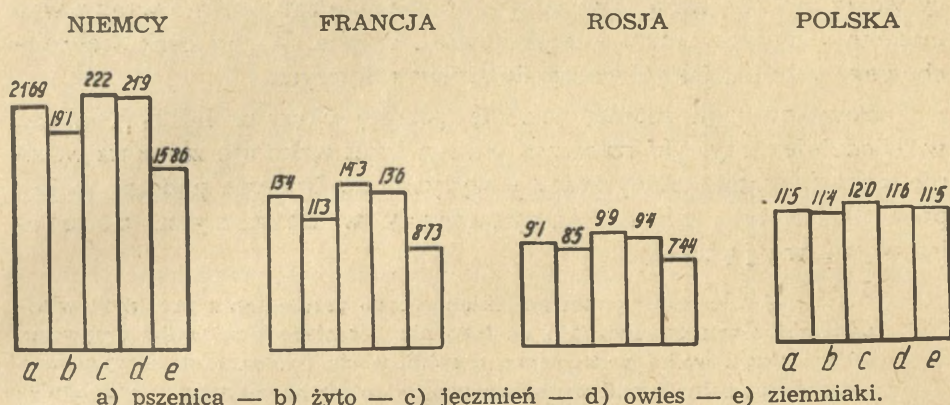
Gospodarstwa od 100 do 200 ha	wynoszą	5,5% obszaru
„ „ 200 „ 500 „	„	8,0% „
„ „ 500 „ 1000 „	„	6,5% „
„ powyżej*) 1000 „	„	17,9% „
	Razem	37,9% obszaru

*) (przeważnie gospodarstwa leśne) (własność państwowa)

Renta gruntowa była wysoka, wreszcie produkcja z ha uwypukla się w następujących liczbach (w kwintalach) z r. 1913, które podajemy równocześnie i dla dwóch innych omawianych państw:

WYKRES NR. I.

Porównawcze zestawienie plonów z ha w r. 1913. Polska w r. 1935.
(w kwintalach — ziemniaki w tonnach)



a) pszenica — b) żyto — c) jęczmień — d) owies — e) ziemniaki.

Kraj	pszenica	żyto	jęczmień	owies	kartofle
Niemcy	21,6	19,1	22,2	21,9	158,6
Francja	13,4	11,3	14,3	13,6	87,3
Rosja	9,1	8,5	9,9	9,4	74,4
Polska	11,5	11,4	12,0	11,6	115,0

Powyższe plony postawiły rolnictwo niemieckie niemal na czoło rolnictwa Europy i były przewyższone jedynie przez Belgię, kraj o najstarszej intensywniej kulturze rolniczej ¹⁾.

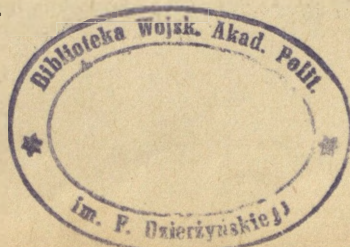
Pomimo tego odnośna literatura powojenna stawia rolnictwu niemieckiemu zarzut, iż nie było przygotowane do wojny!

Pierwsze kroki w kierunku planowej reglamentacji gospodarczej poczyniono w wyniku niezadawalniających doświadczeń wojny francusko - pruskiej 1870/71 r. Wyrazem tych zabiegów była ustawa o świadczeniach wojennych z r. 1873. Toteż w okresie bezpośrednio poprzedzającym wojnę światową, jak pisze Schmitt ²⁾ można mówić o przygotowaniach do mobilizacji rolniczej dopiero od r. 1912.

Wówczas to Klemens Delbrück, Sekretarz Stanu Spraw Wewnętrznych Rzeszy, powołał stałą komisję, złożoną z przedstawicieli wszystkich urzędów i utworzył biuro dla mobilizacji gospodarczej, zarządził przeprowadzenie spisu zasobów zbożowych i spowodował wydanie ustaw o gospodarce wojennej. Dalsze jego plany rozbiły się wtedy, a nawet i po wybuchu wojny o połączony opór kanclerza i sekretarza Stanu Finansów Rzeszy. Tak więc nie doszły do skutku za-

¹⁾ Aereboe Friedrich, Prof. Dr. Der Einfluss des Krieges auf die landwirtschaftliche Production in Deutschland. Deutsche Verlagsanstalt 1927.

²⁾ Schmitt op. cit.



kupy i magazynowanie zboża zagranicznego. Jedynie na potrzeby wojska porobiono pewne zapasy, częściowo na spichrzach, częściowo na formie kontraktów dostawy przez kupców zagranicznych¹⁾, Niemcy wcale nie ukrywają, iż w całej tej dziedzinie zapanowało wraz z wybuchem wojny prawdziwe „bezhołowie”. W Min. Wojny brakowało fachowego rolnika, jako doradcy do spraw rolniczych.

Poważne zaniedbania, jak się później okazało, leżały również w dziedzinie statystyki rolniczej. Na ten brak wskazuje zaraz na wstępie swej fundamentalnej pracy o wyżywieniu Niemiec podczas wojny prof. Skalweit¹⁾, którego cytujemy w dłuższym, bo ciekawym wyjątku:

„W Niemczech panowała skłonność do przeceniania produkcji własnych zbiorów i odpowiednio do tego nie doceniano doniosłości przywozu. W związku z walką wewnętrzną o rolnicze cła ochronne stale wysuwano samowystarczalność pod względem wyżywienia jako cel łatwy do osiągnięcia. Wyniki statystyki żniw przyczyniały się do wywoływania tego mniemania. Rzeczywiście widocznym było stałe podnoszenie się plonów. Jednakowoż nie dostrzegano, na jak niepewnych danych opierała się owa statystyka zbiorów. Nie była ona wynikiem nieomylnych pomiarów, lecz opierała się, jak prawie każda statystyka plonów, na szacunku, i właśnie sposób, w jaki powstawała niemiecka statystyka plodów rolniczych musiał prowadzić do pomyłek szacunkowych in plus. Około 7000 rzeczoznawców rolniczych miało w Niemczech zadanie regularnego donoszenia o przypuszczalnych przeciętnych zbiorach swego okręgu. Te dane mnożono przez ilość uprawionych obszarów, te ostatnie jednakowoż nie były sprawdzane faktycznie, lecz zapisywane w wyniku ankiety przeprowadzanej przez sołtysów, by ostatecznie ukazać się jako „statystyka żniw”.

Proceder ten był źródłem dwojakich błędów: raz fałszywe dane co do uprawianych powierzchni, następnie fałszywe szacowania prawdopodobnych plonów. W obu wypadkach trzeba przypuszczać, że miało miejsce szacowanie in plus. Sołtysi woleli podać za wiele aniżeli za mało, celem uniknięcia kłopotliwych pytań wtórnych. Tak więc niemiecka powierzchnia uprawna cieszyła się pod względem statystycznym bajecznym wzrostem¹⁾. Pierwszy prezes Wojennego Urzędu Wyżywienia v. Batocki oświadczył kiedyś w Parlamencie Rzeszy, że gdyby rzeczy tak były dalej szły, natenczas po dalszych 20 latach osiągnięto by w Niemczech więcej obszarów uprawnych, aniżeli ogólnej powierzchni. Przeceniano również plony uzyskiwane z ha. Nie było to ze strony rzeczoznawców robione umyślnie, lecz można przypuszczać, że ci ostatni, należąc przeważnie do

¹⁾ Skalweit August. Prof. Dr. Die Deutsche Kriegsernährungswirtschaft, Deutsche Verlagsanstalt 1927.

¹⁾ Nasza statystyka rolnicza wykazuje w ostatnich latach stały wzrost plonów z ha, zwłaszcza dla gospodarstw małych, co może być następstwem postępu gospodarczego ale i częściowo przecenianiem plonów przez korespondentów, podobnie, jak w Niemczech, lepiej gospodarujących rolników.

najlepszych rolników swej okolicy, uogólniali wrażenie, jakie uzyskiwali na własnych dobrze uprawnych polach.

Gdy po dokonaniu statystyki żniw porównywano ilości zboża przeznaczonego na spożycie z ilościami zboża przemiałowego według statystyki młynarskiej, osiągnano wielkie ilości niezmielonego zboża, których nie dało się zapisać w całości na rachunek spasanania inwentarzem. Jeśli więc chciało się cyfry podane przez statystykę zbóż brać jako podstawę do jakichkolwiek obliczeń, natenczas należało zgóry odciągnąć pewną liczbę pochodzącą z nadmiernego szacunku. Statystyk Balloł kilkakrotnie już przed wojną zwracał uwagę na to, że statystyczne plony żniw brane są o 10% za wysoko. Późniejszy pruski minister rolnictwa Warmbold prelininował tę pozycję na 15%. Dla niektórych płodów, zwłaszcza okopowych, stawka ta była jeszcze za niska. Poza tym jeśli chciano określić zapas wolny dla spożycia, pochodzący z własnych żniw, należało jeszcze od ogólnej sumy plonów odciągnąć ilości przeznaczone do siewu.

Gdy przed wojną wygodniej było podawać szacowane plony in plus, to odwrotnie miała się sprawa podczas wojny. Skoro rolnicy zmiarkowali, że statystyka służyć będzie jako podstawa dla przymusowych odstaw, przewidywania ich stały się ostrożniejsze. W wyniku tego już w roku 1915 podano o 2,8 milionów ha powierzchni uprawionej pod zbożem i ziemniakami mniej, aniżeli przed wojną, co czyni różnicę 15,5%. Dopiero w roku 1918 przystąpiono do nowej statystyki na zasadzie wymiarów katastralnych. Teraz otrzymano znowuż o 1,2 milionów ha więcej powierzchni użytkowanej rolniczo. Charakterystycznym było, że z tego większa część, mianowicie 15% przypadła na pastwiska, które nie podlegały gospodarce przymusowej, natomiast przyrost powierzchni obsianej wynosił w stosunku do r. 1915 tylko 1%".

Takie więc trudności i niespodzianki dawała statystyka plonów w kraju zamieszkałym przez zdyscyplinowane, wykształcone społeczeństwo i, dodajmy, w kraju posiadającym na całej swej przestrzeni pomiary katastralne.

B) Okres Wielkiej Wojny.

Naczelnym zagadnieniem dla rolnictwa na wypadek wojny to pytanie, jak dalece produkcja jest uzależniona od zagranicy.

Prof. Aereboe wykazuje, że w roku 1914 zależność rolnictwa niemieckiego od zagranicy była czworaka, gdyż Niemcy importowały:

- 1) wielką część sił roboczych jako robotników sezonowych.
- 2) ogromne masy paszy treściwej — 5 milionów tonn — dla utrzymania inwentarza.
- 3) wielkie ilości sztucznych nawozów, głównie azotowych i su-

¹⁾ Kriegsrüstung und Kriegswirtschaft, herausgegeben vom Reichsarchiv Berlin, 1930, Band 1.

rowców fosforowych, a mianowicie: (r. 1913) — saletry chilijskiej: przeszło pół miliona tonn — superfosfatu: 2 miliony tonn.

4) wielkie ilości rozmaitych środków żywnościowych, głównie zbóż chlebowych z Ameryki Północnej.

Pomimo rekordowej produkcji rolniczej — wzrost ludności oraz rosnące w miarę podnoszenia się dobrobytu ogólnego wymagania, spowodowały, iż około $\frac{1}{3}$ całego spożycia przedwojennego w Niemczech było pochodzenia zagranicznego. Temu importowi produktów żywnościowych przeciwstawić można jedynie eksport cukru, który wynosił 40% ogólnej produkcji krajowej.

Ta zależność od zagranicy o tyle nie była powodem do niepokoju, że liczone się ogólnie z krótkotrwałym przebiegiem wojny. Temu nastawieniu sprzyjało również przekonanie, że wojnę zakończy sam brak potrzebnych środków wybuchowych, które wyrabiano przeważnie z saletry chilijskiej. Położenie zmieniło się dopiero z chwilą, gdy dzięki pracom Habera i Boscha o pozyskaniu azotu związanego z powietrza¹⁾, osiągnięto możliwość dalszego prowadzenia wojny niezależnie od dowozu soli azotowych. Zapewniło to również nawozy azotowe dla rolnictwa.

Zapotrzebowanie żywności jest tym większe, im wyższy w państwie jest odsetek ludności nierolniczej. W Niemczech w roku 1913 na ogólną liczbę mieszkańców, wynoszącą 66 milionów, zaledwie 10 milionów przypadało na tę ludność, której głównym zatrudnieniem było rolnictwo i o której wyżywienie nie potrzeba było się troszczyć. Na tej części ludności spoczywał natomiast ciężar wyżywienia pozostałych 56 milionów. Jednakowoż 10 milionów ludności rolniczej, to tylko 5,4 milionów mężczyzn; z tego w wieku od 16 do 50 lat było 3,4 miliony, wreszcie z tych około 2 miliony podlegających obowiązkowi służby wojskowej. Ostatecznie więc produkcja rolnicza Niemiec spoczywała w razie wojny na 1.400.000 mężczyzn zatrudnionych w rolnictwie.

Z chwilą wybuchu wojny miarodajne koła nie liczyły się bynajmniej z trudnościami aprowizacyjnymi. Najwcześniej niepokój ogarnął duże miasta i ośrodki przemysłowe. Z pracy Dr. A. Škalweita¹⁾ wyczytać można historię pierwszych wysiłków opanowania sytuacji żywnościowej w miastach, które objechała specjalna komisja; były nimi Dortmund, Drezno, Hanower, Linden, Poznań, Strassburg i Ulm, trzy ostatnie, jako miasta forteczne.

Oto różne etapy działalności miejskiej: w Dortmundzie powstała w porozumieniu z 7 okolicznymi miastami przemysłowymi Spółka za-

¹⁾ Aereboe op. cit., str. 30.

¹⁾ „Die Nahrungsmittelwirtschaft grosser Städte im Kriege — Berlin 1917”.

kupów, która za sumę 7 i pół miliona marek poczyniła zapasy żywnościowe. W Dreźnie magistrat sam zajął się skupem żywności. Poznań zakontraktował warunkowo bydło u okolicznych właścicieli w ilości 5 000 sztuk, które w razie groźby oblężenia mieli dostawić do twierdzy, pozatem zarządził masową uprawę ziemniaków w pasie forticznym. Sama twierdza rozporządzała 5 miesięcznym zapasem żywności. Strassburg utworzył komitet i zdążył zakupić dużo żywności z zagranicy, Ulm już w czasie pokoju miał biuro aprowizacyjne miejskie, które tylko rozbudowało się w czasie wojny. Z opisów tych wynika, że tam, gdzie zarządy miejskie miały już w czasie pokoju komórki organizacji wyżywienia, tam opanowanie sytuacji wojennej okazało się znacznie ułatwione.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji wybuchła pewnego rodzaju panika żywnościowa, która wywołała istną psychozę dokonywania zakupów i zapasów na większą skalę. Ceny w handlu detalicznym podskoczyły. Tym objawom jednakowoż wkrótce położyło kres wprowadzenie w życie ustawy uchwalonej w dniu 4 sierpnia 1914, a już dawniej wraz z szeregiem innych ustaw wojennych przewidzianej na wypadek mobilizacji. Przyjrzyjmy się dokładnie temu pierwszemu pociągnięciu z dziedziny reglamentacji żywnościowej, gdyż ma ono zasadnicze znaczenie.

Wymieniona ustawa przewidywała wprowadzenie cen maksymalnych dla drobnego handlu i to nie jednolicie przez naczelne organa Rzeszy, lecz przez władze lokalne w poszczególnych krajach związkowych. W Prusach oddano tę sprawę starostom i magistratom. Zrazu mowy nie było o cenach maksymalnych dla handlu hurtowego. Chodziło o zwalczanie lokalnych objawów paniki, lichwy i potajemnego magazynowania. Ustawodawca stanowczo odrzuca jeszcze myśl o gwałtownym wkraczaniu w naturalne kształtowanie się cen, oparte na podaży i popycie. Tak pojęta i przeprowadzona ustawa o cenach maksymalnych świetnie zrazu dała wyniki. Wydane przez zarządy miast cenniki dla handlu detalicznego skutecznie przeciwdziałały pierwszym próbom lichwy i spowodowały opadnięcie do godziwego poziomu cen, które w okresie psychozy zakupów podskoczyły w górę.

Wymieniony już wyżej historyk wojennego zagadnienia żywnościowego w Niemczech — prof. Dr. August Skalweit, podkreśla doniosłość faktu, iż pierwsza próba wprowadzenia cen maksymalnych tak świetnie dała wyniki. W umysłach szerokich mas utrwaliło się wrażenie, że wszystko da się osiągnąć na tej drodze. Skoro w okresie późniejszym pojawiała się drożyzna, natychmiast wołano o ceny ma-

ksymalne, z zasady mówiąc o lichwie. Nie chciano wierzyć, że wzrost cen mógł być również skutkiem istotnego niedoboru, tym bardziej, że opinia publiczna, popierana pod tym względem przez propagandę urzędową, była przekonana, że zasadniczo żywności jest dosyć. Powodzenie tej pierwszej akcji dotyczącej cenników maksymalnych miało swoje szczególne powody. Nie napotykały one jeszcze na przeszkodę w formie faktycznego niedoboru. Magazyny, względnie zapasy u rolników, były nienaruszone. Braki w handlu detalicznym, które się okazały w pierwszych dniach mobilizacji, nie pochodziły z istotnego zaniku towaru, lecz były następstwem nieprzewidzianego „runu” konsumentów, jak również skutkiem przerw transportowych na kolejach żelaznych, dających pierwszeństwo potrzebom wojskowym.

Jak dalece nie doceniano w sferach miarodajnych niebezpieczeństwa niedoboru żywnościowego opisuje to w swych pamiętnikach długoletni prezes Izby Rolniczej Prus Zachodnich v. Oldenburg-Januschau ¹⁾. W pierwszych dniach sierpnia 1914 r. jadąc do kwatery głównej następcy tronu przeczytał on w gazecie notatkę o załadowaniu w Szczecinie transportu żyta do Szwecji. Stało się to dla tego pełnego inicjatywy ziemianina punktem wyjścia do opracowania planu, który na życzenie następcy tronu przedłożył kanclerzowi w cesarskiej kwaterze głównej w Luksemburgu. Powołując się na wiadomości szczecińskiej, zaproponował kanclerzowi natychmiastowy zakaz wywozu zboża, natomiast wdrożenie zakupu przez państwo wszelkiego zboża pojawiającego się na rynku, celem magazynowania go. Kanclerz Bethmann-Hollweg ustosunkował się negatywnie, twierdząc, że środki te są zbyt radykalne. Oldenburg rzekomo odpowiedział: „Wojna jest też radykalna i wymaga środków radykalnych. Jeśli pan mego planu nie uwzględni, wkrótce będzie pan zmuszony wkroczyć w przedsiębiorstwa rolne. To dopiero będzie środkiem tak radykalnym, że się tym samem zabije produkcję!”.

To proroctwo rolnika okazało się trafnym, a przestroga dotycząca „śmiertelnych” skutków interwencji, która później sięgnęła włąb organizacji poszczególnych gospodarstw rolnych jest jeszcze dziś aktualna. Dla rolnictwa jest również jak w wojsku miarodajnym napoleońskie: *Commander c'est prévoir* ¹⁾.

Gdy jesienią 1914 r. stało się jasnym, że wojna się przedłuża, pojawiły się pierwsze oznaki drożyzny i braków żywnościowych. Ludzie ostrożniejsi znów zaczęli kupować na zapas. Handel hurtowy, który

¹⁾ v. Oldenburg-Januschau „Erinnerungen”, Leipzig, Koehler & Amelang 1936.

¹⁾ Rozkazywać — to znaczy przewidywać.

w międzyczasie odżył, z natury rzeczy kierował się tam, gdzie znajdował najlepsze ceny, sam nie będąc krępowany cenami maksymalnymi. Tak więc omijał on miasta o niskich cenach maksymalnych. Opinia publiczna mówiła „o regularnym bojkocie niektórych miast przez hurtowników”²⁾). Ostatecznie, miasta konkurujące o ten sam towar liczyły się pod względem cen maksymalnych. Miasto chcące się bezwzględnie zabezpieczyć, wogóle znosiło przymusowe ceny: wprowadzie wtedy płaciło najdrożej, lecz otrzymywało najwięcej towaru. Wreszcie lokalne ceny maksymalne zawiodły i przeważnie zostały zniesione. Tak więc, jak pisze Skalweit, karta się odwróciła. Pewną ręką kierowana zrazu polityka cen maksymalnych zawiodła. Jednakowoż opinia publiczna z faktu tego nie wyciągnęła wniosku, że polityka ta była wogóle fałszywą. Przeciwnie, ograniczenie cen pozostało nadal popularne. „Jeśli teraz zawiodły, głosiła prasa, to wina złej organizacji!”. Dopominano się o zastąpienie lokalnych cen maksymalnych przez ogólnie obowiązujące i rozszerzenie ich na handel hurtowy.

Po dłuższych wahaniach Rada Związkowa Rzeszy postanowiła w dniu 28 października 1914 r., że odtąd ceny maksymalne będą mogły być ustanawiane przez władze związkowe. Rozporządzenie to nie pozbawiało zresztą i nadal władz lokalnych prawa ustanawiania cen, o ile władze związkowe ze swych uprawnień nie korzystały. Niezależnie od zarządzeń wypływających z tych dwóch źródeł pozostało w mocy uprawnienie dla władzy wojskowej, które potwierdziły rozstrzygnięcia najwyższych instancji sądowych, do ustanawiania cen maksymalnych na zasadzie ustawy o stanie oblężenia.

Dnia 28.X. 1914 zarządzono, jako pierwsze ogólne ceny maksymalne: ceny na zboże chlebowe. Rzekomo rozporządzenie to powstało właśnie z myślą o zbożu chlebowym i mniemano, że się do tego ograniczy. Ale skoro się kamień raz potoczył, nie dało się biegu dalszego powstrzymać. Cena maksymalna ustanowiona na jeden przedmiot pociągała za sobą z konieczności dalsze, gdyż z tą samą chwilą spekulacja przerzucała się na towary zastępcze, nie objęte cenami maksymalnymi, z kolei pędząc te ostatnie w górę. To też jeszcze w r. 1914 za cenami ustawowymi na zboża chlebowe wyznaczono je dla zbóż pastewnych, ospy, pasz, ziemniaków, przetworów ziemniaczanych i cukru. Jednakowoż główny szturm cen maksymalnych uderzył na początku następnego roku gospodarczego 1915/16. Wobec braku resortu aprowizacyjnego rozpoczęły się równocześnie działania

²⁾ Skalweit, op. cit., str. 118.

Ministerstwa Handlu, Spraw Wewnętrznych i wydawanie okólników ze sobą niepowiązanych. Jednym z nich (z 25 stycznia 1915 r.), był nakaz wydany ludności cywilnej zaopatrzenia się w trwałe przetwory mięsne na czas dłuższy. Miał on na celu gwałtowną wyżkę zapotrzebowania na mięso i ubój bydła, przez co miano nadzieję zaoszczędzić zboże dla wyżywienia ludności.

Z krótkimi przerwami ustanawiano ceny maksymalne: w sierpniu dla odpadków młynarskich, krochmalni i przemysłu fermentacyjnego, dla mąki kostnej i zbóż strączkowych — we wrześniu dla pasz zawierających cukier i produktów suszarni ziemniaczanych, — w październiku dla masła, ryb i zwierzyny, — w listopadzie dla mleka, nierogacizny rzeźnej i wieprzowiny, dla olejów i tłuszczu, słomy i siewki, hreczki i prosa, jarzyn i owoców, wina owocowego i marmelad, miodu i sztucznego miodu, syropu buraczanego, w grudniu dla cebuli, kapusty, ryb wód słodkich, — w styczniu 1916 dla żołądki i kasztanów. Najdłużej opierano się wprowadzeniu cen maksymalnych dla bydła rzeźnego, aż w marcu 1916 i na nie kolej przyszła.

5. Zwiększający się chaos zmusił wreszcie Rząd przy końcu roku 1915 do utworzenia specjalnego urzędu pod nazwą „Kriegsernährungssamt”, którego kierownictwo powierzono prezydentowi Prus Wschodnich Batockiemu, jako zasłużonemu kierownikowi odbudowy zniszczonych prowincji.

Batocki zorganizował wydział, w którym brali udział delegaci Ministerstwa Wojny, Rolnictwa, Handlu i Przemysłu, oraz delegaci miast i w ciągu półtora roku próbował przez centralne kierownictwo opanować położenie. W wielu wypadkach udało mu się to, ale w innych, brak rzeczoznawców rolniczych odbił się fatalnie na opracowanych ustawach.

Poza tym wydział zbiorowy natrafiał na ciągłe spory kompetencyjne. Dla podniesienia autorytetu Komisarza Wyżywienia — powołano go 17.II. 1917 roku w skład Rady Ministrów. Urząd ten pełnił wówczas v. Waldow. I za jego rządów, jak pisze Fr. Aereoboe, trwała nadal walka konsumenta z broniącym się rozpaczliwie rolnikiem. Komisarz wyżywienia walkę tę wygrał, ale głód spowodowany nierolniczym traktowaniem rekwizycji załamał obronność państwa.

6. Po wojnie na podstawie powyższych doświadczeń Hitler ustanowił Ministerstwo Wyżywienia i Rolnictwa by położyć raz na zawsze kres sporom, jakie powoduje wyciskanie żywności i regulowanie jej obrotu przez tych, którzy z wytwarzaniem jej nie mają nic wspólnego.

Wróćmy jednakże do pierwszego okresu wojny i do ściślejszych zarządzeń odnośnie produkcji rolniczej. Zaznaczyliśmy już, jak mało sfery kierownicze liczyły się wtedy z niebezpieczeństwem braku żywności. Ograniczono się do troski o zboże chlebowe, to też po tej linii poszedł ówczesny pruski minister rolnictwa wydając jesienią 1914 r. polecenie wydatnego ograniczenia plantacji buraków cukrowych, aby na gruntach w ten sposób uzyskanych o tyle więcej uprawiono zboża chlebowego. „Nie mogło mu nie być wiadome — pisze prof. Aereboe — jak wielkie obniżenie przeciętnego plonu z ha wszystkich produktów, a więc i zbóż chlebowych wynika pośrednio z redukcji plantacji buraka cukrowego, i to licząc już od następnego roku od wprowadzenia redukcji”.

Zarządzenie to zrozumieć można, gdy się wie, że minister liczył się z ukończeniem wojny najpóźniej do jesieni 1915 r. Skoro takie było jego przekonanie, nie potrzebował on brać pod uwagę, że buraki dostarczają z ha pod postacią cukru dwa razy tyle żywności, co uprawa zboża chlebowego. Mógł również machnąć ręką na to, że redukcja plantacji buraczanej stanowiła o wydatnym obniżeniu paszy dla inwentarzy. Albowiem uprawa buraka cukrowego dostarczała w roku 1914 z ha pod postacią liścia buraczanego oraz wyłoków więcej paszy aniżeli cała przestrzeń niemieckich łąk. Zresztą w r. 1914 posiadały Niemcy duże zapasy cukru. W r. gospodarczym 1913/14 produkcja wynosiła 26 milionów kwintali¹⁾, co wobec wstrzymania wywozu stanowiło prawie podwójne pokrycie zapotrzebowania. Cóż z tego, kiedy ta nadwyżka produkcji cukru niebawem znikła i z czasem ograniczono cukier jedynie do spożycia ludzkiego. Nawet wyłoki odebrano inwentarzom, gdyż służyły jako namiastka kawy. Również i melasę zużywano coraz wyłącznie na inne cele, aniżeli na paszę.

Ostatecznie w r. 1917/18 ustała dla rolnictwa wszelka dostawa pasz zawierających cukier.

Dla uzmysłowienia spadku produkcji cukrowej przytaczamy poniżej dane dotyczące cukrowni w Gostyniu (Wielkopolska), która wówczas leżała w obrębie organizmu gospodarczego Rzeszy niemieckiej. Cukrownia otrzymała do przerobu w niżej wyszczególnionych latach następujące ilości buraków cukrowych (w kwintalach):

¹⁾ Dla porównania podajemy ówczesną produkcję innych krajów (w milionach kwintali): Rosja 16, Austria 12, Francja 8, Węgry 5, Włochy 3, Stany Zjedn. A. P. 7, (Aereboe... str. 13). Polska produkowała w r. 1934 3,44 milj. q). Mały Rocznik Stat. rok 1935, str. 78).

Rok	ogółem q:	od wielkoroln. q.	%	od małoroln. q:	%
1912	1.170.776	1.111.069	94,91	59.707	5,09
1913	1.401.329	1.333.784	95,18	67.545	4,82
1914	959.112	931.121	98,08	27.991	1,92
1915	639.879	626.404	97,90	13.474	2,10
1916	664.777	651.502	98,00	13.275	2,00
1917	520.702	511.451	98,00	9.251	2,00
1918	442.745	427.183	96,50	15.562	3,50

Ten gwałtowny spadek produkcji buraka cukrowego i bez rozporządzenia ministerialnego byłby następstwem samorzutnym, skutkiem innych niekorzystnych dla utrzymania intensywnej gospodarki czynników. Albowiem uprawa buraka cukrowego jest wskaźnikiem intensywnej kultury rolniczej. Aby tylko pokrótce wymienić wpływ uprawy buraka cukrowego na rolnictwo, wskażemy na znaczenie sił roboczych, jakich ona wymaga: w okresie przerw robót przy burakach zużyć trzeba te siły w gospodarstwie inaczej, a więc np. dla obróbki ręcznej zbóż, na przykład pszenicy, dzięki czemu plony zniwne wydatnie się podnoszą. Wiadomo, że gospodarstwa, które wprowadziły uprawę buraka cukrowego zwiększyły swe plony zbożowe nie tylko przeciętnie na ha, lecz mimo skurczenia się przestrzeni obsianej zbożem, również i w liczbach absolutnych. W wielu wypadkach dzięki burakom cukrowym rozszerzono przestrzeń gruntów ornych kosztem łąk i pastwisk, albowiem buraki zastąpiły sprzęty siana pod postacią liścia, wytłoków i kiszonek. Wreszcie uprawa buraka cukrowego nie tylko wymaga, lecz czyni opłacalną staranną i głęboką obróbkę ziemi i niszczenie chwastów, w związku z czem pomnaża i ulepsza się sprzężaj, pojawiają się coraz to lepsze maszyny rolnicze oraz potrzeba nowych zabudowań. W szczególności uprawa buraka cukrowego daje impuls do wydatnego zastosowania nawozów pomocniczych, które oczywiście i innym plonom wychodzą na dobre.

Warunki klimatyczne i glebowe podobne są w Niemczech i w Polsce. Doświadczenia niemieckie nakazują opiekę i forsowanie i u nas uprawy buraka cukrowego.

Wyżej omówiony dorywczy sposób reglamentacji powierzchni uprawy buraka cukrowego uzmysławia trudność zagadnienia, na jak długotrwałą wojnę należy nastawić życie gospodarcze. Inne są wymagania gospodarki na długą metę, inne na krótką. Tylko w tym ostatnim wypadku można zaryzykować szeroko zastosowaną interwencję w stosunku do produkcji rolniczej, której ani rola, ani rolnik na większą skalę nie znoszą.

Wielka wojna na przykładzie niemieckim, przy wysokiej kulturze rolniczej oraz patriotyzmie i dyscyplinie tamtejszej ludności nie mniej

wykazała, że zbytnia interwencja i zbytnia reglamentacja prowadzą wprost do podcięcia produkcji. Oczywiście że przyczyniło się do tego również odciągnięcie z rolnictwa sił roboczych, co przede wszystkim dało się odczuć w gospodarstwach wielkorolnych.

Wpływ wojny względnie gospodarki wojennej na obniżenie produkcji rolniczej przejawia się w następujących faktach względnie cyfrach¹⁾:

— Cofnięcie się przestrzeni obsianej na rzecz ugorów i pastwisk. Przestrzeń obsiana zbożem i kartoflami obniżyła się o 15,5%.

— Kultura rolna ucierpiała przez zanik bardziej intensywnej uprawy, skutkiem czego nastąpiło zachwaszczenie roli i zanik aktywności gleby.

— Dreny niszczyły się wskutek zamulenia przy braku kontroli, a następnie z powodu niewypalania nowych rurek. Nawadnianie łąk i pastwisk uległo zaniedbaniu. Mosty i drogi również.

— Budynków i maszyn rolniczych nie utrzymywano na należy-tym poziomie.

Wszystko to razem stanowiło stratę ogromnych wartości nagromadzonych przez dziesiątki lat kultury rolnej, a niemożliwych do odrobienia w krótkim czasie.

— Obniżenia zbiorów czterech głównych zbóż łącznie w ciągu pięciu lat wojennych wyniosło przeciętnie 22% w stosunku do zbiorów w okresie pokojowym.

— Zapasy inwentarza uległy następującym zmianom:

	bydło rogate w milionach sztuk	świnie
Stan pod koniec 1913 r.	20,9	26,6
„ „ „ 1921 r.	16,8	15,8

Natomiast równoczesny wzrost stanu ilościowego owiec jest wymownym dowodem ekstensyfikacji rolnictwa w czasie wojny (ugory).

Stan ilościowy koni obniżył się jedynie w pierwszym roku wojny skutkiem mobilizacji. Dzięki rekwizycjom w krajach okupowanych oraz zakupom zagranicą w następnych latach wojny — konie utrzymały się na równym poziomie. Wojsko przekazywało rolnictwu konie niezdadne do służby. Poznańska Izba Rolnicza otrzymała tą drogą w pierwszym półtoraroczcu wojny przeszło 3.000 koni, które po cenie wyznaczonej przez władze wojskowe z doliczeniem własnych kosztów pośrednictwa odprzedała rolnikom. Konie te skierowano do drobnej

¹⁾ Aereboe op. cit., str. 84 i nast.

własności, gdyż brakującej siły końskiej nie mogła ona zastąpić siłą motorową.

Silniej aniżeli stan ilościowy bydła obniżyła się jego produkcyjność. Odnosi się to przede wszystkim do mleka, zwłaszcza w okolicach ubogich w naturalne pastwiska. Obniżka wahała się w granicach od 7% do 30% w stosunku do wyników przedwojennych.

Jeszcze silniej od spadku mleczności występował spadek dostaw mleka dla miast, raz dlatego, że nadwyżka mleczna obniżyła się progresywnie w miarę zmniejszania się udoju, a następnie że wiele mleka wbrew zakazom zamieniono na masło. Wreszcie zniknęły zupełnie z okolic podmiejskich tzw. gospodarstwa mleczne, które opierały się na ciągłym zakupie krów dojnych a przede wszystkim na zakupie paszy. Ostatecznie wielkie miasta zaledwie miały dosyć mleka dla wyżywienia niemowląt.

Podobnie, jak obniżyły się wyniki produkcji bydłej pod względem mleczności, tak również zaznaczył się spadek pod względem wagi rzeźnej.

Rozpiętość między r. 1913 a r. 1923 wynosiła przeciętnie:

	kg.	kg.
woły	330	278
byki	310	264
krowy	240	206

Obok właściwej produkcji rolniczej uległa również obniżeniu produkcja pobocznych przedsiębiorstw rolniczych, a więc gorzelni i browarów. Pomimo zapotrzebowania na spirytus dla wojska i jako namiastki nafty, produkcja spirytusu i zużytych nań ziemniaków przedstawiała się jak następuje:

w roku:	produkcja spirytusu w milionach hl.	przepalono ziemniaków w milionach kwintali
1913/14	3,84	26
1914/15	2,62	14
1915/16	2,35	18
1916/17	2,01	12
1917/18	2,36	14
1918/19	1,28	5

Natomiast wzrosła równocześnie produkcja płatków ziemniaczanych w suszarniach, których ilość w czasie wojny podniosła się dwukrotnie. W roku 1914 przerobiono 8 milionów kwintali ziemniaków, w roku 1918 — 30 milionów kwintali na płatki.

W wydawnictwie Fundacji Pokojowej Carnegiego, w tomie poświęconym historii ekonomicznej Polski ¹⁾, znajdujemy cenne dane odnośnie produkcji rolniczej, względnie jej obniżenia się na obszarze ziem polskich, wchodzących w obręb zaboru pruskiego. Materiał ten moglibyśmy pomieścić oddzielnie, jednakowoż życie gospodarcze tej dzielnicy tak było związane z organizmem państwowym, w którego skład wchodziło, że odnośne liczby podajemy tutaj. Sądzymy, że doniosłość ich jest pierwszorzędna i absolutnie miarodajna dla naszych obliczeń na przyszłość. Albowiem nasza dzielnica zachodnia nie uległa gwałtownym przemianom wojennym, tak jak to miało miejsce w innych połaciach kraju. Statystyczne dane oparte są na pewnych podstawach, dzięki oddawna wprowadzonemu samorządowi rolniczemu i uporządkowaniu katastrów. Również i struktura agrarna stosunkowo najmniej się w tej dzielnicy przeobraziła. Tak więc obniżenie się produkcji rolniczej w naszych dzisiejszych województwach zachodnich, a więc na obszarze nie objętym wówczas działaniami wojennymi, może być wskaźnikiem normalnego obniżenia się produkcji rolniczej w czasie przyszłej wojny i to bez wprowadzenia do rachunku nieobliczalnych strat, jakie wyrządzić mogą operacje wojenne.

Ogólny obszar woj. poznańskiego, według pruskiej statystyki zasiewów, w r. 1913 wynosił 2 657 929 ha, a woj. pomorskiego 1 633 238 ha, razem 4 291 167 ha. Z tego przypadało na:

grunta orne . .	2.666.630 ha	czyli	62,1 ¹ / ₂ %
łąki i pastwiska	461.401 „	„	10,8 ⁰ / ₁₀₀
lasy	849.204 „	„	19,8 ⁰ / ₁₀₀
inne	313.932 „	„	7,3 ⁰ / ₁₀₀
Razem	4.291.167 ha		100 ⁰ / ₁₀₀

Grunta orne użytkowano jak następuje:

	pszenica	żyto	owies	jęczmień	ziemniaki	reszta	razem
1909 do 1913	4,7 ⁰ / ₁₀₀	33,4 ⁰ / ₁₀₀	8,9 ⁰ / ₁₀₀	5,9 ⁰ / ₁₀₀	15,4 ⁰ / ₁₀₀	31,7 ⁰ / ₁₀₀	100 ⁰

Z wybuchem wojny intensywność użytkowania roli znacznie się zmniejszyła, bo w roku 1916 obszar zasiany pszenicą spadł o 31,4%, w r. 1919 o dalsze 24%. Obszar uprawny zasiewany pięcioma głównymi płodami gospodarczymi, spadł w r. 1916 o 8,5%, a w r. 1919 o 36,1%. W pierwszych latach wojny najpoważniejszemu zmniejszeniu uległ obszar zasiany pszenicą, najmniejszemu żyto, gdyż tylko o 1,6%.

Nieodzownym następstwem zmniejszenia się ogólnego obszaru

¹⁾ „Polska w czasie Wielkiej Wojny” Historia Ekonomiczna, Warszawa, Tow. Badania Zagadnień międzynarodowych, 1936.

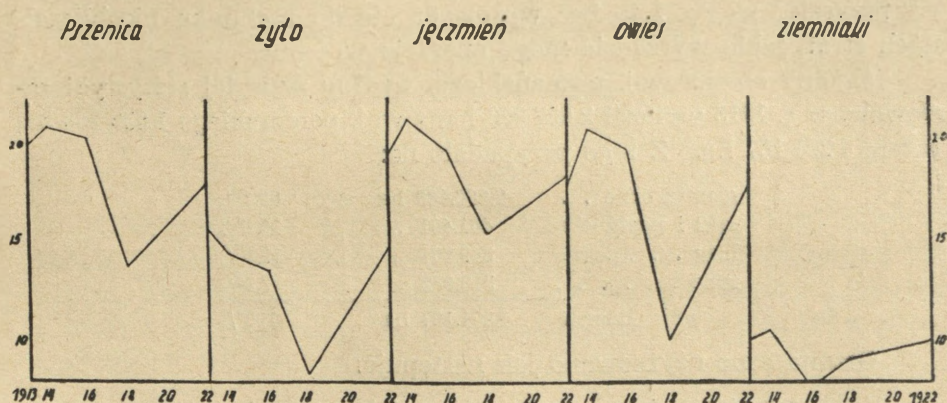
gruntów ornych jest zawsze obniżenie się produkcji rolnej. Gdy bowiem w r. 1914 ogólny zbiór pszenicy wynosił 2 928 787 q, to w r. 1919 zaledwie 821 949 q, czyli o 71,9% mniej aniżeli w r. 1914. Ogólna produkcja żyta do r. 1919 spadła o 69,4%, jęczmienia o 51,7%, owsa o 74,3%, a ziemniaków o 50%.

Obniżenie się zatem produkcji rolnej w stosunku do zmniejszania się obszaru gruntów ornych nie występowało proporcjonalnie. Zmiany te i różnice przedstawia zestawienie, pomieszczone na końcu książki, jako tabela Nr. 1.

Nieproporcjonalnie duże obniżanie się ogólnej produkcji rolnej w stosunku do zmniejszania się przestrzeni gruntów ornych — tłumaczy się równoczesnym spadkiem wydajności poszczególnych zbóż z 1 ha. Przeciętny zbiór z ha w woj. zachodnich w latach od 1913 do 1926 przedstawia poniższy wykres i zestawienie ¹⁾:

WYKRES NR. II.

Obniżenie się produkcji w czasie wojny.



Przeciętny zbiór z ha. w kwintalach, ziemniaki w tonnach, w Woj. Zachodnich podczas wojny.

Rok	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Ziemniaki	
	z 1 ha q	%	z 1 ha q	%	z 1 ha q	%	z 1 ha q	%	z 1 ha q	%
1909—13	19,9	100,00	16,9	100,00	19,2	100,00	17,8	100,0	142,0	100,0
1914	20,9	105,2	14,4	85,2	21,0	109,4	20,5	115,2	147,2	103,7
1916	20,1	101,0	13,5	79,8	19,5	101,6	19,8	111,2	104,6	73,7
1918	13,7	68,8	9,4	55,6	15,3	79,7	10,3	57,9	130,0	91,5
1922—26	17,8	89,4	14,8	87,6	18,4	95,8	17,7	99,4	144,0	101,4

¹⁾ „Polska w czasie Wielkiej Wojny”, str. 296.

Liczby odnośnie spadku pogłowia inwentarza żywego w b. dzielnicy pruskiej w czasie wojny przedstawia tabela 2. dołączona na końcu książki.

Jak z niej wynika w miarę ekstensyfikacji rolnictwa wzrasta hodowla owiec a jeszcze wydatniej kóz. Wraz z autorem przytoczonych danych zaczerpniętych ze zbiorowego dzieła „Polska w czasie Wielkiej Wojny”, stwierdzamy, że zwłaszcza wzrost ilości kóz przy spadku innych inwentarzy oznacza zubożenie ludności. Jeszcze wydatniej zaznaczył się ten objaw w Małopolsce, gdzie hodowla kóz w stosunku do lat przedwojennych wzrosła o 86,9%.

Upośledzoną pod względem ludzkich sił roboczych wojenną produkcję rolną podtrzymywali jeńcy wojenni, oraz przymusowa branka robotników, przeprowadzona w krajach okupowanych, a zwłaszcza w Polsce. W r. 1916 przekazano rolnictwu 700 tysięcy jeńców, w r. 1918 już cyfra ich doszła do 900 tysięcy. Największe ich zatrudnienie przypada na gospodarstwa wielkorolne, jako dające obszerniejsze pomieszczenia i gdzie możliwym był odpowiedni ich dozór.

W miarę przedłużania się wojny zastosowano również łagodniejszy pobór kierowników przedsiębiorstw rolnych. Zwolniono z powrotem wielu właścicieli ziemskich i urzędników gospodarczych. Uzdrowieńców, o ile byli rolnikami, urlopowano na dłuższy czas, a w czasie żniw wycofywano całe oddziały z obrębu działań wojennych. Organizowano w wielkim stylu pomoc młodzieży dla rolnictwa, aż wreszcie wprowadzono na początku r. 1916 ustawową służbę pomocniczą, rozciągającą się na wszystkich mężczyzn od 17 — 60 roku życia. Osobne zarządzenie ustalało, że kto przed 1.8. 1916 był zajęty w rolnictwie lub leśnictwie, nie mógł być przerzucony do innej dziedziny służby pomocniczej.

Nie można zakończyć rozważań nad wojenną produkcją w Niemczech bez uwzględnienia usiłowań, dokonanych w kierunku podniesienia ogrodnictwa.

Teoretyczne obliczenia stwierdzają, że ogrodnictwo może wydać z 1 ha — zależnie od rodzaju warzywa — 5—10-krotną ilość żywności w stosunku do uprawy zboża, i pod tym względem przewyższa nawet plony okopowizny w uprawie polnej. Myślano więc początkowo w Niemczech, że wystarczy forsować warzywnictwo i przekonać ludzi do żywienia się jarzynami, na to, aby wyjść z trudności żywnościowych. Zapomniano przytem, że dla produkcji warzyw potrzeba nie tylko gruntu, ale również nawozu i dużo sił roboczych, a i to doświadczonych sił roboczych. Skoro już rolnictwo cierpiało na brak obu tych czynników, to nie można było podnieść zaopatrzenia

państwa w żywność, przez to, że się rolnictwo jeszcze bardziej pozba-
wiało nawozu i sił roboczych, dając je warzywnictwu. Tą drogą osią-
gnięto wręcz przeciwnie skutki, albowiem o ile określone ilości nawozu
i sił roboczych są szczupłe, to wydadzą one na roli wyższe plony
żywności, aniżeli w ogrodnictwie.

W całym tym zagadnieniu równie łatwo o fałszywe wnioski, jak
przy podobnym zagadnieniu, dotyczącym wydajności małej własności
w porównaniu z dużą. Tylko pod pewnymi warunkami mała własność
daje większe wyniki, a gdy tych warunków niema — jest odwrotnie.
Niektóre wschodnio-europejskie kraje, które przeprowadziły wzglę-
dnie przeprowadzają reformy rolne w kierunku likwidowania wielkiej
własności zrobiły podobne doświadczenia.

Sprawa warzywnictwa przedstawia się jeszcze inaczej tam, gdzie
można spożytkować siły robocze oraz środki nawozowe, które skądinąd
byłyby dla rolnictwa stracone. Odnosi się to do miast. To też w cza-
sie wojny miejskie ogródki działkowe osiągnęły wielki rozrost i zna-
czenie. Tak np. w Berlinie ilość tych ogródków wynosiła w r. 1914
okragło 44.000 i pokrywała przestrzeń 1540 ha, natomiast w r. 1924
podniosła się do liczby 168.000 na przestrzeni 6.239 ha. Przeciętna
powierzchnia ogródka działkowego wynosiła 300 — 400 m², z czego
pod uprawą przeciętnie było 300 m². Przeważnie $\frac{1}{3}$ służyła uprawie
ziemniaków, $\frac{2}{3}$ zaś warzyw. Pomimo że właściciele ogródków dział-
kowych w obawie przed podniesieniem czynszu dzierżawnego, podają
przeważnie wyniki in minus, wypadają one niemniej przeciętnie na
250 kwintali z 1 ha. Ilość uprawianych na działkach ziemniaków po-
krywa około połowy zapotrzebowania domowego rodziny 4-osobo-
wej, a plon warzyw przeważnie całe jej zapotrzebowanie. W końcu
wojny ogródki działkowe zapewniły krociom rodzin nie tylko ziemniaki
i warzywa ale nawet mięso i mleko. Pozwoliły one bowiem hodować
króliki i kozy.

Podobną pomyłkę, jak forsowanie ogrodnictwa, gdzie nie było
ku temu warunków, popełniono przez akcję, idącą w kierunku zagospo-
darowania ugorów, nowizn, czy bagien. Prof. Aereboe pisze, że laicy,
którzy nie znali się na rolnictwie, a jedynie widzieli niezagospodaro-
wane przestrzenie, sądzili, iż ulży się biedzie, zabierając grunta te pod-
uprawę. Nie wiedzieli bowiem, że zagadnienie wyżywienia ludności,
to nie zagadnienie gruntu, lecz przede wszystkim dostarczenia odpo-
wiednich środków do intensywnego ich zagospodarowania, a właśnie
tych środków było w czasie wojny coraz to mniej. Agitacja szerzona
na rzecz zagospodarowania pastwisk, bagien, terenów budowlanych,
wielce zaszkodziła gospodarce wojennej, zwłaszcza gdy w celach tych

zużyto wielu jeców, pozbawiając wielkorolne gospodarstwa, od których w pierwszym rzędzie wyżywienie zależało, cennej siły roboczej. Rzucanie się na meliorację i zagospodarowywanie nieużytków, póki dotychczasowe grunta orne nie są prawidłowo uprawiane, może być również błędem, popełnianym w okresie gospodarki pokojowej, o ile ta ostatnia z doświadczeń wojennych nie korzysta.

Nie zawsze rozszerzenie przestrzeni uprawionej zapewnia najwyższą produkcję¹⁾.

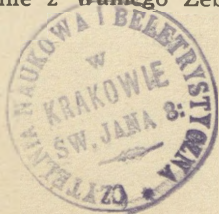
Gdy rzucić okiem na reglementację produkcji rolniczej w Niemczech podczas wojny, to stwierdzić wypada iż czynnik samorządu rolniczego oraz organizacji rolniczych nie był silnie uwzględniony. Pozostaje to w ścisłym związku wewnętrznym z już przed wojną coraz silniej uwypuklającym się kursem państwa niemieckiego ku biurokratyzacji i etatyzacji. Coraz częściej określano Rzeszę niemiecką jako „Cesarstwo Społeczne”, „das Soziale Kaisertum”. Nieuchronnym skutkiem tej ewolucji stało się w czasie wojny przesunięcie ciężaru nie na wytwórczość, lecz na rozdział dóbr. Zaznaczyliśmy już na poprzednich stronicach, że od pierwszej chwili po wybuchu wojny zarysowała się różnica poglądów między kanclerzem a czołowym przedstawicielem sfer rolniczych w Prusach, t. j. między czynnikiem biurokratycznym a czynnikiem zawodowym. Różnica ta, w miarę przedłużania się wojny oraz zaostrzania się zagadnienia żywnościowego, coraz to bardziej się pogłębiała.

Współpraca czynnika samorządu rolniczego z władzami administracyjnymi nie była jednolicie praktykowana. Tak np. Urząd Pracy Poznańskiej Izby Rolniczej owocnie współpracował z Zastępczą Komendą V Korpusu Armii przy reklamacjach dotyczących zwolnienia od służby wojskowej rolników. Jednakowoż część obszaru działalności tejże Izby, podlegająca wojskowo II Korpusowi w Szczecinie, nie była objęta taką współpracą, gdyż dowódca Korpusu tamtejszego jej nie chciał. W okresie od października 1915 do połowy stycznia 1916 r. Poznańska Izba Rolnicza opracowała 1200 wniosków reklamacyjnych²⁾.

Odpowiedzialność za wyżywienie państwa leżała w ręku sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych Rzeszy, Delbrücka.

¹⁾ Por. Wygodziński, prof., dr, „Produktionszwang und Produktionsförderung in der Landwirtschaft”, Beiträge zur Kriegswirtschaft herausgegeben von der volkswirtschaftlichen Abteilung des Kriegsernährungsamts, Heft Nr. 5.

²⁾ Por. Roczne Sprawozdanie z Walnego Zebrania Pozn. Izby Rolniczej z dn. 1 lutego 1916 r.



Jemu to przedłożył krótko po wybuchu wojny t. zw. „Bund der Landwirte” czyli „Związek Rolników” szereg projektów dotyczących programu aprowizacji, które mogą mieć znaczenie i w naszych stosunkach, więc podajemy je obszerniej.

I Sprowadzają się one do czterech zasadniczych wytycznych: Przede wszystkim wzywano rząd do utworzenia monopolu zbożowego, któryby obejmował wszelkie zboże przychodzące na sprzedaż. Podkreślamy, że działalność monopolizująca rozpoczynać się miała dopiero z chwilą pojawiania się zboża na rynku sprzedażnym. Miało to ograniczyć wkraczanie państwa w wewnętrzną gospodarkę przedsiębiorstw rolniczych a zarazem przeciwdziałać marnotrawstwu zboża i ułatwiać jego sprawiedliwy podział. Znalezienie właściwej granicy interwencji państwowej jest dlatego tak ważnym zagadnieniem, że w porównaniu do innych rodzajów przedsiębiorstw gospodarczych rolnictwo jest pod tym względem najczulsze. Jak pisze wybitny rolnik niemiecki v. Oldenburg¹⁾ niema dwóch gospodarstw rolnych będących jedno podobne do drugiego. Każde z nich ma swoją fizjognomię, którą zna jedynie kierownik gospodarstwa, dzięki wieloletniemu doświadczeniu, nie zna jej zaś ustawodawca, który rozporządzenia swe z konieczności dostosować musi do pewnego wypadku przez niego jako regułę przyjętego. Takie nieuwzględnianie odrębności poszczególnych przedsiębiorstw rolnych musiało pociągnąć za sobą zmniejszenie produkcji. Z chwilą jednak obniżenia się sił produkcyjnych w gospodarstwach i najlepszy plan rozdzielczy pomóc nie mógł. Do tego dołączyły się zarządzenia teoretyków czystej wody, którym brakowało wszelkiej znajomości rolnictwa.

Z powodzi wydanych przepisów przytoczymy rozkaz ustalający dzienną porcję owsa dla konia roboczego na dwa i pół funta. Wobec tego, że mobilizacja spowodowała duży ubytek koni tym większe były wymagania stawiane koniom pozostałym na gospodarstwie. Wynikiem ograniczenia porcji żywnościowej było takie osłabienie koni, że uprawa na tem cierpiała a skutkiem tego i plon się obniżył. Na wielu majątkach, których właściciele sumiennie wykonywali zarządzenia państwowe, wyzdychała duża część koni roboczych, które dzięki osłabieniu straciły wszelką odporność na choroby¹⁾. Na ten sam fakt zwraca uwagę wojenny pamiętnik Jana Hupki²⁾.

Drugim punktem programu organizacji za-

¹⁾ v. Oldenburg str. 147.

¹⁾ Aereboe, op. cit., str. 36.

²⁾ Hupka Jan, dr. Z czasów Wielkiej Wojny. Niwiska, 1936.

wodowej rolnictwa było żądanie wyznaczenia wysokich a jednolitych cen w obrębie całego państwa. Ceny maksymalne miały uniemożliwić lichwę. Natomiast proponowane ceny miały być na tyle wysokie, by pokrywały bez trudności kosztu produkcji. Tak np. rolnicy żądali wyznaczenia ceny 4 Mk. za ctr. kartofli (50 kg), którą część opinii publicznej uważała za wygórowaną. Rząd wyznaczył cenę 2,25 Mk. Wynikiem tego było silne spasanie kartofli przez bydło i trzodę oraz podskoczenie ceny kartofli szmuglowanych do 8,50 Mk. Na temat rozbieżności zdań między producentem a rządem, co do wysokości cen maksymalnych, przytacza w/w v. Oldenburg następującą rozmowę z sekretarzem stanu Delbrückem:

v. Oldenburg: „Rada związkowa postanowiła, że centnar żyta ma kosztować 11 mk., i że należy z niego wyciągnąć co najmniej 80 funtów mąki. Jeżeli przyjąć kosztu przemiału na 75 fen. za ctr., natenczas są one pokryte przez 10 funtów ospy i 10 funtów odchodu. Jeśli dla przemysłu młynarskiego chcemy przyznać 2 marki od każdego centnara mąki, to przy cenie 22 marek za centnar mąki pozostaje jeszcze 6 Mk. do wyliczenia. Dalej rozporządziła Rada Związkowa, że każdy Niemiec ma prawo dziennie do pół funta mąki. Jeśli więc centnar mąki kosztuje 6 Mk. za wiele, natenczas funt kosztuje o 6 fenigów za wiele, a pół funta o 3 fenigi. Jeśli 60 milionów Niemców dziennie płaci o 3 fenigi za wiele, to wynosi to sumę 1 800 000 Mk. dziennie urzędowo wyznaczonej ceny lichwiarskiej. Inny przykład: Za jeden ctr. kartofli jadalnych wyznaczono zbyt niską cenę 2,25 Mk. W chwili obecnej rolnik musi za wagon paszy zapłacić o 1000 Mk. więcej niżli w czasach pokojowych. Taki brak równowagi między cenami musi do tego prowadzić, że rolnik spasię ziemniaki”.

Delbrück: „Co pomoże, że mi Pan wykazuje dokonane błędy?! Proszę raczej mi powiedzieć, co teraz należy uczynić?!”.

v. Oldenburg: „Niech Pan świnie i ziemniaki zostawi w spokoju! Skoro jedno i drugie będzie miało wysoką cenę, będą i świnie i ziemniaki, jeśli jednak teraz zabija się pod przymusem niewyrośnięte świnie, to na jesień napewno nie będzie Pan miał wieprzowiny. Jeśli Pan obłoży arestem ziemniaki, to się one popsują. Nawet gdyby teraz (było to na wiosnę) jeden ctr. ziemniaków kosztował 8,50 Mk, ludność niemiecka byłaby miała ziemniaki przeciętnie po 4 Mk. Albowiem ta cena właśnie wynika, gdy się przez trzy ćwiercie roku płaci 2,50 Mk, a przez kwartał 8,50 Mk’.

Powracając do programu sfer rolniczych, trzecim ich punktem było żądanie wyznaczenia cen proporcjonalnych między zbożem, mąką i chlebem¹⁾ Było to wynikiem prostym z wyznaczenia ceny maksymalnej na zboże. Nie mia-

¹⁾ Uczyniła to Francja ustalając taką proporcję.

łaby sensu cena na zboże, gdyby się było ceny na mąkę i chleb pozosta-
wiło wolnemu obrotowi.

Wreszcie proponowano, by intendentura woj-
skowa i kupcy zbożowi nadal jak dotąd prowa-
dzili zakupy. Mieli oni być jednak zobowiązani swe spichrze
i worki trzymać do dyspozycji rządu. Zakupy miały się odbywać na
rachunek państwa, które miało płacić odpowiednią prowizję za zakup
i odszkodowanie za spichrze. Chodziło o to, by handel był prowadzony
jedynie przez te czynniki, które się na rzeczy rozumieją.

Wszystkie te wytyczne programu reglamenta-
cji żywnościowej, wysunięte przez rolników, wy-
pływały z myśli popierania poszczególnych przed-
sięwzięć rolnych i wzmożenia siły produkcyj-
nej. Natomiast troska o możliwie sprawiedliwy
podział musiała przyjść dopiero na drugie miejsce.

Rząd nie poszedł po tej linii. V. Oldenburg pisze: „Rząd wybrał
drogę przeciwną i uruchomił dźwignię podziału, by stosownie do jego
wymogów regulować wytwórczość. Ja stawiałem zagadnienie „Jak
podnieść produkcję?“, rząd zaś: „Jak uchwycić produkcję?“.

Innym razem, jeszcze w czasie wojny, wypowiedział się ten sam
autor: „Zabija się kurę, która ma znosić jaja. Obowiązkiem niemiec-
kiego rolnictwa jest uchronić niemiecki naród przed biedą. Jest ono
w możności to uczynić, jeśli je nie gwałcić, lecz uwzględnić właściwą
strukturę. Przymus wytwórczy jest nonsensem a równomierny roz-
dział żywności nie do przeprowadzenia... Życie na wsi i w mieście ma
odrębne korzyści i ciemne strony. Kto chce pracownikom na wsi za-
brać korzyści a pozostawić ciężary powoduje ich ucieczkę ze wsi do
miasta a tym samym zaprzestanie produkcji“.

Jak dalece interwencja pastwowa stała się w Niemczech wówczas
nieznośną, pamiętają osobiście starsi rolnicy poznańscy, a również nie-
jeden dokument pozwala odtworzyć ówczesne nastroje. Wystarczy
przejrzeć protokoły poważnych zjazdów, w których moment agitacji
politycznej roli nie odgrywał, jakimi były np. walne zebrania Izby Rol-
niczych, by się o tem przekonać.

Tak np. w Poznaniu w dniu 8 stycznia 1918 r.¹⁾ jeden z rolników,
baron Massenbach, postawił jasno sprawę nie zważając na obecność
na tym zebraniu ówczesnego następcy tronu:

¹⁾ Z protokołów zebrań śródownojennych, przechowywanych w archiwum
Izby Rolniczej w Poznaniu.

„Między nami, rolnikami, ważnym przedmiotem rozmów staje się co jesień zagadnienie najcelowszego sposobu zakopcowania ziemniaków. W czasopismach wysuwają rady i rozważania, jak to robić. I otóż teraz wypuszczono zjadliwą i niczem nieuzasadnioną legendę, którą ze stanowiska rolniczego określić można jedynie jako idiotyczną, że rolnicy umyślnie wystawiają ziemniaki na przemarznięcie, by uzyskać zwolnienie od przymusowych dostaw. W związku z tym przeprowadza się u rolników dochodzenia przez funkcjonariuszy jakichś towarzystw z ograniczoną odpowiedzialnością i udziela się wskazówek, jak należy kopcować ziemniaki. Przy dzisiejszej ich wartości każdy rolnik już we własnym interesie sam jak najlepiej stara się je zakopcować, to też wypraszamy sobie tego rodzaju opieki, która nas traktuje jak troliów.

Natomiast w miastach przechowywanie ziemniaków podlegać musi ostrej krytyce. Przecież nic prostszego, jak na wiosnę wydusić od rolników nowe ziemniaki! Jeszcze nie słyszałem, by w innych miastach przeprowadzano właściwą kontrolę, i to nie przez policjanta, lecz przez ludzi, którzy całe życie się tym zajmowali. Gdy tu, w mieście Poznaniu, Gubernatorstwo¹⁾ w sposób uznania godny nakazało kontrolę przez prawdziwych rzeczoznawców, to stwierdziło oburzające sposoby przechowywania i marnowania kartofli. Ale nie w tym dziwnego, gdyż mieszkańcy miast nie uczyli się kopcowania kartofli! Tego rodzaju opieka działa na wielu rolników drażniaco i słyszałem już zdanie, że wobec takiego traktowania będzie niejeden sadził tylko tyle ziemniaków, ile potrzebuje do własnego gospodarstwa!”

Po dalszym wyliczaniu najrozmaitszych bolączek, ten sam mówca postawił wniosek o następującym brzmieniu: „Walne Zebranie Izby Rolniczej w Poznaniu żąda stanowczo, aby rolnikom pozostawiono możliwość produkcji, by nie wydawano zarządzeń, które jedynie mogą rolników jeszcze bardziej zniechęcić i rozżalić, i by rolnictwu zapewnić ochronę przed zjadliwymi i nieprawdziwymi zarzutami. Zarządzenia wojenne winny odpowiadać zasadzie, że najpierw należy zapewnić produkcję, zanim można przystąpić do rozdziału”. Wniosek ten, poddany pod głosowanie, został wówczas jednogłośnie przyjęty.

Wspomnieliśmy już wyżej, iż po wybuchu wojny światowej zwrócono w Niemczech początkowo wyłączną uwagę na zabezpieczenie zapasów *z b o ż a c h l e b o w e g o*. Opierano się na statystyce, która wykazywała dostateczne zaopatrzenie w mięso, tłuszcze, masło, mleko i pokrewne środki odżywcze. Zaniechano więc zrazu wszelkich zarządzeń dla zabezpieczenia tych środków żywnościowych, gdyż nie dostrzeżono, że niemiecka gospodarka odnośnie bydła rogatego spoczywała na imporcie 5 do 6 milionów tonn paszy, których zastąpienie mogło się odbyć jedynie kosztem wyżywienia ludzkiego. Można obrazowo

¹⁾ Ówczesna Komenda Obozu Warownego, Poznań.

określić ten stan rzeczy tak, że niemieckie bydło rogate dwoma nogami stało za granicą swego kraju. Dopiero po pewnym czasie i w obawie przed zbytnim spożyciem żywności przez inwentarze, zarządzono w roku 1915 masowy ubój świń, tak nazwany potym „Schweinemord”, oraz w r. 1917 bydła rogatego, które to pociągnięcia podcięły aprowizację mięsną radykalniej, aniżeli zamierzano¹⁾. Nie dostrzeżono również, że bydło nie tylko jest środkiem produkcyjnym mięsa, tłuszczu, mleka i masła, ale że jest poza tym niezbędne dla rolnictwa jako siła pociągowa (krowy na małej własności) i jako wytwórca nawozu.

Z powyższego widzimy, że jedną grupą uderzeń w rolnictwo podczas wojny były zarządzenia, godzące bezpośrednio w gospodarkę, jak np. przymusowy ubój i regulowanie areału poszczególnych zasiewów; drugą grupą zarządzeń, podcinającą produkcję, były ceny maksymalne i ograniczenia wolnego handlu. Aczkolwiek to ostatnie zagadnienie nie jest — ściśle biorąc — sprawą rolnika, a raczej ekonomisty, tym nie mniej tak dalece zaważyło ono na produkcji rolniczej, iż tutaj uwzględnione być musiało. Jest ono najdonioślejsze dla tych kraj, jak nasz, które w razie wojny liczyć się muszą z odcięciem dowozu z zewnątrz. Trudność rozwiązania zagadnienia staje przed oczyma w całej pełni, gdy się zważy, że Niemcy miały wówczas bardzo zasobne rolnictwo, że są narodem o wyjątkowych zdolnościach organizacyjnych, że posiadają społeczeństwo karne i łatwo rozkazom władz się podporządkujące, a pomimo tego wszystkiego nie zdołały prawidłowo przeprowadzić gospodarki wojennej na odcinku rolnictwa i wyżywienia. Ostatecznie głód wyczerpał ich doszczętnie i zmusił do kapitulacji.

Niewątpliwie rządy i sztaby generalne wszystkich państw korzystają obecnie z doświadczeń i błędów gospodarki wojennej Niemców, by zamiast dorywczej reglamentacji, nieraz błędnej, przygotować, a nawet już w czasach pokojowych częściowo wprowadzić w życie prawidłową reglamentację produkcji rolniczej, nastawioną na samowystarczalność państwową. Jednakowoż cała nauka z okresu blokady Niemiec nie zawiera się wyłącznie w konieczności wprowadzenia zawczasu reglamentacji. Jest i druga nauka: mianowicie że reglamentacja ta nie może iść zbyt daleko. Zapoczątkowana obecnie w Niemczech pokojowa bitwa żywnościowa (t. zw. Erzeugungsschlacht) dopiero po pewnym czasie będzie nam mogła służyć jako przykład, jak dalece produkcja rolnicza reaguje na komendę. Wobec doniosłości przedmiotu

¹⁾ Darré Walter, Reichsminister: „Der Schweinemord vom 1915”. Eker-Verlag, Berlin, 1937.

przypoczymy poniżej syntezę doświadczeń, co do wojennej reglamentacji rolnictwa świetnie ujętą przez prof. Aereboe¹⁾:

„Przez całą gospodarkę wojenną ciągnie się, tak dalece, jeśli chodzi o zagadnienie wyżywienia, walka między dążnościami ku przeprowadzeniu podziału dóbr, znajdujących się w danej chwili w gospodarstwie narodowym, a między dążnościami do podtrzymania produkcji rolniczej. W pierwszym wypadku zainteresowany jest spożywca, który przeważnie lub wyłączenie myśli o chwili bieżącej, w drugim zaś patrzący dalej ekonomista. Żądania stawiane przez obie strony przeważnie przeciwstawiały się sobie krańcowo. Zależnie od zaopatrywania na długotrwałość wojny mogli ekonomiści różnić się w zdaniu, co do najskuteczniejszych zarządzeń przy gospodarce żywnościowej. Kto wierzył w krótki przebieg wojny, ten mógł ulegać żądaniom spożywców w sensie szeroko ujętego rodzaju wszelkich jeszcze posiadanych zapasów. Kto wierzył przeciwnie, że wojna jeszcze długo potrwa, musiał walczyć za ograniczeniem bieżących potrzeb spożywców, i stanąć po stronie rolników oraz wysiłków ich w kierunku utrzymania produkcji rolniczej. Musiał przede wszystkim dążyć do tego, by produkcję tę utrzymać rentowną, gdyż renta i wynagrodzenie za dokonaną pracę są jedyną dźwignią, którą na dłuższą metę można z powodzeniem zastosować, gdy chodzi o gospodarcze czynności człowieka. Tymczasem gospodarka przymusowa i ceny maksymalne były anty - produkcyjne. Zresztą nawet na korzyść spożywców wychodziły one również tylko chwilowo, bo jedynie na przeciąg jednego roku gospodarczego — licząc od żniwa do żniwa...

Skoro chłop otrzymuje za swoje produkty cenę niedostateczną, ogranicza on produkcję towaru na sprzedaż, chyba, że uda mu się go pozbyć drogą przemytu po wyższych cenach. Gdy się mu to nie udaje, powraca coraz bardziej do gospodarki naturalnej, t. j. uprawia tylko to, co potrzebuje dla utrzymania własnego i rodziny. Poza tym kieruje on swoją pracę na ulepszanie w gospodarstwie, które mu przynajmniej obiecują korzyść w okresie lepszej przyszłości. Główną rolę odgrywa przy tym spaszanie żniwa, włącznie zboża chlebowego, — inwentarzem, i to tak długo, póki z kolei inwentarz nie staje się przedmiotem gospodarki przymusowej. Chłopa nie da się upilnować: i kary nań nie pomogą. Kto w życiu gospodarczym chce coś osiągnąć, musi umieć wykorzystać i pokierować zdrowy egoizm człowieka i jego chęć zysku. Kto natomiast sądzi, że zdoła w krótkim czasie zmienić najbardziej fundamentalne właściwości ludzkie, spariżować ich naturalne popędy, nie powinien się dziwić, jeśli dozna niepowodzeń. Nawet, jeśli jakiś naród stanie przed tak ciężką przeprawą, jaką przechodziły Niemcy, nie może się udać i na nic się nie przyda próba wyłączenia podstawowych zasad życia gospodarczego. Na wypadek krótkotrwałej wojny byłby naród niemiecki zniósł podniesienie się cen na produkty rolnicze, wynikające z warunków wojennych. Jednakowoż przy długotrwałej wojnie gospodarka przymusowa ze swymi cenami

¹⁾ Aereboe op. cit. str. 99 i nast.

maksymalnymi tym bardziej nie mogła pomóc, iż musiała w szybkim czasie doprowadzić produkcję do obniżenia się, co też istotnie nastąpiło”.

Zupełnie po innej linii rozumowania, bynajmniej nie przyznającej tak wielkiej doniosłości zasadzie rentowności, poszła znów dzisiejsza niemiecka polityka agrarna. Jeszcze na przedostatnim „Reichsbauern-tag” w listopadzie 1936 r., odbytym w Goslar, rzucił prezydent ministrów Goering hasło, iż rolnicy niemieccy i bez zachęty idącej od strony cen spełnią swój obowiązek w walce o podniesienie produkcji. Ta polityka jednak egzaminu ostatecznego jeszcze nie zdała. Nie wahamy się jej określić jako wsponiątego eksperymentu z kategorii przedsięwzięć możliwych na krótką metę.

Na zakończenie omówimy jeszcze krótko systemy gromadzenia żywności.

Kontrast do traktowania fachowców rolników stanowiło tutaj użycie fachowców kupców dla organizacji wszelkich zakupów surowcowych, a więc i surowców rolniczych.

Już w dniu 8 sierpnia 1914 r., utworzony został na wniosek W. Rathenaua, przemysłowca nie piastującego żadnego urzędu, wydział surowców wojennych — Kriegsrohstoffabteilung — z podziałem na sekcje, odpowiadające różnym produktom. Organami wykonawczymi stały się towarzystwa surowców wojennych, zorganizowane na zasadach handlowych, a nie biurokratycznych o charakterze syndykatów pośredniczących między wytwórcą a konsumentem, czy przemysłem. Powstawały one w miarę potrzeby i doszły przy końcu wojny do ilości 300. I tak „Centraleinkaufsgesellschaft” kupowała żywność z zagranicy; firma „Bracia Frankowscy” organizowała dostawę mięsa dla Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego. Równoległe wprowadzenie kart żywnościowych, a w ostatnim stadium wojny podział ludności miejskiej na stałych odbiorców sklepów żywnościowych miało na celu sprawiedliwy rozdział żywności między całą ludność. To ostatnie zarządzenie zastosował rząd Hitlera obecnie, powierzając sprzedaż żywności tylko stałym odbiorcom sklepów, którzy w ograniczonej ilości, ale wymiarze z góry wiadomym mogą ją nabywać.

Dzieje rolnictwa niemieckiego podczas wojny, to stopniowe wyłanianie i krystalizowanie się pojęcia o ścisłej na wypadek wojny współzależności wyżywienia narodu od produkcji rolniczej. Ostatecznie, w wyniku tych doświadczeń wielkiej wojny, widzimy obecnie w Niemczech połączenie urzędu Ministerstwa Aproprowizacji i Rolnictwa, przy czym na pierwszym miejscu tytułatury figuruje wyżywienie.

2. ROLNICTWO ROSYJSKIE.

Mimo całej improwizacji i wielu błędów gospodarki wojennej, historia rolnictwa niemieckiego w okresie 1914—1918—to dobrze przebyta próba wytrzymałości i sprawności.

Inną naukę pogładową daje nam w tym samym okresie Rosja. Ten kraj pokrywający $\frac{1}{6}$ kuli ziemskiej był prawie czysto rolniczy; 80% jego wywozu stanowił wywóz rolniczy, dzięki któremu $\frac{1}{4}$ handlu światowego pszenicy, $\frac{2}{3}$ jęczmienia i blisko $\frac{1}{3}$ owsa pochodziły z Rosji. Roczny wywóz zbożowy w latach 1909—1913 wynosił 727,4 milionów pudów, czyli ca 12 milionów tonn, osiągając wartość blisko 600 milionów rubli. I oto ten kraj już po dwóch latach wojny w części europejskiej zaczął odczuwać głód. Rolnictwo rosyjskie było również mało nastawione na wojnę, jak niemieckie, ale nierównie gorzej nadawało się do tego nieprzygotowanego egzaminu. Któż byłby przypuszczał na początku wojny, że mogłoby zabraknąć żywności w kraju tak bogatym w produkty rolnicze, jak Rosja. A jednak z chwilą, gdy zamknęły się granica zachodnia i porty morza Czarnego, zapanował niepokój, że nastąpi katastrofalny spadek cen. Niepokój ten podzielały sfery rządowe, a minister finansów oświadczył przy dyskusji nad budżetem na r. 1915: „Oczywiście, że ani ogromne zużycie przez wojsko, ani wywóz do neutralnych i sprzymierzonych krajów nie może wyczerpać naszej nadwyżki zbożowej”.

Rzeczywistość miała tym słowom zaprzeczyć.

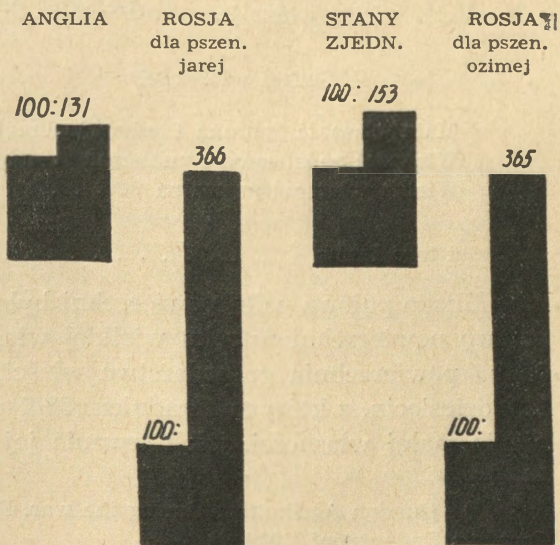
Rzut oka na przedwojenne rolnictwo w Rosji.

Przedwojenne rolnictwo rosyjskie, które było rekordy światowe, o ile chodziło o niektóre cyfry absolutne, stało na niskim poziomie kultury rolniczej. Fakt ten zobrazowało zestawienie podane poprzednio (Niemcy—Rosja—Francja) na str. 15.

Jak zmienne były w Rosji plony wykazuje po-

WYKRES NR. III.

Wahania plonów w różnych latach



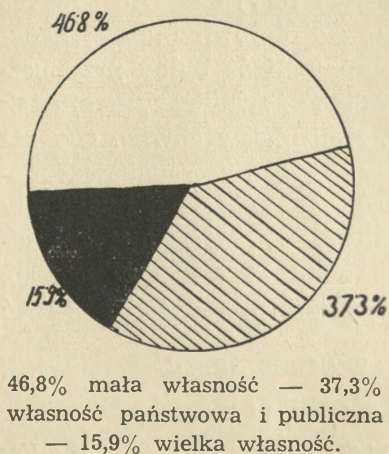
równanie z innymi krajami. Stosunek między najniższym a najwyższym plonem był:

W Anglii: . . .	100 : 131
Stany Zjedn. .	100 : 153
Rosja	100 : 336 dla pszenicy jarej
	100 : 365 dla pszenicy ozimej

W Rosji cyfry powyższe wykazywały największe odchylenia zależnie od typu własności rolnej. Jeżeli chodzi o plony przeciętne zbóż odchylenia wynosiły:

WYKRES NR. IV.

Struktura agrarna w Rosji w r. 1917.



Na wielkiej własności . .	100 : 153
Na małej własności . . .	100 : 228

W latach złych urodzai różnica plonów na dwóch kategoriach własności jeszcze się bardziej uwydatniała.

Statystyczne dane odnośnie do poszczególnych kategorii własności, stanowią lukę za cały okres między r. 1906 a 1907. W tym to okresie nastąpiło ogromne przesunięcie na korzyść drobnej własności. przytoczymy więc na tym miejscu dane z dnia 1 stycznia 1917 r., obejmujące 50 prowincyj Rosji Europejskiej ¹⁾).

Rodzaj własności	w milionach dziesięcin ²⁾	odsetek powierzchni ogólnej
Mała własność (gminna i indywidualna) . .	185	46,8
Własność państwowa i publiczna	147,2	37,3
Wielka własność prywatna	63	15,9
	Razem . .	395,2
z tego lasów	165	100,0

Blisko połowa całej powierzchni była w ręku włościan, natomiast połowę powierzchni w ręku wielkiej własności stanowiły lasy. Przeciętna powierzchnia gospodarstwa włościańskiego wynosiła w r. 1916 11,9 dziesięcin, z których zasadniczo 50 % ugorowało. Zarówno rozdrobnienie małej własności, jak i trwanie jej we wspólnym władaniu po-

¹⁾ Russian Agrikulture during the war. Praca zbiorowa. Publication of the Carnegie Endowment. 1930.

²⁾ Dziesięcina równa się 1.0925 ha.

wodowało niski stan kultury rolnej i pozostawiało prawie całą tę powierzchnię pogrążoną w gospodarce naturalnej, nie dającej żadnej nadwyżki produkcyjnej.

Jak to stwierdza wyżej wymieniona praca zbiorowa fundacji Carnegiego, przeważna część zboża eksportowego, a również przeznaczonego na spożycie wewnętrzne miast i wojska, pochodziła z produkcji wielkiej własności. Obliczają, że jedynie $\frac{1}{6}$ zasobniejszych włościan umieszczała ziarno na rynkach zbytu.

„Pozostałą część włościan, czytamy tam, albo zboża wogóle nie sprzedawała albo sprzedawała tylko pewną część na jesień, by opłacić podatki i odsetki, lub dla pokrycia innych bezpośrednich konieczności; jednakowoż już zimą lub na wiosnę ci sami włościanie musieli zakupywać ziarno za gotówkę, którą w tym celu zarobili lub pożyczili. Ta sprzedaż ziarna z konieczności obniżała ceny na jesień; natomiast na wiosnę ceny podlegały sztucznemu podniesieniu. Wychodziło to na szkodę ludności wiejskiej, gdyż zmniejszało jej udział w zyskach z wywozu i podnosiło koszt utrzymania dla tych, którzy wpierw tanio sprzedawali a następnie drogo kupowali”.

A dalej czytamy:

„Czwartą część własności małorolnej stanowiły gospodarstwa karłowate, nie przekraczające 5 dziesięcin. W tej to warstwie społecznej panowało względnie przeludnienie oraz poczucie jakiegoś zakorkowania. Uczucie to leżało u spodu kwestii agrarnej, która stale w Rosji się zaostrzała. Z tego jednakowoż nie należy wnioskować, iżby posiadacze tych małych gospodarstw byli poczynili wszystko, co w ich mocy leżało, by podnieść intensywność swych warsztatów. Zapewne nigdzie prymitywne metody gospodarowania nie były tak rozpowszechnione, jak między gospodarzami tej kategorii”.

Dopiero po wybuchu rewolucji, jak konkludują autorzy pracy zbiorowej, zrozumiano jedną prawdę:¹⁾

„Tak długo, jak egzystowały wielkie majątki ziemskie, zarówno włościanie jak inteligencja uważały ich podział za jedyne rozwiązanie zagadnienia rolnego. Nie ufali oni żadnym zamierzeniom, skierowanym na prace regulacyjne i podniesienie produkcji, wężąc w nich usiłowania ku odwróceniu uwagi od wszech leczącego lekarstwa. Teraz na skutek rewolucji marzenie ich urzeczywistniło się: duże majątki ziemskie zostały wywłaszczone. A jednak kryzys rolny i los włościan, daleki od poprawy, stale się pogarszał”.

Narzuca się trafność powiedzenia pewnego uczonego o Rosji, że roszczenie sobie praw poszczegółnej jednostki do równego przydziału ziemi, ostatecznie przemieniło się w równe dla każdego prawo do umierania z głodu²⁾. Do tego obrazu z przed kilku lat dodać możemy, że

¹⁾ Russian Agriculture, op. cit. str. 380.

w międzyczasie Sowiety wprowadziły z powrotem typ gospodarstwa wielkorolnego, zamieniając 65 % wszystkich gospodarstw włościańskich na 217 tys. zrationalizowanych przedsiębiorstw wielkorolnych ²⁾).

Niski poziom kultury rolniczej w Rosji przejawiał się nie tylko w niskich plonach przeciętnych, ale w niskich cyfrach maszyn rolniczych i sztucznych nawozów, oraz w stanie ilościowym i jakościowym inwentarza żywego. W przedwojennej Rosji sztuczne nawozy zaledwie były znane. W r. 1907 zużyto tam na areale 100 milionów dziesięcin 13 milionów pudów ¹⁾), gdy w Niemczech na areale 15 do 16 milionów dziesięcin — 167 milionów pudów.

Pod względem inwentarza żywego posiadała Rosja ²⁾):

koni	35 milionów,	co w stosunku do ludności wynosiło				
		na każde 100 mieszkańców				20 sztuk
bydła rog.	50	"	"	"	"	30 "
owiec	80	"	"	"	"	} 50 "
kóz	5	"	"	"	"	
świń	15	"	"	"	"	9 "

Mimo tych ogromnych ilości w cyfrach absolutnych, Rosja zajmowała prawie ostatnie miejsce w porównaniu do innych państw pod względem stosunku inwentarza na każdych 100 mieszkańców i jednostkę powierzchni. Najgorszym brakiem rosyjskiego inwentarza żywego był jego lichy gatunek, który dla właściciela raczej był powodem straty aniżeli zysku. Bydło rogate w 82 % należało do chłopów. W 1900 r. liczono 54 pogłowa bydła rogatego na każde 100 dziesięcin ornej ziemi u małych rolników, natomiast 28 na wielkiej własności. Co do koni 86 % należało do małej własności, ale ten typ konia był mały, słaby i wyglądał na produkt zdegenerowany. Stadniny utrzymywała własność prywatna lub państwowa; przeważnie tam tylko znajdowały się konie rasowe. Wreszcie cennym źródłem pewnego gatunku konia były tabuny końskie na obszarach zamieszkałych przez ludność o typie życia nomadów.

Rolnictwo rosyjskie w okresie wojny światowej.

Mobilizacja objęła do r. 1917 włącznie, bez uwzględnienia pokojowego stanu liczebnego armii rosyjskiej, 13,7 milionów mężczyzn, a mianowicie:

²⁾ Preyer: „Die Russische Agrarreform”, cyt. w Russian Agriculture, str. 349.

³⁾ Oberländer Theodor: „Die agrarische Überbevölkerung Polens”, Volk und Reich, Verlag, Berlin, 1935.

¹⁾ Russian Agr.... str. 61.

²⁾ Russian Agr... str. 83.

13760

5.115.000	w roku	1914
5.210.000	w	„ 1915
2.745.000	„	„ 1916
630.000	„	„ 1917

Z tej liczby obliczają, że wieś dała 80%, co uczyniłoby 10.960.000 ludzi.

Ilość koni zarekwirowanych łącznie z końmi nabytymi na wolnym rynku wynosiła razem 2.600.000 koni. Ogólny stan ilościowy koni w Rosji — z wyłączeniem Polski — oceniano w r. 1914 na 33,9 milionów, z tych 25,5 milionów stanowiły konie 4-letnie i starsze. Tak więc ilość koni wziętych do wojska wynosiła 10,2% z tej ostatniej kategorii.

Wobec braku liczb dokładnych odnośnie bydła rogatego, szacujemy ilość zarekwirowaną na nieco wyższą od liczby koni.

Zdawać by się mogło, że owe tak wielkie, jeśli chodzi o liczby absolutne, świadczenia w ludziach i inwentarzu poważnie poderwać musiały warunki produkcyjne rolnictwa rosyjskiego. Tak jednak nie było, jeśli chodzi o przygniatającą większość, którą, jak to już wykazaliśmy, była mniejsza własność, czyli gospodarstwa włościańskie. Przeludnienie wsi rosyjskiej i wielka ilość inwentarza mogły bez uszczerbku dla uprawy oddać owe 10% swego stanu pokojowego.

Natomiast wielka własność zachwiała się poważnie w produkcji, skutkiem czego rosyjskie doświadczenia wojenne wypadły pod tym względem inaczej aniżeli niemieckie. Pozostaje to w ścisłej łączności z warunkami gospodarowania względnie zasobności rosyjskich przedsiębiorstw rolnych w porównaniu do niemieckich. W Rosji forma gospodarowania na wielkiej własności była jeszcze zbliżona do form gospodarki pańszczyźnianej. Gospodarstwa wielkorolne w szerokim zakresie korzystały z siły roboczej czerpanej z wsi włościańskiej, zarówno pod względem ludzi jak koni. To też ubytek ludzi i koni nie zaważył na wsi włościańskiej, natomiast odbił się poważnie na gospodarstwach wielkorolnych. Nawet pomoc, jaką stanowili jeńcy wojenni nie poprawiła położenia. Obliczają, że przed wojną właściciele ziemscy najmowali do pracy 2 miliony robotników, łącznie z ludźmi na dniówkę godzonymi. Skutkiem mobilizacji mogło ubywać do 800 tys. mężczyzn, których zastąpiło:

do maja 1915 r.	—	56.000	jeńców
do początku 1916 r.	260.000	„	
w 1917 r.	430.000	„	

Naturalnym zastępstwem brakującej siły ludzkiej i pociągowej dla gospodarstw wielkorolnych mogłyby się stać maszyny rolnicze.

Jednakowoż pod tym względem położenie Rosji podczas wojny stało się katastrofalne. Tylko połowa zapotrzebowania rosyjskiego na maszyny rolnicze była pokrywana przez wyrób wewnątrz granic Imperium. Ważną pozycję w tej gałęzi zajmowała wytwórczość w Królestwie Kongresowym, które niebawem z rachunku odpadło, a liczono na tym obszarze 140 wytwórni maszyn. Cała wewnętrzna produkcja spadła natychmiast o dwie trzecie, a z biegiem wojny ustała zupełnie.

Był jeszcze drugi czynnik, który mógł wchodzić w rachubę dla poratowania produkcji rolniczej, mianowicie sztuczne nawozy. Jednakowoż przywóz tych ostatnich również ustał z wybuchem wojny. Prawie cały ten ubytek idzie na rachunek gospodarstw wielkorolnych.

Oto szereg czynników, które w Rosji wpłynęły na to, że gospodarstwa wielkorolne wielce odczuły skutki wojny. I o nich można powiedzieć, że stały na glinianych nogach. Tak więc zamiast 21,8 milionów dziesięcin obsianych przez gospodarstwa wielkorolne w r. 1914, już w r. 1915 były one w stanie zasiać tylko 10,2 milionów dziesięcin, tj. mniej niż połowę. Mniej więcej cały ten obszar przeszedł równocześnie pod względem zasiewu do rąk włościan w formie dzierżaw za sprzęt. Tak więc całość obszaru obsianego większej własności pozostała niemal bez zmian.

Z kolei zbadajmy jak wpłynęła wojna na produkcję gospodarstw włościańskich, zajmujących tak wielki odsetek obszarów rosyjskich. Czy produkcja ta spadła? Należy sądzić, że nie. Póki gospodarstwo jest na niskim poziomie, tak długo w stosunkach rosyjskich pozostawało ono nie czule na wstrząsy, które godziły w każdy aparat bardziej skomplikowany. Na początku rozważań naszych o Rosji wykazaliśmy, jak niski był poziom wydajności gospodarstw rosyjskich. Mobilizacja nie wywołała w gospodarstwach włościańskich braku rąk roboczych i sił pociągowych. Ale nawet wysokie ceny na płody rolnicze, nie mówiąc o motywach wyższego gatunku, nie zachęciły muzyka rosyjskiego do zwiększenia wydajności gospodarstw. Autorzy dzieła, na którym się opieramy, tłumaczą sobie ten objaw nastawieniem mało kulturalnego włościanina na produkowanie tylko tej ilości żywności, jaka jest potrzebna dla wyżywienia własnej rodziny. Wytwórczość swoją stopniuje on w miarę przybytku osób, które wyżywić musi. Zdaniem całego szeregu rosyjskich specjalistów tego przedmiotu, włościanie tamtejsi nie kierują się dążeniem zdobycia dużych zysków lub gromadzenia kapitału, lecz usiłują wyzyskać rodzinną siłę roboczą do rozmiaru, potrzebnego dla zapewnienia zwykłego „standardu” spożycia. Póki tego poziomu nie osiągną, żadna trudność nie odstraszy ich od wzmożenia swej wytwórczości, a jeśli to nie jest możliwe, natenczas zdobywają pienią-

dze pracą członków rodziny poza własnym gospodarstwem. Ale skoro rodzina osiąga w płodach rolniczych, czy w pieniądzu wszystko, czego potrzebuje, jej aktywność wytwórcza zanika. Rodzina włościańska jest nawskroś przejęta tym, co niemiecki ekonomista Sombart nazywa „Die Idee des standesgemässen Unterhalts”¹⁾. Oto pobudka, która rozstrzyga zarówno o ogólnym charakterze, jak i o szczegółach jego działalności.

Dzięki podniesieniu się cen na wytwory rolnicze, dzięki rekwizycjom wojskowym sowiecie opłacanym i dzięki gotówce, która płynęła do rąk rodzin włościańskich w formie rent za ludzi zmobilizowanych, wieś rosyjska zaczęła dysponować gotówką w rozmiarach, jakich dotąd nie znano. Zakaz sprzedaży wódki również się do tego przyczynił. To też w pierwszym okresie wojny dała się zauważyć u ludności wiejskiej pewna ochoczość i zdolność nabywczą w stosunku do wyrobów przemysłu. Zanim jednakowoż rozbudziły się nowe potrzeby i przyzwyczajenia z takiej wymiany dóbr płynące, nastąpiła tak poważna zwyżka cen na artykuły przemysłowe i „rozwartość nożyc” w cenach między artykułami jednymi a drugimi tak wzrosła, iż muzyk skwitował z dobrodziejstw wymiany towarowej i poszedł po drodze — tak bliskiej sercu każdego gospodarza — inwestowania produkcji swej roli w brzuchach własnej rodziny oraz inwentarza. Zresztą i w Rosji wprowadzono na zboże ceny maksymalne, czym do reszty zniechęcono drobne rolnictwo do odstawiania nadwyżki zbożowej. Jeśli chodzi o produkcję zwierzęcą, to w Rosji — w okresie przedrewolucyjnym — nie poniosła ona skutkiem wojny poważniejszego uszczerbku.

Zapotrzebowania wojska i miast oraz jego pokrycie.

Z poprzednich rozważań jest nam już wiadomym, jaki kolosalny eksport zbożowy posiadała Rosja. Przeciętny roczny wywóz ostatnich lat przedwojennych wynosił 727,4 milionów pudów rocznie. Stanowiło to pozornie niewyczerpaną rezerwę na wypadek wojny, zapewniającą pokrycie nawet przy liczeniu się z nieudolnością administracji i złodziejstwem. Nawet przy spadku produkcji rolniczej, który z rokiem 1916 wynosił około 20%, zapotrzebowanie było teoretycznie pokryte. Przyjrzyjmy się kolejno, jakim ono było dla wojska i dla miast.

¹⁾ Russian Agriculture str. 132.

Zapotrzebowanie wojska pod względem zbóż.

L a t a	Wszystkie rodzaje zbóż		Pszenica i żyto		Owies i jęczmień	
	Ilość (mil. pud.)	Stosunek w odsetkach	Ilość (Mil. pud.)	Stosunek w odsetkach	Ilość (Mil. pud.)	Stosunek w odsetkach
1914 — 1915	231	100	62	100	157	100
1915 — 1916	343	148	92	146	237	151
1916 — 1917	686	296	246	389	392	249

Powyższa tablica wskazuje, że zapotrzebowanie armii wzrastało w miarę przedłużania się wojny. Pochodziło to zarówno ze wzrostu liczebności armii, jak i było skutkiem podniesienia racyj żywnościowych w r. 1916.

Liczebność armii wzrosła pod koniec 1916 r. dziesięciokrotnie w stosunku do kontyngentu pokojowego. Armia ta otrzymała w roku sprawozdawczym 1914 na 1915 — 300 milionów pudów zboża, a w roku następnym — 500 milionów, co o wiele przekroczyły zapotrzebowanie. Dotyczyło to zwłaszcza pszenicy i żyta, gdyż w r. 1914 na 1915 dostarczono 106 mil. pudów zamiast potrzebnych 62, a w roku następnym 233 pudów zamiast 92. Widoczną jest szalona rozrzutność w dostawach... zapłaconych.

Co do zboża na paszę, to w pierwszym roku przekroczone zapotrzebowanie o 16%, lecz już w następnym pokrycie niezupełnie odpowiadało zapotrzebowaniu. Razem wzięwszy, przez dwa pierwsze lata wojny wojsko miało aż nadmierne dostawy w ziarnie. W r. gosp. 1916 na 1917 jednakowoż położenie zmieniło się zasadniczo. Od tego okresu począwszy agenci ministerstwa rolnictwa musieli dostarczyć pewnych norm zboża nie tylko dla armii, lecz i dla ludności cywilnej, a w rezultacie nie udało im się otrzymać wystarczających ilości.

Zagadnienie wyżywienia miast zaostrzyło się w okresie wojny skutkiem wielkiego napływu nowych spożywców pod postacią koncentrowania poborowych i innych elementów napływowych, jak np. uciekinierów z obszarów objętych działaniami wojennymi. W pierwszych 14 miesiącach wojny ludność miast wzrosła o przeszło 1,5 miliona, a wzrost ten dotyczył głównie Petersburga, przechrzczonego w międzyczasie na Piotrogród, i Moskwy — wzmagając się stale. Pierwsze braki żywności dały się odczuć na wiosnę 1915 r. Było to w okresie, kiedy dostawy dla wojska jeszcze przekraczały zapotrzebowanie i kiedy postanowiono podnieść wydatnie porcje żołnierskie. W tym czasie troska o wyżywienie miast spoczywała na władzach miejskich, rząd

pomagał im pożyczkami. Już na jesień 1915 r. musiał rząd przejąć zadanie zakupywania ziarna dla miast i ośrodków przemysłowych.

Na rok gospodarczy 1916-1917 rząd stanął przed zadaniem dostarczenia dla miast 420 mil. pudów ziarna, w tym 320 miln. pszenicy i żyta, 60 miln. owsa i jęczmienia i 40 miln. innego rodzaju. Agenci ministerstwa rolnictwa mieli oobowiązek dostarczania łącznie z zapotrzebowaniem armii 160 milionów pudów ziarna. Jednakowoż udało im się pokryć tylko 48,2% tego zapotrzebowania. Położenie więc stało się groźne. Prostu brak było przeszło połowy zapotrzebowania dla wojska, miast i innych ośrodków spożycia. Wojsko i kraj cały zaczęły żyć z dnia na dzień, pozostając tym samym na łasce przypadku, mogącego zatrzymać lub opóźnić dostawę żywności. Katastrofa nie dała długo na siebie czekać: w marcu 1917 r. tron carski się obalił, a ogromne imperium pogrążyło się w otchłani nędzy i wojny domowej.

Organizacja aprowizacji wojennej w Rosji ¹⁾.

Z chwilą wybuchu wojny zamawianie i zakupywanie zapasów dla wojska zostało powierzone ministerstwu rolnictwa, które wywiązywało się z tego przez szczególnych agentów, działających na prowincji. Na mniejszą skalę robiły to również władze wojskowe. Zarządy miast, ziemstwa i min. spraw wewnętrznych zamawiały i zakupywały żywność dla ludności cywilnej. Wszystkie te dykasterie działały niezależnie jedna od drugiej, a nieraz czynności ich krzyżowały się. Widząc konieczność wprowadzenia pewnej jednolitości do zagadnienia aprowizacyjnego, rada ministrów powierzyła je już w marcu 1916 r. Ministrowi Przemysłu i Handlu, któremu miał pomagać oddzielnie mianowany Centralny Komitet Aproprowizacyjny. Jednakowoż zamiast sprawie pomóc, zarządzenie to stworzyło jedynie nowy organ administracyjny, przy czym poprzednie działały dalej. Nowa instytucja przetrwała tylko kilka miesięcy, nie dokonawszy nic poważnego. Mocą ustawy z sierpnia 1915 r. wprowadzono na miejsce Komitetu t. zw. Szczególną Radę dla omawiania i ujednolicania zarządzeń rządowych, dotyczących zapewnienia żywności i pasz dla armii, floty i miast i mającą uzgadniać działalność instytucji, zajętych zaopatrywaniem kraju. Radzie tej przewodniczył Minister Rolnictwa, zaopatrzony w szeroką władzę administracyjną.

¹⁾ Russian Agriculture ... str. 192

W związku z działalnością Rady Szczególnej cały kraj pokryła sieć lokalnych komitetów, pozostających pod kontrolą komisarzy, zaopatrzonych również w poważną władzę. Jednym z pierwszych zarządzeń, związanych z nowym porządkiem rzeczy, był zakaz, wydany władzom wojskowym przez Naczelnego Wodza, zakupywania żywności i pasz poza obszarem działań wojennych. Komisarze ministerstwa rolnictwa rozpoczęli swą działalność od tego, że unikając pośredników zakupywali zboże bądź to wprost u wytwórców, bądź to od ziemstwa, towarzystw i spółek rolniczych. W tym celu stworzyli ogromną własną organizację z własnymi agentami, utrzymując spichrze, w których gromadzili zboże zakupywane w małych ilościach: liczba takich składnic w r. 1916-17 wynosiła zaledwie 1.294. Brak większych składnic utrudniał zadanie komisarzy, gdyż nie było celu kupować na jesień ziarno od wytwórców, o ile nie mogło ono być wzięte na skład. W jesieni 1916 r. elewatory zbożowe były w stanie pomieścić zaledwie 230 tys. pudów zboża, a poza tym było miejsce zapewnione na 140 tys. pudów. Gdy jednakowoż porównamy te liczby z ilością zboża nagromadzonego w r. 1915-16, nie mówiąc o ilościach, zapotrzebowanych na 1916-17 r., natenczas widzimy, jak niedostateczne możliwości leżały przed komisarzami.

Okazało się koniecznym dla prowadzenia akcji żywnościowej, wciągnięcie do niej prywatnych kupców, mających wszelkie możliwości magazynowania. Niebawem również przy zakupach pomoc kupców prywatnych okazała się nieunikniona. Nie dalej jak dnia 31 sierpnia 1916 r. wice-minister rolnictwa Niewierow stwierdził, że 50% całego zboża uchwyconego w tym roku, pochodziło od prywatnych kupców.

Rada Szczegółowa rozpoczęła swe urzędowanie od ustalania cen maksymalnych. Dotyczyły one zakupów rządowych, nie wykluczały one możliwości cen niższych, według umowy. Sprzedaże między osobami prywatnymi nie były krępowane cenami maksymalnymi, jednakowoż rząd miał uprawnienie kupowania od rolników wszelkiego zboża dla siebie, a w razie odmowy rekwirowania za cenę o 15% niższą od maksymalnej. To częściowe wprowadzenie cen maksymalnych okazało się mało praktyczne. Ceny nie objęte reglamentacją podnosiły się prędzej, niż kiedykolwiek i coraz było trudniej o chleb. Zaczęto się domagać ustalenia cen maksymalnych dla wszystkich transakcyj zbożowych. Nastąpiło to rzeczywiście we wrześniu 1916 r. Jednakowoż zarządzenie to okazało się spóźnione, gdyż żniwo owego roku w większości już było wyprzedane. Poza tym cena maksymalna była przeważnie o wiele niższa od ceny rynkowej, skutkiem czego rolnicy woleli cho-

wać ziarno, aby sprzedać je po cenie, jaka im się będzie podobała, albo też czekać na zniesienie cen maksymalnych, o czym chodziły pogłoski.

Gdy bankructwo kampanii żywnościowej 1916-17 r. stało się widocznym, minister rolnictwa uznał za konieczne wprowadzenie przymusowych dostaw ziarna i paszy, potrzebnych dla wojska i wydał odnośne rozporządzenie w listopadzie 1916 r. Wynikiem tej akcji miało być dostarczenie przez 30 prowincyj Rosji Europejskiej 772 miln. pudów pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, hreczki i prosa. Rozdział tych dostaw miał być zakończony 31 stycznia 1917 r. Papierowa robota okazała się, jak zawsze, najłatwiejsza. Pomimo szczególnych korzyści, zapewnionych rolnikom, odstawiającym ziarno przed datą 6 stycznia 1917 r., zamiast 515 miln. prelininowanych na ten okres w 22 prowincjach, uzyskano tylko 23 miln. pudów, tj. tylko 4,4% zapotrzebowania. Przedłużono więc ofertę z zachowaniem szczególnych korzyści do 1 marca. Pomimo tego położenie pozostało groźne i rewolucja marcowa zmusiła rząd prowizoryczny do przedsięwzięcia pilnych kroków w kierunku reorganizacji systemu żywnościowego, wprowadzając rządowy monopol zbożowy. All the rest is silence...¹⁾.

Ciekawą ilustrację zagadnienia żywnościowego w Rosji podał referat redaktora St. Prus-Wiśniewskiego, wygłoszony w Warszawie na zjeździe Zw. Rolników z Wyższym Wykształceniem w dniu 12 grudnia 1936 r.

„Poważne trudności wynikły w aprowizacji frontu armii rosyjskiej, podzielonego na 4 odcinki: północny, zachodni, południowo-zachodni i kaukaski. Pomimo niezmiernych bogactw żywnościowych, znajdujących się na tyłach armii aż po Wołgę i Ural, pomimo wysokiej kultury rolnictwa w krajach okupowanych na zachodniej peryferii imperium rosyjskiego, intendentura rosyjska nie mogła opanować swego zadania i przede wszystkim marnowała znaczne ilości zapasów, szczególnie w pierwszym roku wojny. Zarekwirowano więc np. we wszystkich guberniach zachodnich olbrzymie, a na razie zupełnie niepotrzebne ilości bydła, nie wyłączając stad zarodowych i wymarnowano ten materiał zarodowy — zwłaszcza krowy dojne o wysokiej mleczności — trzymając je bez dojenja na pastwiskach, zamiast planowej ewakuacji wgłąb państwa.

W owym czasie, po likwidacji działalności Kowieńskiego Tow. Rolniczego, którego przez szereg lat byłem kierownikiem, znalazłem się w Petersburgu, skąd wkrótce przez ministerstwo rolnictwa delegowany zostałem do rozporządzenia naczelnika wileńskiego okręgu wojennego, generała księcia Tumanowa, w celu odbioru i ewakuacji wgłąb Imperium materiału zarodowego bydła ze stad intendencji wojskowej. W jednej z miejscowości na rozległych łąkach położonych nad Dźwiną Zachodnią, zastałem około dwadzieścia kilku tysięcy sztuk bydła przeważnie zarodowego, po-

¹⁾ Reszta jest milczeniem... (Shakespeare).

chodzącego z gubernii północno-zachodnich (Litwy, Łotwy, i Estonii), z którego mogłem wybrać zaledwie około 4 tys. krów dojnych z całymi jeszcze niezsutymi wymionami. Krowy te przy pomocy sztabu instruktorów rolniczych udało mi się szczęśliwie wyewakuować w głąb Imperium, tam je doprowadzić w ciągu kilku miesięcy do porządku i zbyć do różnych instytucji i organizacji rolniczych w głębi państwa.

Podobnych przykładów niepraktyczności intendencji wojskowej było mnóstwo i już na początku 1916 r. naczelne dowództwo armii rosyjskiej doszło do wniosku, że należy wezwać do pomocy ministerstwo rolnictwa z jego aparatem fachowych agronomów. Zadanie podzielone zostało w ten sposób, że ministerstwo przyjęło na siebie funkcje aparatu zakupowo-zbiorczego, intendencja zaś stała się aparatem odbiorczym i rozdzielczym. Od tej chwili nastąpiła poważna poprawa. Państwo podzielone zostało na rejony aprowizacyjne o głębokich tyłach, odpowiadające czterem obszarom działań wojennych, a przy każdym z głównodowodzących armiami odpowiedniego frontu ustanowieni zostali główni pełnomocnicy ministerstwa rolnictwa. W roli rejonowego zastępcy jednego z takich pełnomocników głównych znalazłem się na południowo-zachodnim froncie i ja, mając za zadanie dostarczanie żywności mięsnej armiom okupującym Galicję i Bukowinę. Do jakich nieraz dochodziło skomplikowanych zadań, dosyć będzie przytoczyć, że poza zagospodarowaniem w postaci bodajby obsiewu tylko kilkudziesięciu bezpańskich latyfundiów na Bukowinę, poza pracą rekwizycyjną na bezpośrednich tyłach frontu tj. na obszarach okupowanych, zamieszkałych przez ludność niemiecką, węgierską i mołdawską, trzeba było na dalszych tyłach poza Dnieprem organizować wyżywienie dziesiątków tysięcy bydła opasowego przy cukrowniach i po wielkich majątkach prywatnych, tyleż trzody chlewnej, tudzież setkami wagonów zakupywać słoninę, prowadzić fabryki konserw i t. d.

Powołując się na te przykłady, sądzę, że w przyszłej nad wyraz skomplikowanej pod względem gospodarczym wojnie armia polska zmuszona będzie sięgnąć w zakresie organizacji wyżywienia do pomocy fachowego rolnictwa, którego organizacja zawodowa oczywiście kornie stanie do apelu, stawiając do dyspozycji naczelnego dowództwa swych członków przede wszystkim starszych wiekiem i niezdatnych już do służby wojskowej”.

Wyżej przytoczyliśmy dane, obrazujące stan rolnictwa rosyjskiego w dobie wielkiej wojny i jego niedomagania. Jednakowoż należy zaznaczyć, że nie samo rolnictwo ponosi odpowiedzialność za zły stan aprowizacyjny państwa, polityka rozdzielcza i transportowa również są współodpowiedzialne, a w szczególności ta ostatnia była ważną dla Rosji przy jej olbrzymich obszarach i położeniu rejonów o stałej nadwyżce w zakresie produkcji rolniczej nieraz w bardzo dużej odległości od obszarów, wymagających dożywiania (centra fabryczne, rejony uprzemysłowione, wielkie miasta, armia). Znaną jest rzeczą, że z jednej strony składnice wojenne i cywilne były przepełnione wytworami

rolnymi (Syberia, Ukraina, Don), a z drugiej strony ośrodki potrzebujące przymierały głodem. Transporty kolejowe i wodne ponoszą w tym dużą winę. Pieniądze niemieckie działały niewątpliwie na dezorganizację tyłów państwa rosyjskiego, a do tego zaznaczała się praca sabotażowa socjalistów i komunistów rosyjskich, o czym dzisiaj — z przechwałkami zresztą —wspominają przywódcy komunizmu rosyjskiego. Poza tym wchodził w grę zwykły rosyjski bałagan, który nie tylko w tej dziedzinie panował, ale tutaj może było najwyraźniejsze jego żniwo.

Głównym wnioskiem naszych rozważań to fakt, trudny do pojęcia w pierwszej chwili, że przygniatająca handel światowy rosyjska zbożowa nadwyżka wywozowa, ta naturalna rezerwa wojenna, już w drugim roku zanikła, albo, jak ktoś powiedział, „wsiąkła”, niczem woda rozlana na piasku. Piaskiem tym okazała się zbyt daleko posunięta pulweryzacja ziemi w Rosji. W rozdziale V zobaczymy, jakie z tego faktu dzisiejsza Rosja Sowiecka wyciągnęła wnioski.

10

3. ROLNICTWO FRANCUSKIE

Dla porównania ówczesnych stosunków francuskich z obecnymi polskimi koniecznym jest przytoczenie kilku dat statystycznych¹⁾.

W r. 1914 liczyła Francja 39,2 milionów mieszkańców, w tym ludności wiejskiej 53% (w r. 1921 — 53,6%). Obszar rolny obejmował 53 miliony hektarów, w czym pod zbożami 25,75%, łąk i pastwisk 19,03%, roślin pastewnych 9,77%, winnic 3,13%, ziemniaków 3,13%, roślin przemysłowych 0,74%, zbóż jarych 0,57%, lasów 18,07%. Naogół typ gospodarstw mało intensywnych, o wydajności niższej, jak w innych krajach Zachodu Europy (na dziesiątym miejscu, mając przeciętną 15,4 kwintala plonów z 1 ha). Niskie zbiory przeciętne tłomaczą autoryz słabym wyszkoleniem rolniczym ludności.

Ostatnia przedwojenna statystyka podziału ziemi pochodziła z r. 1892 i wykazywała następujące cyfry:

wielkość gospod.	ilość	%	obszar w tysiącach ha	% obszaru ogólneg
mniejsze niż 1 ha	2.235,405	39,19	1.327	2,88
1—10 ha	2.617,558	45,9	11.244	24,07
10—40 ha	711,118	12,48	14.313	30,0
40—100 ha	105,391	2,43	22,493	43,05
ponad 100 ha	33,280			

¹⁾ Źródła: M. Ange Laribé „L'agriculture pendant la guerre”, Paris 1924. Pierre Pinot „Le controle du ravitaillement de la population civile”, Paris 1935.

Prywatnych majątków ponad 1.000 ha liczy Francja zaledwie kilka.

Jak widać z powyższego zestawienia gospodarstw karłowatych jest tam znaczna ilość. Ucieczka młodszej ludności ze wsi do miast stanowiła już przed wojną wielką troskę rządu. 54,10% właścicieli wydzierżawiało swoją rolę.

Pod względem aprowizacyjnym Francja była w 90% zbożowo samowystarczalna, dowóz mięsa (baraniny) był duży. Z innych produktów przywóz wynosił do r. 1914: (w tys. ton): jarzyn surowych 190, nasion oleistych 900, ryżu 260. Natomiast wywożono: konie (15 tys.), bydło, cukier.

Ówczesni politycy agrarni Francji mogli więc oczekiwać spokojnie wojny w pełnym przekonaniu, że pod względem zapotrzebowania na zboże państwo jest prawie samowystarczalne, a niewielki dowóz dodatkowych produktów da się łatwo utrzymać na dotychczasowej wysokości. Poniżej zobaczymy, jak to przekonanie o samowystarczalności wojennej, oparte na samowystarczalności pokojowej, srodze zawiodło.

W przewidywaniu krótkotrwałej wojny, przygotowań w zakresie rolnictwa nie poczyniono żadnych. Od czasów rewolucji z r. 1789 rząd i władze administracyjne zostały pozbawione prawa rozsprzedawania czegokolwiek lub kupowania. Jedynie merowie, tj. burmistrzowie miast mieli prawo oznaczać w wyjątkowych okolicznościach ceny chleba i mięsa, a to na zasadzie dekretu z dnia 19-22 lipca 1791 r. Z prawa tego nie korzystali oni w praktyce nigdy. W r. 1877 pod wpływem doświadczeń wojny francusko-pruskiej wyszła ustawa, normująca sposób przeprowadzania rekwizycji przez wojsko walczące.

Poza tymi dwoma ustawami, dotyczącymi wyżywienia, żadne inne zarządzenie na czas wojny nie było przewidziane, a zatem organizacja wyżywienia została zupełnie nieprzemysłana.

Armia francuska poczyniła w swych magazynach mobilizacyjnych zapasy dodatków żywnościowych do porcji żołnierskiej, a więc kawy, pieprzu, jarzyny suszonej itd.; sama jednak żywność na czterokrotnie zwiększony stan armii zmobilizowanej miały zakupywać względnie rekwirować intendenty oddziałów. Zakup ten i rekwizycje odbywały się bezcelowo i chaotycznie. Z jednego okręgu wybierano całe bydło wraz z krowami dojnymi, a sąsiedni rejon nie odczuwał żadnych ciężarów rekwizycyjnych. Bydło pędzone w stadach za wojskiem zdychało lub wpadało przy odwróceniu w ręce wroga. W sztabach intendentur brakło zupełnie rolników, którzyby wprowadzili jakiś ład w tę bezplanową gospodarkę wyżywienia wojska. Tym mniej ktokolwiek myślał o przygotowaniu wyżywienia ludności cywilnej. Warto

szczegółowiej omówić próby naprawy tego zaniedbania, gdyż zawierają one cenne doświadczenia śródo wojenne.

W chwili wybuchu wojny rząd spostrzegł się, że powołanie pod broń masy rolników (z czasem będzie ich 80% z pośród dorosłych) odbije się fatalnie na uprawie roli, to też już w dniu 6 sierpnia 1914 r. wydał płomienną odezwę do kobiet francuskich, by godnie zastąpiły mężów i ojców w pracy na roli. Apel nie został bez echa, gdyż kobiety wzięły się dzielnie do uprawy winnic i pól¹⁾).

Niebawem okazało się, że dotychczasowy brak ustaw, regulujących dostawy do wojska, odbija się dotkliwie na aprowizacji armii. Kolejno wychodzą trzy zasadnicze rozporządzenia, a mianowicie: dekret Min. Handlu z 16 października 1915 r. o rekwizycji zboża, dekret z 20 kwietnia 1916 r. o zakupach zagranicznych różnych produktów, mający na celu usunięcie szkodliwego podbijania cen przez konkurencyjnych dostawców, dekret z 10 lutego 1918 r. o świadczeniach wojennych, odpowiadający naszemu rozporządzeniu Prez. Rzp. z dnia 24 października 1934 r.

Największą trudność stanowiło złe ujęcie kierownictwa akcją aprowizacyjną. Oto do r. 1915 sprawy wyżywienia należały do Ministra Handlu. Okazało się, że nie jest on w stanie opanować tego działu, bo samo kupno i sprzedaż żywności nie zwiększa jej ilości na rynku. W dn. 31 grudnia 1916 r. aprowizacja przechodzi do Ministerstwa Robót Publicznych. Miarodajną była tu opinia, że brak żywności jest następstwem niedoboru rąk roboczych w kraju, a jeńców po małych gospodarstwach, z obawy ucieczki nie dało się użyć na szerszą skalę. I ta reorganizacja nie wydała rezultatu. Dnia 7 marca 1917 r. powstaje samodzielne Ministerstwo Wyżywienia i Transportów Morskich. Za takim kierownictwem przemawiała nadzieja, że dowóz zagraniczny pokryje brak żywności w kraju. Finansowo podniosły te zakupy jeszcze bardziej koszty wojenne. Dnia 15 września 1917 r. tworzy się specjalne Ministerstwo Wyżywienia, lecz i ono nie opanowało sytuacji.

Dopiero genialny organizator Minister G  orge Cl  menceau po obj  ciu w  lady oceni   s  lusznie spraw  ,   e na d  u  sz   met   jedynie poparcie rolnictwa uratuje sytuacj  . To te   Ministra Rolnictwa czyni odpowiedzialnym za wy  żywienie i podporz  dkowuje mu osobny podsekretariat stanu aprowizacji. Obejmuje go Ernest Vil-

¹⁾ Powie  c P  rochen „Les gardiennes” oddaje wiernie   wczesn   rol  , odegran   przez kobiety w prowadzeniu gospodarstw rolnych.

grain. Dekrety z 23 listopada i 21 grudnia 1917 r. wprowadzają jednolitość w zaprowiantowaniu wojska i ludności cywilnej.

Intendentura wojskowa zostaje podporządkowana Ministrowi Rolnictwa i Wyżywienia w zakresie zaopatrzenia armii. Nie trzeba zapominać, że dzieje się to w gabinecie, którego premierem jest Minister Wojny Clémenceau. Przez tę reorganizację usunęło się konkurencję w zakupach przymusowych wojska i dobrowolnych firm prywatnych. Jasne było, że producent wolał poprzednio ukrywać swe plony i sprzedawać je po wyższej cenie z wolnej ręki firmom prywatnym, a nie wojsku odstępować po cenach maksymalnych.

Tekę Ministra Rolnictwa i Wyżywienia objął od 24 września 1917 r. a więc po trzech latach walk kompetencyjnych — Victor Boret, który zaprowadził wreszcie ład w dziale żywienia.

Sytuacja, jaką zastał nie była łatwa. Zbiory 1917 r. obliczone były na 39 milionów kwintali zbóż, z których 8 milionów odchodziło na zasiewy — pozostawało więc 31 milionów kwintali. Z jednej strony ubył okupowane prowincje, a z drugiej uciekinierzy cywilni zwiększyli ilość spożywców.

Dowóz zagraniczny mógł z braku towarów zamorskich — dostarczyć jedynie kontyngent 34 milion. kwintali, ustalony na międzysojusznicznym Komitecie dowozów w Londynie. Razem podaż wynosiła 65 milion. kwintali.

Wyżywienie wojska i ludności cywilnej obliczone zostało natomiast na 78 milion. q. Pozostawał deficyt 13 milionów kwintali zboża.

W tej sytuacji minister Victor Boret wraz z podsekretarzem stanu Vilgrainem wydał szereg dekretów, które unormowały jednolitość aprowizacji wojska i ludności cywilnej, wprowadziły sekwestr całej produkcji, pracy młynów i obrotu piekarń, przydział kartek żywnościowych, stałe ceny zboża, mąki i chleba. Porcja chleba wynosiła 300 gramów dziennie, dla ciężko pracujących 400 gramów. Zarządzenia te obniżyły zużycie chleba o 30% i zapewniły w całości aprowizację wojska. Dekrety Boreta utrzymały się w mocy do jesieni 1920 r.

Równolegle jednak z zarządzeniami, normującymi spożycie, Minister Boret zajął się podniesieniem produkcji rolniczej i zapewnieniem jej lepszych warunków pracy. W normach żywnościowych producent - rolnik zrównany został z kategorią ciężko pracujących, a więc uzyskał normę 400 gr. na dobę. Pod tym względem zarządzenie to było bardziej życiowe od niemieckiego, które ograniczało rolnika

w spożyciu chleba znacznie dalej, nie dając możliwości skontrolowania przekroczeń zakazu.

Bardzo trudnym problematem był brak rąk roboczych. Staje się on zrozumiały w świetle cyfr. Oto mobilizacja w r. 1914 wcieliła do szeregów 3,704,000 mężczyzn a pobory kolejne do r. 1918 wybrały 7.935.000 żołnierzy, co stanowiło $\frac{1}{5}$ ludności tj. 62,7% dorosłych mężczyzn wogóle, a 80% męskiej ludności wsi. Z liczby tej zginęło na wojnie 673,700 a inwalidami zostało 500,000. Przy końcu wojny wypadło sprowadzić 260,862 obcych robotników rolnych głównie Hiszpanów i Włochów, poza tym 15,000 Polaków.

Po wojnie rząd francuski wyciągnął wnioski ze złego przygotowania aprowizacji przed rokiem 1914 i przystąpił do zorganizowania rolnictwa, o czym bliższe szczegóły podamy w dalszym rozdziale.

Wewnętrzna organizacja aprowizacyjna odpowiadała duchowi kultury francuskiej i pojęciu demokracji zawsze niechętniej rozciągania władzy wojskowej na zagadnienia gospodarcze. Poszczególne rozporządzenia ograniczające spożycie, naznaczające ceny maksymalne wydawał Rząd opornie i zwykle dopiero pod presją oczywistą konieczności wojennej. Do końca jednak w akcji swej ograniczał się on do produktów niezbędnych dla wyżywienia armii i ludności cywilnej tj. zboża, mąki, chleba i mięsa oraz cukru, zapewniając tym samym spokój socjalny wewnątrz kraju.

Zakupy zboża przeprowadzone przez Biuro aprowizacji Ministerstwa, do którego powołano nie urzędników, a przedstawicieli sfer rolniczych i kupieckich — wynosiły w roku końcowym wojny — 1918 następujące pozycje:

Zbóż chlebowych na rynku wewnętrznym	18,269,004 q
Mąki krajowej	2,909,544 q
 Zbóż chlebowych importowanych	 18,462,356 q
Mąki zagranicznej	7,749,866 q

Jak widać z powyższych cyfr samowystarczalność wojenna państwa należała do przeszłości: połowę zboża i trzykrotną bezmała ilość mąki trzeba było w kraju o tak wybitnej samowystarczalności pokojowej dowozić z zagranicy.

Cukier wywożony przed wojną zagranicę, wymagał już w r. gospodarczym 1915/16 — 485,000 tonn dowozu przy produkcji krajowej osiągającej zaledwie 135,899 tonn. W roku 1918 cyfry te były 110,096 produkcji krajowej i 372.731 tonn dowozu.

Doświadczenia francuskie uczą, że w zapewnieniach o samowystarczalności aprowizacyjnej śródwojennej należy być bardzo ostrożnym. Rozdrobnione a mało intensywne gospodarstwa rolne francuskie nie były w stanie zapobiec zmienionym warunkom uprawy w czasie wojny i przy braku rąk roboczych, a małemu rozpowszechnieniu maszyn, wydajność roli zmalała dotkliwiej niż gdzieindziej.

ROZDZIAŁ II.

ROLNICTWO POLSKIE ŚRÓDWOJENNE

1. ZNISZCZENIE WOJENNE ROLNICTWA POLSKIEGO.

Rozpatrując historię rolnictwa polskiego z czasu zawieruchy światowej, przychodzą wciąż na pamięć obrazy grottgerowskie z cyklu „Wojna”. Nie było wówczas w całym świecie tak zniszczonego rolnictwa, jak było nim polskie. Istnieje obszerny tom wydany przez fundację pokojową Carnegiego p. t. „Polska w czasie wielkiej wojny 1914—1918” z rozdziałem „Rolnictwo polskie 1914—1920”, na który powołaliśmy się w rozdz. I, podający całą gehennę, przez jaką przeszły nasze ziemie.

Oto kilka cyfr, ilustrujących poniesione straty:

Ziemie polską przeorało 85.000 km. okopów, które przerzuciły 91 milionów metrów sześciennych ziemi. Stratę w zniszczonej na długie lata glebie obliczono na 163 milion. fr. złotych.

Straty w budynkach gospodarczych wynosiły 2 miliardy 45 milionów fr. złotych, a więc prawie jednoroczny nasz obecny budżet państwowy.

Zapasów zagrabiono na 776 milion. fr. zł.

W roku 1918 — 30% roli polskiej leżało odłogiem, wyrąbane lasy objęły 605,000 ha, a zagajników 63,100 ha. Zniszczoną masę drzewną obliczono na 132 milionów festmetrów, wartości 1 miliarda 270 milionów fr. złotych.

Straty w koniach wynosiły w całej dzisiejszej Polsce 20% stanu, w niektórych powiatach doszły do 80%, w bydło naogół ubyło 28,79%, trzody chlewnej 12,2%, owiec 64%. Na terenie Małopolski straty inwentarza były znacznie większe. W r. 1918 doszły one do 87% koni, 94% bydła, 95% trzody chlewnej. Tak zniszczona Mało-

polska musiała dostarczyć pełnego kontyngentu siana, podczas gdy uchronione od wojny Czechy dały dla armii tylko $\frac{1}{10}$ część wyznaczonej dostawy.

Oto kilka pozycji w złowieszczym bilansie strat. Gdy się je odczytuje bierze zdziwienie, że rolnictwo polskie tak szybko pozornie odbudowało się i nie tylko wzięło na siebie trud wyżywienia ludności, ale nawet w eksporcie podparło finanse państwowe. Dokładniejsza analiza procesów powojennych gospodarczych wykazać jednak musi do dziś dnia jeszcze niezagojone rany ówczesnego spustoszenia. Ogromny wysiłek włożony w zasypanie okopów, odbudowę budynków, odchowanie inwentarza opóźnił nasz postęp w stosunku do innych państw pod względem organizacji i produkcji, a zupełny brak kapitałów obrotowych do dziś dnia utrudnia dalszy rozwój rolnictwa.

W historii Europy podobne zniszczenie kraju zdarzyło się już raz, a wywołała je wojna trzydziestoletnia w Niemczech. Jeśli się weźmie ubytek ludności i stosunek ugorów, to straty tamtejsze były nawet większe jeszcze niż w Polsce. W trzysta lat później szalejąca na świecie wojna nie naruszyła prawie zupełnie granic państwa niemieckiego.

Źle byłoby, gdyby biadanie nad przebytym naszym spustoszeniem zasłoniło nam myśl o przyszłości. Jeśli jakie rolnictwo — to polskie musi sobie powiedzieć, że na podobne klęski drugi raz narazić się nie chce. Nie pozwolimy na to, by jakakolwiek obca wojna miała się toczyć na naszych rolach. Jeśli my będziemy prowadzili kiedykolwiek wojnę, to musimy ją zanieść w kraj sąsiadów napastujących nas, a nie dozwolić na pustoszenie własnego gospodarstwa.

Taki wniosek z ogromu śródwojennego zniszczenia jest jedynie godnym ambitnego narodu. Z ostatnich wojen wysnuć musimy nie biadania, lecz doświadczenia, które mogą nam się przydać na przyszłość

W tej myśli rozważymy kolejno cztery fazy, przez jakie przeszło polskie rolnictwo, a są nimi: mobilizacja, chaos gospodarczy, początku wojny, organizacja śródwojenna rolnicza obca, a wreszcie i własna. Bądźmy ją badać na zimno, z myślą o przyszłości.

2. MOBILIZACJE ZABORCZE.

Pokolenie starsze trzech zaborów przeżyło trzy rozmaite mobilizacje. W dzielnicy pruskiej zorganizowana była ona wzorowo. Zapewne i tam była wstrząsem nieprzeczuwanym uprzednio.

Oderwanie milionów rąk od pracy, ubytek nagły koni a częściowo i wozów, utrudnił uprawę roli, ale jej nie zahamował.

Inteligencja rolnicza polska zwalniała się, jak mogła w czasie pokoju od służby wojskowej i w rezultacie w dużej części nie została objętą mobilizacją, a w dalszych latach podlegała reklamacji zawodowej. Roczники starsze rezerwistów nie od razu powołano pod broń. Mobilizując konie, oszczędzano klacze hodowlane, rekrutując bydło nie zabierano krów dojnych.

Na terenie zaboru rosyjskiego mobilizacja nie sprawiła tak piorunującego wrażenia, jak gdzie indziej. Pamięć o częściowych mobilizacjach wśród wojny japońskiej była jeszcze świeża, powołani rezerwiści byli stosunkowo nieliczni, rozwielenione łapownictwo przyczyniło się do zwolnienia dużej ilości pierwotnie pobranych koni, zanim odeszły z miejsca spędów. W wielu pogranicznych powiatach branka wogóle do skutku nie doszła.

Najgroźniej, bo najchaotyczniej przebiegała mobilizacja dla ówczesnego rolnictwa galicyjskiego. Wobec braku przygotowań na pierwszy dzień mobilizacji polecono stawić się wszystkim rezerwistom i przyprowadzić wszystkie konie wraz z uprzężami i wozami. Kto pracując na roli przeżył te dni — ten nigdy nie zapomni o tym, jaki powstał stąd chaos. Z jednej strony — tłumy powołanych, czekających o głodzie i chłódzie w ciągu całego tygodnia na wielkich błoniach, przeznaczonych do pułków, a z drugiej — gospodarstwa, pozbawione nagle ludzi i koni, z bydlęciem zarekwirowanym bez żadnego planu i porządku. Dopiero po tygodniu zaczęły powracać na rolę starsze roczniki rezerwistów odrzuconych, a wkrótce napłynęły setki odparzonych koni kawaleryjskich z pomocą dla rolnictwa.

Niemiecki autor Schmitt¹⁾ pisze, jak to zaznaczyliśmy w I rozdz., że mobilizacja jest jednym tylko ogniwem w łańcuchu ciągnącym się od dawna a kończącym się aż po wojnie. W opracowaniu szczegółów w mobilizacji rolniczej muszą brać udział fachowcy rolnicy, tak, jak biorą kolejarze w opracowaniu planów kolejowych. Można ją przygotować z tą samą korzyścią dla wojska, ale z rozmaitym skutkiem dla rolnictwa. Rekwizycja krowy mlecznej zamiast wołu na ubój — nie podniesie obronności państwa, przeciwnie obniży ją. Z polskich naszych doświadczeń wiemy, że można mobilizacją poderwać rolnictwo i można je ocalić od rozbicia. Wszystko zależy od fachowego przygotowania.

¹⁾ Schmitt Justus „Wirtschaftliche Mobilmachung”, Potsdam 1935.

3. OKRES GOSPODARKI CHAOTYCZNEJ.

W czasie wojny światowej okres chaosu w rolnictwie trwał przeciętnie prawie rok tj. przez lato, jesień i zimę 1914 r. aż do wiosny 1915 roku. Objawiał się on rabunkową gospodarką obliczoną na krótką metę i to zarówno w zaborze pruskim, jak i austriackim, w mniejszej może mierze w rosyjskim, a najsilniej w obszarach okupowanych przez armie walczące.

Ofiarą rekwizycji padały przede wszystkim gospodarstwa folwarczne. Cytowane wyżej wydawnictwo Carnegiego tak formułuje omawianą fazę¹⁾:

„Wieś polską wyraźnie wyróżnia od wsi środkowo-europejskiej układ stosunków społecznych, który się charakteryzuje przewagą dwóch typów krańcowych: wsi włościańskiej i folwarku pańskiego, przy małym tylko znaczeniu średniego typu posiadania. Przeważna ilość gruntów uprawnych tak jak na Zachodzie (72,8%) należy do włościan, ale wśród tych włościan mało bardzo jest posiadających gospodarstwa typu średniego, mało jest typu fermerów o typie wyraźnie producentów, dostarczających większość płodów swych na rynek. Włościanie w wielkiej swej masie gospodarują przeważnie na swe potrzeby, sprzedają mniejszą część płodów swych gospodarstw, głównie domowego (ptactwo, jaja), nieco produktów zwierzęcych (masło i trzoda, mniej bydła) i niewiele zboża. Obroty pieniężne pojedynczych gospodarstw są nieznaczne. Wieś polska w zaborach rosyjskim i austriackim, o których właśnie mowa, choć w masie swej wobec dużej liczebności zaludnienia dostarczała dość pokaźną sumę produktów na rynek, sama konsumowała ich też sporo. Gdy jedni włościanie sprzedają nadmiar swych produktów — inni je skupują.

Zupełnie odmiennym jest charakter wytwórczy folwarków. Posiadają one obecnie w Polsce 27,2% ziem uprawnych (obecnie już tylko około 20% — przyp. aut.). Przed wojną procent ten był wyższy... Są to warsztaty wytwórcze typu kapitalistycznego, nastawione na produkowanie na rynek, głównie produktów zbożowych, tak bardzo ważnych dla wojska... Folwark przeciętnej rozległości od 250 — 600 ha ma zwykle solidne zabudowania, posiada wygląd jakby forteczki, zajmuje miejsca często panujące nad węzłami komunikacyjnymi. Te właściwości sprowadzały w czasie wojny taki skutek, że służyły one wojskom na punkt oporu przy działaniach wojennych i ulegały skutkiem tego najsilniejszemu zniszczeniu; będąc prawidłowo zagospodarowanym warsztatem wytwórczym, folwarki nadawały się doskonale do oparcia o nich wszelkiej akcji aprowizacyjnej.

¹⁾ Polska w czasie wielkiej wojny. Tom III. Historia społeczna i ekonomiczna. Pod redakcją prof. Marcelego Handelsmana przy udziale Komitetu złożonego z prof. Hipolita Gliwica, prof. Władysława Grabskiego, dyr. K. Konarskiego, prof. Kazimierza-Wład. Kumanieckiego, prof. Stanisława Kutrzeby, ś. p. Gen. Jul. Stachewicza. Warszawa 1936, str. 229 i nast.

Władze wojskowe miały wielką łatwość w rozporządzaniu wszelkimi środkami, jakie folwarki posiadały. Gdy momenty wojenne były krytyczne, folwark najpierw i najsilniej padał ofiarą, gdy natomiast stosunki się ustalały i gdy władze wojskowe starały się o trwalsze zabezpieczenie sobie środków egzystencji, folwarki stawały się przedmiotem starań tychże władz o rekonstrukcję produkcji. Stało się to szczególnie widoczne w okresie okupacyjnym w drugiej połowie wojny przede wszystkim w zaborze austriackim...”

Na dalszych stronach piszą ci sami autorzy:

„Gospodarstw typu średniego rodzaju farmerskich, liczących od 20—100 ha ziemi, Małopolska liczyła zaledwie 0,4% podczas, gdy w woj. zachodnich stanowiły one 7,9% ogółu gospodarstw. Dzięki zatem tak poważnemu rozdrobnieniu gospodarstw rolnych postęp gospodarczy tej dzielnicy przed wojną był znacznie utrudniony!!”

Z powyższej charakterystyki autorów, między innymi i Prof. Wł. Grabskiego, którego P. Minister Rolnictwa Poniatowski uznał w swej mowie sejmowej z 20.II.37 za najwyższy autorytet naukowy, wynika, że folwarki większe stanowiły tak w kraju, jak na okupacjach główną bazę aprowizacyjną ludności i wojska w pierwszym okresie po wybuchu wojny.

Apro wizacja ludności cywilnej w Austrii nie była zapewniona i po o zstała niezależną od aprowizacji wojskowej. Zdarzył się wypadek, że transport żywności z kilkuset wagonów, wieziony dla ludności cywilnej pociągami z Galicji do Wiednia, został zarekwirowany po drodze przez władze wojskowe. Ten przykład dowodzi, jaki chaos wówczas panował z braku jednolitej organizacji aprowizacyjnej.

4. ORGANIZACJA WYŻYWIENIA NA ZIEMIACH OKUPOWANYCH.

Z chwilą zdania sobie sprawy przez rządy państw wojujących, że kampania przedłużyć się może na całe lata — rozpoczyna się organizacja rolnictwa i eksploatacja planowa tak w dzielnicach zaborczych jak i na okupowanych obszarach Polski. Stosunki w b. dz. pruskiej omówiliśmy w rozdziale I.

Na okupacji niemieckiej tworzy się obok Zarządu Wojskowego Generał-Gubernatorstwa również Zarząd Cywilny kraju, podległy zresztą również Generał-Gubernatorowi. Sprawy aprowizacji pozostały jednak w zarządzie wojskowym. Do ich liczby należało dokonywanie rekwizycji, wywóz, zakup przymusowy koni, centrale wojenne surowców, oraz eksploatacja drzewna.

Do zakresu działania Zarządu Cywilnego przypadła eksploatacja rolnicza poza rekwizycjami, a więc np. przymusowa gospodarka na majątkach opuszczonych, dalej monopole oraz spółki handlowe.

We wrześniu 1915 roku utworzono dwie takie spółki handlowe, a mianowicie na lewym brzegu Wisły „Zachodnio-Pruskie Tow. Zakupu i Sprzedaży”, a na prawym brzegu „Towarzystwo Przywozu Towarów” (Wareneinfuhrgesellschaft” z siedzibą centrali w Poznaniu). Dla dostaw i wywozu mięsa powołano Spółkę Braci Frankowskich z Gniezna, która prowiantowała od grudnia 1914 r. 9-tą Armię gen. Mackensena, a od 21 stycznia 1916 r. otrzymała prawo zakupu na całej okupacji niemieckiej poza Ober-Ostem.

Wprowadzony w życie a wspomniany już w rozdz. I. system spółek handlowych miał na celu pozostawienie inicjatywy i obrotowości prywatnej tam, gdzie ściśle administracyjne działanie wydaje znacznie gorszy rezultat. Spółki handlowe pracowały pod ścisłym nadzorem wojskowym, ale zainteresowane były w dochodach, a przez to pracowały wydawniej.

Wiadomo, że Napoleon również wyżej cenił system liferantów wojskowych nad czysto wojskową rekwizycję.

Na terenie okupacji austriackiej całą działalność aprowizacyjną zatrzymały przy sobie władze wojskowe, pełniąc ją w sposób krańcowo złośliwy, a przy tym nieprodukcyjny. Studia z tego okresu mogłyby dostarczyć cennych przykładów, jak nie należy organizować śródwojennej gospodarki rolniczej.

Na terenie okupacji działał od r. 1917 „Wojenny Zakład Obrotu Zbożem” przy Gen. Gubernatorstwie w Lublinie. Podlegało mu 5 wydziałów aprowizacyjnych w Lublinie, Piotrkowie, Radomiu, Kielcach i Dąbrowie Górniczej. Urzędy te obsadzone były przeważnie przez Czechów, których zadaniem było wycisnąć co się da żywności dla aprowizacji Monarchii z zupełnym lekceważeniem interesów miejscowej ludności. Wspomina o tym między innymi w swym pamiętniku Dr Jan Hupka¹⁾ opatrując opis z dnia 10. III. 1917 jednej z dokonywanych na terenie ówczesnej Galicji zbiorów charakterystyczną uwagą: „Od tygodnia jeżdżą po powiecie komisje prowadzące po chałupach rewizje za zbożem. Całe szczęście w tym, że chłopci umieją doskonale chować”.

5. POCZĄTKI GOSPODARKI POLSKIEJ

Po wydaniu aktu 5 listopada tj. głoszącego utworzenie Państwa Polskiego od jesieni 1916 r. rozpoczęło się powolne przejmowanie

agend gospodarczych przez tworzące się władze polskie z Tymczasową Radą Stanu na czele. O licznych trudnościach i przeszkodach z braku miejsca wspominać tu nie będziemy. Nas interesuje przede wszystkim organizacyjna strona zagadnienia. Dnia 23. I. 1917 r. powstał Departament Gospodarstwa Społecznego z Komisją Rolniczą, przemianowaną od sierpnia na Wydział Reform Agrarnych. Wobec tego jednak, że wśród huczącej wojny na reformy agrarne nie było czasu, powstała ponownie Komisja Apropowizacji.

Równocześnie zorganizowała Rada Stanu w Warszawie „Krajowy Wydział Zbożowy”, który użył świeżo powstałe Sejmiki Powiatowe do układania kontyngentów zbożowych. Sejmiki ze swej strony powołały do życia „Komisje Statystyczne” dla opracowania norm, a w Warszawie przy Centr. Tow. Rolniczym powstała „Centralna Komisja Statystyczna Zbożowa”. Jednym z jej wniosków było zwolnienie od kontyngentu wszystkich gospodarstw poniżej 3½ ha obszaru, jako nie produkujących zboża na sprzedaż, a więc niezdolnych do jakichkolwiek świadczeń dla państwa.

Władze niemieckie nie zgodziły się na razie na powyższy wniosek a dopiero późniejsze już polskie Ministerstwo Apropowizacji zwolniło gospodarstwa do 6 morgów (3 ha) włącznie od wszelkich dostaw kontyngentowych (§ 7 Rozp. z dn. 23. 11. 1918 r.).

Po utworzeniu Rady Regencyjnej obok innych resortów powstało również w dniu 7. 9. 1917 r. Ministerstwo Apropowizacji, które przetrwało do 30. 4. 1918 r. pod kierownictwem Min. Przanowskiego. Na skutek tarć z władzami okupacyjnymi zamienione zostało ono na Urząd Apropowizacji przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i w tym charakterze utrzymało się od 30.4 do 26.10 1918 r.

W tym ostatnim dniu Rada Regencyjna wydała już bez zgody władz okupacyjnych reskrypt reaktywujący Ministerstwo Apropowizacji, które przetrwało do roku 1921¹⁾.

Na terenie okupacji austriackiej krótkotrwałą zmianę wprowadził Gen. Stanisław hr. Szeptycki z chwilą objęcia Generał-Gubernatorstwa w Lublinie. Oto powołał on do życia Komitet Techniczny wraz z Radą Gospodarczą złożoną z rolników, która miała ustalić wytyczne polityki rolnej i aprowizacyjnej. Pokój brzeski i niezwłoczna dymisja generała Szeptyckiego złożona, jako znak protestu przeciw oddaniu Chełmszczyzny, przerwały działalność Komitetu i Rady świadczącą o tak zdrowej tendencji powołania rolników do współpracy.

¹⁾ Minister aprowizacji Antoni Minkiewicz zginął w jednej z bitew z Bułdiennym w czasie objazdu Ukrainy w r. 1920.

W znacznie gorszym położeniu znalazły się tereny dzisiejszego Państwa Polskiego na wschód od Bugu i Narwi, a więc podlegające czysto wojskowemu zarządowi tak zw. Ober-Ostu, czyli komendzie wschodniego frontu niemieckiego. Prawo wojenne było tam jedynym regulatorem życia gospodarczego; rekwizycje, usuwanie właścicieli od zarządu majątkami, obsadzanie ich przez władze etapowe było regułą. Nie była to już okupacja, lecz raczej przygotowanie pustki, która miała wypełnić po wojnie programowa kolonizacja niemiecka.

Z okresu czteroletniej eksploatacji rolniczej Polski przez obce rządy niewiele mamy niestety opracowanego materiału. Byliśmy obiektem a nie subiektem, a więc i doświadczenia w zakresie gospodarki śródwojennej przepadły dla nas prawie bez śladu. A jest to o tyle brak dotkliwy, że, jak wykazuje dyskusja tocząca się w prasie na temat pogotowia wojennego rolnictwa, poziom wiadomości w tym względzie jest nieraz bardzo niski.

Dla zebrania doświadczeń w pewną całość potrzebneby było osobne studium porównawcze różnych systemów gospodarczych oraz uzyskanych przez nie wyników. Może która z katedr ekonomiki zajmie się kiedyś tym zagadnieniem.

Dla ilustracji, jak ciekawe a nawet aktualne dla przyszłości mogą być takie studia, podamy tylko przykład zestawień, co do pochodzenia żywności użytej dla aprowizacji miast a częściowo i garnizonów etapowych, oraz wojsk walczących.

W archiwum Min. Aproprowizacji znaleźliśmy następujące sprawozdanie, zaczerpnięte z odziedziczonych po Niemcach aktów:

Stan ludności podlegającej wyżywieniu na terenie okupacji niemieckiej wynosił 6.581.451 mieszkańców. Z tej sumy blisko połowę tj. 3.188.459 stanowili rolnicy zaopatrujący się we własnym zakresie, reszta w sumie 3.393.770 ludzi wymagała zorganizowanego wyżywienia.

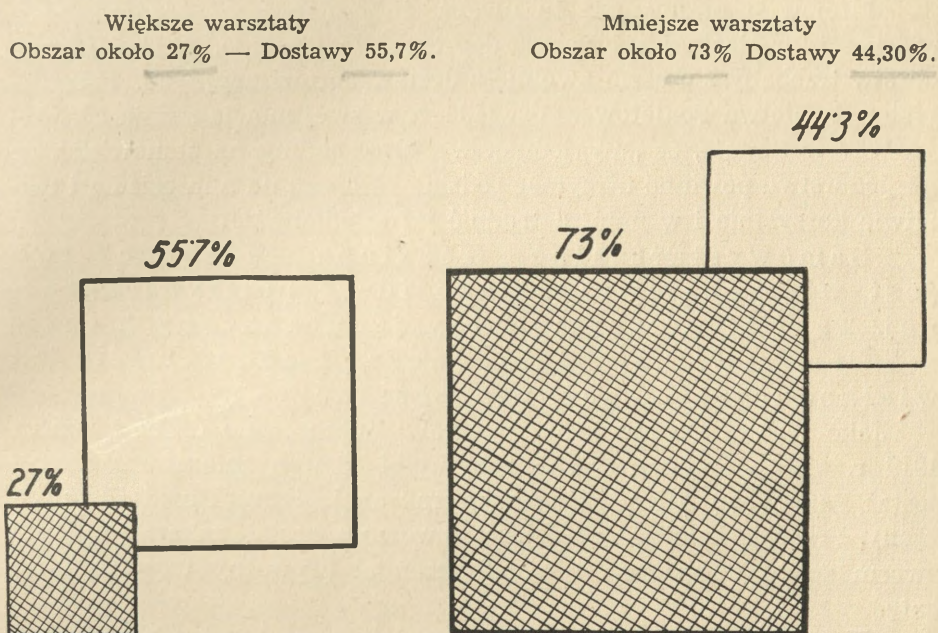
Dostawy kontyngentowe trzech podstawowych zbóż wyznaczone na ten cel dzieliły się pod względem pochodzenia następująco:

Rok	Ogółem kwintali	z większej własności	z małej własności
1915/16	2.251.000	1.296.500	959.500
1916/17	2.233.500	1.265.250	978.250
1917/18	1.656.500	859.500	797.000
Przeciętnie rocznie	2.047.000	1.140.417	909.917
		55,7%	44,3%

Przyjmując, że stosunek ówczesny większej własności powyżej 50 ha do mniejszej był w przybliżeniu jak 27 : 73% otrzymamy następujący graficzny obraz:

WYKRES NR. V.

Dostawy kontyngentowe gospodarstw różnej wielkości.



**6. APROWIZACJA W CZASIE WOJEN
NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH 1918 — 1921 R.**

Ministerstwo Aproprowizacji znalazło się, w chwili utworzenia w jesieni 1918 r., przed niesłychanie ciężkim zadaniem. W spadku po okupantach objęło ono zniszczony kraj, głodującą ludność, zdemoralizowane masy spekulantów i wojennych pośredników, a kraj wymagał nie tylko wyżywienia ludności, ale i zaopatrzenia armii walczącej. Trzeba tu choć po wielu latach skłonić głowę przed tak wielkim wysiłkiem, jakiego ono dokonało.

Nie obeszło się bez tarć i błędów.

Oto krótki przegląd działalności tegoż Ministerstwa, oparty na „Wiadomościach Min. Aproprowizacji”, wydawanych jako organ urzędowy.

Dekret Rady Regencyjnej ogłoszony w Dzienniku Praw Nr. 1 poz. 1 art. 21 z dnia 23. 11. 1918 r. postanawiał wolny obrót ziemiopłodami, przy równoczesnym ustaleniu przymusowych kontyngentów,

rozłożonych na powiaty z głównych zbóż oraz strączkowych i okopowych. Paragraf 7 brzmiał: „Własność małorolna poniżej 6 morgów (3 ha) zwolniona jest od wszelkich dostaw przymusowych”.

Mimowoli nasuwa się tu uwaga, że postępujące rozdrobnienie własności małorolnej mogłoby doprowadzić do tego, że $\frac{3}{4}$ gospodarstw trzebaby z czasem zwolnić z dostaw aprowizacyjnych. Pan Minister Rolnictwa Poniatowski oświadczył w swej mowie z dnia 20 lutego 1937 w Sejmie, że „my jednak w Polsce stoimy na stanowisku, że gospodarstwo powinno utrzymać rodzinę chłopską na nim osiadłą i możliwie korzystnie i w pełni zatrudnić jej członków”¹⁾.

Samowystarczalne rodzinne gospodarstwo jest więc postawione jako ideał polityki agrarnej. Taki stan rzeczy byłby jednoznaczny z ogłoszeniem zupełnej bezbronności i zdaniem się na wielkoduszność możliwych sąsiadów.

Jako termin dostaw kontyngentów wyznaczono dzień 1 marca 1919 r. Dla administrowania zebranymi kontyngentami utworzony został Państwowy Urząd Zbożowy, oraz analogiczny Urząd Ziemniaczany. Przewóz kolejami zbóż bez pozwolenia został zakazany. Obrót owsem został dozwolony, również przemiał prywatny uzyskał aprobatę.

Kontyngenty nakładane były w dwóch grupach: na własności rolnej ponad 100 morgów — indywidualnie, oraz na własności mniejsze — zbiorowo po gminach.

Kontyngent zboża przewidywał ogółem dostawę 245,500 q zboża, przy czym na każdego bezrolnego mieszkańca miało przypaść po 180 gr. zboża dziennie, na okres do dnia 15 sierpnia 1919 r. Kontyngent ziemniaków objął 3,650,000 q. Obrót bydłem, trzodą, owcami, rybami, drobiem, masłem, jajami, uznano jako wolny.

Dnia 17 grudnia 1918 r. utworzono osobny referat Ministerstwa Aproprowizacji w Lublinie,

Nazajutrz dekret ustanowił Straż Graniczną oraz Powiatowe Rady Aproprowizacyjne.

Dnia 9 grudnia powstaje Wydział do walki z lichwą żywnościową i spekulacją przemianowany od dnia 11 stycznia 1919 r. na osobny „Urząd do walki z lichwą”.

Tegoż dnia powstała Rada Aproprowizacyjna, w której brali udział Min. Aproprowizacji, podsekretarze stanu, delegaci kolejnictwa, Rad Robotniczych, Stow. Spożywców, Rad Miejskich, Zw. Miast, trzech dele-

¹⁾ „Gazeta Polska“ z dnia 21.II.37

gatów z Centralnego Towarzystwa Rolniczego, z Towarzystwa Przemysłowego, dalej delegaci b. ziem zaboru pruskiego, z Galicji i Śląska Cieszyńskiego.

Dnia 18 grudnia 1918 r. utworzono Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby — zwany pospolicie „Puzappem”, którego działalność tylekrotnie później krytykowano.

Ciekawe są jeszcze umowy dotyczące aprowizacji wojska, ogłoszonego w Przegl. Inst. w 1934 r., które podaje tu według artykułu Pułk. Int. dypl. H. Stypułkowskiego¹⁾.

Oto Ministerstwo Spraw Wojskowych, zdając sobie sprawę z ciężkiego położenia ludności cywilnej zrzekło się na rzecz Min. Aproprowizacji wszelkich zapasów pozostawionych przez wojskowe władze niemieckie, a będących w dyspozycji Departamentu Gospodarczego M. S. Wojsk. Ministerstwo Aproprowizacji oddać miało połowę trzymiesięcznej rezerwy zapasów z magazynów na Pradze na stan 100.000 ludzi. Druga połowa miała być dostarczona później.

Wojskowe władze przewidywały, że na ich stanie wyżywienia znajdzie się w listopadzie 30.000 ludzi, w grudniu 70.000, a w styczniu już 100.000 żołnierzy. Na byłej okupacji austriackiej władze wojskowe odstąpiły Polskiej Komisji Likwidacyjnej 420 wagonów zboża, pozostałych w magazynach wojskowych.

Jak widać z powyższego, polskie władze odrodzonego wojska wykazały przedziwną dbałość o potrzeby ludności cywilnej. Tworzyło to ostry kontrast do czteroletniego postępowania okupacyjnych władz wojskowych. Niestety życie okazało, że ta dobra wola była zbyt daleko posunięta.

Ministerstwo Aproprowizacji nie dotrzymało umowy i nie dostarczyło żywności dla wojska. Naczelný Wódz, Józef Piłsudski, gorzko skarżył się na ten nieprzewidziany zawód. Stare nawyki lekceważenia potrzeb siły zbrojnej odżywały jak widma z czasów przedrozbiorowych.

Dalszy przebieg wojny — to okres ciągłych tarć Intendencji wojskowej z cywilnymi władzami aprowizacyjnymi. Jak groźne mogły być ich skutki dowodzi następujący przykład.

Oto, gdy w kwietniu 1919 r. Naczelný Wódz przygotowywał w ścisłej tajemnicy wyprawę wileńską, uzyskało Główne Kwatermistrzostwo od Min. Aproprowizacji zapewnienie dostawy na stację Skrzy-

¹⁾ Stypułkowski Henryk, pułk. Int. dypl. „Służba gospodarcza w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości 11.XI. 1918 r. do 4.I. 1919”. Przegląd Int. Tom I. 1934 r.

bowiec całego pociągu żywnościowego, zadyrygowanego ze Skalmierzyc.

Szef Intendentury pouczony już poprzednimi doświadczeniami skierował do Skrzybowiec dodatkowy transport żywności z własnych magazynów do dyspozycji szefa Ekspozytury Głównego Kwatermistrzostwa, którym był jeden z autorów. Ocaliło to sytuację; transport cywilny nie nadszedł na czas, a gdy po tygodniu już toczących się operacji zjawiał się w Lidzie, okazało się, że jako paszę dla kawalerii, zawierają wagony zamiast owsa — łubin nieodgoryczony. Skończyło się na tym, że 1 Dyw. Legionów z Brygadą Beliny nie tylko, że musiała żyć z własnych skromnych zapasów, ale do tego wydzielić jeszcze ich część na wyżywienie zgłodniałej ludności Lidy, a potem Wilna.

Przykład ten stwierdza, że wyrzeczenie się przez władze wojskowe wpływu na aprowizację w czasie wojny jest niedopuszczalne.

Nie czas tutaj omawiać dalszą działalność rolniczo aprowizacyjną. To jedno jest pewne, że sytuację uratowała wówczas pomoc Wielkopolski, a poza tym dostawy mąki amerykańskiej, zresztą drogo potem opłacone długami państwowymi.

Dzięki pracy p. t. „Apro wizacja”, dr. Tadeusza Drzażdżyńskiego¹⁾, jak również „Wiadomościom Statystycznym z zakresu statystyki gospodarczej b. dzielnicy pruskiej”, ogłoszonym przez Dr. Rajmunda Buławskiego i Stefana Koźlikowskiego w r. 1922 możemy odtworzyć udział Wielkopolski w apro wizacji kraju i armii wśród wojen niepodległościowych.

Komisariat Naczelnej Rady Ludowej, dekretem z dnia 7 stycznia 1919 r. powołał do życia Główny Urząd Żywnościowy, a w styczniu 1920 r. Minister b. Dzielnicy Pruskiej utworzył Departament Apro wizacji wraz z Radą Apro wizacyjną, które przetrwały do września 1921 roku. Szefem departamentu apro wizacji był wymieniony wyżej Dr. T. Drzażdżyński. Podlegały mu wydziały apro wizacyjne przy województwach Poznańskim i Pomorskim, kontrolujące nie tylko starostwa ale i przerób przemysłowy żywności, a wreszcie jako najniższe urzędy — referaty w starostwach.

Podobnie jak Gł. Urząd Zbożowy przy Departamencie Apro wizacji — tak i przy każdym Starostwie istniały po kupiecku urządzone biura t. zw. Powiatowe Urzędy Zbożowe. Skup zboża w powiecie odbywał się przy pomocy komisjonerów, których w każdym powiecie było co najmniej dwóch, a których prawa i obowiązki były ściśle za-

¹⁾ Dr. Tadeusz Drzażdżyński. „Apro wizacja”. Ruch Prawniczy i Ekonomiczny. Str. 224 i nast. 1921 r.

kreślone umowami. Przy końcu wojny ustanowiono jeszcze komisarzy zbożowych, którzy objeżdżali powiaty i wywierali bezpośredni nacisk na producentów rolnych, by uiścili się z nałożonych kontyngentów.

W zakresie pracy tych urzędów leżało prowadzenie ewidencji ludności zarówno samozaopatrującej się w żywność, a więc rolniczej, jak i wymagającej wyżywienia obliczenie zapotrzebowania, rejestracja odstaw, konsumpcji, ustalenie norm spożycia, stopę przemianową zboża, ceny pieczywa.

W grudniu 1920 r. na ziemiach b. dzielnicy pruskiej przebywało 1.531.065 osób ludności rolniczej i 1.619.381 ludności nierolnej, czyli razem 3.150.446 ludzi.

Po przejęciu zarządu b. dzielnicy pruskiej, władze polskie — w przeciwstawieniu do zbyt liberalnego postępowania rządu warszawskiego — utrzymały w całej rozciągłości przymusową gospodarkę zbożową i aprowizacyjną. Dla ustalenia wysokości zapasów, podlegających sekwestrowi na rzecz państwa, wprowadzono osobną „kartę gospodarczą” dla każdego wytwórcy rolnego. Zawierała ona następujące dane: liczbę osób, znajdujących się w danym gospodarstwie, liczbę zwierząt gospodarskich, powierzchnie zasiewów zbóż objętych sekwestrem, przeciętne plony z morgi i ogólny sprzęt; dalej rubryki dla dokonanych odstaw i zwolnionych zapasów dla wyżywienia wewnętrznego w danym gospodarstwie.

W latach 1919, 1920 i 1921 przeprowadzano w czerwcu spisy powierzchni zasiewów zbóż z podziałem na gospodarstwa powyżej 50 i poniżej 50 ha obszaru (200 mórg magdeburskich). W lipcu 1919 i 1920 r. przeprowadzono oszacowanie przybliżone plonów, w r. 1921 poprzesztano na odpowiedziach korespondentów, których było tam wówczas 491.

Spis z r. 1920 wykazał ogólny obszar zasiewów 2.263.944 ha w tym 98.336 ha należących do miast, 1.130.950 ha do gmin wiejskich, 1.134.661 ha do obszarów dworskich. Te dwie ostatnie cyfry są sobie prawie równe.

Zbiory w tym roku wynosiły: pszenicy ozimej 732.836 q, pszenicy jarej 68.480 q, żyta ozimego 6.221.528 q, żyta jarego 92.784 q, jęczmienia ozimego 154.938,9 q, jęczmienia jarego 1.803.412 q, mieszanki 193.227 q i owsa 259.524 q.

Plony z ha: pszenicy 13,12 q, żyta 7,68 q (wczesne przymrozki jesienne po okresie suszy spowodowało nieurodzaj ozimin, szczególnie żyta), jęczmienia 12,96 q, owsa 13,52 q.

Plony w r. 1921 obliczone i podane są w tablicach według obszarów gospodarstw w kwintalach z 1 ha:

	pszenica	żyto	jęczmień	owies	ziemniaki
gminy miejskie i wiejskie	17,2	14,8	14,0	12,8	89,6
obsz. dworskie	19,2	16,4	15,6	14,8	109,2

Jak widać z powyższych zestawień w okresie produkcji wojennej wydajność ziemi folwarcznej utrzymała się na wyższym poziomie w stosunku do produkcji małorolnej. Fakt ten z niedawnej naszej historii nie jest zgodny z przewidywaniami Pana Ministra Poniatowskiego, wygołszonymi z punktu widzenia obronności kraju w mowie swej z 20 lutego 1937 w Sejmie, iż „Jest rzeczą bezsporną, że dalszy bieg działań parcelacyjnych nie zmniejsza, a zwiększa zasobność kraju i bezpieczeństwo wyżywienia ludności”.

Spisów inwentarza dokonano w grudniu 1919, w kwietniu i grudniu 1920 r. W grudniu 1920 r. było:

	konie	bydło	owce	trzoda
obsz. gmin miejskich	23,481	49,376	9,066	103,729
obsz. gmin wiejskich	254,041	839,306	191,588	863,313
obsz. dworskich	106,514	307,547	317,870	311,091
	384,036	1.196,229	518,524	1.278,133

Wysyłki bydła i trzody nie były podawane według wielkości dostarczających je gospodarstw.

Przy sekwestrze władze aprowizacyjne musiały brać pod uwagę konieczność zostawiania na małych gospodarstwach tylu krów, ile było koniecznem dla wyżywienia mlekiem rodziny gospodarza. Na folwarkach względ ten, poza bydlęciem służbowym, w grę nie wchodził. Również i waga bydła z folwarków była wyższa, niż z gospodarstw kmięcych.

Podział zasekwestrowanych plonów był następujący: część ich zwalniano z sekwestru dla wyżywienia ludności nierolniczej powiatów, część szła na aprowizację miast Poznania, Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza, oraz powiatów deficytowych jak np. Wejherowa, część dla przerobu przemysłowego na kawę słodową, piwo do gorzelń, suchary, fabryki pierników i t. d.

Największą jednak część zboża otrzymało wojsko oraz Ministerstwo Aprowizacji w Warszawie na wyżywienie Górnego Śląska, Gdańska i innych dzielnic deficytowych Polski.

W roku 1919/1920 b. Dzielnica Pruska odstawiła następujące ilości zboża w kwintalach:

	pszenica	żyto	jęczmień	owies	mieszanaka
siewnego	30,948	72,433	244,966	121,564	5,536
aprowiz.	353,590	3,316,786	301,562	142,800	9,658

Razem zboża siewnego i aprowizacyjnego: 4.599.843 q.

W roku 1920/21 odstawy powyższe wynosiły już tylko 3.221.940 q.
Duży wpływ miał tutaj nieurodzaj ozimin.

W roku 1919/20 otrzymały w kwintalach:

	1819/20	1920/21
Inne dzielnice polski		
ze Śląskiem Cieszyńskim	2,260,178	1,046,433
Górny Śląsk	205,605	
Gdańsk	54,170	
Wojsko	442,451	532,099
Miasta poznańskie i pomorskie	399,551	710,700
Zakł. Przem. i zapasy w młynach		5,096
razem	3.361.955 q	2.300.980 q

62.7%

Jak wynika z tego w r. 1919/20 — 11,9% z nadwyżki aprowizacyjnej zboża zostało w b. dzielnicy pruskiej, a 88,1% odeszło jako pomoc dla reszty Polski, a w roku 1920/21 — 69,1% odeszło, a tylko 30,9% zużyto na własne potrzeby.

Przeciętnie odstawiano z 1 ha w roku 1920/21 w kwintalach:

ziemniaków	pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa	mięszanki
98,4	6,61	2,59	2,27	1,55	0,55

Z każdego ha uprawy wywieziono z województwa poznańskiego 45 q ziemniaków, z Pomorza 31 q ziemniaków dla użytku reszty państwa.

Liczbę te mogą posłużyć jako dane orientacyjne dla obliczeń w przyszłych kalkulacjach aprowizacyjnych... ale w warunkach kultury i jakości warsztatów równych ówczesnym z b. Dzielnicy Pruskiej, choć tak dalece osłabionych przez gospodarkę wojenną opisaną w rozdz. I.

Z zestawień ruchu towarowego przez stacje graniczne gospodarcze, istniejące jeszcze do dnia 31.VIII.1921 między b. Dzielnicą Pruską a resztą państwa wynikają następujące cyfry wywozu towarów aprowizacyjnych.

W roku 1920/21:

Zwierząt żywych	117,198 sztuk
Żywnościowych towarów i paszy	952,907 tonn
W tym zboża i maki	125,522 „
Ziemniaków	506,326 „
Cukru	61,173 „
Jaj	1,322 „

Jak wynika z powyższych zestawień Wielkopolska i Pomorze odegrały w czasie wojny rolę spichrza dla całego Państwa i dla walczącej armii.

Gdy się czyta te zestawienia statystyczne i porównuje z artykułami prasy ¹⁾, w której nadwyżki wywozowe z tych dzielnic „są uznane za niepotrzebny balast obciążający skarb państwa na rzecz wielkiej własności”, smutek bierze nad tego rodzaju nieprzemyślanym rozumowaniem.

Po wojnie Ministerstwo Aproprowizacji w Warszawie wbrew doświadczeniom, opisanym w poprzednim rozdziale z terenu Francji i Niemiec, włączono jako biuro nie do Ministerstwa Rolnictwa, lecz do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

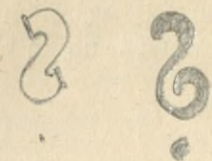
Najlepszy zwierzchnik administracyjny nie jest w stanie użyć innych środków dla aproprowizacji, jak rekwizycji u rolników, normowania policyjnego cen i ścigania spekulantów. Natomiast ten minister, który może nastawić całą politykę rolną w kierunku zapewnienia zapasów żywności dla wojska i kraju, zwolniony jest u nas od tej odpowiedzialności. Ten poważny błąd organizacyjny odbija się w widoczny a ujemny sposób na pogotowiu rolniczym kraju. Do tak ważnego problemu przyjdzie nam jeszcze powrócić.

Wyjątkowo trudnymi wojnami niepodległościowymi z okresu 1918 — 1921 były dwie: wojna polsko - ukraińska i trzecie powstanie górnośląskie.

W czasie pierwszej z nich przeciwiczyliśmy praktycznie zaopatrzenie twierdzy, jaką stał się Lwów, mającej ciągle zagrożoną linię dowozu w czasie drugiej t. j. powstania — mieliśmy do czynienia z ogromnym ośrodkiem przemysłowym, żywnościowo zawsze o bilansie ujemnym, a do tego na przednówku wiosennym, gdy jeszcze ziemniaków po polach nie było. Prawie nieznanym jest fakt, że Powstanie Śląskie o mało nie załamało się w trzy dni po wybuchu z braku kuchni polowych. Szybka rekwizycja kotłów po bogatszych domach zapobiegła kryzysowi wyżywienia. Gdyby nie zdobycie wielkich magazynów żywności przez mjr. Ludygę Laskowskiego — magazynów nagromadzonych w porcie kozielskim przez Komisję Międzysojuszniczą — losy powstania byłyby na wielki szwank narażone. Komisarz aproprowizacyjny p. Niegolewski z Niegolewa ciężkie tam chwile przechodził. Wnuk samossierczyka nie mniej doniosłą pełnił wówczas służbę, jak pędzący z szablą oficer szwoleżerów, choć tak mało dla niej jest uznania.

Toteż sądzimy, że dobrzy kwatermistrzowie i intendenci zasługują — jeśli już nie na pomniki stawiane wodzom — to choć na skromne tablice pamiątkowe, wmurowane w ściany składnic mobilizacyjnych.

¹⁾ Gazeta Polska — z dnia 22.XI.1936 r. artykuł Dr. Stan. Antoniewskiego.



ROZDZIAŁ III.

W O J N A P R Z Y S Z Ł O Ś C I.

1. CHARAKTER PRZYSZŁEJ WOJNY.

Starzy Rzymianie ułożyli ongiś aksjomat: „Dubius est belli eventus”. Można go sparafrazować pisząc „Wątpliwym jest charakter przyszłej wojny i jej wynik”.

Napisano już tomy na temat, jak będzie wyglądać wojna przyszłości. Ciekawy czytelnik znajdzie w spisie źródeł na końcu tomu długi szereg publikacyj, poruszających to zagadnienie. Już sama obfitość literatury dowodzi, że stajemy przed zagadką.

Generał Buchsineck w książce, wydanej w r. 1930 „Der Krieg von Gestern und Morgen” stwierdza: „Wojna przyszłości zrywa z zasadą, iż wysiłek cały ma być zwrócony przeciw armii wroga. Celem przyszłej wojny będzie cały naród nieprzyjacielski, a teatrem cały jego kraj”. Mjr. Soldau w książce p. t. „Der Mensch und die Schlacht der Zukunft” dodaje „Wojna oznacza dziś bardziej niż kiedykolwiek walkę o byt”.

Włoski gen. Douhet w książce „Il dominio del aria” przewiduje, że wojnę rozstrzygnie wypad samodzielnej armii powietrznej, która zniszczy wszystkie centra lotnicze nieprzyjaciela, węzły koncentracji, ośrodki przemysłu. Podzielają jego opinię gen. Schwartz, mjr. Ritter i szef niemieckiego lotnictwa gen. Goering. Wypróbowane one zresztą zostały w formie groźby w konflikcie włosko-angielskim w lecie 1936 r., pod wpływem której flota angielska wycofała się z projektowanej interwencji.

Angielski generał Fuller dowodzi, że wojnę rozstrzygnie w krótkim czasie natarcie zmotoryzowanych dywizyj, które jak stalowy walec o szybkości dochodzącej do 200 km dziennie wbiją się w kraj nieprzyjacielski.

Bolszewicki pisarz W. Kapustin ¹⁾ przewiduje możliwość wytrucia bakteriami nieprzyjaciela, przy zastosowaniu uprzednio szczepionek uodporniających we własnej armii i wśród ludności, czy zwierząt domowych przeciw cholerze, tyfusowi i innym chorobom.

Takie wojny trwałyby krótko.

Ale z drugiej strony Niemcy przygotowują się systematycznie do wojny długotrwałej, do przetrzymania odcięcia w dowozie surowców i żywności, do wojny z przeciwnikiem, który nie da się zastraszyć nalotem, który na czołgi wysunie działa przeciwpancerne, a groźby wojny bakteriologicznej nie przecenia.

Generał Wł. Sikorski w książce swej „Przyszła wojna, jej możliwości i charakter”, wydanej w r. 1934, stawia tezę że długotrwałość wojny jest funkcją jej przygotowania. Źle przygotowana materialnie wojna, jak nią była wojna światowa, trwała tak długo, gdyż dopiero w trakcie jej rozwoju nadrabiano zaniedbania z czasów pokoju. Wojna dobrze przygotowana może trwać krótko.

Ze wszystkich przewidywań wynika jedna wspólna myśl: zaskoczenie będzie główną cechą przyszłej wojny, a podział między frontem i etapami, czy „wnętrzem kraju” — należy już do przeszłości. Dzisiejsze samoloty bombardujące przy szybkości 350 — 400 km na godzinę, wysokości lotu od 8.000 — 10.000 m, i zasięgu działania do 1.000 km w głąb kraju nieprzyjacielskiego — są w stanie zawiadomić każdą stolicę państw europejskich swymi bombami o wybuchu wojny wcześniej, zanim wojska pogranicza o tym się dowiedzą.

Państwa należące do Ligi Narodów są coprawda związane skomplikowanymi procedurami, poprzedzającymi kroki wojenne, oraz podpisały zobowiązania, wykluczające użycie gazów trujących, ale cóż z tego, gdy trzy takie państwa jak Niemcy w Europie, Japonia w Azji, a Stany Zjednoczone w Ameryce nie są nimi związane, nie należąc do Ligi Narodów. Zresztą Mussolini, szef rządu państwa, należącego do Ligi, ostro zaprotestował przeciw zamiarowi gen. Badoglio ¹⁾ wypowiedzenia wojny Abisynii. „Wojnę trzeba rozpocząć, a nie wypowiedzieć” — taką była jego instrukcja.

Jeśli jakieś państwo zamierza wypowiedzieć wojnę, to termin jej ustala na długo przed tym, i odpowiednio nastawia rolnictwo oraz przemysł na przyszłą mobilizację. Tak zrobiła Japonia w Mandżurii w roku

¹⁾ W. Kapustin „Bakteriellnaja Wajna”, „Wajna i Riewolucja”. Kniga VIII. 1931.

¹⁾ Gen. Badoglio. Pamiętnik z wojny abisyńskiej 1936 r.

1934 i Włochy w r. 1936, mogą zrobić Niemcy — uprzedzając sąsiadów w swoim pogotowiu.

Zanik podziału na front i etapy jest następstwem współczesnej techniki wojennej. Istnieje kilka możliwości zagrożenia wnętrza nieprzyjacielskiego kraju: raidem kawalerii, jak to uczynił Bu-dienny, raidem jednostek zmotoryzowanych, jak to zostało wypróbowane na małą skalę przez majora Bochenka pod Kowlem w r. 1920, a na wielką w Abisynii przez Włochów; nalotem lotniczym, bombardującym; atakiem gazowym przez dalekonośną artylerię, działającą ponad 100 km lub co łatwiej przy pomocy bomb lotniczych; atakiem bakteriologicznym artyleryjskim przez rozrzucanie z granatów pożywek z bakteriami tyfusu, cholery czy nosacizny, lub zrzucanych z samolotów; dalej przez desant lotniczy przy pomocy spadochronów, tak szczególnie szkolony w Rosji Sowieckiej, a wreszcie przez desant morski floty nad- lub podwodnej. Doliczyć tu jeszcze trzeba naloty propagandowe w konsekwencji nieraz równie groźne jak ataki gazowe, jeśli idzie o zatrucie siły moralnej ludności.

Przy dzisiejszej technice nie ma punktu w kraju, który nie byłby narażony od pierwszego dnia wojny na większość podanych wyżej możliwości. Pociąga to za sobą tę ważną konsekwencję, że każdy obywatel państwa, czy to walczący na froncie, czy pracujący w fabryce, czy też na roli — musi się w czasie wojny poczuć żołnierzem w służbie Ojczyzny.

Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24.X. 1934 r., które podajemy w załączniku na końcu książki, o „rzeczowych świadczeniach wojennych” daje temu pełny i zupełnie warunkom realnym odpowiadający wyraz. W myśl tego rozporządzenia każdy obywatel państwa może być, wprowadzicie za zapłatą, pociągnięty do pełnienia przydzielonego mu zadania bez względu na to, czy należy do zmobilizowanej armii, czy też został poza jej ramami.

Obronę przeciwlotniczą kraju obejmie przede wszystkim właśnie ta nie zmobilizowana część ludności. Takie jest zadanie naszej Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej. We Włoszech zmilitaryzowani w tym celu obywatele starsi lub w wieku przedpoborowym tworzą już w czasie pokoju armię 100.000 osób liczącą i odpowiednio systematycznie szkoloną.

Dzisiejsza obrona przeciwlotnicza rozporządza artylerią zenitową, strzelającą z powodzeniem do 7.000 m. w górę, karabinami maszynowymi o doniosłości 2.000 m., a więc wystarczającymi do zestrzelenia

obniżającej się przy ataku eskadry; lotnictwem pościgowym, mogącym osiągnąć wysokość 8 km. w ciągu 15 minut (angielskie „Hawker-Demons”), precyzyjnymi instrumentami podsłuchowymi, celowniczymi, udoskonalonymi metodami maskowania, a kto wie, czy nie promieniami skoncentrowanej energii elektrycznej, mogącymi rozbroić działanie wszelkich motorów.

W charakterystyce możliwości przyszłej wojny ograniczymy się do kilku podanych wyżej uwag. Naszym zadaniem jest omówić raczej skutki, jakie pociągają one dla pogotowia bojowego rolnictwa i dla jego wśródwojennego działania.

Podamy je w formie kilku tez, a mianowicie:

1. Dzisiejsze formy walki wymagają samowystarczalności produkcyjnej rolnictwa.
2. Technika walki lotniczej wymaga: decentralizacji terenowej magazynów oraz przemysłu rolnego, utrzymania lasów, odpowiedniego budownictwa wiejskiego, organizacji przeciwpożarowej, szkolenia ludności wiejskiej i ochrony zwierząt.
3. Technika walki jednostek zmotoryzowanych wymaga motoryzacji rolnictwa, odpowiedniej techniki budowlanej i fabrykacji konserw.
4. Technika walki chemicznej wymaga produkcji specjalnych środków i specjalnego przygotowania żywności do wysyłki.
5. Technika walki bakteryjnej — środków zaradczych higieny ludzkiej i weterynarii.

Poniżej kolejno je omówimy.

2. SAMOWYSTARCZALNOŚĆ PRODUKCJI ROLNEJ.¹

Współczesna wojna wybuchnie nagle i odetnie wszelki dół z poza granic państwa. Kilka przyczyn złoży się na to: Groźba rozprzestrzenienia się wojny spowoduje, że żadne państwo, mające chwilowo nadmiar żywności nie zaryzykuje pozbycia się go w obawie, by samo nie zostało wciągnięte wcześniej, czy później w ogólny konflikt. Dotyczy to równie dobrze zboża, produkcji przemysłu rolnego, jak koni wierzchowych i pociągowych. Doświadczenie o niepłaceniu długów wojennych przez Europę Ameryce nie zachęci do dostaw wojennych z zagranicy.

Powtórne ułatwienie blokady przy użyciu broni podwodnej i powietrznej wzrosło znacznie w porównaniu do wieku XIX, czy początku XX.

Po trzecie: koniunktura międzynarodowa wykazuje możliwość niedoboru produkcji rolnej. Odpadła na dłuższy czas Rosja o zniszczonym rolnictwie, odpadną prawdopodobnie Stany Zjednoczone, w których wycięcie lasów powodować zaczyna klęskowe zasypywanie piaskiem pól uprawnych, a środki zaradcze mogą wydać rezultaty dopiero po szeregu lat. Niedobór światowej produkcji koni rozważany jest już obecnie poważnie przez fachowców.

Faktem jest, że zwiększenie zapasów mobilizacyjnych przez Anglię natrafiło w r. 1936 na trudności z powodu braku podaży. Liczenie w tych warunkach na pomoc obcą byłoby karygodną lekkomyślnością każdego państwa. Liczenie na to, że wojna na razie nie grozi i że chwilowo można samowystarczalność dla innych ważnych celów poświęcić — byłoby stawianiem własnej niepodległości pod znakiem zapytania.

Wojna współczesna wymaga samowystarczalności i wymaga więcej niż to, bo stałych zapasów mobilizacyjnych. Mogą być one zmagazynowane lub płynne w formie pokojowego eksportu. Ta druga możliwość jest znacznie korzystniejsza, bo tańsza.

Ewidencja zapasów krajowych oraz produkcji jest bardzo trudna. W tekście dalszych rozdziałów powrócimy do tego problemu. Nараzie wystarczy podkreślić, że statystyka rolna nabiera w dzisiejszym pogotowiu dużo większego znaczenia, niż było to dawniej. To też wszystkie państwa starają się ją rozbudować i ulepszyć.

W prasie i dyskusjach na tematy polityki agrarnej zachodzą często grube nieporozumienia, co do pojęcia samowystarczalności wojennej. To też trzeba się nad nią bliżej zastanowić.

eWźmy dla przykładu państwo o 20 milionach mieszkańców. Jego zapotrzebowania obliczymy według normy naszych rozporządzeń o świadczeniach wojennych t. j. przy normie 1,8 kwintala zboża chlebowego na osobę rocznie t. j. 500 gr. dziennie. Wymaga to 36 milionów kwintali zboża. Jeśli produkcja pokojowa wynosi 40 milionów, to laik może łatwo wywnioskować, że samowystarczalność wojenna jest zapewniona. Nic podobnego!

Powód leży w tym, że w czasie wojny produkcja maleje — a zapotrzebowanie i zużycie wzrasta. Oderwanie rąk od pracy, brak inwentarza, nawozów, maszyn obniży wydajność z 1 hektara o 10 — 50%.

Zapotrzebowanie rośnie, bo minimalna norma obliczona dla ludności cywilnej na 500 gr. nie wystarcza dla posiłku żołnierskiego, który musi dostać koło 1.000 gr. zboża chlebowego dziennie. Przy 2 milionach

zmobilizowanych stanowi to już dodatek 3,6 mil. kwintali zboża rocznie. Zapotrzebowanie miast wzrasta w czasie wojny gwałtownie. Składają się na to różne przyczyny, a więc: magazynowanie żywności, lepsze odżywianie się robotników ciężko pracujących w fabrykach przemysłu wojennego, podniesienie stopy życiowej dzięki niepewności jutra, niechęci do oszczędzania i szybszemu obrotowi wywołanemu wojną. Są to wszystko ściśle obserwacje, poczynione w czasie wojny światowej, o których już wspominaliśmy a do których jeszcze powrócimy w rozdziale VI.

Gdy dodamy do tego jeszcze zniszczenie części zboża na skutek działań wojennych okaże się łatwo, że kraj nasz z bajki nie tylko nie ma nadmiaru zboża, ale przeciwnie jego samowystarczalność wojenna jest daleka od zabezpieczenia.

Mjr. intendent Wł. Wróblewski¹⁾ stwierdza w artykule Przeglądu Intendentury 2/1926, że dopiero produkcja 40% powyżej normalnego spożycia zapewnia samowystarczalność w czasie wojny. Pod uwagę trzeba bowiem również wziąć choć część ryzyka gorszego urodzaju. Taki np. rok 1924 był zbożowo groźnie deficytowy dla państwa naszego.

Drugi przykład: państwo produkuje 4.000 remontu końskiego rocznie, który pokrywa narazie zakupy armii. Poza tym jednak ma pogłowie końskie mało warte. Laicy są zadowoleni, że kraj ten jest wojennie samowystarczalny i lekceważą sobie przyszłość hodowli. W czasie wojny zapotrzebowanie wzrośnie 20-krotnie, lecz wówczas zapóźno będzie już biadać nad krótkowzrocznością polityków agrarnych.

To samo dotyczy mięsa, wełny, lnu, cukru i stu innych produktów rolnych.

3. POSTULATY WOJNY LOTNICZEJ

Intendent z początku wojny światowej miał ułatwione zadanie: gromadził żywność w wielkich magazynach w kraju, w mniejszych za frontem wojsk. Dziś ten system magazynowania jest niebezpieczny, gdyż jeden nalot eskadry bombowo-gazowej zniszczy, a przynajmniej zatruje duże zapasy żywności. Ideałem byłby system, przewidujący odstawy żywności, np. grochu wprost od producenta do jednostek frontowych — bez żadnego magazynowania. Ideał ten naturalnie nie jest osiągalny, ale konieczne jest rozrzucenie niewielkich magazynów zbo-

¹⁾ Wróblewski Władysław, mjr. int. „Kierunek rozwoju wytwórczości rolnej, a obrona państwa”. Przegl. Int. w tomie z r. 1926/27.

żowych po całym kraju. Większe śpichrze dworskie, magazyny spółdzielni, elewatory zbożowe, magazyny młynów zastąpić muszą duże dawne magazyny mobilizacyjne wojskowe.

W kraju naszym magazynów spółdzielczych i elewatorów jest jeszcze niewiele, śpichrze folwarczne ulegają rozbiórce przy postępującej parcelacji.

Analogiczna decentralizacja konieczna jest dla przemysłu rolnego przetwórczego. Mniejsze rolnicze gorzelnie są pewniejsze od wielkich zakładów przemysłowych.

Poszczególne państwa dążą do wytworzenia obszarów bezpieczeństwa, jak najmniej narażonych na naloty lotnicze. Przy udoskonaleniu broni powietrznej te obszary muszą specjalnie dbać o obronę przeciwlotniczą.

Coraz wyższej wartości nabierają lasy i wogóle zadrzewienie, jako środek obrony przeciwlotniczej. Wszystkie państwa dążyć będą do ochrony i zwiększania obszaru lasów, szczególnie w punktach ważnych taktycznie, jak przejścia przez rzeki, cieśniny między jeziorami, i do obsadzania drzewami dróg. Wszystkie czynniki, utrudniające zachowanie wielkich obszarów leśnych uznać należy za sprzeczne z przygotowaniem rolnictwa.

Postulaty obrony przeciwlotniczej sięgają dalej w rodzaj budownictwa wiejskiego. Popieranie przemysłu betonowego, budowa piwnic np. w mleczarniach dworskich i spółdzielczych leży w tej linii, wszelkie budowle drewniane, jako łatwopalne utrudnią obronę. Nie trzeba dodawać, że rozszerzenie sieci wiejskich straży pożarnych oraz placówek obrony przeciwlotniczej jest dziś obowiązkiem społecznym.

4. POSTULATY WOJNY ZMOTORYZOWANEJ

Czołgi i ciągniki wojskowe odpowiadają pod względem wykonywanej pracy najbardziej traktorom rolniczym. Jedne i drugie mają poruszać się poza szosami, a więc na przełaj przez pola, obsługiwanie ich jest bardzo zbliżone do siebie. W interesie więc nowoczesnej armii leży jaknajdalsze zmotoryzowanie rolnictwa i szkolenie mechaników w sposób nie obciążający skarbu państwa.

Wobec możliwości odcięcia od źródeł naftowych — fabrykacja rolnicza środków napędowych nabiera coraz większego znaczenia. Spirytus, gaz drzewny — to napewno nie jedyne źródła siły motorowej. Wyszukanie ich należy do chemików rolniczych. †

Ruchliwość współczesnych armii zmotoryzowanych pociąga za sobą jeszcze postulat zwiększenia fabrykacji konserw. Zrozumiałą jest

rzeczą, że przy przerzucaniu dużych jednostek bojowych o 100 km. dziennie, częstych zmian osi zaopatrzenia — dowóz żywności będzie utrudniony, a waga jej przewoźna nabiera tym większego znaczenia. W tych warunkach konserwa mięsna i jarzynna — oraz suchary, zamiast chleba będą używane przez armie walczące w dużych ilościach. Czysto wojskowy przemysł konserwowy wypada za drogo, jeśli nie jest zastąpiony przemysłem, obliczonym na spożycie pokojowe.

Nad problemem lekkiej konserwy pracuje się obecnie w różnych krajach. Najdalej w tym kierunku poszli Japończycy, którzy stworzyli w Tokio specjalny Instytut badawczy nad ekstraktami żywności. Prof. Saiki miał jakby już zestawić bardzo lekką porcję jednostkową, opartą na fizjologicznych i gospodarczych podstawach.

Motoryzacja armii wpływa również na wartość budowli gospodarczych. Dobrze rozbudowane folwarki, czy wsie województw zachodnich stanowią oparcie obronne przeciw natarciu czołgów, wioski drewniane nie pomogą do zwiększenia oporu.

5. POSTULATY WALKI CHEMICZNEJ.

Walka chemiczna poza ochroną człowieka wymaga i ochrony zwierząt gospodarskich.

Wiadomo, że na konie działają gazy przez nozdrza, a więc przez drogi oddechowe, natomiast oczy nie podlegają, tak jak u ludzi, łzawieniu. Nie mniej znajomość masek gazowych dla koni czy bydła, uszczelnianie stajen, obór, chlewów, leży w zakresie walki gazowej.

Gazy i ciecze trujące zagrażają nie tylko ludziom i zwierzętom, ale również i żywności. Skażenie jej może być długotrwałe i powodować zatrucie przy spożyciu. Nie dziw więc, że intendenty współczesne badają wpływ gazów i opracowują środki zaradcze.

Kpt. A. Divis z armii czechosłowackiej ¹⁾ twierdzi, że obszary, które były atakowane gazem nie nadają się już do eksploatacji aprowizacyjnej dla wojska. Doświadczenia wykazały, że żywność nierównomiernie podlega zatruciu. Najbardziej wrażliwą, a więc chłonną na gaz jest słonina oraz wędliny; mniej czułym jest mięso, którego obmycie zewnętrzne po zagazowaniu już czyni je zdolnym do spożycia. W piekarniach, opalanych drzewem z lasów zaiperytowanych zauważono zatrucie chleba przy wypieku jeszcze w dwa tygodnie po ataku gazowym. Zagazowanie rzeźni, czy piekarni polowych bombą lotniczą opóźni do-

¹⁾ Kpt. A. Diwis. „Ochrona żywności od trucizn bojowych”. Vojenski Intendanci Rozhledy 23/34. Zref. Przegl. Int. 1934, str. 709.

stawę żywności na front. Opiekanie chleba wszechstronne działa chroniąco. Wśród pasz siano i słomę można użyć dopiero po 3 — 4 dniach od zagazowania. Owies mniej wchłania gazów od siana.

Jako środki przeciwigazowe stosować należy przesyłkę żywności w opakowaniu odpornym na gaz. Słonina czy chleb luzem nie mogą być transportowane, jak to było dotychczas — muszą być osłonięte puszkami z blachy lub impregnowanymi workami.

Do impregnacji nadaje się przeciw iperytowi i innym gazom najlepiej olej lniany. Zapotrzebowanie olejów lnianych wzrośnie w czasie wojny olbrzymio. Przed rolnictwem staje nowy postulat pokrycia tego popytu.

Dla fabrykacji gazów trujących używa się gorczycy. Zapewnienie jej dostaw leży w interesie armii.

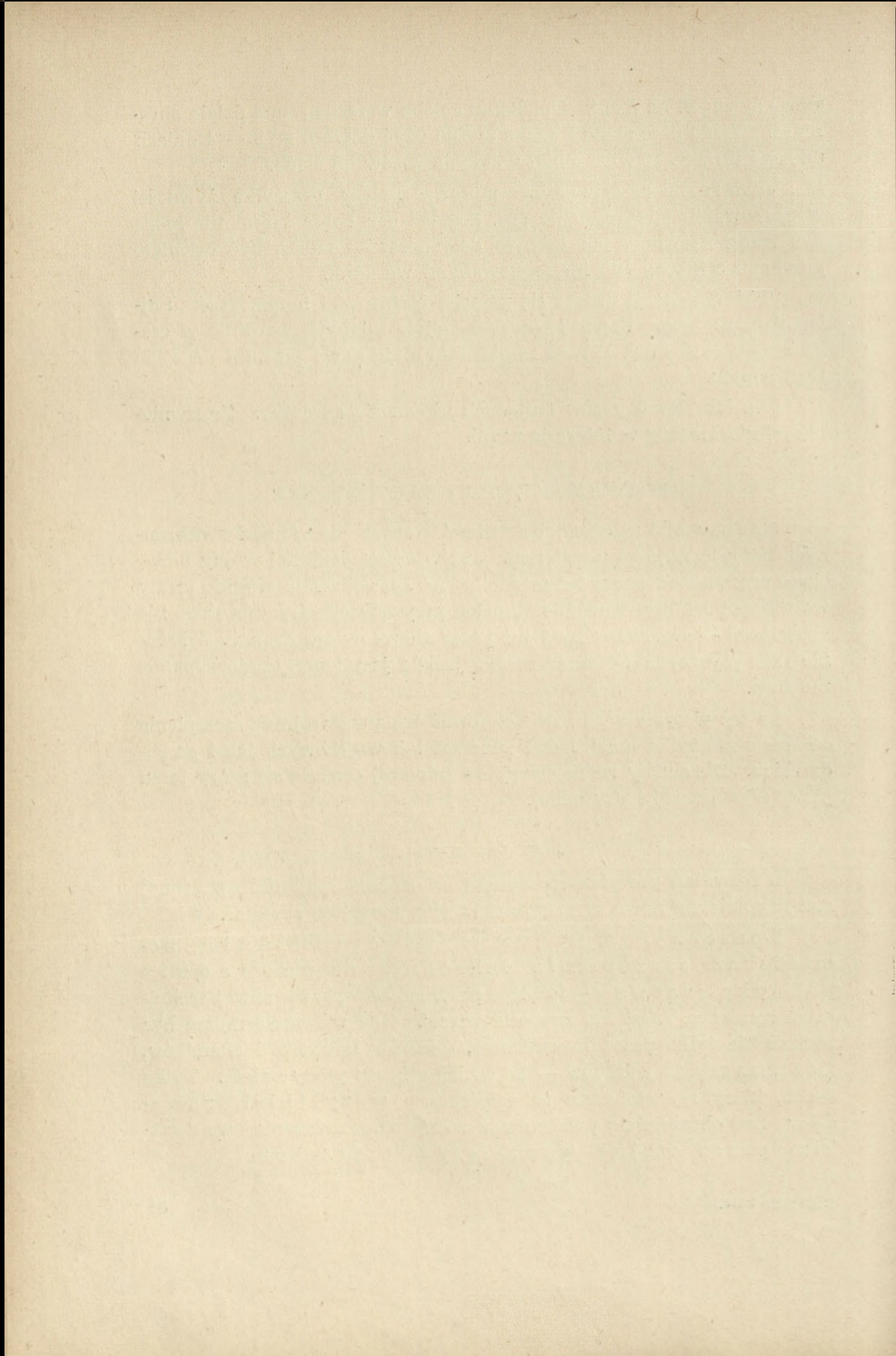
6. POSTULATY WALKI BAKTERYJNEJ.

Groźba walki zakaźnej bakteriami zmusza do środków ochronnych tak u ludzi jak i u zwierząt. Już w czasie ostatniej wojny nosaczna przenoszona przez konie zdobyczne spowodowała wielkie straty we własnej armii, zatrucie studzien przy odwrotach — na razie nie bakteriami — stosowane były już przez Niemców we Francji. Zakażanie rzek płynących w stronę nieprzyjaciela jest teoretycznie zupełnie możliwe.

To też wszystkie państwa stosować będą na wojnie szczepienia ochronne nie tylko ludzi, lecz i zwierząt tak wojskowych jak i gospodarskich. Dla służby weterynaryjno - rolniczej otwiera się nowy teren pracy wynalazczej i ochronnej.

Z rozważań powyższych wynika, że zmiana techniki wojennej stawia rolnictwu nowe wymagania, którym musi ono sprostać.

Konserwy, impregnacja, uszczelnianie pomieszczeń, szczepienia ochronne, odpowiednia polityka lasowa — to kilka przykładów wpływu nowej techniki na rolnictwo. Jest ich znacznie więcej. One wszystkie muszą być badane nie tylko przez intendentów, oficerów lotników i chemików, ale i przez samych rolników — bo do ich zakresu pracy należą. Tylko naród, który się zdobędzie na współpracę wszystkich zawodów nad obronnością państwa ma widoki odpowiedzenia wszystkim przez wojnę wysuniętym potrzebom.



ROZDZIAŁ IV.

ROZWAŻANIA PSYCHOLOGICZNE POGOTOWIA ROLNICZEGO.

W poprzednich dwóch rozdziałach scharakteryzowaliśmy przeszłość obcą i własną wśród wojennego rolnictwa. Zanim w rozdziałach następnych przejdziemy do rzutu oka na jego rolę w przyszłości, uważamy za słuszne, chwilę zatrzymać się nad psychologią polskiego rolnika.

Czynimy to dlatego, że wojna, to przede wszystkim rozgrywka duchowa; że zwycięstwo to przede wszystkim akt własnej woli, za którym idzie materialne złamanie wroga.

Wszystkie przygotowania do wojny i do zwycięstwa muszą nosić na sobie znamię twardej, nieustępliwej, pełnej wiary i nadziei — woli, muszą wzbierać pomału całymi latami, napozór spokojnie, do momentu, aż się wyładują, jak gniew święty, nie w obronie, lecz w uderzeniu na zaczepiającego wroga.

Tak szkolą się myślowo przyszli wodzowie, tak ćwiczy się wojsko, w ten sam sposób musi się gotować i polskie rolnictwo.

Przygotować nasze rolnictwo do wojny nie jest sprawą łatwą, nie tylko z materialnych, ale przede wszystkim z psychologicznych pobudek. Pochodzą one z trojakiego źródła: z obciążenia dziedzicznego, z duchowych właściwości zawodu i z nierealnego idealizmu, właściwego naturze polskiej.

My, rolnicy polscy, pracujący nad pogotowiem naszym wojennym, jesteśmy dziedzicznie obciążeni, i musimy sobie jasno zdać z tego sprawę.

Już w rozdziale II była mowa o tym, że rolnik polski w czasie wojny światowej był przedmiotem, nie podmiotem, działań bojowych.

Był on gnębiony, palony, niszczoney, i to w imię podnoszenia obcej potęgi, czy wytrzymałości. W wojnach niepodległościowych — poza Wielkopolską i częścią lewobrzeżnego Powiśla był również tylko widzem, jeśli nie obiektem ponownego zniszczenia. Czynnie wspomagać własnej armii nie mógł, bo go samego na to nie było stać. Bez amerykańskiej mąki, nasza wojna z bolszewikami byłaby bardzo trudna do przetrwania.

Gdy cofniemy się myślą wstecz, zrobić musimy spostrzeżenie, że stan taki nie ograniczał się do okresu wojny światowej; że z bardzo małymi wyjątkami byliśmy — rolnicy polscy — przez dwieście pięćdziesiąt ostatnich lat we wszystkich wojnach podobnymi obiektami zniszczenia. Wszak wyprawa wiedeńska z roku 1683 była ostatnią wojną prowadzoną w obcym, a nie własnym kraju, a więc nie złączoną myślowo ze zgłiszczami własnych chat czy dworów i gospodarstw. Wszak wszystkie późniejsze wojny, czy to z czasów saskich, toczone na polskich łąkach żyta i pszenicy, ale nie w interesie Polski, czy pięć wojen moskiewskich z r. 1792, 1812, 1813, 1831 i 1863 r, rozgrywały się na niszczonych szlacheckich i chłopskich obejściach, czy opłotkach. Za Napoleona przygotowaliśmy co prawda rolniczo kampanie w wynędzniałym już kraju, ale pod naciśkiem intendentów francuskich, nie własnych; przecie wówczas oddawaliśmy cudowne pułki nadwiślańskiej piechoty i ułanów na wojnę hiszpańską, bośmy ich wyżywić nie byli w stanie. Powstań narodowych rolniczo nikt nie przygotowywał, choć bodaj że hr. Andrzej Zamoyski stworzeniem Towarzystwa Rolniczego i podniesieniem produkcji częściowo je umożliwił. Jednym z tych niewielu wyjątków jest właśnie rolnicza działalność komisarzy Rządu Narodowego, którzy z narażeniem życia i mienia żywili partie powstańcze. Ale też i oni przeważnie na Sybirze wymarli.

Innym przykładem jest rolnicza ofiarność w koniach, zbożu, czy mleku, okazywana już to Legionistom przez podkarpackich górąli, już to Powstańcom Wielkopolskim, już to ochotniczym formacjom 1920 roku, nieraz imponująca. Ale to były odruchy warstw, znajomością historii i uświadamieniem narodowym górujących.

Za naszego pokolenia jedynie raz Wielki Marszałek poderwał swe wojsko i rzucił je na Kijów. Nie wyniósł wojny z granic dawnych Rzeczypospolitej, ale w każdym razie szukał rozgrywki nie u siebie w domu a na dalszych ukraińskich polach. Pamiętamy, jakie mu za to kłody pod nogi rzucono. W iluż domach mówiło się wówczas głośno o „awanturze kijowskiej”. Stare nawyki pospolitego ruszenia, któ-

re stawiało się dopiero, gdy nieprzyjaciół wkraczał do kraju, odezwały się na nowo. Jeśli kto, to rolnicy muszą być zwolennikami wojny zaczepnej, a nie czysto obronnej, bo oni zapłacą kosztów walk we własnym kraju.

Od świeżych wspomnień cofnijmy się myślą jeszcze raz wstecz, do złotych czasów zwycięstw polskiego oręża. Wspaniałe bitwy Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Sobieskich nie rozstrzygały kampanii dlatego, że aprowizacja wojska z reguły szwankowała. Ileż to razy chwałę zwycięstw okryte chorągwie buntowały się hetmanom, nie ze złej woli, a prosto z głodu i wracały do kraju, by pustosząc królewszczyznę, przeżyć się jako tako przez zimę. Były to wojny świetnych wodzów, wspaniałych wojsk i złych kwatermistrzów.

Cofając się myślą jeszcze o dwa dalsze wieki, dojdziemy do wyprawy grunwaldzkiej. Historyk Długosz zapisał w swej kronice, jak to król Jagiełło, uchwalwszy w styczniu 1410 roku na zjeździe z Witol-dem w Brześciu Litewskim wielką wojnę z Krzyżakami powrócił do Krakowa i zarządził łowy w Niepołomskiej Puszczy. Solone mięso żubrów, łosi, dzików szło potem wraz ze zbożem kryptami po Wiśle, aż pod Czerwińsk, gdzie nastąpiła koncentracja armii polsko - litewskiej. Bez planów aprowizacyjnych, zebranie tak wielkich wojsk byłoby nie do pomyślenia. To też zwycięstwo grunwaldzkie jest wynikiem całości przygotowań wojennych, a nie tylko zasługą bitnych, w zbroje odzianych rycerzy.

Ale i w tej wyprawie zabrakło wkrótce żywności, oblężenie Malborka wypadło przerwać. Wojna o Pomorze przeciągnęła się jeszcze przez pół wieku, bo aż do 1466 roku.

Dziedziczne obciążenie musimy z siebie strząsnąć. Nie wolno nam narażać losu przyszłych kampanii zwycięsko rozegranych przez wojska nasze — złym ich przygotowaniem materialnym. Ale też musimy, przerwać tradycję wojen polskich i niepolskich, toczonych na naszych łąkach. Dokonali tego u siebie Niemcy. Do wojen napoleońskich włącznie — kraje niemieckie były terenem rozgrywek — od roku 1866 nie zdarzyło się to już więcej, bo wypadły do Prus Wschodnich armii Renennkampfa i Samsonowa w r. 1914 oraz X Armii w zimie 1915 r. były kilkunastodniowym epizodem wojny.

Inwazja w głąb Niemiec jest dziś trudna, a przecie warunki geograficzne od r. 1618 czy 1806 nie uległy zmianie. Dzisiejszy rolnik niemiecki nie myśli wcale o tem, że jego będą niszczyć; przygotowuje wojnę ofensywną i zapewnia swemu sztabowi generalnemu pełną swobodę decyzji.

Niedawno cytowany już raz autor cyklu artykułów w Gazecie Polskiej użył zwrotu ¹⁾, że rozdrobnienie własności rolnej jest korzystne, bo utrudni okupantowi wyżywienie. Oto przykład obciążenia dziedzicznego. Jest to ta sama psychologia, która rosyjskiemu sztabowi wsączała niechęć do budowy dróg w Polsce. „Niech nieprzyjaciół koła sobie na złych drogach połamie!”. Nie połamał ich Niemiec w pościgu za Moskałem w roku tysiąc dziewięćset piętnastym.

W naszych warunkach sterowanie polityką agrarną pod kątem widzenia okupacji jest zaprzeczeniem całej szkoły Wielkiego Marszałka, jest rezygnacją, która budzić musi gniew i oburzenie.

Poza obciążeniem dziedzicznym istnieje w wytworzeniu pogotowia rolniczego jeszcze inna trudność — już czysto zawodowa. Praca rolnika wymaga ciągłości i spokoju. Każda myśl o wojnie jest mu nieznośna, bo grozi zniszczeniem pracy wielu pokoleń. Więc też woli o niej nie myśleć i troskę o nią pozostawia wojsku. Złe na tym wyjdzie. Inercję zawodową trzeba przełamać, bo stosunki dzisiejsze — chce rolnik, czy nie chce, — wymagają psychicznego pogotowia na możliwość wojny.

Rozmyślanie o wojnie zacząć trzeba od swego własnego gospodarstwa. Nikt się dziś nie dziwi, że ktoś po odbyciu służby wojskowej dostaje przydział mobilizacyjny; ale gdyby się spytać przeciętnego rolnika, jakie skutki wywrze na jego własne gospodarstwo mobilizacja, wzruszy ramionami i powie: „Wolę o tym nie myśleć!”.

A myśleć trzeba, Mały plan mobilizacyjny rolniczy musi mieć każdy folwark, każda gmina wiejska. Trzeba sobie zestawić, kto będzie powołany, kto zostanie na roli, jakie konie i wozy oraz uprzęże ubędą, które zostaną.

Zwykłego ordynariusza zastąpić łatwo. Gorzej jest ze specjalistami, a więc monterami przy wiejskich elektrowniach, pługach parowych, w młynach, gorzelniach, mleczarniach. Historia wojenna rolnictwa Francji i Niemiec wspomina wciąż o tym, jak dotkliwą stratę sprawiło powołanie specjalistów rolniczych.

¹⁾ Dr St. Antoniewski „Parcelacja — problem społeczno-polityczny”, Gazeta Polska z dnia 24.XI.1936 r.: „Wreszcie jeszcze jedna strona zagadnienia parcelacji — interesy wojskowości materialne i moralne. Względ na wyżywienie rozpatrywaliśmy wyżej, nie jest on istotny. Natomiast wydaje się, że nieprzyjaciół przekłada zastać w obcym kraju duże folwarki, które łatwiej podlegają szybkim rekwizycjom i na których prędzej pod obcym zarządem i przy trakcji mechanicznej można uruchomić produkcję”.

Pod tym względem przemysł wcześniej przygotował reklamację niezbędnych fachowców, rolnictwo (np. francuskie) dopiero po roku wojny pomyślało o tym, i to wówczas, gdy już wiele skomplikowanych maszyn było pogruchotanych przez doraźnych majsterklepków.

Reklamacja ze zrozumiałych powodów nie wszędzie uzyska za-
twierdzenie; wypadnie więc we własnym zakresie przygotować sobie
zastępców na miejsce powołanych.

Trzeba przyznać, że w dzielnicy pruskiej reklamacje dla rolnictwa
były szeroko stosowane i uwolniły niejednego Wielkopolanina od służ-
by w armii niemieckiej. Należy oczekiwać, że wśród mniejszości naro-
dowych część nieprzychylnie ustosunkowana do wojny starać się bę-
dzie u nas o reklamacje i pozostanie na roli. W rezultacie, material-
nie zyska ta część więcej w stosunku do współobywateli. Rozważenie
tego problemu i rozwiązanie go w duchu tak interesów państwa, jak
i sprawiedliwej ochrony polskich majątków w dzielnicach o dużym
procencie ludności rolnej niepolskiej — leży już teraz w zakresie prac
Ministerstwa Rolnictwa.

Na obszarach dworskich wielkim wstrząsem będzie odwołanie kie-
rowników gospodarstw, czy są nimi właściciele, czy urzędnicy gospo-
darczy. W świetle tych rozważań na znaczeniu zyskuje rol-
nicze wykształcenie kobiet. Żona gospodarza, czy na
wielkim, czy małym obszarze, musi być przygotowana na to, że
w czasie wojny pokieruje uprawą ziemi. Robiły to Polki zawsze, czy
zwały się Reginami Żółkiewskimi i chodziły w sobolach, czy były
prostymi Kasiami w zapaskach, które i orać i siał w czas wojny się
nauczyły.

Duża ilość kobiet z wyższym, średnim czy niższym wykształce-
niem rolniczym, to lepsze Przysposobienie Wojskowe Kobiet od strze-
leckich ćwiczeń z karabinem w rękę. W interesie obronności kraju
leżą bezsprzecznie wyższe, czy niższe studia gospodarcze kobiet.

Żony oficerów rezerwy muszą umieć zastąpić mężów na wypadek
wojny, muszą na to być psychicznie przygotowane.

Ale nie każda z nich jest do tego zdolna i nie każda gospodyni
wiejska będzie miała dość sił fizycznych do orki i siejby. Wspomóc ją
muszą sąsiedzi. I tu natrafiamy na problemat, który od wieków sta-
nowił zagadnienie organizacyjne i psychologiczne pomocy pozostałym
w domu rodzinom żołnierzy.

W dawnej Polsce istniał specjalny urząd wojskiego, to jest
opiekuna, mającego pieczę nad gospodarstwami białogłów, których mę-
żowie pociągnęli w pole. Trzeba by ten urząd już w czasach pokojo-

wych wskrzesić. Każdy powiat, każda gmina winna mieć swego wojskiego.

W czasie wojny światowej różnie rozwiązywano ten problemat. We Francji, gdzie 80% dorosłych gospodarzy podlegało mobilizacji, wydano rozporządzenie, że żołnierz, który otrzymał urlop rolny z frontu, jest obowiązany nietylko do obrobienia własnego gospodarstwa, ale również innych żołnierzy. Niestety praktyka wykazała, że urlopowany nie kwapił się z pomocą dla swych sąsiadów.

Z czasem wprowadzono komisje gminne, które miały się opiekować gospodarstwami, pozbawionymi rąk do pracy oraz polami, stojącymi odłogiem. Te komisje nie wydały rezultatów, bo biurokratyczne traktowanie spraw rolnych zawsze zawodzi.

W Niemczech powstał projekt, by Ziemskie Towarzystwo Kredytowe zainteresowane w utrzymaniu kultury, obciążonych pożyczkami majątków, przejęły na siebie nadzór nad gospodarstwami opuszczonymi przez powołanych pod broń. Miały więc one spełniać niejako rolę naszych dawnych „wojskich”. I ta koncepcja nie okazała się praktyczna.

Jak więc rozwiązać problemat, jeśli nie zaradzenia, to złagodzenia nierówności, jaka nastąpi między dworem, czy gospodarskim obciążeniem zmobilizowanego i pozostałego na roli?!

Jest to tym ważniejsze, że koniunktura wysokich cen na żywność wśród wojny stworzy dla pozostałych na roli wyjątkowo korzystne warunki dochodowe i jeszcze bardziej wyjaskrawi poświęcenie interesów własnych przez zmobilizowanych rolników. Dość przeczytać „Pamiętniki chłopów” wydane przez Instytut Nauk Społecznych, by ocenić, jak to zróżniczkowanie odbija się na psychologii danego pokolenia wśródwojennego.

Wytworzenie równości obywateli wobec niszczących praw wojny musi być jedną z podstawowych trosk rządów. W Niemczech sprawę tą rozstrzygnięto w zdecydowany sposób. Każdy rolnik już w czasie pokoju jest zmobilizowanym żołnierzem, odkomenderowanym do pracy na roli. Komendant rejonu w czasie wojny będzie miał prawo użyć każdego rolnika do uprawy gruntu, wymagającego rąk roboczych.

W Rosji gospodarka państwowa na kołchozach już w czasie pokoju wprowadziła w czyn tę zasadę z dodatkowym zniesieniem prywatnej własności i przywróceniem pseudoniewolnictwa.

W tych państwach, gdzie takie zmilitaryzowanie rolnictwa nie jest brane pod uwagę, musi zastąpić je solidaryzm społeczny.

Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzplitej z dn. 24.X.34 r. (Dz. Ust.

95/34) o rzeczowych świadczeniach wojennych, przewiduje w art. 58 wprowadzenie samopomocy rolnej, polegającej „na obowiązku wzajemnej pomocy w obrębie gmin (gromad) i mającej na celu uzyskanie jaknajwydatniejszej wytwórczości rolnej, ogrodowej lub hodowlanej”. Liczyć na to, że samopomoc wyrobi się w czasie wojny — byłoby zgubnym złudzeniem. Społeczeństwo 1914 roku nie umiało jeszcze robić takich interesów na wojnie, jak umie to już każde społeczeństwo europejskie 1936 r. Zachłanność, zmaterializowanie, brak etyki, chęć zysku godziwego, czy niegodziwego, jest dziś wiele silniejsza, niż przed kataklizmem wojny światowej.

Jeśli się nie chce, by zróżniczkowanie dwóch grup gospodarstw powołanych i niepowołanych odbiło się fatalnie na poczuciu psychicznym wojska — trzeba już w czasie pokoju przygotowywać i szkolić społeczeństwo rolnicze do solidaryzmu w niemniejszym stopniu, jak szkoli się dziś żołnierza w poczuciu obowiązku walki, odwagi i posłuszeństwa przełożonym.

Łatwo jest radzić: szkolić! — ale jak?! Dwie nasuwają się formy: jedna — to spółdzielczość, druga — to koła porad sąsiedzkich.

W spółdzielczości trzeba już teraz w czasie pokoju wysunąć w programie Wzajemność pomocy na wypadek wojny. Zarządy Spółdzielni muszą zapoznać się z działalnością „wojskich” — muszą brać na siebie obowiązek opieki nad gospodarstwami zmobilizowanych. Otwiera się duży, dotąd — o ile wiemy — nieruszony plan pracy w spółdzielczości.

Druga forma — to koła porad sąsiedzkich¹⁾. Na razie rozwinęły się one najlepiej w województwie warszawskim; zasadniczo obejmują szereg województw centralnych, nie znalazły zastosowania na południu, a mało na zachodzie. W programie ich leży lustracja wzajemna zrzeszonych gospodarstw, celem podnoszenia kultury i produkcji rolnej. Obejmują one — o ile wiemy — na razie tylko większą własność. Zwyczaj kolejnego zwiedzania gospodarstw członków Kółek Rolniczych również się rozpowszechnia, jako dodatkowy zakres współpracy.

Z punktu widzenia pogotowia wojennego ta forma solidaryzmu ma ogromną wartość i winna być przez Izby i Towarzystwa Rolnicze jaknajenergiczniej popierana. Bo jasnym jest, że w razie wojny Koło porad sąsiedzkich zmienić się może natychmiast na „Koło pomocy zmobilizowanym”. To nie będzie urzędniczy nadzór, ale życiowe roz-

¹⁾ „Karpiński S. „Metody pracy kół porad sąsiedzkich” Gazeta Rolnicza Nr. 4/37 Referat wygł. na Zjeździe Zw. Roln. i Leśn. w Wyż. Wyksz. w dniu 9.12.36 r. Podaje zasady tworzenia kół porad sąsiedzkich.

wiązanie problemu przy użyciu rolników - praktyków już z czasów pokoju, znających warsztat powołanego pod broń sąsiada.

Przeciw tym koncepcjom przemawia oczywiście wzgląd, że ilość zrzeszonych rolników obejmuje w Poznańskim 43%, a w całej Polsce tylko 20% gospodarzy wiejskich.

Wzgląd to nie rozstrzygający. Po pierwsze ruch organizacyjny w rolnictwie ożywi się po przejściu kryzysu: powtórne istnienie kadr zawsze umożliwi rozbudowę wśródwojenną; a po trzecie, że ta forma solidaryzmu obejmuje najbardziej myślących i najlepiej gospodarujących rolników, a właśnie utrzymanie na ich warsztatach najwyższej produkcji leży w interesie państwa.

Omawiany problemat jest, jak cały zresztą solidaryzm, przede wszystkim problemem psychologicznym i moralnym, a dopiero w drugim rzędzie problemem wojenno - technicznym. Jak długo jeden sąsiad będzie buntowany na drugiego, z powodu nierównej własności, jak długo jeden przed drugim będzie ukrywał swój sposób gospodarowania, a w czasie wojny będzie się cieszył z obniżenia produkcji, ponieważ on sam na tym zyskał, to o społecznej i wzajemnej pomocy przewidzianej w tak jasno sformułowanym Rozporządzeniu Pana Prezydenta mowy być nie może.

Program prac z pogotowia wojennego spółdzielni, czy kół porad musi oprzeć się na doświadczeniach z wojny światowej.

Każde wśródwojenne gospodarstwo, podobnie jak omówione w poprzednich rozdziałach gospodarstwo rolne państwowe przechodzić będzie trzy fazy: wstrząsu mobilizacyjnego, okresu chaotycznej gospodarki i przystosowania się do warunków wojennych. Trzeba rolników myślowo na te trzy fazy przygotować.

Wezmą ci ludzie, konie, wozy, zarekwirują bydło, wykupią przymusowo paszę, rozbiorą opłotki, pozbawią nawozów sztucznych, rynków zbytu, przewozów kolejowych, dostaw węgla do młocki, śruby do żniwiarki, może ci pole zajeżdżą motorami, podziurawia bombami lotniczymi — może nawet spalą przypadkowo lub w czasie bitwy jeden, drugi budynek — i powiedzą ci: Gospodaruj dalej, bo wojsko i ludność miejska czeka na twoje zboże, mleko i mięso!

Ręce ci opadną, chciałbyś rzucić wszystko i iść na front. Lepiej się już bić, niż patrzeć na całe to zniszczenie! Rolnicy wśródwojenni rąk nie opuścili. Na wojnie można zniszczyć wszystko, ale dwa elementy pozostają niezniszczalne: ziemia i ludzka dla niej miłość.

Kto z nas, ludzi wojny, w przemarszach wracał po roku do ogołoconego, spalonego nieraz dworu, czy obejścia — z zeszłorocznej

bitwy — zastawał pola uprawne, konie w stajniach, bydło na pastwisku, — czasem i odbudowany już — zwykle na końcu — dwór czy chatę. Podziw brał nad żywotnością rolnictwa. Nowele Reymonta „Za frontem”, świadczą o tym najlepiej. Każdy rolnik dzisiejszy powinien je znać. Dowodzą one, zresztą podobnie, jak tysiące faktów z życia wziętych, że nawet wśród mobilizacji, nawet wśród wojny, można gospodarstwo prowadzić, a nawet po najgorszym zniszczeniu znów je uruchomić.¹⁾

W mobilizację 1914 roku wpadliśmy zupełnie nie przygotowani psychicznie. Ogłuszyła ona wielu, jak uderzenie w skroń. Obowiązkiem pokolenia rolniczego, które ją przeżyło, jest zapoznać dzisiejszą młodzież rolniczą z jej historią. Za mało wspomnień ogłosili ci, którzy ją przeżyli. „Pamiętniki chłopów” podają cenne fragmenty z tych czasów, ale wskazana by była podobna ankieta wśród właścicieli większych. Może Związek Ziemian weźmie na siebie tę inicjatywę? Dużą usługę oddaliby ci, którzy tak niepozorną pełnili funkcję żywicieli armii i kraju, gdyby zechcieli szczerze, prosto i jasno opisać swe przeżycia. Co za kopalnia doświadczeń dla szefów intendentur, dla referentów rolnych, powiatowych i wojewódzkich, jak pouczający dla niejednego polityka byłby taki zbiór pamiętników wśród wojennego rolnictwa!

Miesięcznik wojskowy „Przegląd kawaleryjski” ogłasza od kilku lat drobne epizody pt.: „Z przeżyć bojowych”. Młodzi podporucznicy mówili nam, że te atrykuły czytają jako pierwsze z całego tomu, uczą się z nich więcej o wojnie, niż z wszystkich teoretycznych rozważań.

W naszych pismach rolniczych nie zdarzyło nam się spotkać opisów mobilizacji na folwarku, czy gminie, z charakterystyką pierwszej doznanej rekwizycji, z analizą dostaw, ze sposobami ukrycia zapasów przed obcymi wojskami, ze wspomnieniami komendanta rolniczego etapu, czy przymusowego zarządcy w pasie przyfrontowym. A przecie są to doświadczenia, które musi wykorzystać już nie obcy, ale nasz polski intendent, czy przyszły komendant etapu w kraju zdobytym na nieprzyjaciela. Musi znać młody ziemianin, czy młody gospodarz, który wojnę ocenia przeważnie z obrazków i patetycznych wierszy. Niechby poznał wojnę w swojej — rolniczej specjalności. Takie z życia wzięte przykłady, zmusiłyby naszych referentów do

¹⁾ Dokładniejszy opis kosztów jednej takiej odbudowy podały niedawno dzienniki odnośnie Jagielnicy, woj. tarnopolskiego, hr. Lanckorońskiego. Wyniosły one w tym majątku koło 3 milionów złotych. Jagielnica jest na liście przymusowo wywłaszczanych majątków.

przemyslenia wielu problematów, które rozpatrywane z czystej teorii lub na podstawie suchych statystyk, wyglądają napozór bardzo prosto.

Te wspomnienia, czy pamiętniki, nie mają zawierać litanii skarg i biadań. Mają one służyć obronności państwa, powinny uczyć i przygotować młodego rolnika do wojny, jeśli wbrew jego najgłębszym pacyfistycznym uczuciom jednak w odmęt swój go porwie. Wtedy spełnią one swą rolę.

Pacyfizm, tworzący rdzeń rolniczej psychologii, przeszkadza w pogotowiu wojennym. Trzeba nam się przełamać i poczuć się żołnierzami, odkomenderowanymi do pracy na roli.

Trzecią wreszcie trudność w uruchomieniu pogotowia rolniczego leży w nierealnym idealizmie naszej polskiej natury.

Oto przykłady: Gdy Strzelecka Kompania Kadrowa Legionów Polskich ruszyła 6 sierpnia 1914 r. w marsz na Kielce, nie zabrały ze sobą ani jednego kotła, w którym by można było ugotować dla niej strawę.

Gdy w cztery lata potem tworzyliśmy własne wojsko, okazało się, że kwatermistrzostwa nie było kim obsadzić. Brało się oficera od ułanów i kazało się mu być kwatermistrzem. Fachowców brakło zupełnie. Nieliczni oficerowie intendanci zapracowywali się w niesłychany sposób z poświęceniem godnym najwyższego szacunku.

Oficerów gospodarczych, traktowano bezsprzecznie po macoszemu. Żadnych odznaczeń, żadnych awansów. Nic dziwnego, że kandydatów do świetnej Szkoły Intendentury brakowało długo już w Wolnej Polsce. Dawne szlacheckie zasady stronienia od wagi i łokcia zachowały się w wojsku w pełni do naszych dni, choć szlachty oficjalnie już w Polsce nie ma.

Iść na front? Z radością! Iść na Kwatermistrza?! — za żadne skarby! — Oto psychologia naszego oficerskiego korpusu.

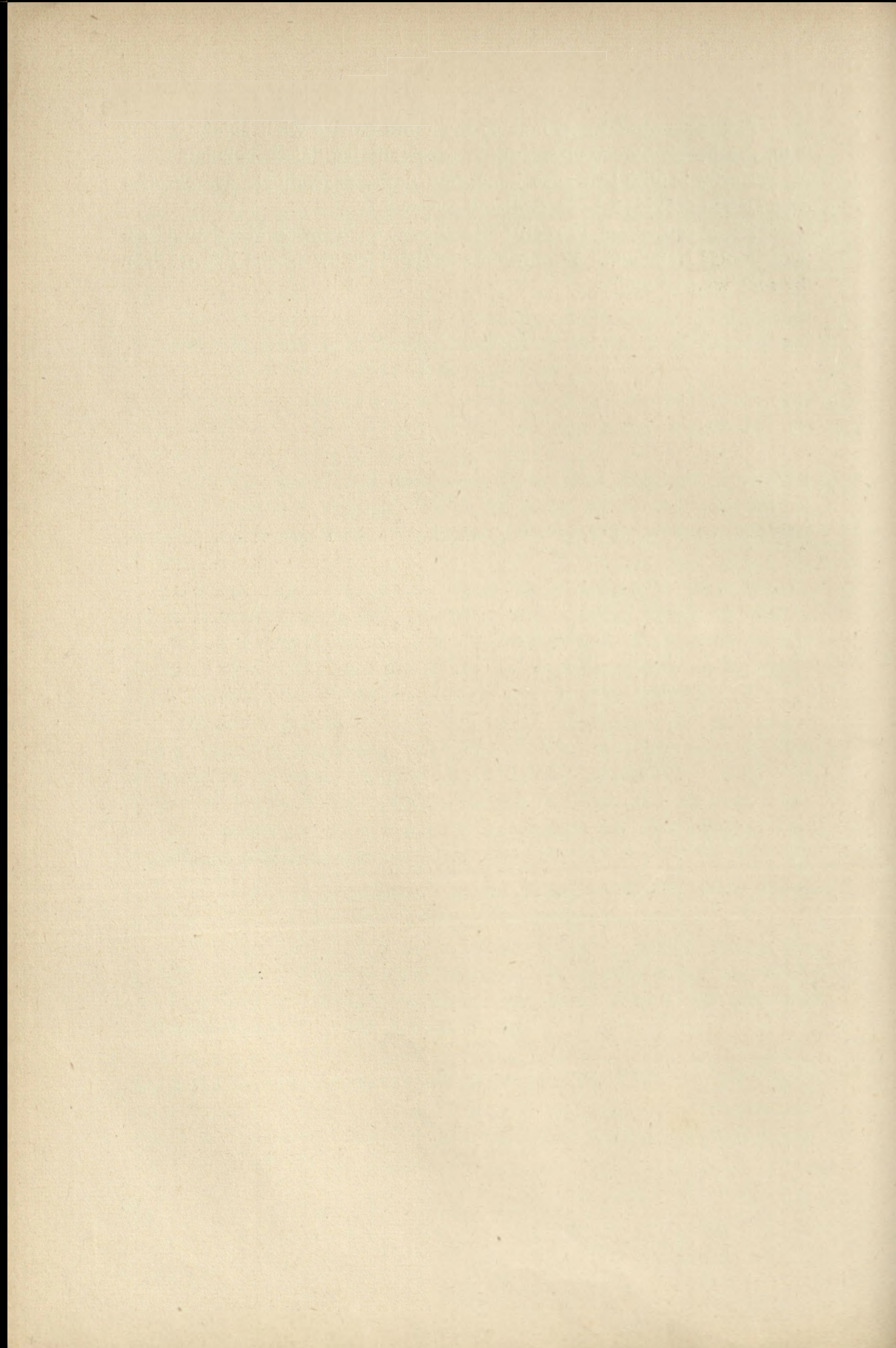
W rolnictwie panuje ta sama psychologia. Każdy młody ziemianin, każdy chłopak wiejski ochoczo, bez strachu ruszy na wojnę, ale organizować rolnictwo do wojny, opanować w tym celu placówki handlowo-rolnicze, to nie pociąga nikogo.

W naszej polityce agrarnej ten idealizm przedstawia się podobnie. Hasła sprawiedliwości społecznej, ideał uszczęśliwienia jaknajwiększej ilości ludzi — to ciągnie — ale wzięcie do ręki ołówka i przekalkulowanie tak prostego rachunku, kto dostarczy żywności na milionową armię — to nikogo nie porywa.

A tymczasem od tego małego rachunku bardzo wiele zależy, zależy i to, czy będziemy mogli spokojnie uszczęśliwiać dalsze pokolenia.

Na tej krótkiej uwadze kończymy nasze psychologiczne rozważania. Dalsze dotyczyć będą realizmu życia.

„C'est seulement la réalité des choses, qui compte Messieurs!” zawołał ongiś Napoleon. W obronie wielkich ideałów trzeba być realistą, by móc wygrać wojnę.



ROZDZIAŁ V.

WSPÓŁCZESNE POGOTOWIE ROLNICZE MOCARSTW EUROPEJSKICH.

W rozdziale I rozpatrywaliśmy, jak dalece rolnictwo państw obcych przed wojną światową było lub nie było nastawione na potrzeby wojenne, a następnie, jakie były jego losy wśród wojny. Dokładniej omówiliśmy stosunki w Niemczech i Rosji, albowiem znajomość krajów tych jest dla nas najważniejszą, a również dlatego, że Polska na dużych połaciach swych ziem ma podobne warunki naturalne a częściowo i do niedawna również strukturalne, jak obaj ci sąsiedzi. Oczywiście nie zamykamy oczu i na to co się w innych krajach działo względnie dzieje.

Jednym z zasadniczych wyników Wielkiej Wojny to nastawienie się mocarstw na samowystarczalność. Państwa kolonialne jak Anglia i Francja dążą do utworzenia samowystarczalnego imperium przez zespolenie gospodarki w macierzy z gospodarką w koloniach. Inne wielkie mocarstwa nie rezygnują ze zdobycia kolonii albo z tworzenia jakichś systemów państw o wspólnej gospodarce. Niemcy nazwali to „gospodarką w płaszczyźnie wielkich przestrzeni” — „Grossraumwirtschaft” — a, dopóki to nie jest urzeczywistnione, starają się w obrębie swoich granic jaknajbardziej zbliżyć się do samowystarczalności. Te dążenia widzimy tak u Włochów, jak Niemców i w Sowietach. Stwierdzamy, że dążenie do utrzymania niezależności mocarstwowej narzuca zarówno racji stanu tychże państw jak i mieszkańcom ich wielkie wysiłki i wielkie ofiary.

Nastawienie mocarstw na samowystarczalność i troska o przygotowanie wojny pociągnęły za sobą poważne zmiany ustrojowe

we. Widzimy, że niektóre nowoczesne mocarstwa mają równą pogardę dla ideałów liberalizmu, dążącego do wolnej gry sił, jak i ideałów socjalizmu, idących w kierunku równomiernego podziału dóbr i wyłączenia z działalności ludzkiej pierwiastka zysku osobistego. Niektóre państwa przechodzą powyższą ewolucję w formie łagodnej, nieprzekreślającej ich dotychczasowego rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego, inne poszły drogą radykalniejszą. Niebawem eksperyment stanowią pod tym względem Sowiety, które niejako dokonały „tabula rasa” na obszarze byłej Rosji, a nawet nie wahają się własnych urządzeń od czasu do czasu do gruntu przewracać i odnowa zaczynać. Również i dziedzina rolnictwa uległa gruntownym przeobrażeniom ustrojowym.

1. POGOTOWIE TRZECIEJ RZESZY.

Zaden naród wmieszany w wojnę światową tak dobitnie nie odczuł współzależności powodzenia wojennego od samowystarczalności aprowizacyjnej, jak Niemcy. Historia wojenna z pewnością faktu tego nie dość uwypukla: zwycięzcy tej wojny wolą podkreślać rozmiary swych strategicznych wyczynów, aniżeli mniej poetyczny fakt wygłodzenia przeciwnika; zwyciężeni zaś podkreślają raczej, że ulegli przyniatającej przewadze liczebnej przeciwnika. A jednak prawda o brakach w aprowizacji coraz bardziej przychodzi do głosu, zarówno w rozważaniach historii, jak i w obliczeniach obecnych.

Jest rzeczą oczywistą, że gdy w r. 1933 kierownictwo państwa niemieckiego przeszło do rąk władzy dyktatorskiej, z tą samą chwilą wysunęła się na plan pierwszy nowoczesna racja stanu samowystarczalności aprowizacyjnej.

Bilans produktów rolniczych Rzeszy niemieckiej przedstawiał się w r. 1932 jak następuje¹⁾:

Na jesieni 1936 r. ogłosił minister aprowizacji i rolnictwa Rzeszy niemieckiej, że dzięki wynikom wytwórczości krajowej, samowystarczalność Niemiec w dziedzinie wyżywienia wzrosła z 65% w r. 1927 do 85% w r. 1936. Obecnie Niemcy doszły do tego, że przy normalnych zbiorach zapotrzebowanie wewnętrzne może być pokryte w całości w dziedzinie chleba, mąki, ziemniaków jadalnych, cukru i mleka. Jeśli chodzi o jarzynę i mięso, to Niemcy produkują obecnie od 90 — 94% własnego spożycia, co się zaś tyczy jaj i wyrobów mleczarskich,

¹⁾ v. Rohr Dr Grossgrundbesitz im Umbruch der Zeit. Verlag von Georg Stilke in Berlin 1935.

Rodzaj produktu	Roczne zużycie w 1000 t.	Z tego pochodzenia zagranicznego		Uwagi
		w 1000 t.	%	
Tłuszcze i oleje dla wyżywienia ludz- kiego	1.444	852	59	Ogólne zużycie niewiadome.
Jaja	455	144	32	
Owoce i owoce południowe	2 799	999	36	
Pasze	?	3 590	?	
Surowce włókniste	760	704	93	
Skóry i futra	149	70	47	
Oleje roślinne dla celów przemy- słowych	250	249	99	

to zapotrzebowanie wewnętrzne Niemiec może być pokryte własną produkcją od 80—85 %, przy tłuszczach natomiast zaledwie od 50—55 %.

Polepszenie bilansu produktów rolniczych stanowi poważny dorobek „dyktatora żywnościowego”, którym jest Walter Darré. Zanim przejdziemy do omówienia podstawowych posunięć jego polityki agrarnej i organizacji stanu żywicielskiego w Niemczech, zanotujemy za majorem dypl. Z. Żórawskim liczby dotyczące zapotrzebowania wojennego Niemiec w produkty żywnościowe i jego pokrycie¹⁾.

Autor ten rozważa zaopatrzenie w środki żywności 67 milionów mieszkańców III Rzeszy. „Rzeczą względnie obojętną jest, — pisze mjr. Żórawski — że część z nich będzie znajdować się po zmobilizowaniu w ramach jednostek wojskowych. Przydzielanie im silniejszych racyj żywnościowych, uzasadnione okolicznościami służby wojennej, niż reszcie ludności pozostałej w swych domach, oraz odmienny skład tych racji, wkracza jedynie w zakres gospodarki posiadanymi zapasami środków żywności. Istotną rzeczą jest natomiast ustalenie średnich norm wyżywienia dla warunków Niemiec i zbadanie możliwości ich zrealizowania w okolicznościach czasu wojennego”.

Dla wypośrodkowania tych norm, wychodzimy z założenia, odpowiadającego warunkom środkowej Europy, że wymagania pod względem wyżywienia średniego Niemca wynoszą 3,300 kalorii dziennie. Jest to norma przeciętna, odpowiadająca utrzymaniu w należytych zdrowiu i stanie sił przeciętnego mężczyzny, pracującego fizycznie 8 godzin dziennie. Oczywiście potrzeby wyżywienia kobiet i dzieci są inne; dla ustalenia więc normy ogólnej należy oprzeć się na wypośro-

¹⁾ Kurier Warszawski Nr. 338 z dn. 9 grudnia 1936 r. „Kronika Woj-skowa”.

kowanych potrzebach średniego człowieka. Przyjmując dla Niemiec warunki Europy środkowej, możemy ustalić na podstawie dość skomplikowanych obliczeń, dokonanych przez prof. Luska dla okresu przedwojennego, że ilość „średnich Niemców” wynosi 83,4% ogółu mieszkańców Niemiec. Da to nam istotną dla doby obecnej cyfrę 56 milionów „średnich Niemców” w zaokrągleniu.

Opuszczając dalej skomplikowane przeliczenie potrzebnej ilości kalorii, dla wyżywienia tej ilości ludności, na środki żywnościowe, ustalimy tylko końcowe wyniki tych obliczeń. Wynoszą one w zaokrągleniach cyfrach:

Chleba	9,392 tys. ton rocznie
Ziemniaków	25,025 „ „ „
Kaszy	2,095 „ „ „
Cukru	490 „ „ „
Mięsa	3,149 „ klg. „

Taką więc ilość środków żywności potrzebować będą Niemcy dla swobodnego przeżywania swej ludności w czasie wojny. Zorientujemy się teraz, jakie są możliwości produkcyjne rolnictwa niemieckiego.

Dla wypieczenia 9,392 tysięcy ton chleba, trzeba, według istniejącego w użyciu w Niemczech stosunku pszenicy do żyta, jak 2 do 3, zużyć 3,758 tys. ton mąki pszennej i 5,635 tys. ton mąki żytniej, a więc zmielenia 4,322 tys. ton ziarna pszenicy i 6,708 tys. ton żyta. Kasza jęczmienna w ilości 2,095 ton wymaga przemiału 2,702 tys. ton jęczmienia.

Średnia produkcja rolna Niemiec, za ostatnie lata wynosi:

Pszenicy	4,521 tys. ton
Żyta	8,100 „ „
Jęczmienia	4,400 „ „
Cukru	1,429 „ „
Ziemniaków	43,900 „ „

Z tych wyprodukowanych ilości około 20%, przeznaczyć wypadnie na zasiew i sadzenie. Poza tym trzeba pamiętać, że pewne ilości zboża muszą być obrócone na wychów bydła, przy czym normalnie na wyprodukowanie jednego kilograma mięsa trzeba zużyć około 7 kilogramów zboża.

Zestawienie ilości produktów, potrzebnych Niemcom podczas wojny na wyżywienie i zasiewy, z przeciętnymi zbiorami daje następujący obraz:

	Ilość potrzebna w tys. ton	Ilość wyprodukow. w tys. ton
Pszenica	5,226	4,521
Żyto	8,328	8,100
Jęczmień	3,582	4,400
Ziemniaki	33,905	43,900
Cukier	490	1,429

Z powyższego zestawienia wynika, że przy normalnym urodzaju i obecnym stosunku uprawionej powierzchni roli, dwa główne gatunki zboża, stanowiące podstawowy produkt wyżywienia, **znajdowac się będą w niewystarczającej ilości.** Tylko jęczmień da pewną, a ziemniaki i cukier dużą nadwyżkę produkcji nad zużyciem. Pamiętać jednak należy, że w powyższej tabeli nie uwzględniono ilości produktów, potrzebnych na karmę dla bydła.

Nie mniej ważnym zagadnieniem, w ekonomicznych warunkach izolowanych podczas wojny Niemiec, będzie problemat dostarczenia organizmowi ludzkiemu potrzebnych mu tłuszczów, głównie pochodzenia zwierzęcego.

Przy przeliczeniu potrzebnej Niemcom podczas wojny ilości mięsa na sztuki bydła, z zastosowaniem przeciętnego stosunku pomiędzy mięsem wołowym, baraniną i wieprzowiną, trzeba będzie zużyć następujące ilości:

Mięsa wołowego	1,260 ton
Baranina	210 „
Wieprzowiny	1,680 „

Trzeba będzie w tym celu zabić: 6.647.000 sztuk bydła rogatego, 10.000 tys. owiec, 19.650 tys. świń. Przeciętny zaś stan hodowli zwierząt gospodarczych w Niemczech wynosi: bydła rogatego sztuk 19.714 sztuk, owiec 3.381 tys. sztuk, świń 23.879 tys. sztuk. Widzimy więc i w zakresie zaopatrzenia w mięso wielkie trudności, które będzie musiała pokonać wojenna gospodarka Niemiec. Bydło rogate i nierogacizna wykazują pewną liczebną nadwyżkę, która jednak redukuje się bardzo szybko, skoro wziąć pod uwagę potrzeby hodowlane. Dojdziemy wtedy do ustalenia małego niedoboru. Hodowla owiec wykazuje tak duży deficyt, że mięso baranie będzie musiało być zastąpione przez inne gatunki.

Niedobór żywnościowy Niemiec wynika z poziomu wyżywienia przeciętnego Niemca, który przewyższa przeciętne spożycie u nas. Gdyby przeciętne spożycie środków żywnościowych w Polsce równało się spożyciu niemieckiemu, również i w Polsce mielibyśmy niedobór żywnościowy. Już z chwilą podniesienia się naszego spożycia przecięt-

nego o minimalną kwotę 20 kg zboża lub o 4 — 5 kg mięsa rocznie na głowę ludności, Polska przestaje być krajem samowystarczalnym w środku żywności, o ile nie nastąpi wzrost produkcji ¹⁾. W Niemczech produkcja podniosła się w stosunku do przedwojennej o mniej więcej 2 q z ha i jest jedną z przodujących w statystyce światowej.

Przyjrzyjmy się z kolei zasadniczym cechom niemieckiej polityki agrarnej. Stoi ona pod znakiem konieczności wyżywienia kraju drogą własnej wytwórczości, co znajduje swój wyraz w nomenklaturze Ministerstwa Wyżywiania i Rolnictwa ²⁾. Polityka tego Ministerstwa oparta jest na dwóch zasadniczych ustawach, a mianowicie ustawie o stanie żywicielskim Rzeszy z dnia 13 września 1933 ³⁾ i ustawie o dziedzicznej zagrodzie chłopskiej z dnia 29 września 1934 ⁴⁾.

Organizacja i zadania stanu żywicielskiego Rzeszy.

Stan żywicielski Rzeszy stanowi przedstawicielstwo rolnictwa w najszerszym znaczeniu. Zajął on miejsce wszystkich dotychczasowych i licznych zarówno prywatnych jak prawnopublicznych organizacji stanowych i zawodowych w rolnictwie, jakimi były: niemiecka rada rolnicza, izby rolnicze, izby chłopskie, niemieckie towarzystwo rolnicze i t. d. Pozatym jednak stan żywicielski objął dziedziny pokrewne z rolnictwem, jak handel rolniczy, rzemiosło rolnicze i przetwórnictwo towarów i surowców rolniczych, a wreszcie związki handlowe, związane z rolnictwem.

Na czele stanu żywicielskiego stoi przywódca chłopów Rzeszy ¹⁾, mianowany przez kanclerza Rzeszy. Pod jego rozkazami pracuje biuro centralne, a tłumacząc dosłownie „urząd sztabowy”, oraz trzy główne departamenty. Stan żywicielski podzielony jest na 20 dzielnic, te ostatnie na przeszło 500 okręgów. Najniższym ogniwem jest t. zw. „Ortsbauernschaft” ²⁾. Owe 20 dzielnic odpowiada mniej więcej dawnemu podziałowi na izby rolnicze. Zasadniczą różnicą to rozszerzenie ich kompetencji. Organizacja wewnętrzna jest wzorowana na wojskowej z podziałem na korpusy, dywizje i pułki rolnicze. Najniższą jednostką, jakby kompanią rolniczą jest wieś, czy folwark. Ma ona wy-

¹⁾ Por. Czarnecki, dr. Zygmunt, Skutki gospodarcze i społeczne naszej obecnej polityki agrarnej. (Referat) Poznań 1936.

²⁾ Reichsministerium für Ernährung u. Landwirtschaft.

³⁾ Reichsnährstandgesetz.

⁴⁾ Reichserbhofgesetz.

¹⁾ Reichsbauernführer.

²⁾ Landesbauernschaft - Kreisbauernschaft - Ortsbauernschaft.

znaczone zadanie „w bitwie o wytwórczość” w czasie pokoju i ma wyznaczonego odbiorcę na wypadek wojny, którym będzie oddział wojska, czy jedno miasto wymagające zaprowiantowania.

Stan żywicielski obejmuje 5 ugrupowań:

- 1) gospodarstwa rolne i leśne, ogrodnictwo, rybołówstwo i polowanie,
- 2) spółki rolnicze,
- 3) handel wiejski (wielki i drobny),
- 4) zakłady rzemieślnicze i przemysłowe oparte na wytwórczości rolniczej,

5) Związki handlowe, których obecnie jest 12, a mianowicie:

- 1) Związek gospodarki zbożowej, łącznie ze związkiem młynów zbożowych i pszenicznych.
- 2) Związek mleczarski
- 3) „ gospodarki bydłowej
- 4) „ „ ziemniaczanej
- 5) „ „ ogrodniczej i winnicowej
- 6) „ „ jajczarskiej
- 7) „ „ cukrowniczej
- 8) „ „ rybnej
- 9) „ „ browarnej
- 10) „ przemysłu margaryną i sztucznych tłuszczów
- 11) „ wytwórców pasz mieszanych
- 12) „ gospodarki wyrobów cukierniczych

Oprócz powyższych 5 ugrupowań głównych, obejmuje stan żywicielski jeszcze związki dołączone, jak np. Urząd Rzeszy dla dokonywania wyboru osadników¹⁾, związek towarzystw osadniczych, związek rolników z wyższym wykształceniem, związek zrzeszonych przedsiębiorstw rachunkowości rolniczej i t. d.

Zadaniem stanu żywicielskiego jest zespolenie członków swych w odpowiedzialności za naród i państwo celem utworzenia z nich żywotnej podpory dla rozbudowy, utrzymania i wzmocnienia narodu niemieckiego. W szczególności zadaniem jego jest

— popierać rolnictwo, spółki rolnicze, handel rolniczy jak i zawody związane z obróbką i przeróbką produktów rolniczych,

— uzgadniać gospodarcze i towarzyskie sprawy między swymi członkami,

¹⁾ Wybór osadników jest dokonywany bardzo skrupulatnie, tak aby akcja kolonizacyjna nie mijała się z celem.

— dążyć do wyrównania kierunków poszczególnych sił społecznych w sensie dobra ogółu,

— współdziałać z władzami we wszystkich sprawach dotyczących stanu żywielskiego, zwłaszcza przez dostarczanie orzeczeń i wskazywanie rzeczoznawców.

Stan żywielski różni się od poprzednich instytucyj głównie tem, że zadaniem jego nie jest jednostronne przedstawicielstwo interesów rolnictwa, lecz wyżywienie narodu niemieckiego przy równoczesnej trosce o utrzymanie i wzmoczenie siły i czystości krwi niemieckiej; źródło zdrowia narodu leży w ludności wiejskiej. Tak więc stan żywielski jest również odpowiedzialny za całą dziedzinę ustawodawstwa o zagrodzie dziedzicznej.

Ustawa o zagrodzie dziedzicznej.

W pół roku po objęciu władzy, bo już jesienią 1933 r., dyktator Niemiec wydał ustawę o dziedzicznej zagrodzie chłopskiej. Rozciągłość samego pojęcia zagrody chłopskiej, a zwłaszcza duch ustawy czynią z niej prawdziwy przewrót w zagadnieniu władania ziemią. Nowe zasady ustalają, że własność ziemska, aczkolwiek ma pozostać we władaniu jednostki stanowi zasadniczo dziedzictwo rodowe (*Erbe der Sippe*)). i w tej formie ma służyć dobru ogólnemu. Ale nowe zasady nawracają do pojęć ustroju feudalnego, których szczątkowe formy, jako to fideikomisy i ordynacje i u nas się przechowały, a w Niemczech w szerokiej skali zostają obecnie wskrzeszane. Pojęcie to odpowiada zresztą zarówno ewangelicznej zasadzie, iż człowiek jest włodarzem dóbr swoich albo i staropolskiemu powiedzeniu: „nie ziemia dla chłopca, lecz chłop dla ziemi”.

Ustawa niemiecka z dnia 29 września 1933 o dziedzicznej zagrodzie chłopskiej liczy 61 paragrafów, podzielonych na 7 grup zasadniczych: Zagroda dziedziczna — Chłop — Dziedziczenie na zasadzie nowego prawa — Ograniczenia przy sprzedaży i obciążaniu zagrody oraz egzekucja — Instancje spadkowe — Rejestr i księga gruntowa — Postanowienia końcowe.

A oto wstęp do ustawy:

„Rząd Rzeszy zamierza za pomocą starodawnego niemieckiego zwyczaju dziedziczenia utrzymać stan chłopski, jako źródło krwi narodu niemieckiego.

Zagrody chłopskie mają być chronione przed zbytnim zadłużeniem i rozdrabnianiem na skutek postępowania spadkowego, tak, aby stale pozostawały one w ręku wolnych chłopów jako dziedzictwo rodowe.

Należy dążyć w kierunku zdrowego podziału obszarów rolniczych, albowiem wielka ilość zdolnych do życia drobnych i średnich zagród chłopskich, o ile możności równomiernie po całym kraju rozprzestrzeniona, stanowi najlepszą rękojmię dla utrzymania przy zdrowiu narodu i państwa.

Wobec powyższego Rząd Rzeszy uchwalił następującą ustawę. Zasadniczymi myślami ustawy są:

Własność rolna i leśna o obszarze conajmniej zagonu zdolnego do wyżywienia rodziny a najwyżej studwudziestupięciu hektarów, stanowi zagrodę dziedziczną, o ile pozostaje w posiadaniu osoby mającej kwalifikację na chłopą. (Bauer).

Posiadacz zagrody dziedzicznej zwie się chłopem.

Chłopem może być tylko osoba mająca obywatelstwo niemieckie, mająca krew niemiecką względnie pochodzenia równego i będąca godną czci.

Zagroda dziedziczna przechodzi niepodzielnie na spadkobiercę.

Prawa współspadkobierców ograniczają się do pozostałego majątku chłopą. Potomkowie nie powołani na spadkobierców otrzymują wykształcenie zawodowe i wyposażenie odpowiadające możliwościom zagrody; o ile bez własnej winy popadliby w nędzę, udziela się im prawa azylu (Heimatzuflucht).

Prawo spadkobrania nie może być uchylone lub ograniczone spowodu śmierci.

Zagroda dziedziczna zasadniczo nie podlega sprzedaży i obciążeniu".

Zaznaczyliśmy powyżej, że ustawa jest rozciągliwa. Istotnie odnosi się to zarówno do zagrody, jak i do chłopą.

Tak więc paragr. 5 ustawy przewiduje możność tworzenia zagród o obszarze ponad 125 ha w następujących wypadkach:

1. Jeśli się to wydaje wskazanym ze względu na rodzaj gleby lub klimat.

2. Jeśli się ma do czynienia z zagrodą, stanowiącą folwark gospodarczo jednolity i pod względem gruntów zaokrąglony, a co do którego udowodnić można, że znajduje się przeszło 150 lat w posiadaniu rodziny.

3. Jeśli Niemiec szczególnie zasłużony dokoła ogólnego dobra narodu niemieckiego ma być uczczony we własnej osobie lub w swych potomkach.

4. Jeśli rodzina osiadła na folwarku stworzyła tam wartości (np. budowle o znaczeniu artystycznym lub kulturalnym), które przy obszarze nie przekraczającym 125 ha nie znalazłyby dostatecznej podstawy gospodarczej dla dalszego zachowania ich.

Te przepisy, jak wywodzi naczelny komendant ustawy Dr. jur. Otto Wöhrmann,¹⁾ oparte są na rozważaniu, iż byłoby niesprawiedli-

¹⁾ Dr. jur. Otto Wöhrmann, Das Reichserbhofrecht. Berlin. Verlag Paul Parey 1934.



wością wykluczać rodzinę (zawsze rodzinę — a nie jednostkę!), która 150 lat jest osiadła na swej ziemi i która tym samym dowiodła swoją łączność z ziemią, do czego ustawa zmierza, jako też, nie byłoby poza-tem rzeczą antygospodarczą żądać rozbicia własności rodowej, która stanowi jednolity organizm pod względem gospodarczym i obszaru.

Co do zachowania zabytków kulturalnych, zwłaszcza pałacy i zamków, leży ono w interesie całego narodu; wymaga ono jednak dużych nakładów i jest możliwe jedynie tylko wtedy, gdy gospodarczo silna wielka własność (Grossgrundbesitz) stoi zatym. Jeśli ród osiadły na zagrodzie sam wytworzył te dobra kulturalne, natenczas jest w interesie całego narodu, jak i danej rodziny, by utrzymać nietkniętą podstawę ekonomiczną dla owych wartości kulturalnych. Do nich zalicza się również hodowlę nasion, gospodarstwa wzorowe, parki.

Ustawa (paragr. 8) określa, jako związane z zagrodą nie tylko inwentarze żywe i martwe, lecz również dokumenta odnoszące się do niej, listy rodzinne pochodzące z poprzednich pokoleń, obrazy o wartości pamiątkowej, rogi ubitych zwierząt i podobne przedmioty odnoszące się do zagrody i do osiadłej na niej rodziny. Widzimy więc, że Hitler żąda konserwatyzmu, jaki w Polsce nawet w rodzinach o dawnej tradycji był i jest rzadkością.

Jak pojęcie zagrody dziedzicznej obejmuje skalę od „zagonu zdolnego do wyżywienia rodziny” — Wöhrmann określa dla orientacji dolną granicę na 7 i pół ha — aż do klasycznego gospodarstwa wielkorolnego włącznie, tak i samemu chłopu pozwalają mieć rozmaitą fizjonomję.

Jedyny warunek absolutny, który mu stawiają, to czystość pod względem rasy i pochodzenia, które musi wykazać wstecz do roku 1800. Natomiast ustawa nie żąda, aby „chłop” miał koniecznie posiadać kwalifikacje rolnicze, wystarczy, jeśli jest zdolny do prawidłowego zarządzania zagrodą. „Posiadacz zagrody może więc, jak pisze komentator, mieć inny zawód i mieszkać gdzieindziej... Punktem decydującym przy ocenie jego kwalifikacyj, to okoliczność, czy sądząc po całej jego osobistości posiadacz zagrody daje gwarancję, że zagroda pod jego kierownictwem zostanie utrzymana jako dziedzictwo rodowe służące dobru publicznemu”. Ustawa nie wyklucza wypuszczania zagród w dzierżawę, aczkolwiek ograniczoną pewnymi warunkami.

Szczupłość miejsca nie pozwala wniknąć w szczegóły ustawy odnośnie do wychowania przez posiadacza zagrody oraz wyposażenia pozostałych członków rodzin.

W każdym razie cała dziedzina ustawodawstwa agrarnego u naszego zachodniego sąsiada warta jest wnikliwego studium.

Normy tego ustawodawstwa, jak już, wspomnieliśmy, sięgają do pierwiastków dostojnych a odległych i odmienne są zarówno od pojęcia czystego kapitalizmu, jak i socjalizmu. Niema i u nas rozsądnego wieśniaka, który by tym normom nie przyklasnął.

Wprowadzenie w życie powyższych ustaw nie jest łatwe. Współczesna literatura niemiecka przepełniona jest artykułami i dziełami na temat oddłużenia zagród dziedzicznych, zabezpieczenia wykształceniu i wyposażeniu dzieci nie pozostających na roli i t. p.

Na ziemiach Rzeczypospolitej, jak to jeszcze świeżo stwierdza wydawnictwo Związku Izb i Organizacyj Rolniczych p. t. „Materiały do zagadnienia rozdrabniania gospodarstw włościańskich” oraz świetna praca Stefana Schmidta¹⁾ zwyczaj przekazywania gospodarstwa w stanie niepodzielonym znajdujemy w Poznańskim i na Pomorzu. Dotyczy to zarówno dużej jak i małej własności. Jest to przewaga interesu rodziny i to interesu branego w perspektywie wieków, nad interesem jednostek i rzekomej sprawiedliwości wyświadczonej członkom jednej generacji przez równy podział ojcowizny. Zresztą dobrze prowadzony warsztat rolny w warunkach normalnych pozwalał bez dzielenia ziemi wyposażyć poza spadkobiercą ziemi również i pozostałych dziedziców. Zasada ta jest tak ważną, że decyduje nietylko o wielkości poszczególnych rodów czy ziemiańskich, czy chłopskich, ale pośrednio i o sile państwa, zwłaszcza państwa o charakterze rolniczym. Niema silnego państwa, gdzie nie ma silnych komórek rodzinnych.

Zasada gospodarki na zapas.

Troska o pogotowie wojenne znalazła swój wyraz w wysuniętej zasadzie o gospodarce na zapas, t. zw. „Vorratswirtschaft”. Obejmuje ona również dziedzinę rolnictwa. Pojęcia obecne krystalizują się w tym sensie, aby zapewnić sobie zapas na przeciąg jednego roku. Jest to równoznaczne z magazynowaniem na przeciąg roku całego jednego żniwa. Ciekawe rozważania dotyczące tego przedmiotu ogłasza prof. dr. Otto Goebel¹⁾, który pod koniec wojny światowej był powołany na członka komisji opracowującej reorganizację ministerstwa wojny. Proponuje

¹⁾ Rewolucja agrarna w Niemczech a reforma rolna w Polsce. Przegląd Współczesny. Styczeń 1937, nr. 1.

¹⁾ „Vorratswirtschaft, ihre kriegswirtschaftliche Notwendigkeit und volkswirtschaftliche Erwünschtheit”. Referat ogłoszony w miesięczniku „Wissen und Wehr”. Styczeń 1936 r.

on urzeczywistnienie takiego zapasu całorocznego w przeciągu okresu 10-letniego. W tym celu trzeba, by co rok 10% żniwa osobno magazynować.

Ważną okolicznością jest rozmieszczenie zapasów zarówno w sensie fachowości dozoru jak i decentralizacji. Niemiecki autor sądzi, że odpowiedzialnego personelu dla przeprowadzenia takiej akcji powinien dostarczyć korpus oficerów rezerwy. Już owa wyżej wspomniana komisja przewidywała utworzenie gospodarczego korpusu oficerów rezerwy. Jednakowoż chodzi o jaknajszersze uwzględnienie czynnika fachowego, i nie tworzenie ad hoc armii urzędników względnie urzędników wojskowych.

Możliwości przedstawiania gospodarki.

Pogotowie wojenne pod względem wyżywienia wyraża się również w możliwości pewnego przedstawiania produkcji i spożycia. Niemcy, jak widzieliśmy, jeszcze ciągle zależne są od zagranicy pod względem dowozu tłuszczów zarówno spożywczych jak przemysłowych oraz dowozu białka, a głównie pod względem pasz.

Idąc za wywodami świeżo ogłoszonymi w „Wissen und Wehr”¹⁾ zagadnienie białka jest najważniejsze. Albowiem z jednej strony tłuszcz może być zastąpiony obfitszym spożyciem węglowodanów, a z drugiej strony produkcja tłuszczu wewnątrz kraju zależną jest od białka. Tak więc wystarczające zaopatrzenie w białko stanowi — jak pisze autor niemiecki — pozycję kluczową całej aprowizacji, a niemiecka „bitwa żywnościowa” dąży do wzmożenia produkcji białka dla pasz i do jego bardziej racjonalnego wykorzystania. Gospodarka białkiem przedstawia się obecnie w głównych zarysach jak następuje: surowce roślinne własnego żniwa oraz surowce roślinne obcego pochodzenia dostarczają rocznie ca 8 mil. ton czystego białka. Z tego na spożycie ludzkie zużywa się tylko ca milion ton, a reszta ulega spożyciu przez inwentarz. Białko spasione przez inwentarz powraca na rynek pod postacią mięsa, mleka i jaj w ilości ca 1,2 mil. ton białka zwierzęcego. Jednakowoż i z tej ilości tylko 850 tys. ton idzie na rachunek spożycia ludzkiego, a 350 tys. ton zostaje ponownie spasione pod postacią mleka odtłuszczonego. Ostatecznie zapotrzebowane białko spożycia ludzkiego znajduje w połowie pokrycie wprost z surowców roślinnych, natomiast na wyprodukowanie drugiej połowy potrzeba 10-krotną ilość białka, aniżeli ilość faktycznie spożyta. Tak kosztowną jest droga poprzez bruchy inwentarza.

¹⁾ Dr. H. Weiss w numerze listopadowym 1936 r.

Niemiecki autor szuka rozwiązania trudności w przykładzie Japonii. Z góry zaznacza on, iż mylnym jest mniemanie, jakoby spożycie w Japonii pozostawało na poziomie potrzeb kulisów chińskich. Przeciwnie, wyżywienie Japończyków jest zupełnie wystarczające, aczkolwiek od naszego wielce różne. Właściwa Japonia liczy nieomal równą ilość mieszkańców, jak Niemcy tj. ca 67 milionów. Pomimo że Japonia sprowadza z zagranicy tylko połowę importu białka w porównaniu do Niemiec, ludność japońska żywi się z jednej piątej powierzchni rolniczej Niemiec. Ta szczupła powierzchnia rolnicza zmusza Japonię do zrezygnowania z utrzymywania liczego inwentarza. Oto liczby porównawcze:

	Niemcy w milionach sztuk	Japonia
świnie	21—24	0,9
bydło rogate . .	19,7	1,5
konie	3,4	1,5

Pomimo tego Japonia od dawniendawna znalazła sposób, aby przy produkcji białka uniknąć kosztownej drogi poprzez brzuchy inwentarza. Miejsce mleka i jego wytworów zajęła soja, względnie jej wytwory, które pokrywają 21% zapotrzebowania w białko. Miejsce mięsa zajęła ryba, pokrywając 28% zapotrzebowania. Produkcja roślinna, łącznie ze soją, pokrywa 69% zapotrzebowania w białko.

Opierając się na powyższych zasadach, dąży niemiecka gospodarka żywnościowa do wyciągania białka o ile możliwe z produkcji roślinnej, zwłaszcza roślin strączkowych, najbogatszych w białko. Również i przemysł może iść w tym kierunku przez fabrykację suszonych drożdży a także proszku z mleka odtłuszczonego, które jak wyżej zaznaczyliśmy w tak nieracjonalny sposób powraca do brzuchów inwentarza. Głównym czynnikiem w tym kierunku mogłaby być soja. Zawiera ona conajmniej 33% białka, a bez łupiny nawet 40%, podczas gdy inne ziarna strączkowych rzadko przewyższają 20%. Rywalem soi mogłby się stać słodki łubin, co do którego jeszcze brak doświadczenia, czy w równy sposób mogłby dorównać soi jako mąka. Natomiast mąka ze soi zawiera 40% białka a 88 gramów białka wystarczą na 1.000 kalorii, tak więc może zastąpić mięso. Obliczają że 600.000 ton mięsa możnaby zastąpić przez 300.000 ton mąki sojowej, do wytworzenia której potrzeboby 375.000 ton soi surowej.

Tak wysoka koncentracja białka zawarta w mąkach pochodzących z roślin strączkowych, a zwłaszcza ze soi, pozwala wydatnie zmniejszyć

objętość zapasów, oraz ułatwić ich magazynowanie. Koszta wyżywienia można zasadniczo obniżyć przez częściowe wyłączenie drogi poprzez brzuchy inwentarza.

Motoryzacja rolnictwa.

Nowoczesna armia i nowoczesna wojna wymagają rezerw materiałowych tak obfitych, iż nie mogą ograniczyć się jak dawniej do własnych magazynów, lecz sięgają do zasobów wśród społeczeństwa się znajdujących. Na tym właśnie polega częściowo potencjał wojenny, pojęcie które omówiliśmy na pierwszych stronach naszej pracy. Jednym z odcinków zaopatrzenia zmotoryzowanych dzisiaj wojsk jest oczywiście motoryzacja przeprowadzona w rozmaitych gałęziach życia gospodarczego, a więc i rolnictwa. Motoryzacja rolnictwa niemieckiego jest bardzo daleko posunięta, rolnikom czyni się wszelkie udogodnienia kredytowe przy nabywaniu samochodów osobowych i ciężarowych a przede wszystkim i traktorów rolniczych. Dąży się do zastosowywania w traktorach rolniczych zasadniczych części wymiennych, które się również nadają dla wojskowych wehikułów pancernych.

Na ostatniej wystawie rolniczej podczas „Grüne Woche” z lutego 1937 r. zwracały uwagę małe ciągniki przeznaczone dla gospodarstw kmiecych. Mogą one orać, pompować wodę, młócić, przewozić towary po szosach i plony zwozić z pola. Czy tego rodzaju wszechstronność da się uzyskać w praktyce i czy podobny ciągnik zastąpi we wszystkim konia przy rezygnacji z nawozu — czas pokaże. W każdym razie obsługa jego wymagać będzie specjalizacji, która dla wielu kmiści starszych nie jest dostępna. Z praktyki wiemy, jak ciągniki gospodarskie wymagają starannej opieki i nakładów a pomimo to jeszcze się często psują. To też budzić się mogą zastrzeżenia, co do życiowego ich zastosowania w gospodarstwach.

Współdziałanie nauki i społeczeństwa z programem pogotowia rolniczego.

Stwierdziliśmy nastawienie rolnictwa niemieckiego na samowystarczalność państwową, zwłaszcza skupienie *w jednym ręku odpowiedzialności za wyżywienie* narodu w czasie pokoju i na wypadek wojny *z odpowiedzialnością za resort rolniczy* w państwie. Oprócz polityków i rolników, a raczej zamiast rolników mówmy „stanu żywicielskiego”, również i nauka niemiecka przyczynia się do nowego programu agrarnego. Na szczególną uwagę zasługują prace niemieckiego towarzystwa

badania polityki i nauk związanych z obronnością państwa¹⁾). W łonie tego zrzeszenia, złożonego z przedstawicieli całego społeczeństwa, są oddzielne sekcje zajmujące się szczegółowo poszczególnymi zagadnieniami. Między nimi jest i sekcja gospodarki związanej z obronnością państwa.²⁾ Towarzystwo ogłasza sprawozdania ze swoich czynności w miesięczniku „Wissen und Wehr”. Tak więc w r. 1936 odbyły się wykłady na tematy:

— Przygotowanie w planie mobilizacyjnym odpowiednich sił ludzkich dla gospodarki związanej z obronnością państwa.

— Powstanie, przeprowadzenie i braki niemieckiej służby pomocniczej w czasie wielkiej wojny,

— Zasadnicze zagadnienia psychologii aprowizacyjnej, z uwzględnieniem pytania: W jaki sposób można przeobrazić sposób wyżywiania się naszego narodu przez wywarcie odpowiedniego w tym kierunku wpływu, tak, aby osiągnąć dla Niemiec niezależność aprowizacyjną, i jak można na wypadek wojny przestawić wyżywienie bez szkody dla nastrojów u mas.

— Organizacja gospodarki związanej z obronnością państwa w poszczególnych wielkich mocarstwach.

— Psychologiczne wyniki przemiany materii w organizmie ludzkim, związanej z zagadnieniem żywnościowym.

Współdziałanie nauki i społeczeństwa z programem dyktatora po większa szanse urzeczywistnienia z biegiem lat samowystarczalności państwowej, tymbardziej, że program rolniczy oparty jest na podstawach zgodnych z naturą ludzką, jakimi są: instynkty rodzinne, pęd do własności prywatnej i umiłowanie ziemi.

2. POGOTOWIE ROSJI SOWIECKIEJ.

Rzut oka na pogotowie wojenne Sowietów w dziedzinie rolnictwa ograniczymy do zaprowadzonego przez nich ustroju rolnego. Oprzemy się pod tym względem na pracy b. ministra reform rolnych prof. Staniewicza p. t. „Kolektywizacja rolnictwa Rosji sowieckiej”¹⁾). Nie zamierzamy przytaczać tutaj własnych hipotez co do produkcji rolniczej, albowiem statystyki sowieckie są niekompletne, a sprawozdania podróźników jeszcze bardziej.

¹⁾ Deutsche Gesellschaft für Wehrpolitik und Wehrwissenschaften.

²⁾ Wehrwissenschaft.

¹⁾ Rocznik Instytutu Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. Tom II. Wilno 1933.

Sądźmy, że przy dzisiejszej ocenie produkcji rolniczej w Rosji powinno się wychodzić z danych statystycznych z lat przedwojennych i wojennych, które podaliśmy w rozdziale I. Korektywą tych danych będzie fakt utworzenia tylu a tylu gospodarstw wielkorolnych, bądźto w formie sowchozów, bądźto kołchozów, a więc *fakt przesunięcia się całego rolnictwa rosyjskiego ku produkcji o przeważającym typie wielkorolnym*. Podniesienie się produkcji, a zwłaszcza jej uchwytności, będzie skolei złagodzone okolicznością, iż gospodarstwa wielkorolne są prowadzone i obrabiane przez ludzi, których główną pobudką nie jest zysk a przymus, nie mówiąc o niskim stanie inteligencji i fachowości mas rosyjskich.

Nie będziemy również dociekać, co skłoniło tyranów dzisiejszej Rosji do kolektywizacji rolnictwa: czy obawa, że pozostawienie ziemi we władaniu indywidualnym z czasem podminuje ustrój komunistyczny, czy troska o podniesienie produkcji i jej uchwytności na wypadek wojny. Ale niezależnie od tego, jakie były pobudki przebudowy rolnictwa w kierunku utworzenia prawie wyłącznie warsztatów wielkorolnych, stwierdzamy, że tym samym pogotowie wojenne rolnictwa Sowieków zrobiło w ostatnich latach wielkie postępy.

W rozdziale I zakończyliśmy rozważania nasze o Rosji w chwili, gdy skutkiem widma głodu załamała się władza carska i kraj pogrążył się w odmętach wojny domowej. „W wyniku jej, pisze prof. Staniewicz w wyżej przytoczonej pracy, w ręce włościan przeszła cała prawie wywłaszczona ziemia w ilości przeszło 46 milionów ha w samej Rosji europejskiej bez Syberji, czyli 86%, ogółu podczas gdy 11% pozostało w rękach państwa i zaledwie 3% zostało zagospodarowane w sposób kolektywny. Wartość pozyskanej przez włościan ziemi w samej tylko Rosji europejskiej obliczają na 5 miliardów rubli złotych. Wartość zawłaszczonego przy przewrocie inwentarza na przeszło 300 milionów rb. Ponadto przewrót zwolnił włościan od miliardowego długu hipotecznego oraz setek milionów wypłacanej corocznie tenuty dzierżawnej.

Przewrót zdawałoby się przyniósł warstwie włościaskiej niesłychanie wielkie zdobycze i powinien był niezmiernie polepszyć jej położenie, tymczasem w rzeczywistości rzecz miała się nieco inaczej. Ilość ziemi, przypadająca na jedną osobę z 1,87 dziesięcin, wzrosła wprawdzie do 2,26 dziesięcin, jednak w najbardziej przeludnionych okręgach wzrost był bardzo nieznaczny i wynosił dziesiątą, a nawet setną część dziesięciny. W większej ilości gubernii zwiększenie ilości ziemi na osobę wynosiło od jednej czwartej do trzech czwartych dziesięcin. Albo-

wiem nie cała wywłaszczona ziemia przeszła w ręce włościan, którzy gospodarowali na wsi do wybuchu rewolucji 1917 r. Wywołany przez rewolucję upadek przemysłu i handlu oraz trudności aprowizacyjne w miastach spowodowały masowy powrót w pierwszych latach po przewrocie na wieś tej części ludności miejskiej, która nie zerwała jeszcze więzów ze wsią rodzinną i po rewolucji ruszyła na wieś, by wziąć udział w podziale gruntów. Ilość tych uchodźców z miasta obliczają na przeszło 8 milionów, to też część poważna ziemi przeszła w jej posiadanie. W ten sposób „czarny podział” zawiódł pokładane w nim przez masy włościańskie nadzieje. Z drugiej strony były i inne momenty, które wpływały na to, że przewrót agrarny nie zaspokoił głodu ziemi na wsi rosyjskiej i nie naprawił wad ustroju rolnego. Przedewszystkiem silny wzrost ludności.”

Przez kilka następnych lat nastąpiła pewna krystalizacja stosunków wsi rosyjskiej w tym sensie, że zaczęły się wybijać jednostki dzielniejsze i zamożniejsze. „To zróżniczkowanie wsi, pisze dalej Staniewicz, i wzrost zamożności i siły górnej warstwy włościańskiej, aczkolwiek niezmiernie wskazane, pod względem gospodarczym, bo sprzyjało wzrostowi produkcji, było bardzo niebezpieczne pod względem socjalnym i politycznym; wzmacniało bowiem te elementy na wsi, które najbardziej wrogo się odnosiły do władzy sowieckiej i marzyły o jej obaleniu, zresztą powoływało ono do życia siły, których istnienie nie dałoby się pogodzić z dyktaturą proletariatu, sprawowaną przez partię komunistyczną. Uświadomiły sobie to dokładnie władze sowieckie i starały się przeciwdziałać zbytniemu wzmoczeniu zamożnej warstwy kułaków, co wstrzymywało znowu rozwój gospodarczy wsi rosyjskiej i hamowało ujawnienie się jej sił produkcyjnych.”

Ta część ziemi, która pozostała pomimo przewrotu w ręku państwa, została zamieniona na wielkie gospodarstwa sowieckie, czyli t. zw. sowchozy. W r. 1921 było ich już blisko 16.000. Staniewicz pisze, że do tworzenia gospodarstw wielkorolnych zmusiła Sowiety twarda rzeczywistość życiowa. Trudności aprowizacyjne wymagały utworzenia „fabryk zboża”, co pozwalało na utrzymywanie ścisłej ewidencji produkcji i korzystanie z niej dla zaopatrywania czerwonej armii oraz robotników w fabrykach, tych dwóch podstaw, na których się opierała władza sowiecka.

Z biegiem lat śrubę kolektywizacji coraz bardziej zacieśniano. W tym sensie, pisze dalej Staniewicz, „przebudowa socjalistyczna wsi winna stopniowo zmierzać do likwidacji indywidualnych gospodarstw

rolnych, natomiast popierać rozwój gospodarstw sowieckich i kolektywów.

Zamożne włościanstwo, czyli t. zw. kułacy, zostaje prawnie wyodrębnione z masy włościanstwa, przyczym określenie, kto uważany jest za kułaka może nastąpić w trybie rozporządzenia władzy sowieckiej. Zakwalifikowanie zaś do kategorii kułaków oznacza niezmiernie pogorszenie egzystencji gospodarczej danych włościan, pozbawia ich bowiem prawa do użytkowania ziemi, które to posiadanie może być odtąd tylko czasowo tolerowane. Ponadto zaliczenie do kategorii kułaków pozbawiało również włościan praw politycznych, a przede wszystkim prawa głosowania w gromadzie, która zostaje pozbawiona samodzielności i całkowicie podporządkowana lokalnemu sowietowi. Wreszcie na kułaków zostają nałożone specjalne ciężary podatkowe w postaci progresji i tak zw. podatku indywidualnego, oraz szeregu „dobrowolnych” świadczeń i pożyczek, które wyraźnie zmierzają do ich ekonomicznej ruiny.

W ten sposób stworzone zostały warunki prawne dla stopniowego popierania kolektywizacji oraz powstrzymania rozwoju a właściwie likwidacji zamożnego włościanstwa. Natomiast średnie i ubogie włościanstwo narazie otoczono nawet pewną opieką. Podniesienie produkcji w tych gospodarstwach stało się nawet wyraźnym celem polityki sowieckiej do chwili, zanim zostaną one wciągnięte w akcję kolektywizacyjną w nieco dalszej przyszłości”.

A dalej pisze Minister Staniewicz:

„Organizacja sowchozów i bliższe zaznajomienie się z techniką maszynową przy uprawie roli umożliwiło również stosowanie traktorów w gospodarstwach włościańskich, co znowu postawiło na porządku dziennym sprawę masowej kolektywizacji; na wsi bowiem rosyjskiej odczuwać się dawał w tym okresie niezmierny brak żywego inwentarza roboczego. Drobne i najdrobniejsze gospodarstwa pozbawione go były niemal całkowicie. Uprzednio korzystały one z pomocy zamożniejszych włościan, jednak przez zniszczenie gospodarcze tej warstwy zostało to uniemożliwione. Znalazła się więc część drobnych gospodarstw w sytuacji niemal bez wyjścia. I tutaj jeden z agronomów sowieckich, Markiewicz, wpadł na pomysł, który zdecydował o losach wsi rosyjskiej, mianowicie zorganizował on t. zw. stacje maszynowo - traktorowe, które zawierały dobrowolne umowy z włościanami, i za pewną część plonu dokonywały zarówno uprawy, jak sprzętu oraz młocki w gospodarstwach włościańskich. Fakt ten wpłynął niemal decydująco na politykę Stalina. Postanowiono wykorzystać doświadczenie Markie-

wicza dla przeprowadzenia masowej kolektywizacji wsi rosyjskiej, przyczem plan pięcioletni został odpowiednio zmodyfikowany. Obok rozbudowy ciężkiego przemysłu zaczęto rozbudowę przemysłu maszyn rolniczych, aby umożliwić traktoryzację i mechanizację rolnictwa rosyjskiego”.

Ostatecznie dochodzimy do obecnej fazy ustroju wsi w Rosji: ustroju opartego na kołchozach, czyli kolektywnych gospodarstwach włościańskich. Według Staniewicza na początku 1933 r. kołchozy obejmowały już przeszło 60% gospodarstw włościańskich. Większość kołchozów stanowią t. zw. artele. Organizację ich tak opisuje Staniewicz:

„Pod względem prawnym i organizacyjnym są to właściwie spółdzielnie wytwórcze, zarządzane przez walne zebrania i wyłonione przez nie zarządy. Faktycznie jednak wybory są fikcją, gdyż rządzą artelami sekretarze jacejek przy pomocy bazpartyjnego aktywu członków, czyli grupy bezpartyjnych, popierających aktywnie zamierzenia władz sowieckich. Ogłoszony w roku 1930 wzorowy statut arteli głosi w art. 1, iż celem jej i zadaniem jest zjednoczenie bezrolnych, małorolnych i średniorolnych włościan dla wspólnego prowadzenia dużego gospodarstwa rolnego przy pomocy uspołecznionych środków produkcji oraz wspólnie zorganizowanej pracy i osiągnięcia w ten sposób zwycięstwa nad kułakami i innymi wrogami klas pracujących, oraz nad zacofaniem i niskim poziomem kultury drobnych gospodarstw indywidualnych, osiągając wysoką produkcyjność i rynkowość gospodarstw kolektywnych. Dla osiągnięcia powyższego celu wszelkie miedze i granice pomiędzy gruntami poszczególnych gospodarstw, wchodzących w skład danej wsi, zostają skasowane; inwentarz roboczy i potrzebne budynki gospodarcze uspołecznione i przy pomocy uspołecznionego inwentarza żywego oraz traktorów i maszyn, bądź stanowiących własność kołchozu, bądź też wypożyczanych ze stacji maszynowo - traktorowych, prowadzone jest duże gospodarstwo rolne”.

„Natomiast we władaniu każdego członka arteli pozostaje dom mieszkalny, chlewy, kawałek ogrodu, jedna lub dwie krowy, parę świń, owiec i pewna ilość drobiu (kur, kaczek i t. p.), które są indywidualnie użytkowane, jak również prowadzone jest gospodarstwo rodzinne, czyli, że członek kolektywu staje się czymś w rodzaju naszego ordynariusza, z tą różnicą, że nie otrzymuje stałych poborów i ordynarii, a tylko partycypuje w wynikach gospodarstwa w stosunku do ilości wykonanej robocizny, oraz użytkuje swą sadybę bezterminowo, o ile oczywiście, dla tych czy innych względów nie zostanie usunięty z kołchozu.

Wyobraźmy sobie naszą wieś w szachownicy, w której usunięte

zostały miedze i sznury, gdzie prowadzi się wspólną uprawę całości pól i wykonywa się wspólny sprzęt i młockę, pozostają zaś w indywidualnym posiadaniu włościan jedynie sadyby wraz z ogrodami oraz niewielką ilością inwentarza użytkowego, a będziemy mieli typowy obraz rosyjskiej arteli — kołchozu.

Bardzo często przy takim kołchozie powstaje specjalna ferma hodowlana, której inwentarz użytkowy jest uspołeczniony, i której produkcja przeważnie przeznaczona jest na zbyt rynkowy. Natomiast gospodarstwa włościan członków kołchozu przypominają raczej gospodarstwa komorników z tą różnicą, że w pewnym stopniu partycypują w płonach kołchozu i jego produkcji hodowlanej”.

Dla dopełnienia obrazu, dodamy, że praca w kołchozach trwa od wschodu do zachodu słońca, natomiast teorie o 8-godzinnym dniu pracy najemnej na wsi pozostawiają Sowiety doktrynerom z międzynarodowego biura pracy w Genewie.

Jakież są wyniki gospodarki na kołchozach? W dalszym ciągu czytamy u Staniewicza:

„Na podstawie źródeł sowieckich jeszcze w r. 1928 1/10 część zasiewów wiosennych w kołchozach dokonano przy pomocy sochy, 3/4 zasiewów dokonano ręcznie, 1/3 część sprzętów przy pomocy sierpa i kosy, 2/3 omłotów dokonano cepami. Obecnie socha zniknęła niemal całkowicie, większa część zasiewów wykonywana jest siewnikiem rzędowym, sprzęty i omłoty w przeważnej części przy pomocy maszyn. Przemysł budowy maszyn rolniczych odpowiednio do tego przekształcił się z przemysłu produkującego prymitywne maszyny i narzędzia w przemysł produkujący traktory i poruszane przez nie skomplikowane maszyny rolnicze. Te ostatnie w r. 1928/29 stanowiły 4,4% w stosunku ogólnej produkcji, w roku zaś 1932 75%. Nawiasem należy podkreślić wielkie znaczenie powyższego faktu dla celów obronnych państwa sowieckiego.

Zmechanizowane zostały przede wszystkim sowchozy, a następnie kołchozy przy pomocy stacyj maszynowo - traktorowych, podczas gdy gospodarstwa indywidualne z mechanizacji całkiem nie skorzystały.

Postęp pod tym względem charakteryzują cyfry poniższe: W r. 1928 pracowało w Rosji 20.000 traktorów, w latach następnych wzrastała ilość tak, aż w końcu 1932 pracowało 150.000 traktorów, plan zaś na rok 1933 przewiduje doprowadzenie ilości stacyj maszynowo - traktorowych do 2.768 z odpowiednią ilością traktorów.

Pomimo niesłychanego zwiększenia siły mechanicznej panuje jed-

nak w kołchozach ogromny brak sprzężaju, ponieważ kolektywizacja i związane z nią uspołecznienie inwentarza roboczego wywołały olbrzymie straty, których przez szereg lat nie będzie mogła pokryć ani zwiększona produkcja maszyn rolniczych ani hodowla koni, którą na nowo usiłują również podźwignąć z upadku.

Spadek pogłowia końskiego w okresie przymusowej kolektywizacji obliczają na połowę, a więc na 15.000.000 szt., gdy w roku 1928 wynosiło ono jeszcze 30.000.000 szt. Siłę mechaniczną żywego konia obliczają w Sowietach na 1/2 konia mechanicznego. Z 15 więc milionów HP w r. 1928 siła pociągowa spadła do 7½ mil. W tym samym okresie siła mechaniczna z 0,3 mil. wzrosła do 2,2 mil. HP, t. j. mniej więcej o 2 mil. W wyniku przeto mamy straty około 5½ mil. A więc siła pociągowa rolnictwa rosyjskiego spadła z 15 milionów HP na 9½ — 10 milionów HP”.

Jeszcze dalej pisze Staniewicz:

„Spadek produktywności rolnictwa rosyjskiego wywołuje ciężki kryzys w życiu gospodarczym Sowietów. Przede wszystkim spadł eksport zboża. Eksport w ciągu 9 miesięcy 1931/32 (sierpnia — 30 kwietnia) wyniósł 18 000 tysięcy q pszenicy, 10 371 tysięcy q żyta i 7 988 tysięcy q jęczmienia, w roku zaś 1932/33 zaledwie 4 916 tysięcy q pszenicy, 2 175 tysięcy q żyta i 34 61 tys. q jęczmienia, a więc spadł do mniej niż 1/3. Pomimo to w kraju daje się odczuwać niesłychany brak zboża i związane z tym trudności aprowizacyjne.

Nie należy bowiem zapominać, że Rosja Sowiecka jest krajem o niezmiernie intensywnym przyroście naturalnym, w którym, o ile produkcja wybitnie się nie zwiększa, zmniejsza się samorzutnie ilość zboża na głowę ludności.

Oczywista, iż ilość produktów zwierzęcych na głowę ludności zmniejszyła się jeszcze bardziej, to też brak artykułów hodowlanych daje się silniej odczuwać niż zbóż chlebowych, i to nie tylko w miastach, lecz przede wszystkim na wsi, polityka bowiem aprowizacyjna władz sowieckich bardziej dba o ludność miast niż wsi. Podług danych cytowanych przez prof. Konowałowa w Memorandum Nr. 8 na głowę ludności miejskiej w r. 1931/32 przeznaczono 4,41 q, podczas gdy na głowę ludności wiejskiej zaledwie 2,90 q”.

Według najnowszych pogłosek prasowych gospodarka kołchozowa opisana w r. 1933 przez prof. Staniewicza, jest i nadal źródłem rozczarowania. W grudniu 1936 r.¹⁾ organ azowsko - czarnomorskiego krajowego komitetu partyjnego „Mołot” wskazuje w artykule wstęp-

¹⁾ Kurier Warszawski z dnia 17 grudnia 1936.

nym na słabe tempo orki zimowej w kraju azowsko - czarnomorskim. Do dnia 25 października zorano o 30 tys. ha mniej, niż w tym samym okresie czasu roku ub., mimo iż w roku bieżącym żywa siła pociągowa wzrosła, a stacje maszynowo - traktorowe rozporządzają 8 tys. traktorów. Traktory jednak nie są należycie wykorzystane, gdyż przeciętnie na jeden traktor wypada 78 ha zoranego pola, t. j. dwa razy mniej od ustalonej normy.

Dziennik wskazuje, że zarobki wypłacane są traktorzystom z wielkim opóźnieniem, a lepsi traktorzyści mieszkają w budach, w których hula wiatr i przecieka deszcz.

„Siewiero - Kawkazskij Bolszewik” uskarża się w artykule wstępnym na powolne wykonywanie planów państwowych dostaw zbożowych. Dziennik stwierdza, że przyczyną tego stanu rzeczy są antypaństwowe tendencje poszczególnych rejonów i kolektywów rolnych. Niektóre rejony w ogóle przerwały dostawy zbożowe. W niektórych rejonach zboże leży jeszcze na polu i gnije, a zwiezonego do spichrzów zboża nikt nie pilnuje.

Zarówno kolektywy rolne, jak domeny państwowe bardzo spóźniły orkę zimową, niektóre domeny nie rozpoczęły jeszcze orki zimowej, a szereg majątków państwowych wykonał zaledwie piątą część ogólnego planu.

Ten sam dziennik donosi o spóźnionych zbiorach bawełny na Kaukazie, początkowo zwlekano ze zbiorem, a obecnie wytworzyła się taka sytuacja — pisze dziennik — iż bawełna musi być zebrana bez względu na pogodę.

Streszczając nasze wrażenia uzyskane przy rozpatrywaniu programu agrarnego w Sowietach, stwierdzamy, że kolektywizacja rolnictwa oprócz urzeczywistnienia ideału komunistycznego pod względem skasowania własności osobistej, bez wątpienia ma również na celu wzmożenie pogotowia wojennego. System sowchozów i kołchozów ułatwia wywieranie nacisku na podniesienie produkcji, na nadawanie jej takiego czy innego kierunku, a przede wszystkim zapewnia uchwytność tejże produkcji. Wstrzymujemy się od stawiania horoskopów jak dalece Sowiety narówni z systemem carskim, pomimo gigantycznych cyfr statystycznych pozostały „kolosem o glinianych nogach”.

3. POGOTOWIE FRANCJI.

A. Kierownictwo.

Odpowiedzialność za wyżywienie armii i ludności cywilnej w razie wojny ponosi we Francji Minister Rolnictwa.

Dla spełnienia tego zadania dysponuje on odpowiednim biurem, sztabem ośmiu Inspektorów wyżywienia z określonymi rejonami działania, oraz biurami rolniczymi w urzędach departamentów, to jest francuskich województwach.

Rozporządzenie z 3.8.1927 r. unormowało tok ich pracy, w pokoju i w czasie wojny.

Każdy z prefektów (wojewodów) ma do swej pomocy „komisję aprowizacyjną” w skład której wchodzi: intendent wojskowy, jako przewodniczący, dyrektor departamentalnej służby rolnej, jeden z profesorów szkół rolniczych z terenu departamentu, prezes Izby Rolniczej, delegaci Towarzystw rolniczych, Spółdzielni, Składowi rolniczych, kas oszczędności, związków hodowców i t. d.

Zadaniem intendenta wojskowego, który na wypadek wojny obejmuje automatycznie stanowisko generalnego dyrektora aprowizacji — jest według artykułu G. Tournié¹⁾:

1) przygotować z ramienia Szefa Intendencji Armii zapasy regionalne żywności, przeznaczonej na wypadek wojny tak dla armii, jak i ludności cywilnej (mąka, wino, ziemniaki),

2) przygotować w charakterze intendenta wojskowego zaopatrzenie oddziałów kwaterujących na terenie jednostki wojskowej (okręgu korpusu), który nie pokrywa się koniecznie z okręgiem politycznym. Ta ostatnia okoliczność utrudnia często pracę intendenta,

3) przygotować się do roli, intendenta generalnego okręgu na czas wojny.

B. Wykonanie planu pogotowia.

Dużą trudność w ułożeniu planów aprowizacyjnych stanowi niedokładność statystyki rolniczej, dotyczącej: 1) obszaru obsiewów, 2) obszaru ogólnego gruntów, 3) ilości zbiorów. Sekretarze gminni dostawali specjalne premie za statystykę dokładną, ale środek ten zawodził. Dane uzyskiwane przez korespondentów okazały się mało wartościowe przy wielkim rozdrobnieniu własności rolnej i dość niskiej przeciętnej inteligencji korespondentów. Uzupełnić je miało przeprowadzenie jednorazowego spisu rolnego. Odbył się on ostatnio w r. 1933-cim, kosztował około 21 milionów franków. Rezultaty opracowane

¹⁾ G. Tournié „Determination des ressources et des besoins pour le ravitaillement général d'un département” — Revue de l'Intendance 1935 r.

w ciągu dwóch lat straciły w międzyczasie na wartości i również nie były jeszcze dokładne. Istnieje plan ponawiania takiego spisu co pięć lat.

Jako wytyczne w obliczeniach przyjmuje się: ilość zmobilizowanych na 13% — ilość pozostałej ludności na 87%, wyżywienie kobiet na 83%, dzieci do 6 lat na 50% jednostki dorosłej męskiej. Ludność wiejska liczy nie wiele mniej, niż połowę ludności ogólnej.

Normy żywienia z lat 1917 — 1920, t. j. 400 g. chleba i zapewne koło 200 g. mięsa. Obliczenie mięsa przewiduje, że jedna dorosła sztuka bydła dostarcza 250 kg. mięsa, z tym, że w ilości bydła tylko 1/6 część bywa przeznaczoną co rocznie na ubój.

Dla utrzymania w kraju zapasów wojennych od zniw do końca przednówka, Rząd francuski stosował szereg bonifikat dla rolników. I tak ustawa z r. 1930 powierzyła staranie o utrzymanie zapasów społecznym towarzystwom rolniczym, które zobowiązały się przechowywać u swych członków pewnego kontyngentu aż do 30 września następnego roku po zbiorach.

W terminie tym wypłacał Rząd premie 4% od wartości zboża i po 10 franków od kwintala za koszt przechowania i stratę na wadze. W ten sposób powstawała w kraju rezerwa licząca 6 milionów kwintali. Zapasy zdeklarowane podlegały kontroli.

W ostatnich latach wojny import ryżu z kolonii własnych, mający na celu obniżenie kosztów utrzymania po miastach, odbił się fatalnie na nadprodukcji zboża w metropolii. Rząd był zmuszony wprowadzić monopol zbożowy, ograniczyć sprzedaż nawozów sztucznych, zmniejszyć przymusowo obsiew pszenicy i odbierać nadwyżki zbożowe po określonych, a dość wysokich cenach.

Rolnicy są zobowiązani do ścisłego meldowania obsiewu i zbiorów; fałszywe dane pociągają za sobą utratę pozwolenia na sprzedaż zboża i wywóz z gospodarstwa. Monopol i powyższe rygory poprawiły dokładność statystyki, co ułatwia planowanie. Z drugiej jednak strony cofanie się rolnictwa rodzimego napełnia patriotów francuskich słuszną obawą, że na wypadek wojny, i odcięcia dowozu sytuacja może się okazać gorsza jeszcze, niż w 1914 roku.

Nasuwa się mimowoli porównanie do stosunków w starożytnym państwie rzymskim, gdy to Kampania Rzymska leżała odłogiem, a zboże szło z odległych kolonii.

Najbliższe lata przyniosą zapewne zmianę polityki agrarnej Francji.

4. POGOTOWIE ROLNICZE CZECHOSŁOWACJI.

W Czechosłowacji na 8 475 720 ha ¹⁾ gruntów użytkowych pracuje 1 648 600 rodzin rolniczych. Z rolnictwa utrzymuje się 35% obywateli państwa. Struktura agrarna jest wielce korzystną, albowiem w kategorii gospodarstw poniżej 100 ha przeważają gospodarstwa o powierzchni typu średnio-rolnego, a przeciętny włościanin żyje na wysokim poziomie dobrobytu i kultury. Gospodarstw powyżej 100 ha liczy Czechosłowacja 13,5% ogólnej powierzchni. O ile można sądzić, nie mając co do Polski dokładnych danych, to w tej kategorii pod względem ziemi użytkowanej rolniczo odsetek czechosłowacki i polski jest równy.

Dzięki wysokiemu poziomowi gospodarstw średnio - rolnych, podstawą organizacyjną rolnictwa czechosłowackiego stała się spółdzielczość. Rozbudowana dzięki zasłudze D-ra Kampeliczka na ogromną miarę centralna instytucja „Kooperativa” obejmowała w r. 1933 — 7 009 spółdzielni, różnych typów z 1.675.087 członkami.

Obok spółdzielni rolniczo - handlowych występują spółdzielnie pastwiskowe, mleczarskie, młynarskie, bekoniarnie, rzeźni, piekarnie, które zbliżyły wytwórcę z konsumentem, usunęły pośrednictwo, a z drugiej strony czynią uchwytnymi nadwyżki produkcji dla władz państwowych. Dowiodła tego próba monopolu zbożowego, wprowadzonego przez państwo w r. 1933 dla uregulowania podaży zboża.

Intendentura wojskowa również nie zawiera umów z poszczególnymi dostawcami, lecz z przedstawicielami spółdzielni, którzy rozkładają dostawy proporcjonalnie na poszczególne okręgi kraju. Ułatwi to wybitnie gospodarkę śródowną.

Motoryzacja rolnictwa jest bardzo daleko posunięta. Gospodarstwa powyżej 100 ha dysponują już w 50% traktorami, od 50 — 100 ha gospodarstwa w 30%. Użycie siewników objęło już 90% gospodarstw¹⁾.

Wobec położenia geograficznego i zupełnego odcięcia od morza problemat przygotowania państwa na wypadek wojny jest dla Czechosłowacji znacznie trudniejszy, jak gdzieindziej.

Rząd czechosłowacki miał do wyboru, albo utrzymać rozbudowany handel przetworami przemysłu w zamian za pozyskiwanie żywności, lub też obniżyć eksport przemysłowy z podniesieniem rentowności rolnictwa, a przez to i wytworzenie tak wzmożonej produkcji, by starczyła na zapotrzebowanie wewnętrzne.

¹⁾ Ppłk. dypl. Janusz Dżugay „Uwagi o roli rolnictwa w rozwoju gospodarczym Czechosłowacji i Polski” — Referat na zebr. sekc. ekon. Zw. R. z W. W. z dn. 11.XII.1935 — Warszawa 1936.

¹⁾ Podane według Gońca Warszawskiego 13.I.1936.

Rząd prezydenta Massaryka postawił sprawę bezpieczeństwa państwa na pierwszym planie przed wszelkimi innymi interesami na pozór równie ważnymi i zaczął od zapewnienia samowystarczalności rolniczej²⁾.

Z tym programem łączył się również interes narodowościowy. Oto rolnictwo było w przeważającej swej większości czeskie, a przymysł niemiecki. Nałożenie ceł importowych na zboże, podniesienie cen wewnętrznych na produkty rolnicze i mądra polityka agrarna w kierunku rozbudowy spółdzielni, doprowadziła do praktycznej przynajmniej pokojowej samowystarczalności rolniczej państwa. W r. 1933 przywóz żyta okazał się już zbyteczny, pszenicy importowała Czechosłowacja 3 985 000 q, ale za to wywóz jęczmienia browarnego dał 1 594 000 q. Przywóz kukurydzy wynosił 1 113 000, ryżu 340 000 q.

Przywóz bydła i mięsa ustał prawie zupełnie, ilość koni pomimo motoryzacji nie obniżyła się. Równolegle eksport przemysłowy opadł z 20,6 miliardów kor. czeskich w roku 1927—9 na 7,4 miliardów w roku 1932. Tak więc dzięki wysiłkom organizacyjnym i odpowiedniej polityce rolnej Czechosłowacja tak niekorzystnie położona — zwiększyła wyraźnie swe pogotowie rolnicze na wypadek wojny.

5. POGOTOWIE ROLNICZE WŁOCH.

Dalekie jeszcze do niedawna od samowystarczalności aprowizacyjnej Włochy zaliczyły, również i ten ostatni program do swoich celi państwowych. Mussolini włączył rolnictwo do przedsięwziętej przez siebie organizacji życia gospodarczego w formie ustroju korporatywnego. Jedną z naczelných zasad tego ustroju jest: „Nigdy naród nie stanie się wielkim, o ile będzie zaprzepaszczał swe siły w bezładnych kłótniach, przybierających postać walk gospodarczych i klasowych, zawsze przez jedną stronę przegrywanych”.

Polityka agrarna we Włoszech dąży do wzmożenia produkcji zarówno przez intensyfikację uprawy, jak i przez melioracje połączone z osadnictwem na zdrowych podstawach.

Ilościowe wyniki produkcji rolnej, przy porównaniu przeciętnej rocznej w czasokresach 1909 — 1913 oraz 1928 — 1933¹⁾ wynoszą w tys. q:

²⁾ Dr Herbert Land „Die Umschichtung der tschechoslowakischen Wirtschaft untersucht unter den Gesichtspunkten von Autarchie und Kriegswirtschaft”, Wien, Jänner 1934.

¹⁾ Sobański Władysław. Korporatyzm rolny we Włoszech. Warszawa 1937.

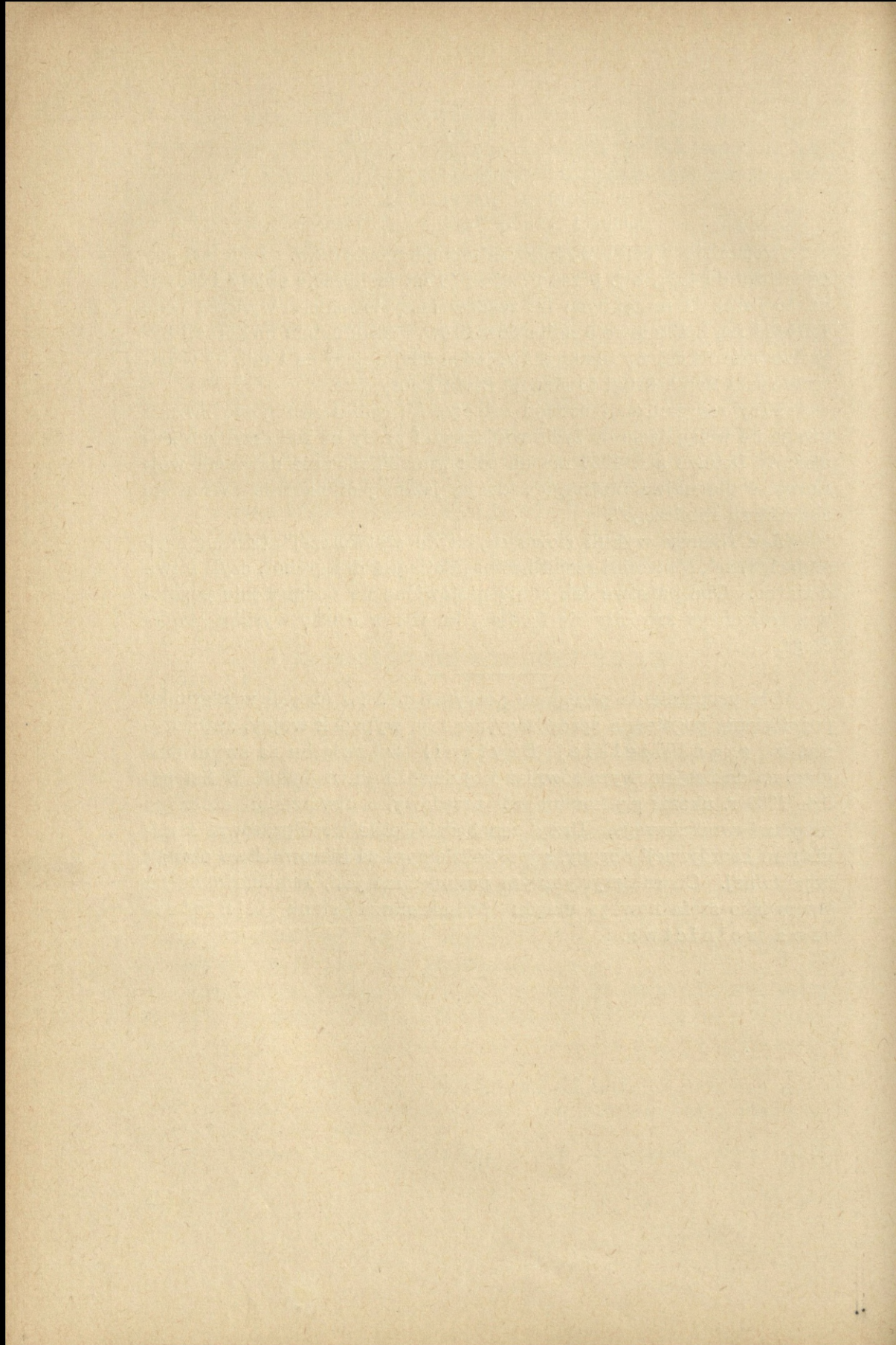
	1909—1913	1928—1933
pszenica . . .	49.896	70.171
ryż	4.750	6.501
kukurydza . .	25.486	26.113
ziemniaki . .	16.549	22.278
buraki	17.896	26.174

Wspaniałe wyniki wydały melioracje nieużytków. Podczas, gdy od r. 1870 do 1922, t. j. przez przeszło 50 lat melioracje objęły 1 390 981 ha, to przez 11 następnych lat rządów faszystowskich wynoszą one 4 275 611 ha, kosztem ca 5 miliardów lirów. Przedmiotem melioracji były dwa główne rejony nieużytków, jeden obejmujący ca 1 mil. ha w basenie rzeki Padu, drugi to sławne Błota Pontyjskie.

Przy reorganizacji ustroju rolnego, Mussolini szczególnie zwrócił uwagę na wciągnięcie do życia wiejskiego i pracy na roli dawnych żołnierzy. Ustawa z r. 1926 ma na celu „zmobilizowanie dawnych wojskowych dla najważniejszego zadania, jakim jest nadanie Włochom charakteru rolniczego”.

Jak Niemcy wykuli słowo o „bitwie wytwórczej” (Erzeugungsschlacht), tak Mussolini rzucił hasło: „Battaglia del grano”, czyli bitwa o ziarno. Oba państwa tak silnie nastawione na podniesienie pogotowia wojennego zwróciły się frontem ku wsi w sensie wysiłku twórczego.

Dla uzupełnienia przeglądu poczynąń państw obcych w kierunku podniesienia pogotowia aprowizacyjnego na wypadek wojny, zaznaczymy, że rząd Wielkiej Brytanii w związku ze swym programem dobrojeniowym również i tę dziedzinę uwzględnił. W listopadzie 1936 r. ukazał się komunikat urzędowy, o utworzeniu osobnego urzędu żywnościowego. Urząd ten będzie ściśle współpracował z ministrem koordynacji obrony, odpowiedzialnym za kierownictwo obrony imperialnej. Charakterystycznym posunięciem jest, zamianowanie na stanowisko szefa nowego urzędu podsekretarza stanu ministerstwa rolnictwa.



ROZDZIAŁ VI.

G Ł Ó W N E Z A G A D N I E N I A P O G O T O W I A R O L N I C Z E G O P O L S K I

1. WSTĘP.

Nie piszemy historii pogotowia rolniczego, nie mamy również żadnej kompetencji do układania konkretnych planów mobilizacyjnych naszego rolnictwa. Jako cel książki postawiliśmy sobie zapoznanie społeczeństwa rolniczego Polski z rzeczywistością pogotowia rolniczego u obcych i u nas, i wyciągnięcie pewnych stąd wniosków.

Przegląd historyczny, rozważania teoretyczne zamknęliśmy w części pierwszej. Teraz z kolei przystępujemy do zobrazowania naszej rzeczywistości rolniczej z punktu widzenia pogotowia i to opierając się wyłącznie na publikacjach dostępnych każdemu czytelnikowi.

Na dalszych stronach książki omówimy więc kolejno problem kierownictwa i organizacji pogotowia rolniczego, scharakteryzujemy ogólną naszą rzeczywistość rolniczą — po czym przejdziemy kolejno główne dziedziny wytwórczości rolniczej — poczynawszy od samego człowieka, a skończywszy na specjalnych produktach przemysłu rolnego.

Cały tak skreślony obraz będzie bardzo ogólny. Nie przedstawimy w nim ani całości poszczególnych działów, nie damy wyczerpujących szczegółów. Idzie nam raczej o postawienie pewnych problemów, które kolejno, cierpliwie, z biegiem lat, muszą być przepracowane i rozważane. Myślą przewodnią naszą będzie, że musimy się przygotować do wojny, która nas zaskoczy w najbliższej przyszłości, wychodzimy z założenia, że czasu do zmarnowania nie mamy. Wszystko za tym, co opóźnia nasze pogotowie, jak wspomnieliśmy we wstępie, uznajemy za złe, wszystko, co je przyspiesza za dobre.

2. ZAGADNIENIE KIEROWNICTWA.

We wszystkich państwach i działach państwowości są dwie główne zasady mobilizacyjne:

1) zasada kadrowości:

W czasie pokoju musi istnieć komórka, która w czasie mobilizacji jest w stanie rozrosnąć się odpowiednio, a więc służyć jako kadra;

2) zasada płynności w rozbudowie kadr:

Komórka wyznaczona na czas wojny do pewnej funkcji musi już w czasie pokoju wpracować się w dany dział, by jak najmniej improvizować i eksperymentować w czasie toczącej się już wojny.

W rozdziałach historycznych naszej pracy stwierdziliśmy, że te zasady nie były zastosowane przed wojną światową dla pogotowia rolnictwa. I w Niemczech i we Francji i w Rosji brakło kadr rolniczych dla objęcia kierownictwa wojennej gospodarki rolnej. Śledziliśmy za zmianami, jakie przechodziły różne biura aprowizacyjne, przerzucane z Ministerstw Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Handlu, Przemysłu, Opieki Społecznej, specjalnych urzędów, czy ministerstw aprowizacji, — by wreszcie we wszystkich państwach zachodnich ustalić się w Ministerstwie Rolnictwa.

Tylko w ten sposób druga zasada płynności w rozbudowie kadry może być pomyślnie rozstrzygnięta.

Przypomnimy tu krótko: w Niemczech odpowiedzialnym za wyżywienie państwa w pokoju i wojnie jest Minister Wyżywienia i Rolnictwa, który zarazem jest szefem Reichsnährstandu t. j. stanu żywicieli państwa. We Francji odpowiedzialnym jest Minister Rolnictwa i Wyżywienia. Wyżywienie armii i ludności cywilnej nie jest rozdzielone; według zasad opracowanych przez Generała Ducing'a istnieje już w czasie pokoju pełna jednolitość władz aprowizacyjnych i pełna współpraca trzech czynników t. j. intendentury wojskowej, administracji cywilnej i władz rządowych oraz samorządowych rolniczych.

We Włoszech odpowiedzialnym za wyżywienie jest Minister Rolnictwa i on stoczył sławną „bataglia di grano”.

W Anglii odpowiedzialnym za wyżywienie w zakresie produktów krajowych jest Minister Rolnictwa, a w zakresie zakupów zagranicznych szef biura w Ministerstwie Handlu, którym jednak dotąd personalnie był vice-ministrem rolnictwa. Jest nim H. G. French.

W Polsce za aprowizację kraju w czasie pokoju odpowiedzialnym jest Minister Spraw Wewnętrznych, któremu podlega biuro aprowizacyjne.

Jest to bez wątpienia błąd organizacyjny, który należy coprędzej usunąć. Minister Spraw Wewnętrznych jest bowiem w stanie zarekwirować środkami przymusowymi żywność, może zwalczać lichwę żywnościową nakładaniem kar, ale nie jest w stanie cokolwiek zrobić dla zwiększenia produkcji rolnej. Od samych rekwizycji i kar zboża, chleba, mięsa w kraju nie przybędzie.

Po tylu obcych doświadczeniach, tak ciężko okupionych i przez rolnictwo różnych krajów, i przez ludność, w rezultacie gorzej zaprowiantowaną, połączenie resortu wyżywienia z resortem wytwórczym - rolniczym jest pilną naszą koniecznością ustrojową.

Rozporządzenie Pana Prezydenta z dnia 24.X.1934 r. wkłada na Ministra Rolnictwa szereg obowiązków i praw. Tak więc art. 56 głosi:

„Minister Rolnictwa i Reform Rolnych może już w czasie pokoju w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu nakładać na właścicieli, posiadaczy lub zarządców, będących osobami fizycznymi lub prawnymi, oraz na zarządy gospodarstw wiejskich obowiązek przygotowania gospodarstw do wytwórczości, odpowiadającej potrzebom obrony Państwa lub warunkom wojennym:

1) przez stałe posiadanie i utrzymywanie w należyтым stanie wskazanych przez tych ministrów pomieszczeń, maszyn, narzędzi i innych środków wytwórczych;

2) przez prowadzenie gospodarki w pewnym nakazanym kierunku”.

A dalej tenże Minister może (art. 58) nakazać:

1) „uprawę pewnych roślin, jej rozszerzenie, zmniejszenie lub zaniechanie, oraz hodowlę pewnych zwierząt, jej zwiększenie, zmniejszenie lub zaniechanie,

2) wykonywanie pewnych prac i inwestycji związanych z nakazaną produkcją,

3) zabezpieczenie środków wytwórczych,

4) wyróbkę, lub wstrzymanie wyróbkę, pewnych sortymentów drzewnych,

5) wprowadzenie samopomocy rolnej...

6) szczególną ochronę wytworów już uzyskanych”.

Minister Rolnictwa może (art. 59) ustalić przymusowy zarząd lub przymusową dzierżawę, gdy ich ustanowienia wymaga interes obrony państwa.

Jak widać z przytoczonych wyjątków, wpływ ministra rolnictwa na kierunek produkcji wojennej rolnictwa jest prawnie tak szeroko

przewidziany, jak w mało którym innym państwie. Minister może teoretycznie nakazać już w czasie pokoju przestawienie gospodarstwa zbożowego na hodowlę koni, lub też przeciwnie: zakazać chowu trzody chlewnj i nakazać sprzedaż zaoszczędzonych ziemniaków. Doświadczenia francuskie dowiodły, że udzielenie tak szerokich kompetencji prawnych jest dla celów obrony państwa w zupełności uzasadnione. Możemy być dumni z tego, że ustawodawstwo nasze nie utrudni nam w przyszłości wojny tak, jak je utrudniało ongiś francuskie. Istnieje duża gwarancja, że minister rolnictwa wykorzysta te prawa bez narażania na szwank całości produkcyjnej kraju; gdyby inny minister miał te prawa, nie obeszkoby się bez szkody dla interesów rolniczych.

Skoro zakres praw jest tak szeroki, tym bardziej dziwi fakt, że uzyskanymi produktami swej gospodarki nie minister rolnictwa ma dysponować, a minister spraw wewnętrznych.

Następstwa takiego ujęcia sprawy objaśnimy to na dwóch teoretycznych przykładach: Minister rolnictwa doszedłszy do przekonania, że względ na obronę państwa każe zlikwidować uprawę buraków cukrowych w jednej dzielnicy, a powołać ją do życia, a więc nakazać w innej dzielnicy — wydaje odnośne zarządzenie. Następstwem tegoż jest brak cukru w kraju, bo nowa dzielnica okazała się klimatycznie mniej odpowiednią dla uprawy buraków. Czy minister rolnictwa jest za to odpowiedzialny? Bynajmniej. Całą troskę ma ponosić teraz minister spraw wewnętrznych. Był by on coprawda wezwany do porozumienia przed wydaniem dekretu, ale w zakresie karno - represyjnym w razie oporu przed jego wykonywaniem ze strony ludności. Opinii o rolniczym uzasadnieniu zarządzenia wydawać nie będzie, bo na tym się nie zna. Czyż nie jest logicznym, by minister, tak dalece uprawniony w wydawaniu dekretów, ponosił za nie również ostateczną, życiową odpowiedzialność?!

Dajmy inny teoretyczny przykład: Minister rolnictwa i reform rolnych przeprowadza parcelacje ziemi polskiej wśród rolników, należących do mniejszości narodowych. Przychodzi wojna i nakazane kontyngenty z tych gospodarstw zawodzą; okazuje się, że patriotyzm nowonabywców nie wpływa dodatnio na odstawy dla polskiego wojska. Czy minister rolnictwa jest za to odpowiedzialny? Bynajmniej! To kłopot nowy dla ministra spraw wewnętrznych, który wysyła policję i gwałtem rekwiruje nakazany kontyngent. Czy, w razie obciążenia odpowiedzialnością za te sprawy, minister rolnictwa nie rozważyłby głębiej skutków swego planu parcelacyjnego? Sądzimy, że tak.

Minister rolnictwa ma w swojej dyspozycji wydziały rolne przy urzędach wojewódzkich, ma wpływ wielki na samorządowe izby rolnicze, ma możność podniesienia produkcji. A minister spraw wewnętrznych nie ma na nią żadnego wpływu. Gdy urzędnicy administracyjni zaczynają się mieszać do nakazów gospodarki rolnej, wynik bywa opłakany. Mieliśmy tego dowody w gospodarce wojennej austriackiej.

W interesie tak gospodarki przygotowawczej, jak i wojennej rolniczej, leży zjednoczenie funkcji wyżywienia i rolnictwa w jednym i tym samym resorcie ministerialnym.

3. STATYSTYKA ROLNICZA W POLSCE.

Wszelkie planowanie w zakresie pogotowia wojennego jest tylko wówczas możliwe, gdy opiera się na miarodajnych danych stanu faktycznego. Stąd znaczenie statystyki dla obronności kraju jest niezmiernie doniosłe i w naszym ogólnym opracowaniu nie możemy jej pominąć w zakresie dotyczącym rolnictwa.

Jako źródło wykorzystujemy doskonałą pracę p. Marii Buczyńskiej, ogłoszoną w „Rolnictwie” (lipiec 1936 r.¹⁾).

W państwie naszym statystyka jest w sposób najracjonalniejszy zcentralizowana w jednym urzędzie: Głównym Urzędzie Statystycznym, podległym Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Na mocy rozporządzenia Rady Regencyjnej z dnia 3.I.1918 r. i 13.VII.1918 r. opracowuje on statystykę rolniczą z terenu na podstawie spisów okresowych, informacji sieci korespondentów pracujących w ilości 6.274 (z r. 1935) a rekrutujących się z pośród rolników praktyków (68%), a w tym 71% z małej własności, opracowań Zw. Izby i Organizacyj Rolniczych, danych dostarczanych przez Związki Ziemi, szczególnie z zakresu posiadanych jeszcze zapasów zbóż na sprzedaż w czterech różnych okresach, ankiet, zbieranych przez Instytut Gosp. Wiejskiego w Puławach, te ostatnie dotyczą niestety, jedynie gospodarstw poniżej 50 ha.

Pomimo dobrej organizacji kierowniczej Głównego Urzędu Statystycznego, statystyka rolnicza nasza wykazuje ogromne luki, bez wypełnienia których wszelkie planowanie na dalszą metę jest bardzo utrudnione.

Po pierwsze brak jest dotąd statystyki gospodarstw rolnych, według wielkości i wytworzonej w każdej grupie produkcji.

¹⁾ Burzyńska Maria: „Organizacja statystyki warsztatów rolnych, oraz produkcji rolniczej w Polsce”.

Spis gospodarstw z r. 1921 objął nietylko gospodarstwa samodzielne, ale również i działki służby folwarcznej i dał przez to nierealny obraz podziału ziemi według obszaru uprawianego. Podaje on z tego powodu ogromną ilość gospodarstw karłowatych, które do tej kategorii zupełnie nie należą. Od roku 1921 spis gospodarstw rolnych nie został powtórzony; wszelkie obliczenia produkcji warsztatów różnej wielkości stoją obecnie pod znakiem zapytania, gdyż pozbawione są zasadniczej podstawy, to jest ilości gospodarstw w poszczególnych grupach. Zapewne, ukazywały się różne prace w tej dziedzinie, a między innymi cenna praca Prof. Dr. Schramma p. t. „Targ ziemią w województwach Poznańskim i Pomorskim w latach 1920 — 1925”¹⁾, jednakowoż nie zastąpią one braków ogólnie państwowej, prawidłowej statystyki rolniczej. Pan Minister Poniatowski w mowie swej wygłoszonej w Sejmie 20 lutego 1937 r. oświadczył, że zaniechanie spisu nastąpiło dla oszczędności. Oszczędność ta może drogo kosztować Państwo, bo cała polityka agrarna i budzące się aspiracje na dzieloną ziemię mogą się okazać nierealne.

Statystyka państwowa i ustawodawstwo o niepodzielności gospodarstw rolnych — oto dwie dziedziny, na które wkroczył Związek Izb i Org. Rolniczych, słusznie chcąc od tego rozpocząć prace przygotowawcze swej komisji agrarnej.

Ankieta rozpisana we wrześniu 1936 r. (do prezesów Izb Rolniczych¹⁾) zapraszała m. in. do przeprowadzenia spisów powierzchni gospodarstw wiejskich z uwzględnieniem kilku grup powyżej 100 ha., których statystyka państwowa nie uwzględnia. Dla niej gospodarstwa zaczynają się powyżej 50, czasem 100 ha. Tym samym w jednej grupie są gospodarstwa absolutnie nieporównalne, jak np. 110 ha i 4.000 ha. Niestety z ogłoszonych odpowiedzi kilku Izb wynika, iż nierychło, albo i wcale nie ujrzymy pozytywnych wyników ankiety, gdyż Izby Rolnicze z braku funduszy, odpowiednich sił i egzekutywy nie są w możności zastąpić działalności powszechnego spisu państwowego. Narazie więc po sokratesowsku „wiemy, iż nic nie wiemy”. Za memoriałem Zw. Izb cytujemy przykład jednej z „niewiadomych”:

„Według spisu powszechnego z dnia 30 września 1921 r. powierzchnia ogólna, a więc z lasami, znajdującą się we władaniu większej własności, wynosiła 12.865,66 hektarów. Według spisu „wielkiej własności rolnej” z okresu czerwiec — lipiec 1931 r. — 13.361,270 ha., a według danych

¹⁾ Poznań 1927. Drukarnia Uniwersytetu Poznańskiego.

¹⁾ Materiały do rozdrabniania gospodarstw włościańskich — Warszawa, listopad 1936 r.

nych opracowanych przez G. U. S., na podstawie statystyki produkcji rolnej z 1931 r. — 9.234,150 ha. Oczywiście, żadna z tych cyfr nie odpowiada istniejącemu obecnie stanowi rzeczy”:

Drugim brakiem jest nieznanomość obszaru uprawianej powierzchni.

Użytki rolne spisywane były w Polsce pięć razy w latach 1921, 1928, 1929, 1930 i 1931. W spisie pierwszym okazał się brak 14,8% ujawnionej powierzchni w stosunku do powierzchni geograficznej. Następne spisy, zarządzone przez władze gminne, obniżyły tę niedokładność do 4,7% a w r. 1931 do 2,4%. Spis przewidziany na rok 1936 miał ostatecznie ustalić powierzchnię uprawną.

Statystyka zasiewów i zbiorów, prowadzona zarówno przez korespondentów, jak przez urzędy gminne, wykazuje duże niezgodności poszczególnych spisów. W powierzchni obsianej pszenicą dochodzą one do 19,5%, żytem do 17,6% — a więc okazywały się niemożliwe do porównywania.

Dla własności poniżej 50 ha przestrzenie zasiane i zbiory oceniają komisje gminne; dla warsztatów powyżej 50 ha dane mają dostarczać ich kierownicy. Względ na wymiar podatków zaciemnia rezultaty tych spisów. Przekazania ich organizacjom społecznym wpłynęłyby znacznie na ich realność.

Statystykę zapasów płodów rolnych, tak ważną dla kalkulacji pogotowia, unormowało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 marca 1928 r. Miała ona rejestrować zapasy w dniach 31 marca i 31 grudnia, a więc dwa razy do roku.

Wyniki rejestracyjne z lat 1928 i 1929 były tak dalece nierealne, że dalsze ich prowadzenie narazie przerwano. Na podobne trudności natrafiały urzędy statystyczne i w innych państwach. Statystyka winna podać zapasy zarówno handlowe, jak i przechowywane u producenta. O ile te pierwsze są jeszcze łatwiej uchwytne, to te drugie są trudne do ustalenia, z powodu zbyt wielkiego rozdrobnienia warsztatów rolnych, jak również z powodu trudności oceny niemłóconego jeszcze zboża.

Na razie spisy dalsze zapasów zbóż nie są prowadzone z oczywistą szkodą dla ustalenia polityki zbożowej, oszacowania spożycia, wielkości eksportu i t. d.

Spis inwentarza żywego przeprowadzony został po raz pierwszy w r. 1921, drugi 30.XI. 1927 r. Od roku 1929 spisy inwentarza przeprowadzane są u nas corocznie w dniu 30 czerwca przez władze admini-

stracyjne, a to na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22.III. 1932 r. Spisy obejmują konie, bydło, trzodę, owce i kozy z podziałem na gospodarstwa powyżej i poniżej 50 ha obszaru. Brak jest spisu ptactwa domowego, choć Polska jest jednym z największych producentów drobiu i jaj w Europie.

Statystykę uboju zwierząt gospodarskich zorganizował Główny Urząd Statystyczny dopiero w r. 1927 z podziałem na ubój dokonywany w rzeźniach publicznych, a więc pod nadzorem weterynaryjnym, oraz poza rzeźniami. Obejmuje ona bydło dorosłe i jałowiznę, cielęta, trzodę chlewną, owce i kozy. Ubój koni na mięso nie jest objęty rejestracją. Do przedkładania sprawozdań miesięcznych uboju, zobowiązani są kierownicy rzeźni publicznych oraz lekarze weterynaryjni i oglądacze bydła, a sołtysi dla uboju poza rzeźniami. Ubój wewnętrzny w gospodarstwach usuwa się prawie zupełnie z pod kontroli.

Statystykę prac, związanych z wykonywaniem reformy rolnej, prowadzi Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych poza *Urzędem Statystycznym*. Scentralizowana ona była od r. 1919 w Głównym Urzędzie Ziemskim, od r. 1923 w Ministerstwie Reform Rolnych, a od 1932 r. w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych przez Wydziały Rolnictwa i Reform Rolnych w Urzędach Wojewódzkich. Część swych materiałów odstępowało Ministerstwo Głównemu Urzędowi Statystycznemu według swego uznania.

W r. 1929 przepracowało ono zebrany materiał w dokładne zestawienia, z których tylko część doszła przez Roczniki Statystyczne do wiadomości publicznej. W przygotowaniu jest ogłoszenie tych zestawień, obejmujących całokształt prac związanych z wykonaniem ustawy o reformie rolnej, a więc scalanie gruntów, likwidację służebności, parcelację, zabudowę gospodarczą, melioracje.

Sprawozdania wojewódzkich Wydziałów Rolnictwa i Reform Rolnych zawierają poza tym rubrykę: *zapas ziemi*, ale to ostatnia pozostaje do użytku wewnętrznego Ministerstwa i nie dochodzi do wiadomości publicznej.

Czy takie traktowanie spraw statystycznych, mających ogromną doniosłość w pogotowiu kraju do obrony jest uzasadnione? Sądzymy, że nie!

Skoro zapas ziemi pozostałej do parcelacji jest znany tylko władzom, a nieznanym wszystkim, którzy mają nadzieję na obdziałenie, to otwiera się łatwo drogę demagogii i szerzeniu nierealnych obietnic. Sprawa ośrodków produkcji handlowej, jakim jest większa wła-

sność, jest zbyt ważna, by ją wyłączać z Głównego Urzędu Statystycznego i z pod kontroli społeczeństwa.

Osobny dział statystyki rolnej prowadzi „Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach”.

Jak sama nazwa wskazuje na to, wielką wadą tych prac, jest ograniczenie ich do drobnych gospodarstw, przez co rezygnuje się z badania nad tak dla obrony państwa ważnymi warsztatami, jakimi są główne źródła zaopatrzenia miast i wojska — to jest większej własności.

Opieranie przewidywań aprowizacyjnych na rezultacie badań Wydziału Ekonomiki w Puławach byłoby rzeczą bardzo niebezpieczną. Składa się na to szereg względów.

Po pierwsze gospodarstwa włościańskie, prowadzące dokładną księgowość, nie mogą uchodzić za sprawdzian ogółu gospodarstw. Wszak ich właściciele przerastają kulturą o całą głowę masę włościańską. Jeśli te więc warsztaty produkują np. na sprzedaż, większe ilości zboża, czy produktów zwierzęcych, to nie dowodzi to, że ogół gospodarstw w danej grupie jest zdolny do tego.

Ilość badanych gospodarstw jest tak mała w stosunku do ogólnej ilości, że przypadkowość wyników musi być stale brana pod uwagę. Przyznał to sam P. minister Rolnictwa i R. R. Poniatowski w mowie z 20.II.1937 r., w której stwierdził, że dane Instytutu oparte są „o istotnie niewielką liczbę zbadanych gospodarstw” i „o szczupły materiał”.

Podział na grupy też nie odpowiada panującym stosunkom. Tak np. w ogólnej ilości gospodarstw — grupa 2—3 ha obejmuje 3,8%; a w Polsce jest ich 45,9% ogółu gospodarstw. Grupa 10—50 ha reprezentowana jest 56,2%, a w rzeczywistości stanowi ona zaledwie 11,9% ogółu gospodarstw.

Gdy w tych warunkach obliczeń wysnuwa się przeciętne dodatnie dla ogółu gospodarstw drobnych, to jasnym jest, że duża ilość zdrowych większych warsztatów przytłacza wyniki zbyt małych, a tak słabo w badaniach reprezentowanych warsztatów, i wytwarza nierealny przeciętny obraz. Powołanie się P. Ministra na szwajcarskiego ekonomistę Laura, dla podparcia tych „szczupłych materiałów” nie we wszystkich wzbudzi zaufanie. Bo jednak Szwajcaria — to nie Polska.

Mjr. Int. dypl. St. Śliwa omawiając ongiś powyższe tak dla biura aprowizacyjnego ważne prace Instytutu Puławskiego w artykule p. t.:

„O konieczności badań w dziedzinie spożycia”¹⁾) przestrzega również przed wysuwaniem daleko idących wniosków z prac zresztą bardzo sumiennych Inż. Wł. Nowickiego²⁾). Mjr. Śliwa pisze:

„W stosunku do ogólnej liczby gospodarstw włościańskich, (417 gospodarstw od 2 — 50 ha), z wyniku których są wprowadzane wielostronne, nieraz daleko idące wnioski, stanowią one znikomy ułamek procentu, co może powodować, że ocena reprezentatywności wniosków, wyprowadzanych z tego zasięgu badań, może nieraz w dużym stopniu odbiegać od rzeczywistości”.

Uzupełnieniem badań puławskich mogłyby być wydawnictwa biur rachunkowych Izb Rolniczych. Niestety jedynie Wielkopolska Izba Rolnicza i Biuro Rachunkowości Rolnej przy Związku Ziemian we Włocławku publikują „Stytystyki porównawcze dochodów i rozchodów gospodarstw wielkorolnych (folwarcznych)”³⁾), z których można również uzyskiwać obraz ich produktywności sprzedażnej.

Oddzielny charakter mają prace „Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen” o ile dotyczą produkcji rolnej.

Statystyka zużycia nawozów sztucznych, statystyka zapasów zbóż zorganizowana przy pomocy Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich oraz Izb Rolniczych Wielkopolskiej i Pomorskiej przez badanie ankietowe czterech podstawowych zbóż na 15 września, 1 lutego, 15 kwietnia i 1 lipca — mają wielką doniosłość dla pogotowia rolnictwa. Wszak przemysł nawozów sztucznych — to równocześnie przemysł wojenny, a więc ustalenie wzajemnej konkurencji w produkcji np. saletry dla użytku armii walczącej i żywiącego ją rolnictwa, musi opierać się na ścisłych badaniach, a jak wykazuje historia wojny światowej, sprawiało ono wiele trudu czynnikom kierowniczym.

Statystyka zapasów zboża jest dla państwowej rady wojennej każdego kraju niezbędną podstawą dla obliczeń aprowizacyjnych.

Utrzymanie zapasów w kraju aż do nowych żniw jest przedmiotem troski każdego rządu, jak to widzieliśmy z poprzednich rozdziałów. Nie wystarczy je utrzymać, trzeba o nich wiedzieć. Napewno wielu z kierowników większych warsztatów rolnych nie zdaje sobie sprawy z tego, że wypełniając małe kartki kwestionariuszy, spełnia ważny obowiązek służby dla obrony państwa. Nie jeden z nich sumien-

¹⁾ Przegl. Int. styczeń 1936.

²⁾ Inż. Wł. Nowicki: „Z zagadnień zbożowych w latach kryzysu gospodarczego w Polsce” — Wydawn. Biblioteki Puławskiej.

³⁾ Za lata gospodarcze 1930/33 — Poznań 1934, oraz za rok 1933/34 — Poznań 1936.

niej i szybciej wypełniałby arkusiki ankiet, gdyby wcześniej miał pełne zrozumienie dla ich doniosłości.

Statystykę organizuje i nią kieruje Rząd. Ale tworzą ją sami obywatele państwa. Od ich zrozumienia celów rejestracji zależą kalkulacje przyszłe najwyższych organów obrony Ojczyzny.

Trzeba o tym mówić, pisać i więcej myśleć!

4. RZUT OKA NA STRUKTURĘ AGRARNĄ W POLSCE.

Zasadniczym zadaniem resortu rolnictwa w każdym państwie jest podnoszenie warunków bytowania ludności wiejskiej oraz podnoszenie wytwórczości rolniczej jako czynnika bogactwa narodowego. W wielu krajach dołączyło się, zwłaszcza po przewrotach politycznych wielkiej wojny, do programu rolniczego w ścisłym znaczeniu, jeszcze zagadnienie polityki narodowościowej. Przeobrażenie agrarne ma być polityki tej równoczesnym narzędziem. Tak wielostronne zadania nie-raz stanowią sprzeczności, które zależnie od szczęśliwie, czy nieszczęśliwie w poszczególnych państwach ustalonej hierarchii potrzeb, powodują, że resort rolnictwa wysuwa na pierwsze miejsce swej działalności bądźto produkcję rolniczą, bądźto pewien program społeczny, bądź wreszcie narodowościowy.

Również z punktu widzenia pogotowia wojennego należy uwzględnić wymienione trzy dziedziny, a całe zagadnienie polega na zbadaniu czy hierarchia ich pilności zbiega się z obliczonym na daleką metę programem państwowym. Przygotowanie do wojny, będąc pierwszą koniecznością państwową, nieraz żąda od społeczeństwa ofiar; ale z drugiej strony przez swoje wymagania oparte na obliczeniach trzeźwej rzeczywistości może się stać regulatorem, poczyniń polityków i stronnictw, nieraz zbytnio „mierzących siły na zamiary”. Potrzeby pogotowia wojennego są nastawione raczej na krótszą metę, a prostym prawem natury dotyczą kwestii surowców, a więc i wyżywienia. *Primo vivere — deinde philosophari!* mówi łacińskie przysłowie. Pierwsza rzecz, o którą dba się w wojsku, od wodza naczelnego poprzez wszystkie stopnie hierarchii wojskowej, aż do sierżanta sztabowego, to o wyżywienie podwładnych sobie ludzi. W dziejach naszego narodu, jak to na innym miejscu wykazujemy, zbyt mało poświęcano uwagi tej żywnościowej stronie przygotowania wojennego. Nie powtarzajmy błędu przodków!

Niestety fatalna spuścizna po rządach zaborczych w dziedzinie

naszej struktury agrarnej niepomrotnie komplikuje zadania naszej polityki rolnej. Przyjrzyjmy się pokrótce poszczególnym dzielnicom kraju:

Pod zaborem pruskim korzystano z opieki, jaką rząd ten prawie nieprzerwanie otaczał rolnictwo. Zaprowadzono tam od czasów uwłaszczenia szczęśliwą równowagę między wielką a małą własnością, a ustrój państwa, zachowawczo postępowy nie dopuszczał do radykalizacji ani przeludnienia wsi. Dzięki walce narodowościowej zabór pruski podciągał się moralnie i ekonomicznie do skali zachodnio europejskiej. W porównaniu z innymi dzielnicami Poznańskie nie ma „kwestii agrarnej”, problem stanowi tu jedynie wielka ilość własności ziemskiej niemieckiej, tak mniejszej jak większej.

Pod zaborem austriackim cierpiano na zaniedbanie, z jakim rząd wiedeński utrzymywał sprawy gospodarcze dzielnicy polskiej. Pozostawiając kraj bez kapitałów i warunków uprzemysłowienia na większą skalę, doprowadził do zachwiania większej własności, a nie dbał równocześnie o powstanie zdrowej własności małorolnej. Już w ubiegłym stuleciu sprawy doszły do tak opłakanego stanu, że Stanisław Szczepanowski w swym jeszcze po dziś dzień aktualnym dziele „Nędza w Galicji” wydanym w r. 1888 rozprawia się z tymi samymi, bolączkami, co i my dzisiaj.

Zabór rosyjski był ofiarą świadomie złośliwej polityki agrarnej, o ile polityką nazwać można system naprawdę wywrotowy i dewastacyjny. System ten rozciągający się nawet na połacie Rosji właściwej, polegał od czasu spaczonych reform Aleksandra II na niszczeniu wielkiej własności, na pozbawieniu jej autorytetu, a nawet możliwości pracy społecznej wśród gmin wiejskich, przyczem również nie czuwał nad stworzeniem, względnie utrzymaniem korzystnych warunków rozwoju małej własności. Nie przeciwdziałano właściwej charakterowi słowiańskiemu skłonności, tak prymitywnej pod względem ekonomicznym, do dzielenia gospodarstwa między dzieci. Sprowadzono stosunek „ziemianin — włościanin” do stosunku „bogaty — biedny”, ustanawiając w dodatku komisarzy włościańskich i świadomie nie regulując serwitutów, aby stosunek ten zaognić. Jakież to dalekie od stosunków na zachodzie, gdzie zarówno w samorządzie jak częściowo w ustroju ogólnym, przejawiał się pierwiastek opieki i przywództwa możniejszych, wobec mniej możnych, nie tylko pod względem praw, ale i obowiązków.

Wreszcie na całych naszych kresach wschodnich od Dźwiny do Czeremoszu zagadnienie struktury agrarnej komplikuje się przez sprawę narodowościową. Elementem polskości na wsi była tam zasadniczo

wielka własność i wszystko, co godzi w jej podstawy — godzi również w polskość.

Takie to dziedzictwo objęliśmy po zaborcach w dziedzinie struktury agrarnej.

Dla uzdrowienia tych stosunków w Polsce przedsięwzięło państwo wielkie dzieło reformy rolnej. Ma ona polegać na czterech zasadniczych czynnościach: na upelnorolnieniu gospodarstw karłowatych czyli nieżywotnych; na scalaniu gruntów, które będąc w jednym ręku stanowią t. zw. szachownicę gruntów; na uregulowaniu w b. Królestwie i na Kresach serwitutów, a wreszcie na tworzeniu nowych, a zdolnych do wydania nadwyżki produkcyjnej, gospodarstw włościańskich.

Opinia publiczna zazwyczaj w rozumowaniach i obliczeniach swoich uwzględnia jedynie zagadnienie tworzenia nowych osad. Wnikliwsza analiza statystyki powierzchni poszczególnych kategorii gospodarstw rolnych nakazuje jednakowoż tworzenie nowych osad postawić na drugim miejscu, a upelnorolnienie karłowatej własności na pierwszym.

Błędem ustawodawców agrarnych było zaniedbanie utrwalenia nowego porządku rzeczy przez wprowadzenie zawczasu niepodzielności gospodarstw włościańskich. Świeży snop światła rzuca na to zagadnienie ostatnie wydawnictwo Związku Izb i Organizacji Rolniczych p. t. „Materiały do zagadnienia rozdrabniania gospodarstw włościańskich”. Są poważne obawy, że pomimo szeroko przeprowadzonej przymusowej, czy dobrowolnej likwidacji wielkich obszarów i bliskiego już wyczerpania t. zw. zapasu ziemi, nasza struktura rolna w ostatnich latach raczej się pogorszyła, aniżeli poprawiła. Za wyjątkiem dzielnic zachodniej tendencji podziałowe są tak silne, iż tam gdzie mamy gospodarstwa skomasowane, podlegają one już w krótkim czasie rozdrobnieniu. „Skomasowaliśmy, cytujemy za posłem Hutten-Czapskim, w ciągu lat 1919—1935 z wielkim trudem i wysiłkiem i znacznym kosztem około 4,5 milionów ha. Ogromna ta robota już w wielu miejscach podlega niweczeniu.” To samo odnosi się do nowych kolonii powstałych z parcelacji, które, jeśli nie formalnie, to drogą faktu, ulegają rozdrabnianiu.

Dla ogólnej orientacji postaramy się stwierdzić, jaki na cele reformy rolnej posiadamy zapas ziemi, pochodzący z kategorii gospodarstw wielkorolnych, będących bądź to własnością państwa bądźto osób prywatnych.

W pracy Józefa Poniatowskiego, ogłoszonej w r. 1935 w organie

Min. Rolnictwa kwartalniku „Rolnictwo”, p. t. „Przeludnienie wsi” znajdujemy następujące rozważania na temat zapasu ziemi.

„Zapas ziemi na cele parcelacyjne najniżej bodaj ocenia Rose. Opierając się ściśle na normach ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. po wydzieleniu 550 tys. ha ustawowo wyłączonych (co autor uważa za zbyt mało i radzi zwiększyć), oblicza on, że już na dzień 1 stycznia 1929 było do dyspozycji zaledwie 1233 tys. ha. Podobnie Kozłowski nieco później liczy, że zapas użytków rolnych, które można parcelować, wynosi około 1 miliona ha, a ponadto melioracja nieużytków może dać drugi milion ha. Dalej idzie Ciborowski, który przypuszcza, zaznaczając zresztą, że jest to założenie optymistyczne, możliwość osiągnięcia, już łącznie z najdalej posuniętą melioracją, nieco ponad 3 miliony ha. Przypuśćmy, że jeszcze zmiana norm ustawowych, albo zmniejszenie wyłączeń, mogą przysporzyć dalszych paręset tysięcy ha. W każdym razie trudno przypuścić realną możliwość dysponowania obszarem większym ponad 3,6 mil. ha co odpowiadałoby 600 tys. nowych gospodarstw, o przeciętnej wielkości 6 ha”.

Ciekawej cyfry porównawczej dostarcza areał rozparcelowany w Polsce od 1918 — do końca 1933 — mianowicie 2.246.800 ha, przy czem liczba ta nie obejmuje zmian, przeprowadzonych prywatnie z pominięciem urzędów ziemskich i aktów formalnych. (Por. Mały Rocznik Statystyczny na 1935 r.)

5. STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE WE WŁADANIU ZIEMIĄ.

Zaznaczyliśmy na wstępie, że reforma rolna mogłaby służyć i celom polityki narodowościowej, tak ważnej zarówno z punktu widzenia pogotowia wojennego jak i prowadzenia wojny. Stosowano ją od wieków, skoro już Rzymianie osadzali legionistów na swych kresach. Jednakowoż szablonowo zastosowana nasza ustawa wydała pod względem narodowościowym na kresach wschodnich wyniki dla polskiego stanu posiadania, a przez to i obronności, ujemne.

Według obliczeń przeprowadzonych przez organizacje społeczne, albowiem i w tej dziedzinie statystyka państwowa milczy, w czasie od 1919—1934 rozparcelowano w 3 woj. Małopolski Wschodniej, lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim — ogółem 300.000 ha ziemi. Z obszaru tego użyto na uzupełnienie karłowatych gospodarstw około 220.000 ha. Polska ludność miejscowa z akcji powyższej korzystała zaledwie w 10%, reszta natomiast obszaru zgórą 200.000 ha przeszła w ręce nie polskie, głównie w ukraińskie. Na utworzenie samodzielnych gospodarstw zużyto około 80.000 ha, z czego powstało 14.807 gospodarstw o przeciętnej powierzchni 5 ha. Z tej liczby 3.625 gospodarstw jest w rękach ukraińskich i innych. Łączna zatem strata stanu

posiadania polskości w stosunku do rozparcelowanego obszaru 300.000 ha wynosi około 73%.

Odnosnie Wołynia obliczają, że stan posiadania ziemian polskich w porównaniu ze stanem przedwojennym wynosi zaledwie jedną trzecią część. Ziemia przechodzi przeważnie do rąk niepolskich.

Nie lepiej przedstawiają się liczby dla woj. Nowogródzkiego. Według pracy Odlanickiego - Poczubutta, wydanej nakładem Wileńskiej Izby Rolniczej¹⁾, największy udział nabywców ziemi parcelowanej przypada na wyznanie prawosławne, bo aż 56%.

Nie kwestionując dalszego stosunku do państwa naszych mniejszości narodowych, który ostatnio przejawia się w głosowaniu ich posłów za budżetem wojskowym, stwierdzić musimy, że najszersza tolerancja nie wymaga obniżania się własności polskiej. A obniżenie to jest faktem i to musi boleć.

W województwach zachodnich, reforma rolna spowodowała powrotne przejście — do r. 1935 włącznie — 70.000 ha z rąk niemieckich do polskich. Według źródeł niemieckich, zmiany własności rolnej na korzyść polskiej miały wynosić do marca 1934 wskutek:

1) Likwidacji	
a) wielkiej własności powyżej 200 ha	95.386 ha
b) własności chłopskiej i własności rentowej	53.662 „
c) likwidacji po r. 1928 około	4.000 „
	153.048 ha
2) anulacja osad kolonizacyjnych	60.000 „
3) niemieckich sprzedaży własności rolnych	287.000 „
Razem	500.048 ha

Statystyka polska nie podaje zmian narodowościowych we władaniu ziemią. Stan posiadania wielkiej własności niemieckiej wynosił w roku 1933 w Poznańskim i na Pomorzu 453.595 ha, w tem użytków rolnych 220.000 ha; na Pomorzu więcej było jeszcze wielkiej własności niemieckiej, jak polskiej. (152.000 ha wobec 120.000). Kurczenie się większej własności wskutek parcelacji obejmuje ostatnio prawie w równym stopniu własność polską, jak niemiecką.

6. ZAGADNIENIE PRODUKCJI GOSPODARSTW WIELKO- I MAŁOROLNYCH W OKRESIE GOSPODARKI POKOJOWEJ.

Ponieważ w toczących się szeroko dyskusjach na temat skutków reformy rolnej poruszany jest często wzgląd na pogotowie gospodar-

¹⁾ Odlanicki — Poczubut, Województwo Nowogródzkie, Wilno 1936.

¹⁾ Miesięcznik „Nation und Staat” nr. 10 i 11 r. 1935. Wiedeń. Dane przytoczone przez Kurier Poznański nr. 359 z dn. 6 sierpnia 1936.

cze kraju na wypadek wojny, a zdania w tej mierze są podzielone, więc postaramy się poniżej uszeregować rozmaite dane i wyciągnąć z nich wnioski.

Pogotowie kraju zależy niewątpliwie od zasobów finansowych na uzbrojenie i rozbudowę przemysłu rolnego, na tworzenie nowych gałęzi produkcji.

Jeśli dziś pogotowie Polski nie odpowiada naszym słusznym aspiracjom, jest to w dużej mierze skutkiem naszych ograniczonych możliwości finansowych. W tym położeniu wszystko co dziś — wśród ogólnego zbrojenia się sąsiadów — godzi w obniżenie się wytwórczości, utrudnia jeszcze bardziej kierownikom obrony narodowej ich rolę.

Rozpatrzmy, jak zniesienie produkcyjnych warsztatów wielkorolnych wpłynie na wytwórczość kraju. Pierwszym autorem, którego przytoczymy, będzie uczony szwajcarski prof. Laur, przedstawiciel teorii o wyższości drobnych gospodarstw pod względem produkcyjności. Nie wątpimy o słuszności jego statystyk, jeśli chodzi o kraje, których klimat i gleba sprzyjają pastwiskom, a ludność jest na wysokim poziomie kultury. Pozatym, pojęcie drobnego gospodarstwa odnosi się w rozważaniach teoretycznych zawsze do gospodarstw, pracujących w kierunku osiągnięcia nadwyżek rynkowych. Gdy jednakowoż nazwisko szwajcarskiego uczonego i dzieła jego popularyzowane w Polsce znajdujemy w polemikach naszej polityki agrarnej, przytaczane na poparcie radykalnego kasowania gospodarstw wielkorolnych, co ostatnio miało miejsce w mowie Pana Ministra Poniatowskiego z dnia 20 lutego 1937 r., zapominamy najczęściej, że ten sam prof. Laur na Kongresie Rolniczym w Warszawie w r. 1925 wypowiedział pod naszym adresem następujące ostrzegawcze słowa:

„Gdy intensywna gospodarka jest wskazana, ale wieśniak nie posiada jeszcze koniecznych wiadomości zawodowych, gdy brak mu środków obrotowych, gdy spółdzielczość jest mało rozwinięta, wtedy zamiana wielkich gospodarstw na małe działki powinna być dokonywana tylko z jaknajwiększą ostrożnością. Widziałem świeżo wielkie gospodarstwa, które podzielono na małe grunta włościańskie i gdzie poprzednie systemy intensywności zastąpione zostały przez małą i średnią, a kulturalnie zafanane gospodarstwa. Litość brała gdy się patrzyło na to, czym stały się ziemie, niegdyś bogate i urodzajne”.

¹⁾ Oto dzieła prof. Laura wydane w języku polskim: — *Ekonomika rolnicza z szczególnym uwzględnieniem gospodarstw włościańskich*. — *Rachunkowość rolnicza dla gospodarstw włościańskich*. — *Wstęp do ekonomiki gospodarstwa wiejskiego*.

Tak więc urzeczywistnienie w Polsce statystyk i teorii prof. Lau-
ra uwarunkowane jest wzrostem oświaty fachowej do poziomu chłó-
pów szwajcarskich lub duńskich, łącznie ze zdrowym rozkrzewianiem
ruchu spółdzielczego, oraz wzrostem kapitalizacji w społeczeństwie.
Tak określa te warunki b. poseł Marian Rudziński.²⁾

Jeśli chodzi o Polskę, zagadnienie produkcji osiąganey z gospo-
darstw bądź to wielkorolnych, bądź małorolnych, wystąpiło jeszcze
przed przewrotem Wielkiej Wojny i wywołanym przez nią wstrząsem
w dziedzinie agrarnej z całą ostrością na naszych ziemiach zachod-
nich. Wówczas to pruska racja stanu i nauka w jej rydwan wciągnięta,
udawadniały celowość wywłaszczania Polaków, między innymi, k o-
rzyścią ekonomiczną, wynikającą z likwidowania gospodar-
stw włościańskich.

Ze strony polskiej ukazała się w r. 1913 praca naukowa Zygmun-
ta Chłapowskiego¹⁾, aktualna i teraz dlatego, że ściśle dotyczy dziel-
nicy ,dla której losów dzisiejsze rozstrzygnięcie zagadnienia może się
stać nowym przewrotem.

Chłapowski zaraz na wstępie rozprawia się z popierającym ówczes-
ną kolonizację ziem polskich prof. Maxem Seringiem, tym samym
autorem, który dotąd zajmuje się szeroko dziedziną polityki agrarnej,
zwłaszcza wschodniej Europy. Wynikom dochodowym, osiągniętym
przez osadnictwo niemieckie, na gruntach poprzednio meliorowanych,
a następnie z dużym nakładem kapitału zagospodarowanych, przeciw-
stawia Chłapowski bilanse gospodarstw wielkorolnych w Poznańskim,
które ongiś deficytowe — dzięki równie wysokim nakładom, osiągnę-
ły w tym samym okresie ogromny wzrost dochodowości.

Poza tym obala Chłapowski badania Stumpfa i Klawego³⁾, któ-
rych dane były oparte na nielicznych i tendencyjnie wybranych gos-
podarstwach.

Chłapowski podchodzi do zagadnienia na płaszczyźnie nie tyle
szczegółowych pojedynczych gospodarstw, ile dużych obszarów wzglę-
dnie całych dzielnic, którym pewien jednolity charakter jest przez
naturę i stosunki komunikacyjne narzucony. Zastrzega się więc prze-

²⁾ Rudziński Marian. O pozytywny program agrarny. Kraków 1926.

¹⁾ Chłapowski Zygmunt. Wartość gospodarcza kolonizacji włościańskiej
na wschodzie. Preussische Jahrbücher, rocznik 1913, zeszyt 2, (w języku nie-
mieckim).

³⁾ Badania te cytuję por. Wrona Dominik w artykule „Przebudowa
ustroju rolnego a obronność państwa”. Przegląd intendencki r. 1926, nr. I.

ciw porównaniom między warunkami gospodarowania w Poznańskim a np. w Nadrenii lub Bawarii.

„Warunki produkcji rolniczej — pisze on — nie są bynajmniej równe, podlegają bowiem wpływom stosunków geologicznych, klimatycznych i gospodarczych... Zależnie więc od wpływów poszczególnych czynników, względnie od współdziałania kilku z nich, korzystniejszym okazuje się ten lub inny kierunek produkcji. Nie wszystkie kierunki produkcji nadają się w równym stopniu dla wielkorolnych lub małorolnych przedsiębiorstw. Są takie, które lepiej mieszczą się w ramach wielkiego, inne znów w ramach małego gospodarstwa. Również zewnętrzne czynniki gospodarcze, które wchodzi w rachubę dla gospodarstw rolnych, jak np. ułatwienia komunikacyjne nie mają tego samego znaczenia dla przedsiębiorstw dużych i małych”.

Poznańskie i Pomorze odznaczają się niską przeciętną opadów deszczowych, które wynoszą rocznie 450—500 mm. (Kraków ma ich 747, Cieszyn 1000, Kołomyja 670, Wilno 600). W obrębie niemieckiego organizmu państwowego stanowiło to również najniższy stan opadów. Ten obszar suszy nie sprzyja produkcji pasz, a więc hodowli zwierząt, która stanowi główny przedmiot produkcji małych gospodarstw, natomiast odwrotnie nie odbija się on w równym stopniu przy hodowli zbóż i roślin okopowych. Tym samym warunki klimatyczne tej części zwiększają stosunkowe korzyści gospodarstw wielkorolnych. Czynią to tym bardziej, że dochód z okopowizn a zwłaszcza buraków stanowił pozycję rozstrzygającą. Jeśli do korzyści bezpośrednich wynikających z uprawy buraków cukrowych, doliczyć jeszcze korzyści pośrednie, wynikające z głębokiej orki, niedostępnej dla małej własności spowodu braku odpowiedniego nawożenia, etc. a przy tym uwzględnić korzyści wynikające z rozbudowanej sieci kolejowej, natenczas wynika jasno, że gospodarstwo wielkorolne osiąga dzięki okopowiznom większą rentowność.

Chłapowski wykazuje na następującym przykładzie doniosłość sieci kolejowej przy uprawie okopowizn na wielką skalę. Rolnik, który zebrał z ha 20 q zboża, z których około 8 q zużytkuje w gospodarstwie, ma do odstawienia jeszcze 12 q do najbliższej stacji. Przy zbiorze ziemniaków 180 q i zużyciu w gospodarstwie 50 q, pozostaje do odstawy 130 q, czyli ilość $10\frac{1}{2}$ -krotna. Przy burakach cukrowych, przyjąwszy zbiór z ha 320 q, wynoszą koszta przewozu 27 razy tyle. Powyższa kalkulacja przynosi największe korzyści gospodarstwom wielkorolnym, właśnie dlatego, że głównym produktem ich są okopowizny. Również i z coraz to większych postępów maszyn rolniczych ta ostatnia kategoria gospodarstw wyciąga większą korzyść.

Ostatecznym wnioskiem pracy Chłapowskiego było, że parcelacja wielkiej własności w Poznańskim i ówczesnych Prusach Zachodnich równała się kosztownemu odwartościowaniu ziemi i gleby. Idąc po tej linii rozumowania, państwo komunistyczne chcące jaknajbardziej wyzyskać tę dzielnicę dla zwiększenia produkcyjności rolniczej, stworzyłoby na jej obszarach z pewnością same wielkie zbiorowe kołchozy.

Odwrotnie, niż u prof. Laura tendencje czy proroctwa znajdujemy w studium pisarza Panaitesco, poświęconym zagadnieniu agrarnemu w krajach naddunajskich¹⁾.

„Jeśli chodzi o dwa systemy rolnictwa, — czytamy tam, — to rolnictwo maszynizmu amerykańskiego jest rolnictwem przyszłości. Niska cena wytwórczości, którą jeszcze można obniżyć, jest oznaką postępu i wcześniej lub później opanuje ona świat. Natomiast rolnictwo naddunajskie i wogóle chłopskie rolnictwo Europy, przy którym praca ludzka tak wielką rolę odgrywa, niebawem będzie musiało ustąpić mu miejsca. Aż do tej chwili przeżywamy okres przejściowy, w czasie którego najważniejszym zadaniem do rozwiązania byłoby podniesienie zdolności nabywczej tych ludności rolniczych i przygotowanie ich do przystosowania się do nowego położenia”.

Poprzestając na cytatach tych zagranicznych autorytetów, spróbujemy zbadać własną rzeczywistość. Niestety, jak to już wykazaliśmy, statystyki nasze z tej dziedziny są tylko fragmentaryczne. Wskazujemy, jeśli chodzi o dziedzinę dochodowości rolniczej, na doniesie wydawnictwo Wlkp. Izby Rolniczej, podające średnie z lat 1930—34,¹⁾ Instytucja ta daje nam gwarancję rzeczowości, dzięki swemu wieloletniemu doświadczeniu i dzięki temu, że zarząd jej, pochodzi z wolnych wyborów dokonanych wśród społeczeństwa rolniczego.

Wydawnictwo poznańskie wykazuje, że rentowność względnie dochód, płynące z produkcji zwierzęcej jest większa w gospodarstwach małych niż dużych, natomiast przewaga w produkcji roślinnej istnieje po stronie większej własności. Ogólny dochód przeważnie wychodzi na korzyść wielkiej własności. Pozostaje jeszcze zbadanie t. zw. dochodu społecznego, który idzie do kieszeni Skarbu, oraz ludzi żyjących bezpośrednio lub pośrednio z rolnictwa, jak robotnicy, wierzyciele, oraz dochód właściciela i jego rodziny. Wy-

¹⁾ Panaitesco. P. N. Les Contingentements dans les relations commerciales avec les pays agricoles. Librairie du Recueil Sirey — Paris 1935.

¹⁾ Statystyka porównawcza Dochodów i Rozchodów Gospodarstw Wielkorolnych, Średniorolnych i Małorolnych woj. Poznańskiego. Dzieło zbiorowe: Poznań 1936.

nosi on (wciąż za statystyką Wielkopolskiej Izby Rolniczej) w złotych na 1 ha użytków rolnych dla gospodarstw wielkorolnych bez lasu i przemysłu 169,9, dla gospodarstw małorolnych 167,2, przy czym autorzy zaznaczają, że w cyfrze 169,9 zł. dochodu społecznego gospodarstw wielkorolnych nie uwzględniono sumy, którą gospodarstwa te świadczą muszą na rzecz deputatników w formie opału, utrzymania krów i t. d.

Wysoki poziom kulturalny województw zachodnich sprzyja pracom statystycznym. Toteż odnośnie do tej dzielnicy należałoby jeszcze wymienić dociekliwą i drobiazgową pracę Profesora Schramma o gospodarstwach osadniczych, która daje obraz życia naszych osadników i nie tylko ich produkcję, ale i spożycie.¹⁾

Jeszcze inny aspekt zagadnienia wytwórczości, tym razem ograniczony do gospodarstw wielkorolnych, daje nam praca inż. Pawłowskiego.¹⁾ Wynika z niej prawo progresji wytwórczej w miarę zwiększania się powierzchni przedsiębiorstwa rolnego, względnie, że pewne wyższe formy gospodarowania związane są z wielką własnością. Oto kilka danych z tej pracy dotyczącej Wielkopolski:

— przeciętny obszar własności, prowadzący hodowlę lub reprodukcję nasion wynosił 1024 ha ogólnego obszaru.

— hodowcy, prowadzący hodowlę konia szlachetnego czyli remontowego mieli co najmniej ogólnego areалу ponad 200 ha, przeciętny areal wynosił 1.227 ha.

— przeciętnie właściciel, prowadzący chlewnię zarodową posiadał 686 ha powierzchni ogólnej.

— hodowla owiec grupuje się w majątkach od 400 — 1.000 ha i ponad 1.000 ha obszaru ogólnego.

— udział gospodarstw wielkorolnych w plantacji buraka cukrowego wynosi około 80%.

— gorzelnie rolnicze znajdują się w 82% w rękach właścicieli, posiadających ponad 500 ha użytków.

— dochód pieniężny ze 100 ha użytków rolniczych rośnie wraz z obszarem majątku.

Na innym miejscu omawiamy obszerniej udział wielkiej własności w produkcji surowców rolniczych, a przede wszystkim koni, mając na myśli głównie produkcję na zbyt, a nie do własnego użytku, czy

¹⁾ Schramm Dr. Wiktor, Prof. Uniwersytetu Poznańskiego „Gospodarstwa osadnicze, woj. poznańskiego i pomorskiego w r. gosp. 1930—31”, Poznań 1934, Prace Zakładu Ekonomii Rolniczej U. P.

¹⁾ Pawłowski Kazimierz, inż. Niektóre dane statystyczne, dotyczące wielkorolnych gospodarstw woj. poznańskiego. Roczniki nauk rolniczych i leśnych. Tom XXXV. Poznań 1935.

spożycia. Im mniejsze bowiem gospodarstwo, tym bardziej cały inwentarz t. zw. ruchomy należy uważać w rzeczywistości za inwentarz nieruchomy, którego ani właściciel dobrowolnie nie odda, ani ustawodawca mu zabrać nie pozwala.

Owe prawo progresji obserwować możemy jeszcze na innych przykładach. Cytujemy za dr. Z. Czarneckim¹⁾ następujące twierdzenia:

„Większa wydajność gospodarstw mniejszych pod względem inwentarza żywego nie jest jeszcze dowodem większej produkcji. Albowiem podstawą wytwórczości zwierzęcej może być tylko produkcja roślinna, a jako podstawa obliczeniowa produktywności danego gospodarstwa powinna być brana w rachubę ilość kalorii w środkach żywnościowych tak produkcji roślinnej, jak zwierzęcej. Należy pamiętać, iż przy przemianie produkcji roślinnej na zwierzęcą następuje pewna strata kalorii. Ciekawe obliczenia pod tym względem zrobił dla Czechosłowacji Brdlik, który stwierdził, iż produktywność z ha wyrażona w kaloriach potrzebnych na utrzymanie ludzkie (3.000 kalorii = 1-dniowe utrzymanie) wynosi dla gospodarstw różnej wielkości.

Jeden robotnik wyprodukował następującą równowartość w kaloriach w ciągu jednego dnia:

na obszarze:	2—5 ha	5—20 ha	20—100 ha	ponad 100 ha
	2600	4759	7373	11971

Wraz z dr. Czarneckim twierdzimy, że ciekawym byłoby przeprowadzić podobne obliczenia i dla stosunków polskich.

Na zakończenie rozważań naszych przytoczyć jeszcze musimy dane statystyki państwowej odnośnie do wydajności zbóż z hektara za rok 1934

	gosp. poniżej 50 ha	gosp. powyżej 50
żyto	11,2	13,5
pszenica	11,2	14,3
jęczmień	11,8	15,6
owies	11,3	13,9
ziemniaki	117,0	146,0
buraki cukrowe . . .	206,0	235,0

Jak dalece te ogólnikowe z całej Polski z sumowane cyfry pozwalają na wyciąganie różnych wniosków, pozostawiamy czytelnikowi.

Albowiem przychylamy się do zdania przytoczonego powyżej za

¹⁾ Czarnecki, dr. Zygmunt. Skutki gospodarcze i społeczne naszej obecnej polityki agrarnej. Referat wygłoszony w maju 1936 w Poznaniu na Naukowym Zjeździe Rolniczo - Leśnym.

pracą Z. Chłapowskiego, iż w dziedzinie rolnictwa tak dalece trzeba uwzględniać różnice regionalne, wynikające z klimatu, rodzaju gleby, sieci drogowej i kolejowej itd., że zwłaszcza w kraju o tak rozmaitych pod tymi względami warunkach, jak Polska, branie wszystkiego pod jeden strychulec prowadzi do absolutnych nonsensów.

Kto wie, czy ekonomiści, a więc i doktrynerzy rolnictwa nie popadają często w ten sam błąd, który się dzisiaj zarzuca nauce lekarskiej. Jak w tej ostatniej zapatrzone się zbyt na pewne, a coraz to nowe odcinki wiedzy, przy czym specjalizujący się w danym kierunku uczeni łatwo o całości organizmu zapominają, tak również ciągle sprowadzanie zagadnienia struktury agrarnej do odcinka wydajności z hektara, dalekie jest od obejmowania całości przedmiotu i stanowi tylko jeden jego fragment. Pomimo tego zastrzeżenia, z braku własnych danych porównawczych, sięgniemy jeszcze do najnowszych doświadczeń naszego sąsiada zachodniego.

Warunki glebowe i klimatyczne, troska o samowystarczalność żywnościową i przewidywania odcięcia od handlu światowego na wypadek wojny upodabniają nasze warunki gospodarowania do niemieckich. Załączamy na końcu książki tabelę zestawioną przez Izbę Rolniczą (Landesbauernschaft) Pomeranii, opartą na rachunkowości przeprowadzonej za rok gospodarczy 1934-35. (tabela umieszczona jako załącznik Nr. III).

Spór o wydajność z ha wielkiej czy małej własności można urozmaicić wykazaniem rozbieżnych wyników w obrębie każdej z tych dwóch kategorii oddzielnie. Oto np. wyniki Związku Rolników prowadzących księgowość na obszarze Izby Rolniczej (obecnie „Landesbauernschaft”) śląskiej, za r. gospodarczy 1932-33.¹⁾ Różnice te pochodzą z różnaitości gleby, wpływów atmosferycznych, a przede wszystkim zdolności kierownika przedsiębiorstwa rolnego.

Liczby oznaczają dochód w Mk. na ha.

	Gospod. buraczone	Gospod. ziemniaczane	Gospod. zbożowe na ziemi dobrej	Gospod. zbożowe na ziemi średniej
I. Zagrody dziedziczne				
Najwyższy dochód	717	702	534	531
Najniższy dochód	331	149	171	122
Średnia dochodu z wszystkich gospodarstw	456	373	347	293

¹⁾ v. Rohr. op. cit.

	Gospod. buraczane	Gospod. ziemniaczane	Gospod. zbożowe na ziemi dobrej	Gospod. zbożowe na ziemi średniej
Najwyższy rozchód	525	562	419	442
Najniższy rozchód	215	57	116	76
Średnia	348	251	256	204
Najwyższy dochód czysty	±203	236	160	91
Najwyższy niedobór	—151	—123	— 84	— 155
Średnia	45	24	30	14
II. Gospodarstwa wielkorolne				
Najwyższy dochód	885	899	608	512
Najniższy dochód	408	191	228	225
Średnia	533	410	389	329
Najwyższy rozchód	519	916	494	446
Najniższy rozchód	299	183	220	201
Średnia	413	349	339	294
Najwyższy dochód czysty	334	176	146	89
Najwyższy niedobór	— 99	—117	—108	— 98
Średnia	98	38	26	16,2

Zagadnienie nadwyżki produkcyjnej.

Zagadnienie „produkcja z ha”, jak już zaznaczyliśmy, samo przez się jeszcze nie wyczerpuje zagadnienia doniosłości danej kategorii przedsiębiorstw rolnych dla gospodarstwa narodowego i wojennego. Albowiem nie chodzi jedynie o produkcję, chodzi przede wszystkim o nadwyżkę produkcyjną. Cóż pomoże wysoka produkcja przedsiębiorstwa rolnego, jeśli mu dorównuje własna konsumpcja, czyli jeśli spożycie równa się wytwórczości? Ekonomistom odpowiedzialnemu za wyżywienie miast i wojska, a poza tym, dążącemu do wywozu zagranicznego, jako naturalnej rezerwy na wypadek wojny, chodzi przede wszystkim o nadwyżkę produkcyjną, czyli o podaż rynkową.

Na podstawie ankiety prowadzonej przez Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, przy pomocy (w zakresie rozsyłania formularzy) Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich oraz Wlkp. i Pomorskiej Izby Rolniczych, podaż rynkowa i zużycie roczne zbóż we-wnątrz większych warsztatów, przeciętnie dla trzech lat wy-głądają następująco ¹⁾:

	podaż rynkowa	zużycie wewn.
pszenica	78%	22%
żyto	17%	83%
jęczmień	9%	91%
owies	23%	77%

¹⁾ Prace Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen. Rok 1934. Tom III. Zeszyt 4. Bohdan Łączkowski: Obroty rynkowe zbożami i ich rozkład sezonowy.

Podaż rynkowa i zużycie wewnątrz mniejszych warsztatów ilustrują poniższe cyfry, opracowane przez inż. Władysława Nowickiego na zasadzie danych o gospodarstwach, których budżety badane były przez Instytut Puławski:

	podaż rynkowa	zużycie wewn.
pszenica	25%	75%
żyto	17%	83%
jęczmień	9%	91%
owies	9%	91%

Wreszcie udział zbiorów i podaży rynkowej mniejszych i większych gospodarstw wykazuje według G. U. S. tabela, umieszczona na końcu książki pod nr. IV. Z tablicy tej wynikają następujące, pełne doniosłości obliczenia:

— udział większej własności wynosi w ogólnej produkcji zbóż tylko 21,55%, równocześnie jednak

— udział tejże wielkiej własności w ogólnym obrocie rynkowym zbożami wynosi 45,65%.

— Tak więc łatwo obliczyć, że w razie radykalnej parcelacji całe zboże stanowiące obrót rynkowy, nie wystarczy na zaprowiantowanie miast i wiosek.

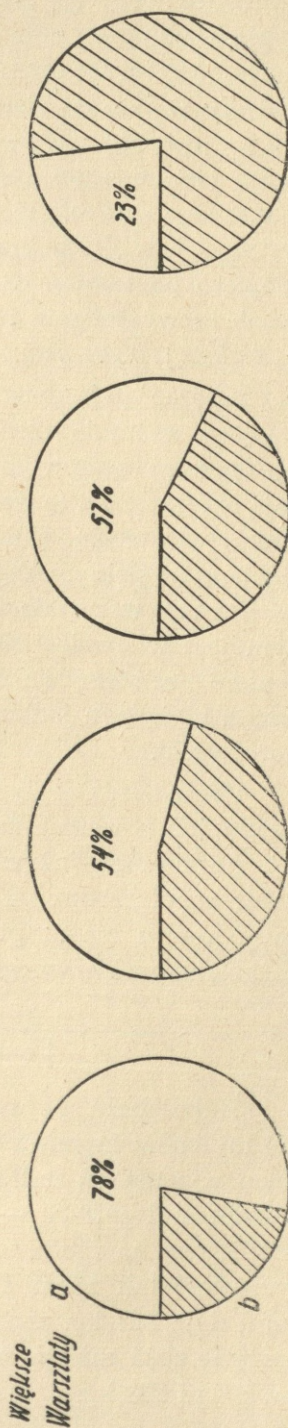
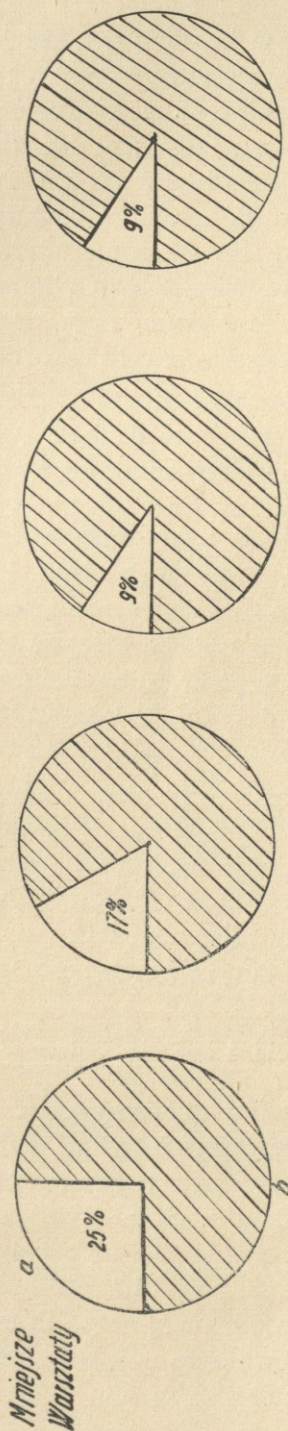
Nadwyżka produkcyjna naszych gospodarstw małopolskich jest niestety oparta na niewystarczającym spożyciu własnym. Pod tym względem cyfry są groźne. Obliczono, że gdyby ludność nasza odżywiała się normalnie, w kraju brakowałoby żywności. Eksport nasz jest głodowy, gdyż ludność wyżywa się zboża dla zdobycia gotówki, natomiast żywi się ziemniakami. O głodzie wsi decyduje zresztą nie nieurodzaj zbóż, a nieurodzaj ziemniaka. Swego czasu nieurodzaj ziemniaka, znany jako „wielki głód” w Irlandii był powodem masowej emigracji tamtejszego chłopstwa. Jednak stałe odżywianie się ziemniakiem, niezwykle ubogim w ciała białkowe i sole mineralne, jest przyczyną zastraszającego na wsi polskiej rozrostu gruźlicy, próchnicy zębów, chorób kości (krzywicy) i początkiem ogólnego charłactwa, co zaznacza się coraz wyraźniej przy rekrutacji młodych roczników.

Jeśli chodzi o odżywianie się na wsi, to niewątpliwie wzrost spożycia produktów hodowli, a więc mięsa, tłuszczu i nabiałów, może istniejący stan rzeczy poprawić. Nie można jednak zapominać o tym, że w ogólnym bilansie wzrost spożycia produktów hodowlanych wpływa raczej na zmniejszenie, niż na zwiększenie zdolności do wyżywienia ludności na pewnym obszarze.

Wiadomo, że zwierzę niejako „marnuje” ogromną ilość energii

Podaż rynkowa i zużycie wewnętrzne zależnie od wielkości warsztatu.

podaż rynkowa — (pole niezakreskowane) zużycie wewnętrzne — (pole zakreskowane).
 PSZENICA ŻYTO JĘCZMIEN OWIES



na procesy życiowe i pracę mięśniową, choćby to było tylko chodzenie po pastwisku. A zatem obliczywszy ilość jednostek pokarmowych (wartości kalorymetrycznych), jaką dana przestrzeń może wydać, powiedzmy w postaci ziemniaka spożytego bezpośrednio przez człowieka i po przerobieniu na artykuły zwierzęce, to okaże się, że pierwszy sposób jest znacznie oszczędniejszy. Rozpowszechnienie uprawy i bezpośredniego spożycia ziemniaka w Polsce nie jest zatem jakimś „przyzwyczajeniem”, lecz intuicyjnie przez naszego rolnika wynalezionym i dopiero po tym przez naukę potwierdzonym najekonomiczniejszym sposobem wyzyskania przestrzeni uprawnej, t. j. wyciągnięcia z niej największej ilości jednostek pokarmowych (kalorii).

Miejsce pośrednie między ziemniakiem, a artykułami hodowli z punktu widzenia ekonomii, w wyzyskaniu danej przestrzeni uprawnej, oraz we właściwym sposobie odżywiania się wsi, zajmują zboża. Mają one jeszcze i tę ważną rolę do spełnienia, że dają niezbędną w gospodarstwie słomę. Dlatego ekonomia zbożowa jest i pozostanie kamieniem węgielnym zagadnienia aprowizacji kraju. Każdy wojskowy, a zwłaszcza wszystkie bronie mające do czynienia z koniem, wiedzą czym jest w czasie pokojowym, a tym bardziej w czasie wojennym, kwatera bez słomy na ściółkę. Nie pałace albo elektryczne oświetlenie i woda bieżąca, a jedynie słoma decyduje o tym, czy kwatera jest dobrą, czy złą.

Coraz bardziej słyszy się obawy, czy nasza ekonomia zbożowa nie została już poważnie zakłócona przez kierunek naszej polityki agrarnej. Aczkolwiek już w poprzednich rozdziałach poruszaliśmy zagadnienie zapotrzebowania i pokrycia zbóż chlebowych w Polsce, powracamy jeszcze raz do przedmiotu, albowiem łączy się on ściśle z rozważaniami nad wymogami struktury agrarnej.

Plon i spożycie 4 zbóż w Polsce

Największy po wojnie urodzaj mieliśmy w r. 1929, mianowicie 134 milionów kwintali 4 zbóż łącznie wziętych, z czego na zboża chlebowe wypada 88 milionów q. Z plonu tego wywieźliśmy per saldo w kampanii 1929-30 — 33,5 mil. q. zbóż chlebowych łącznie z mąką przeliczoną na zboże, na zasiew poszło 13,5 mil. q. tych zbóż. Na spożycie pozostało zatem 71 mil. q., co przy 31,3 mil. ludności w tej kampanii daje 227 kg. zbóż chlebowych na głowę. Przeciętnie zaś nasze spożycie zbóż chlebowych na głowę było w latach 1926—1929 — 215 kg (w Belgii 263 kg.).

Drugi większy urodzaj mieliśmy w r. 1933, kiedy to łączny zbiór zbóż chlebowych wyniósł 92,4 mil. q. Przyjmując tę samą cyfrę zasiewów 13,5 mil. q. oraz 5,8 mil. q. wywozu zagranicę per saldo zbóż chlebowych łącznie z mąką przeliczoną na ziarno, otrzymamy jako pozostałość na spożycie 73,1 mil. q., co przy ówczesnej liczbie ludności 33 mil. daje na głowę 221 kg. zbóż chlebowych, gdy przeciętna za lata 1930—1933 wynosi dla Polski 210 kg., dla Belgii 266 kg. Widzimy zatem, że w obu latach wyjątkowego urodzaju przeciętna na głowę była wyższa o 11—12 kg., od przeciętnej za kilkoletnie, a znacznie niższa, niż przeciętne spożycie zbóż chlebowych w Belgii. Cała różnica w skali żywienia pomiędzy Polakiem a Belgiem uwydatniłaby się dopiero po zbadaniu, jak wyglądają tablice spożycia pozostałych środków żywnościowych.

Zagadnienie żywienia ludności staje się coraz donioślejsze w miarę stałego przyrostu naszej ludności. Chcąc obliczyć ilość zboża, potrzebną do żywienia kraju w okresie pokoju, należy wymnożyć ilość ludności (mnożną) przez spożycie na głowę (mnożnik). O ile pierwsza liczba, choć z roku na rok zmienna, (przyrost netto) daje się prawie ściśle ustalić, o tyle druga jest znacznie trudniejsza do ustalenia. Popelnimy najmniejszy stosunkowo błąd, jeśli za mnożnik weźmiemy przeciętne spożycie za dłuższy okres czasu. Przyjmując obliczenia W. Wakara średniego spożycia 4 zbóż na 302 kg. rocznie na głowę ludności (przeciętna za lata 1922 — 33) i wymnażając przez tę liczbę każdoroczną ilość mieszkańców, otrzymamy następujący szereg liczb w zestawieniu z rocznymi liczbami sprzętu, wysiewu i ilości zboża, pozostałego w kraju.

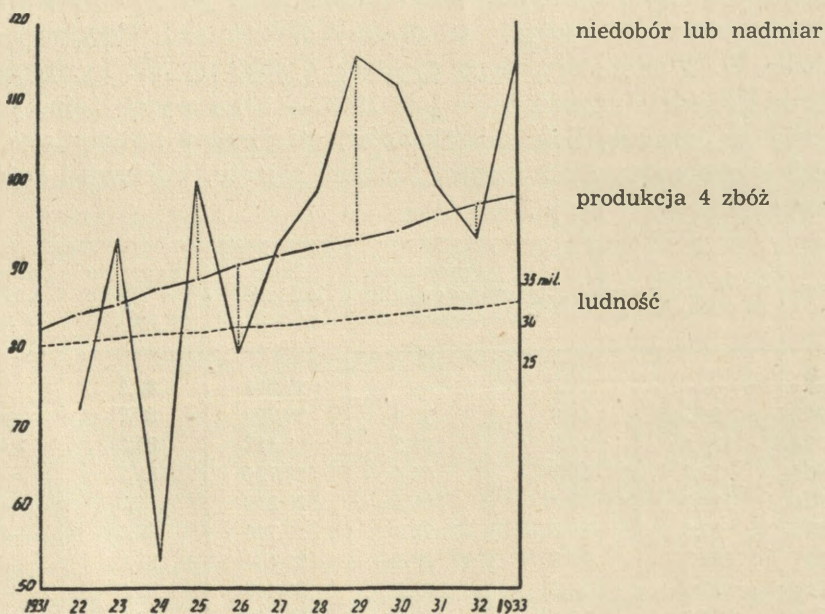
Rok	Zbiór 4 zbóż w milj. q	Wysiew 4 zbóż	Pozostałość po odjęciu wysiewu	Ilość ludności w m.lj.	Spożycie 4 zbóż w milj q	Pozostałość lub brak w milj. q
1921	—	18,3	—	27,201	82,1	—
1922	90,3	18,3	72,0	27,709	83,7	— 11,7
1923	115,4	18,3	93,2	28,217	85,2	+ 8,0
1924	72,7	18,3	54,4	28,724	86,7	— 32,3
1925	118,7	18,3	100,4	29,232	88,3	+ 12,1
1926	97,6	18,3	79,3	29,740	89,8	— 10,5
1927	109,7	18,3	91,4	30,104	90,9	+ 0,5
1928	117,5	18,3	99,2	30,485	92,0	+ 7,2
1929	134,1	18,3	115,8	30,909	93,3	+ 22,5
1930	130,1	18,3	111,8	31,258	94,4	+ 17,4
1931	117,5	18,3	99,2	31,685	96,0	+ 3,2
1932	112,5	18,3	94,2	33,176	97,2	— 3,0
1933	133,6	18,3	115,3	33,638	98,6	+ 16,7

Oczywiście faktyczne spożycie 4 zbóż mogło mieć z roku na rok większe wahania, ponieważ jednak średnia spożycia obliczona została za lata zarówno dobrych jak i złych urodzajów, teoretyczna linia spożycia wykreślona na podstawie tych cyfr zgodna będzie niewątpliwie z dynamiką spożycia, które powinno mieć miejsce w kraju naszym, jeśli mamy zapobiec niedokarmianiu wsi. Przyjmując cyfry rocznych plonów 4 zbóż według G. U. S. otrzymamy drugą linię: dynamikę faktycznej produkcji.

Wreszcie obniżając wysokość zbiorów o stałą cyfrę wysiewu 4 zbóż (18,3 mil. q.) otrzymamy trzecią linię — zboża pozostałego na spożycie. Z zestawienia tych 3 linii widać wyraźnie, że produkcja, która w jakiś czas po wojnie wykazywała znaczny przyrost, tendencję tę wyraźnie zatracą. Natomiast linia naszego przyrostu naturalnego, a co za tym idzie i spożycie 4 zbóż, ma ciągle tendencję rozwojową.

WYKRES NR. VII.

Nadwyżki i niedobory zbożowe w Polsce, w porównaniu z przyrostem ludności.



Dwie te linie są już bliskie przecięcia się. Odsunięcie tej chwili wobec niewielkiej tylko możliwości zwiększenia obszaru obsiewu w Pol-

sce zależy wyłącznie od wydajności z ha. Dlatego zagadnienie aprowizacyjne kraju łączy się tak ściśle z jego strukturą agrarną.

W r. 1933, ostatnim roku większego urodzaju ,przeciętna wydajność 4 zbóż z ha. wynosiła:

	dla całej Polski	w gosp. poniżej 50 ha
pszenica	12,8	12,0
żyto	12,2	11,9
jęczmień	12,3	11,5
owies	12,2	11,8
Przeciętnie . .	12,38	11,8

Różnica zatem wynosi 4,5% na niekorzyść gospodarstw poniżej 50 ha. A zatem, gdyby cała produkcja 1933 r. naszych 4 zbóż wyszła z mniejszej własności, byłaby ona o całe 6 mil. q. mniejsza.¹⁾ Ponieważ nadwyżka wywozowa 4 zbóż wyniosła w tym roku 5,75 mil. q. mielibyśmy zamiast nadwyżki — niedobór. Tak byłoby z zagadnieniem aprowizacyjnym w roku największego urodzaju.

W dalszych naszych rozważaniach zobaczymy z jakiej dzielnicy pochodzi nasz eksport zbożowy, a tym samym nasze rezerwy zbożowe i z jaką się to łączy strukturą agrarną.

7) ZAGADNIENIE PRODUKCJI Z GOSPODARSTW WIELKO-I MAŁOROLNYCH W OKRESIE GOSPODARKI PRZYMUSOWEJ.

Zagadnienie, do rozwiązania którego w tym rozdziale przede wszystkim dążymy, to pytanie: jaka jest wydajność względnie nadwyżka produkcyjna wielkiej i małej własności na wypadek gospodarki przymusowej i wojennej.

Już w Rozdziale I uwydatniliśmy, jaki spadek produkcji rolnej wywołuje wojna, nawet jeśli się uda działania wojenne przenieść na obszar nieprzyjaciela, tak jak to uczyniły Niemcy. Zarówno przykład niemiecki, gdzie państwo dalekie od samowystarczalności żywnościowej stanęło przed nowymi zadaniami w dziedzinie wyżywienia, jak i przykład rosyjski, gdzie państwo o kolosalnej nadwyżce eksportowej po dwóch latach wojny zaczęło również odczuwać braki żywnościowe, są pod względem spadku produkcji rolnej niezmiernie pouczające. Obecnie przyjrzyjmy się różnicom reakcji na wstrząs wojenny, a zwłaszcza gospodarki przymusowej, u obu poszczególnych kategorii

¹⁾ Ilość ta odpowiada przeżywieniu 3-milionowej armii przez 200 dni, licząc po 1000 gramów zboża dziennie na głowę.

własności. Cenne dane znajdujemy pod tym względem w materiałach zestawionych przez urzędy niemieckie, oraz badaczy naukowych, materiały tym cenniejsze, że odnoszą się częściowo do naszych województw zachodnich. Pod tym względem są one niezastąpionym źródłem.

Już prof. Biegeleisen w dziele swym „Reforma rolna głównych państw europejskich”, wydanym w r. 1924, ogłosił tego rodzaju liczby, które za nim przytoczymy. Są to wyniki prac prof. Hansena¹⁾ oraz ziemianina wielkopolskiego Rodryga Dunina²⁾.

Praca Hansena odnosi się do kilku wschodnio - pruskich powiatów, a więc do warunków pod względem klimatu, gleby i struktury agrarnej zbliżonych do naszych.

Zaznaczamy za prof. Hansenem, że dane dotyczące odstawy ziemio-
płodów na podstawie zasad gospodarki przymusowej nie stanowią podstawy dla obliczania absolutnej wydajności z ha. takich czy innych gospodarstw. Natomiast są one wynikiem doświadczeń praktycznych, co do ich nadwyżki produkcyjnej. Albowiem spożycie zwłaszcza w gospodarstwach włościańskich, wymykających się od kontroli, przera-
stało ilości spożycia, dozwolonego przepisami wojennymi, a jak pisze prof. Hansen, nawet wymogi dobrego odżywiania podyktowane higieną. Nadto, handel pokątny chłonał znaczne nadwyżki zboża wobec świetnie się opłacających cen w tym handlu, przy bardzo niskich i deficytowych obrotach kontyngentowych. Inny autor pisze: mało jest ludzi w Niemczech, którzy żyli wyłącznie ze swych racji żywnościowych, nie zawsze zresztą regularnie zapewnionych. Te masy żywności jednak, które tajny handel dostarczał ludności nierolniczej, a dalej, które ze wsi dostawały się do miasta dzięki stosunkom pokrewieństwa lub przyjaźni, były najczęściej pochodzenia włościańskiego.

Wielka własność przeważnie była ściśle kontrolowana, gdyż to dla organów wykonawczych przedstawiało o wiele mniejsze trudności, niż kontrola olbrzymiej ilości rozrzuconych osad wiejskich, niemożliwa wręcz w wielu wypadkach technicznie.

Hansen dzieli gospodarstwa rolne na własność do 100 ha i powyżej. Na 100 ha roli dostarczyły

¹⁾ Hansen. Die Leistungen von Klein - und Gross - Betrieb für die Kriegswirtschaft. Berlin 1919. Berichte des landw. Instituts der Universität Königsberg. Tom XVII.

²⁾ Dunin Rodryg. Znaczenie mniejszej i większej własności rolnej w gospodarstwie społecznym. Warszawa 1921.

¹⁾ Dawid. Sozialismus und Landwirtschaft. Neue Ausgabe 1922, str. 431.

	gosp. poniżej 100 ha	wyżej 100 ha
zboża chlebowego	162,8 kg	290,8 kg
„ wogóle	205,9 „	413,7 „
strączkowych	4,3 „	10,0 „
ziemniaków	255,9 „	418,0 „
siana	131,4 „	18,5 „
słomy	18,2 „	41,8 „
Produktów zwierzęcych dostarczone na 1 ha:		
żywej wagi bydła	39,5 „	34,3 „
masła	2,1 „	4,5 „
jaja	20,4 „	6,3 „

Obliczone w markach	na obszarze drobn. wlas.	wielkiej:
zboże, ziemniaki, strączkowe	55,39	102,11
ziemiopłody wogóle	65,20	121,29
żywa waga bydła	63,20	54,88
masło	12,60	27,0
jaja	6,47	1,43
w całości dostarczono:	147,47	204,60
stosunek:	100	139

Z wielkiej własności, największych ilości dostarczyły majątki średnie od 400 — 500 ha. (243,08 mk. na 1 ha.), następnie gospodarstwa od 300 — 400 (226,53 mk.) i od 500 — 750 ha. (225,82 mk.). Gospodarstwa od 100 — 300 ha. stoją najniżej w ilościach dostarczonych produktów. Przemawiałoby to za małą racjonalnością normy 180 ha. przewidzianej przez naszą ustawę o reformie rolnej jako maksimum posiadania.

Wyżej wymieniona praca Dunina obejmuje statystykę ziemio-
płodów, natomiast nie uwzględnia produktów zwierzęcych.

Oto dane dla 20 powiatów Poznańskiego za rok 1917/18.

Gospodarstwa do 8 mg. magd. = 100, jako normę obliczeniową.

Obszar	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Ziemniaki	
	sprzet	od- stawa	sprzet	od- stawa	sprzet	od- stawa	sprzet	od- stawa	sprzet	od- stawa
od 9—30 mórg	76	75	102	127	98	129	100	133	102	146
„ 31—60 „	124	225	187	218	104	214	102	233	104	182
„ 61—200 „	134	313	112	245	113	229	102	167	101	212
„ 201—400 „	146	438	124	273	115	243	93	167	102	227
„ 401—1000 „	163	575	140	336	138	429	102	300	105	230
„ 1001—2000 „	156	475	150	391	134	400	120	400	108	290
„ 2001—3000 „	139	475	152	400	130	343	115	407	121	290
ponad 3000 „	151	525	164	482	121	429	124	400	118	298

Wynika z tej tablicy, że odstawy rosną progresywnie w stosunku do przestrzeni gospodarstw, z których pochodzą.

Innym źródłem cennych doświadczeń, odnośnie do żywności dostarczanej przez rolnictwo w okresie gospodarki wojennej są akta powiatów czarnkowskiego i ostrowskiego w Poznańskim. Cyfry zebrane przez b. kierownika Referatu Rolnego pow. czarnkowskiego dr. Zygmunta Czarneckiego, przedstawiają się jak następuje¹⁾.

W celu porównania odstaw dokonanych przez gospodarstwa różnej wielkości, utworzono następujące klasy:

Klasa 1	o obszarze do	8	mg.
„ 2	„ „ od	8—30	mg. magd.
„ 3	„ „ „	31—60	„ „
„ 4	„ „ „	61—200	„ „
„ 5	„ „ „	201—400	„ „
„ 6	„ „ „	401—1000	„ „
„ 7	„ „ „	1001—2000	„ „
„ 8	„ „ „	1001—3000	„ „
o obszarze ponad 3000 mg.			

	żyta	przenicy	jęczmienia	owsa	mieszanki	ziemniaków
Klasa 1	0,48	—	0,11	0,18	—	7,9
„ 2	0,62	—	0,03	0,06	0,88	12,0
„ 4	1,02	0,32	0,91	0,02	0,04	18,0
„ 5	1,36	1,21	0,12	0,03	0,64	23,0
„ 6	2,51	1,27	0,27	0,02	0,27	28,0
„ 3	2,71	1,27	0,28	0,03	0,27	28,0
„ 7	3,34	2,03	1,09	1,91	0,23	20,0
„ 8	2,79	1,83	2,39	—	—	37,0
„ 9	4,87	1,32	0,99	0,49	0,12	41,0

Z tego wynika, że odstawa zboża z morgi z małymi wyjątkami podnosi się progresywnie z wielkością gospodarstwa. Porównując klasę 3 samodzielnych gospodarstw włościańskich z klasą 9 gospodarstw wielkorolnych wynika, iż klasa 9 odstawa z morgi więcej o następujące ilości:

żyta o	3,85 ctn. (50 kg.)
pszenicy o	1,0 „
owsa o	0,47 „
jęczmienia o	0,09 „
ziemniaków o	23,7 „

¹⁾ Czarnecki dr. Zygmunt op. cit.

²⁾ Odstawa rychlików nie obliczona.

Odnośne cyfry dla powiatu ostrowskiego wynoszą, przy czym wzięto razem klasy 1 — 4 oraz klasy 5 — 9:

żyto i pszenica	1,75 ctn.
owies	0,69 „
jęczmień	1,45 „
ziemniaki	5,4 „

Jeżeli jednak mamy porównać wartość wytwórczości mniejszej i większej własności, to trzeba wziąć pod uwagę oprócz odstaw na rynek również i ilość osób, żyjących z roli na danych obszarach.

Do tego zagadnienia użyjemy danych z powiatu czarnkowskiego i ostrowskiego.

Powiat czarnkowski.

Zaznacza się, że klasy 1 i 2 liczące razem 13 303 osób zamieszkujących dane obszary, otrzymały razem dla 10 000 ludzi kartki na chleb i mąkę.

Przy naszym obliczeniu wychodzimy z założenia, że norma dla wyżywienia zbożem jednego człowieka wynosi 3 ctr.

Tym samym poszczególne klasy wyżywiły zarówno na własnym obszarze, jak i po przeliczeniu odstaw, a więc razem, osób:

Klasa	Obszar uprawiony zbożem (żyto, pszenica, owies, strączkowe mieszanki	Żywią na własnym obszarze osób	Odsta- wiają zboża ctr.	Z od- staw wyży- wiają osób	Razem żywią osób	Na wyży- wienie 1 oso- by trzeba obsianych zboż. mórg
1	} 1.220 mórg	13.300	} 6.393	2.131	5.431	2,2
2		3.300 ¹⁾				
3	18.339 „	5.377	15.401	5.133	10.510	1,7
4	27.879 „	4.396	29.578	9.859	14.255	1,9
5	6.621 „	782	11.829	3.943	4.725	1,4
6	5.258 „	699	9.889	3.296	3.995	1,3
7	5.962 „	1.134	14.219	4.739	5.873	1,0
8	2.954 „	626	6.110	2.039	2.664	1,1
9	6.316 „	1.826	17.087	5.895	7.721	0,8

Powiat ostrowski.

analogiczne cyfry wynoszą dla powiatu ostrowskiego:

klasa 1 — 4 potrzebuje na wyżywienie 1 osoby zbożem obsianym m.: 1

„ 5 — 9 m.: 0,6

Przyjmując powiat ostrowski jako typowy, dojdziemy do wnios-

¹⁾ Po odciągnięciu wydanych kartek.

ku, że przy rozparcelowaniu 100.000 mórg klasy 5 — 9 na posiadłości 1 — 4 klasy, i wychodząc z założenia, że 60% obsiane byłoby zbożem, zabrakłoby zboża do wyżywienia dla 40 000 ludzi. Do podobnego rezultatu dojdziemy, porównując odstawy ziemniaków.

Dr. Czarnecki dodaje, że dla jednego z powiatów Prus Wschodnich pod względem klimatycznym zupełnie odrębnego, wynoszą liczby analogiczne jak dla powiatu ostrowskiego 0,82 mórg i 0,6 mórg.

Tak więc wyglądają doświadczenia Wielkiej Wojny, które jeszcze w pamięci wszystkich powinny być żywe. Należy baczyć, aby obliczenia szkolne dokonywane w warunkach pokojowych, nie zamazywały w pamięci rzeczywistości niedawnej, którą mogłaby wskrzesić każda gospodarka przymusowa, czy to wojenna, czyto wywołana większym nieurodzajem.

8. ZAGADNIENIE WEWNĘTRZNEGO SPOŻYCIA GŁÓWNYCH ZBÓŻ I MIĘSA.

Międzynarodowy Komitet Wyżywienia przy Lidze Narodów uchwalił swego czasu, że każde państwo zobowiązane jest przewidzieć na wypadek wojny nie tylko zaprowiantowanie wojska, ale całej ludności cywilnej na terenach stale lub przejściowo sobie podległych; w tej myśli nakłada się na rządy państw obowiązek przygotowania statystyki wewnętrznego spożycia.

Zastępca szefa naszego Biura Aprowizacji przy Min. Spraw Wewnętrznych mjr. intendent dyplomowany Stanisław Śliwa, ogłosił na temat wewnętrznego spożycia w Polsce szereg niezmiernie szczegółowych obliczeń, dotyczących przewozów kolejowych a częściowo i wodnych, zboża i mąki z jednych okolic kraju w drugie. Przytoczymy tu kilka wyjątków z tych prac:

W artykule p. t. „Normy żywnościowe według Rozporządzenia o świadczeniach wojennych — a nasza rzeczywistość gospodarcza” — ogłoszonym w Przeglądzie Intendentury z r. 1934/I, zanalizował mjr. Śliwa zapotrzebowanie na głowę mieszkańca Polski zbóż chlebowych.

W ciągu 5-lecia 1928 — 32 r. wyniosło ono przeciętnie 214,9 kg zboża rocznie. W poszczególnych jednak województwach normy spożycia okazały się bardzo różne od siebie. Oto w Warszawie roczne spożycie wykazuje nadwyżkę w stosunku do przeciętnej o 81,687 ton zboża, w woj. poznańskim niedobór 150,445 ton. Ogółem w 10 województwach „zjada się” o 977,000 tonn za dużo, w 7 województwach o 737,000 tonn za mało.

Przeciętny mieszkaniec woj. Krakowskiego zjada zamiast 215 kg, tylko 148 kg zbóż chlebowych rocznie, Lwowskiego 140, Stanisławowskiego 118 kg, dojadając resztę ziemniakami lub podplomykami owsianymi.

„Rozporządzenie o świadczeniach rzeczowych” w art. 25-tym przewiduje w razie potrzeby wojennej „pobranie wyznaczonych kontyngentów w drodze repartycji na poszczególne województwa, powiaty i t. d. Trzeba więc znać ich normalne wymagania, by z możliwie małą szkodą ludności pozyskać np. dostateczne zasoby zbóż chlebowych.

W zarządzeniach wykonawczych do powyższego rozporządzenia ulegają zwalnianiu przy repartycji:

- 1) zapasy produktów niezbędnych do wyżywienia posiadacza, jego domowników i stałych robotników. Mianowicie na wyżywienie każdej osoby dorosłej w stosunku rocznym przewiduje się: zboża chlebowego 1,8 q oraz 7 q ziemniaków. W gospodarstwach o małej produkcji zboża można połowę zapasów zboża, zwolnionych z zakresu świadczeń zastąpić ziemniakami w stosunku 5 kg. ziemniaków na 1 kg zboża.
- 2) zapasy paszy przewidziane są rocznie na konia:
 - a) zarodowego — 14 q owsa, 25 q siana, 14 q słomy,
 - b) roboczego ^{domatego} powyżej 1,48 m wzrostu — 2 q owsa, 7,5 q siana, 8 q słomy i 12 q ziemniaków,
 - c) roboczego powyżej 1,48 m wzrostu 7 q owsa, 12,5 q siana, 10 q słomy, 12 q ziemniaków.

Zapasy paszy dla bydła rogatego od dnia świadczeń po 20 maja przez okres najwyżej liczący 200 dni (od listopada do maja) na wyżywienie krowy:

- a) na sztukę dorosłą siana 5 q, słomy 15 q, okopowych 15 q, buraków pastewnych 30 q, paszy treściwej 3 — 6 q. Na każdą krowę zarodową dodatkowo 5 q siana,
- b) na 1 sztukę przychowku — 5 q siana, 6 q słomy, 2 q paszy treściwej,
- c) na buhaja rozplodowego — 15 q siana, 5 q słomy, 10 q owsa,
- d) na trzodę chlewną — 20 q ziemniaków, dla opasu 5 q paszy treściwej, na każdą maciorę 2 q siana, 2 q słomy, 0,5 q paszy treściwej.

Przytaczamy te powyższe cyfry w pełnym brzmieniu, gdyż naprowadzają one czytelników stojących dalej od studiów aprowizacyj-

nych w samo sedno rzeczy, pokazują niejako technikę stosowaną w tym dziale pracy.

Mjr. Sliwa zadał sobie trud przerachowania powyższych minimalnych cyfr na praktyczne zapotrzebowanie poszczególnych województw z uwzględnieniem produkcji i ludności. Załączona tabelka podaje wyniki:

Zboża chlebowe	Przeciętna produkcja w latach 1928/1932	
Warszawa	nadwyżka	238,990
Łódź.	„	179,271
Kielce	„	81,733
Lublin , :	„	225,040
Białystok	„	123,908
Wilno	niedobór	56,853
Nowogródek	nadwyżka	22,613
Polesie	niedobór	1,308
Wołyń	nadwyżka	111,851
Poznań	„	662,161
Pomorze.	„	197,185
Śląsk.	niędobór	158,442
Krakowskie.	niedobór	203,851
Lwowskie	„	209,882
Stanisławowskie	„	117,691
Tarnopolskie.	nadwyżka	32,872

Nadwyżka	1 875 624
Niedobór	747 000
	1 128 000

w 1928/32 przeciętny wywóz wynosił	242 629 ton
przeciętna różnica	885 371 ton

Z tablicy powyższej wynika, że pas nadwyżkowych aprowizacyjnie województw ciągnie się od wschodu przez Wołyń, Lubelskie, Warszawskie, Łódzkie na Poznańskie i Pomorze. Na południe od tego pasa i na północ rozciągają się województwa wymagające dożywiania. Poprzeczny układ pasa ziem nadwyżkowego jest z punktu widzenia wojskowego objawem bardzo dogodnym, gdyż ułatwi aprowizację bez względu na zagrożenie zachodniego lub wschodniego frontu.

Ostateczny rozrachunek daje nadwyżkę 885,371 ton zbóż chlebowych ,ponad minimalne zapotrzebowanie według normy rozporządzenia. Ludność w latach przełomowych prosperity i kryzysu bo 1928 — 32 r. zjadała więcej o 885 000 ton, czyli 13,5% faktycznej pozostałości na spożycie, a więc zapewne skarmiała inwentarzem lub więcej używała na siew. Należy dodatkowo wziąć jeszcze pod uwagę, że ludność południowo wschodnich dzielnic zużywała kukurydzę

poza mąką i chlebem zbożowym ,a ludność Podkarpacka — owies w postaci placków. Cyfry spożycia miejskiego zbliżają się do norm przewidzianych rozporządzeniem ,natomiast spożycie wsi — jak pisze mjr. Śliwa — jest zagadką.

„Nieznany jest nam dziś jeszcze prawie zupełnie odcinek badań w zakresie przeciętnych norm — nie teoretycznych, a praktycznych żywienia zwierząt gospodarskich w poszczególnych częściach kraju; podejście do zagadnienia spożycia wogóle w sposób odpowiadający istotnym potrzebom życia gospodarczego — a w stopniu nie mniejszym i wojska — będzie prawie, że nie możliwe...

...Przed organizacjami samorządu gospodarczego, a w szczególności przed naszymi instytucjami rolniczymi stoi wielkie zadanie do wykonania właśnie w tej dziedzinie.

„Polska jest krajem stojącym na granicy samowystarczalności zbożowej” — pisze autor. — Wpływ warunków atmosferycznych przy niskiej kulturze większości gospodarstw — jest bardzo wielki. Produkcja czuła na wszelkie wstrząsy obniży się w czasie wojny, a potrzeby właśnie wówczas wzrosną. „Postulaty służby Intendentury pod adresem instytucyj reprezentujących życie gospodarcze oraz naukowych, powołanych do tego rodzaju prac i studiów muszą być daleko idące i konsekwentnie realizowane” ¹⁾.

Tak mówi vice szef Biura Aprowizacji Państwa. Od takich studiów aprowizacyjnych zależy nasze pogotowie ,to też poprzednie wywody poświęciliśmy w całości jednemu działowi studiów aprowizacyjnych t. j. wpływowi obszaru gospodarstw na jego wydajność uchwytą dla urzędów aprowizacyjnych.

Analogiczne badania Mjra Śliwy ogłoszone przed kilku laty ²⁾ dla spożycia mięsa wykazały, że okręgami mającymi nadwyżkę trzody chlewnej jest Tarnopolskie, Lwowskie, Wołyńskie, Lubelskie, Poznańskie i Pomorze. Niedobór miał Śląsk, Łódź i Warszawa. Dla bydła poważniejsze niedobory ma również Śląsk, Łódź, Warszawa.

9. ZNACZENIE RÓŻNYCH DZIELNIC W ZAOPATRZENIU KRAJU.

W każdym państwie Wódz Naczelny pragnie tego, by kraj powierzony mu dla obrony wyglądał jak szachownica. Gdziekolwiek zechce może swego pionka — w formie armii — postawić, z pełnym spokojem, że się tam wyżywi i przygotuje do akcji.

¹⁾ Rolnik i Ekonomista Nr. 10 i 11/36 „Próba szacunku spożycia ludności rolniczej”, oraz Jerzy Michałowski — „Wieś nie ma pracy”.

²⁾ „Okręgi hodowlane, produkcja i spożycie mięsa w Polsce”, Statystyka Polski, seria B, zeszyt 2 — 1933.

Takich krajów idealnych dla zaprowiantowania armii jednak niema, i w każdym państwie są urodzajne i mniej urodzajne ziemie, jedne już pracą wielu pokoleń rozbudowane, inne jeszcze na to czekające.

I Polska jest takim krajem, który w ciągu najbliższych pokoleń stworzy swemu Wodzowi Naczelnemu jednolitą szachownicę dla manewru. Dziś jeszcze on jej nie ma, ale pod względem pogotowia rolniczego jest w znacznie lepszym położeniu od niejednego ze swych partnerów.

Jak wspomnieliśmy wyżej, przez Polskę od południowego wschodu na północno - zachód ciągnie się pas nadwyżkowych żywnościowo województw. Wielkie skupienia miejskie, jak Warszawa i Łódź nie leżą, jak Berlin, na piaskach brandenburskich, lecz na urodzajnej ziemi. Nasz deficytowy żywnościowo Śląsk ma blisko Wielkopolskę, która zawsze chętnie poratuje go mąką czy ziemniakami. Jako rolnicze „trójkąty, czy czworokąty bezpieczeństwa” leżą w sercu kraju czarnoziemny proszowski, hrubieszowski, glinki lubelskie i włocławskie.

Zapewne, że pas ziemi urodzajnej nie wystarczy jeszcze, że trzeba go odpowiednio wykorzystać i rozbudować, a przez uprawę sąsiednich okolic coraz bardziej rozszerzać. Z tą rozbudową jest u nas gorzej. Dalecy jesteśmy od troski tych, którzy się martwią, że bekoniar nie rozłożyły się wieńcem w pasie pogranicznym. Po pierwsze pas ten jest przy dzisiejszym rozwoju lotnictwa i zmotoryzowanych jednostek szeroki na 100 — 200 km, a więc musimy się z tym pogodzić, że to, co jako „bezpieczne” leży poza nim, będzie nie wielką, ale bardzo małą Polską, po drugie myślimy raczej kategoriami intendenta armii, który rad będzie mając blisko pogranicznej bazy dobrą rzeźnię wraz z chłodnią.

Niemniej pewną troską przejmować nas może fakt, że koło 70% uchwytniej produkcji naszej rolniczej i przemysłu rolniczego tkwi w naszych ziemiach zachodnich.

Tabelka porównawcza plonów z r. 1913 i 1933 daje obraz różnicy kulturalnej:

Dzielnice	Rok 1913 (z 1 ha)				
	pszenica	żyto	jęczmień	owies	ziemniaki
b. dzielnica pruska .	20,8	17,2	20,2	18,1	144,3
b. Król. Polskie .	12,3	10,5	11,7	9,5	94,2
Małopolska	11,7	11,2	11,2	10,7	111,2
Ziemie Wschodnie . .	9,8	7,8	8,0	8,0	67,4

Grupy województw	Rok 1933 (z 1 ha)				
	pszenica	żyto	jęczmień	owies	ziemniaki
zachodnie	19,8	15,1	18,2	16,9	122
centralne	13,9	13,7	13,5	14,2	119
południowe	10,4	10,8	9,8	10,5	81
wschodnie	11,0	9,2	9,7	9,0	78

Statystyka przewozów kolejowych, dająca obraz ruchliwości produktów rolnych, a o taką nam właśnie idzie, wykazuje na podstawie opracowań Biura Ekonomicznego Izby i Org. Rolniczych w Poznaniu, że w r. 1932 pszenica Ziem Zachodnich figurowała z cyfrą 55,8%, żyto 61,1, jęczmień 62,9, ziemniaki 73,7, cukier 49,9%, ogólnych przewozów państwa. W r. 1932 — cyfry te brzmiały w tej samej kolejności: 51,2. 62,0. 66,8. 62,1. 59,1%. Wobec tego, że ziemie te stanowią jedynie 12,1% całego obszaru państwa — to stosunek obrotów wahający się stale między 50 — 70% jest niepokojący.

Co prawda w podatkach gruntowych obciążenie Ziem Zachodnich wynosi 38,94 zł., wobec 14 zł. przeciętnej dla całego państwa. Udział w całości podatku jest również dwukrotnie większy od proporcji obszaru, bo wynosi 27% wszelkich wpływów podatkowych.

Na taki przerost produkcji „niepokojący” pewne sfery, jest sposób bardzo prosty: obniżyć sztucznymi zarządzeniami produkcję. Wówczas ta „niestety” tak produktywna dzielnica przestanie kłuć w oczy swym przerostem produkcji. Całość jednak napewno na tym nie zyska.

Nożyce produkcji Ziem Zachodnich i Wschodnich zaczynają się obustronnie zwierzać, choć ogólna produkcja wzrostem swym nie bardzo nadąża za przyrostem ludności (por. Wykres Nr. VII) i w złych latach po dawnemu spada poniżej poziomu, stanowiącego o utrzymaniu głowy nad wodą. Tego rodzaju zwieranie nożyc nie budzi zapewne zaufania ani entuzjazmu naszych kierowników aprowizacji państwowej. A przecież są inne sposoby zaradzenia złemu. Kto przeżywał okres „prosperity” z lat 1927 — 29 na odległych kresach, ten mógł nabrać głębokiej wiary w możliwości twórcze tamtejszego rolnictwa.

Wszak jeszcze przed wojną istniały tam takie wspaniałe warsztaty jak Wielkie Soleczniki Wagnera na Wileńszczyźnie, czy Poryck hr. Czackiego na Wołyniu, czy Kołdyczew Szalewiczów pod Baranowiczami i budzące zazdrość czeskie kolonie, jak Wołkowyje w powiecie dubieńskim, których produkcja „uchwytna” napewno nie była i nie jest dotąd niższa, niż wsi poznańskich, czy pomorskich.

Zresztą i obecnie działalność gospodarstw przodowniczych — tak pięknie się rozwijających — dowodzi o powyższych możliwościach.

Trwałą zasługą zarówno ministra Skarbu, opiekuna „Polski B”, jak i ministra Rolnictwa pozostanie otwarcie nowych rynków zbytu dla trzody chlewnej Nowogródzczyzny i Wileńszczyzny, uruchomienie beko-niarni, wysiłki dla zwiększenia produkcji lnu, rzucenie podwalin pod hodowle koni, zakładanie nowych ośrodków kultury rolnej. Hasło: „frontem do rolnictwa” bez względu na to, o jakiego rolnika chodzi, przyspieszyć może tylko tamtejszy postęp gospodarczy.

Również i tak beznadziejnie przedstawianie niemożności rusze-nia z miejsca przez przeludnione wsie małopolskie budzi zastrzeżenia. Wszak otwierają się tak ogromne możliwości podniesienia produkcji nawet niewielkim kosztem na tamtejszych nieodwodnionych, źle upra-wionych, wyrodzonym ziarnem obsiewnych polach, że jak długo tam postęp się nie zaznaczy, tak długo o nadmiarze rąk czekających na zatrudnienie przecie mówić nie można. Przedwojenne doświadczenia wynikłe z działalności prof. Jentysa mówią o tym wyraźnie.¹⁾

Wyciągamy wniosek z tych ogólnych rozważań: rozpiętość w zaopatrywaniu kraju przez różne dzielnice jest na razie znaczna, ale nie-ma powodów, by została ona trwałą. Najważniejsza z reform rolnych, to jest podniesienie produkcji z posiadanego kawałka ziemi, postępuje naprzód i ona w pierwszym rzędzie zadecyduje o wyrównaniu sza-chownicy Naczelnego Wodza. Kto jednak podnosząc produkcję w Pol-sce B popiera tylko gospodarstwa, będące w stanie wyżywić własną rodzinę, ten nie napelni magazynów wojskowych mąką, cystern sa-mochodowych mięszanką spirytusową, ani przedzalni wełną.

10. BEZPOŚREDNIE ZAKUPY WOJSKA U ROLNIKÓW¹⁾.

Z chwilą ukończenia wojny z Sowietami, t. j. od roku 1921 wła-dze wojskowe w Polsce starały się oprzeć zaopatrzenie wojska w żyw-ność i paszę na rolnikach - producentach, dążąc tym samym do wyeli-minowania pośrednictwa handlowego, naogół wtedy bardzo prymi-tywnego i finansowo słabego, szczególnie w byłych zaborach austriac-kim i rosyjskim.

Akcja ta jednak w pierwszych latach nie dała oczekiwanych re-zultatów. Na niepowodzenie to złożyło się kilka przyczyn, w pierw-szym rzędzie brak należycie zorganizowanych, finansowo dobrze po-stawionych spółdzielni rolniczo - handlowych, w dodatku z istnieją-

¹⁾ Porównaj: Dr. St. Rostworowski. „Ze wspomnień asystenta Prof. Ste-fana Jentysa”, Gazeta Rolnicza, nr. 4 — 1937.

¹⁾ Materiał dostarczony przez Biuro Ekonomiczne Izby i Organizacji Rolniczych oraz Przemysłu Rolnego Województw Pomorskiego i Poznańskiego.

cych spółdzielni przeważająca część osłabła na skutek inflacji, która doszczętnie zniszczyła ich kapitały—dalej nadmiernie wysokie ze strony wojska wymagania jakościowe dla zboża, znacznie wyższe od stosowanych na giełdach zbożowo - towarowych. Ponadto trzeba uwzględnić, że w okresie tym Polska nie była samostarczalna w dziedzinie płodów rolnych, których znaczne ilości musiała sprowadzać z zagranicy. Zbyt krajowych produktów rolnych więc nie przedstawiał żadnych trudności, a rolnicy sprzedawali je tam, gdzie nie stawiano wymogów co do ich jakości. W tych warunkach nawet udogodnienia, przyznane przez wojsko drobnym niezrzeszonym rolnikom w postaci przyjmowania najdrobniejszych ilości zbóż, począwszy od stu kilogramów, okazały się bezskuteczne. Dostawcą płodów rolnych był w głównej mierze pośrednik.

W następnych latach władze wojskowe wprowadziły dalszy szereg ułatwień, przede wszystkim przez obniżenie dotychczasowych wysokich wymagań dla zboża, oraz zapewnienie rolnikom szybszej wypłaty należności za dostarczone produkty. Dalej rolnicy - dostawcy mogli nabywać od wojska otręby po specjalnie niskiej cenie. Zorganizowano poza tym t. zw. zakupy objazdowe, dokonywane przez oficerów formacji wojskowych w okolicznych wsiach i majątkach, co niewątpliwie było bardzo dogodne dla rolnika, niestety skasowano je po roku. Postawiono postulat, że w zasadzie całkowite zapotrzebowanie żywności i paszy winno być pokryte przez wojsko bezpośrednio u rolników - producentów, lub w rolniczych zrzeszeniach, natomiast zakup u kupców pośredników był dopuszczalny w ściśle określonych wypadkach, np. w razie niedostatecznej podaży płodów rolnych ze strony rolników, żądania przez nich wyższych cen, powstania konieczności natychmiastowego uzupełnienia zapasów i t. p.

Nie sposób zaprzeczyć, że powyższa akcja dała pewne wyniki. Albowiem w latach 1925/26 udział rolników w pokryciu całego zapotrzebowania żyta wynosi 45 wzgl. 43%, podczas gdy w roku 1924 wynosił się jedynie w 35%. Przy owsie rezultaty były mniej zadawalające, udział bowiem w roku 1926 wynosił 29%, t. j. 4% więcej niż w roku 1924. Jednakże już w następnym roku 1927 stosunek procentowy znowu znacznie się pogarsza na niekorzyść rolników. Partycypują oni bowiem jedynie w 21% przy życie, a 19% przy owsie; ich udział więc zmniejsza się raptownie o przeszło wzgl. blisko 50%.

Cóż było przyczyną zmniejszenia się dostaw przez rolników, mimo tylu udogodnień poczynionych przez władze wojskowe? Niewątpliwie nieurodzaje w latach 1926/27, w następstwie czego nastąpił gwał-

towny popyt na zboża, a w związku z tym wzrost cen. Rolnicy nie kwapią się ze sprzedażą, albowiem ceny mają usposobienie zwyżkowe, a dostarczają zboże pośrednicy, którzy w przeciwieństwie do wojska, towar naprzód zaliczkują. Stan ten zmusza władze wojskowe do poczynienia rolnikom nowych udogodnień. Przede wszystkim wprowadzają zakup zboża na warunkach giełdowych na wszystkich giełdach zbożowo-towarowych, czego się n. b. rolnicy od szeregu lat bezskutecznie domagali. Dalej zniesione zostały nieograniczone przetargi, które walcie przyczyniały się do obniżki cen płodów rolnych. Wreszcie uproszczone zostały manipulacje związane z odbiorem zboża.

Niewątpliwie środki powyższe przyczyniły się do wzrostu dostaw ze strony rolników, co przedstawia poniższe zestawienie:

Dostarczono przez rolników i spółdzielnie rolnicze:

w roku budżet.	żyta	owsa
1928/29	29%	23%
1929/30	48%	43%
1930/31	35%	36%
1931/32	32%	32%
1932/33	26%	40%
1933/34	34%	41%

Widzimy jednak z tego również, że większa część dostaw nadal jest w ręku pośredników, którzy nawet w latach najcięższego kryzysu, gdy wobec trudności zbytu płodów rolnych należało raczej oczekiwać ze strony rolników większego zainteresowania się bezpośrednimi dostawami wojskowymi, zdołali utrzymać swą silną pozycję.

Na stan ten złożyła się w głównej mierze abstynencja większej własności w wojskowych dostawach. Trzeba bowiem sobie uzmysłowić, że przy większych dostawach rolnicy płacić muszą aż 1% od faktury tytułem opłaty stemplowej, co przy transakcjach z firmami prywatnymi niema miejsca, że gotówkę otrzymują dopiero po przedstawieniu władzom wojskowym wtórnika listu przewozowego i to zaliczkowo w wysokości 85%, przy czym Kasy Skarbowe przy wypłacaniu należności pokrywały niejednokrotnie z należnych rolnikom kwot zaległości podatkowe, że po resztę należności ponownie przybyć muszą do często dość odległego miejsca urzędowania władz wojskowych, co poza stratą czasu naraża ich na znaczne wydatki, wreszcie że dla wojska miarodajną jest nie waga stacji załadowania, lecz stacji odbiorczej, lub nawet Składnicy Mat. Int., wskutek czego zachodzą różnice w wadze z niekorzyścią dla dostawców.

Wobec takiego stanu rzeczy jest zrozumiałym, że wielka własność na ogół nie przywiązuje znaczenia do dostaw wojskowych. Nie

może zresztą przywiązywać, jeżeli zyski w najkorzystniejszym wypadku osiągnięte w wysokości 15 do 30 gr. na 1 q, pochłonięte zostaną z nawiązką przez koszty, związane ze sprzedażą zboża wojsku. Ponadto trzeba uwzględnić tę okoliczność, że rolnicy przy mocnym usposobieniu na giełdzie, co niejednokrotnie nawet w czasach obecnych miało miejsce, (np. pod koniec grudnia 1935 r.) otrzymują od firm handlowych ceny wyższe od notowanych oficjalnie na giełdach zbożowo-towarowych, podczas gdy władzom wojskowym nie wolno płać ponad notowanie.

Natomiast dostawy wojskowe nie następują powyższych niedogodności drobnym rolnikom, albowiem.

- 1) dostarczając zboże w mniejszych ilościach, otrzymują drobni rolnicy do ręki całkowitą należność natychmiast po odstawieniu towaru,
- 2) nie potrąca się żadnych kwot tytułem opłat stemplowych, które ponoszą władze wojskowe,
- 3) odbiór zboża pod względem jakościowym odbywa się na oko,
- 4) dostawa zboża na miejscu nie przysparza im żadnych kosztów, albowiem skuteczniają ją w chwili dla siebie dogodnej, przeważnie w dni targowe razem z innymi produktami, sprzedawanymi na targach, przy czym mają możliwość odebrać z magazynów wojskowych otręby po cenie niższej, co wobec częstego dotkliwego braku paszy jest dla nich szczególnie korzystne.

Z powyższych przyczyn udział małej własności w bezpośrednich dostawach zboża dla wojska jest znacznie większy od wielkiej własności. Tak np. na terenie jednego z okręgów drobni rolnicy w roku 1933/34 dostarczali żyta sześciokrotnie więcej od gospodarstw wielkorolnych. Mimo to bezpośrednie dostawy rolników stricto sensu razem wzięwszy, w porównaniu z ogólnym zapotrzebowaniem wojska są niewielkie, nie przekraczają bowiem kilkunastu procentów ogółu dostaw zboża dla wojska. Oczywiście, że pozostały odsetek zboża nabyty od pośredników pochodzi od wielkiej własności. (?)

Zato nieporównanie większy udział biorą rolnicy i to drobni w bezpośrednich dostawach żywności i paszy, przede wszystkim kartofli, grochu, fasoli, warzywa, cebuli, kapusty, mleka, jaj, słoniny, siana, marchwi dla formacji wojskowych, sukcesywne bowiem dostawy rozkładane na szereg miesięcy w ilościach jednorazowo niezbyt wielkich z natury rzeczy odpowiadają im. Coprawda dość często wzajemny kontakt utrudniały tak zbyt rygorystyczne postępowanie niższych

wojskowych organów odbiorczych, które nieprzychylnie ustosunkowały się do bezpośrednich dostaw, jak i nie wywiązywanie się formacji z przyjętych na siebie zobowiązań w okresach, gdy ceny zakontraktowanych płodów rolnych ulegały niższości. Również ta okoliczność, że formacje wojskowe uzyskane na zakupach oszczędności mogły zużyć na zakup dalszych dodatkowych ilości produktów, stały się powodem płacenia przez formacje cen poniżej notowań targowych, co oczywiście nie przyczyniło się do ożywienia obrotów między wojskiem a drobnym producentem. Niedomagania te, krzywdzące wyłącznie rolników, pośrednicy bowiem dostarczający formacjom towar, otrzymywali wyższe ceny, na które ustawicznie wskazywały organizacje rolnicze, władze wojskowe starały się usunąć przez nabywanie od rolników artykułów po cenach targowych. W rezultacie zakupy u producentów bardzo znacznie się zwiększyły, dochodząc przy niektórych artykułach jak jarzynie świeżej, kapuście, włoszczyźnie, słomie do 100%, przy innych artykułach zaś przeważnie utrzymując się powyżej 50%. Poza słomą i sianem, które dostarczyła przeważnie większa własność i nabiałem nabywanym w spółdzielniach, wszystkie produkty dostarczali drobni rolnicy.

Nie możemy pominąć artykułu, prawie że wcale nie dostarczanego bezpośrednio przez rolników, który jednakże w budzie wyżywienia wojska stoi na pierwszym miejscu, mianowicie mięsa. Należy stwierdzić, że dostawą żywca i mięsa do wojska zajmują się wszyscy, tylko nie rolnicy. Zważywszy, że właśnie na rynku zwierząt rzeźnych istnieje największa rozpiętość między cenami żywca a mięsa, zrozumiemy, jak olbrzymie straty ponoszą na tym rolnicy, zwłaszcza drobni, którzy przecież są głównymi dostawcami żywca w Polsce, a jak olbrzymie niczym nieusprawiedliwione zyski ciągną z tego pośrednicy. Uporządkowanie sprawy tej jest naczelnym zadaniem niecierpiącym zwłoki, a wojsko znajdzie tu szerokie pole działania.

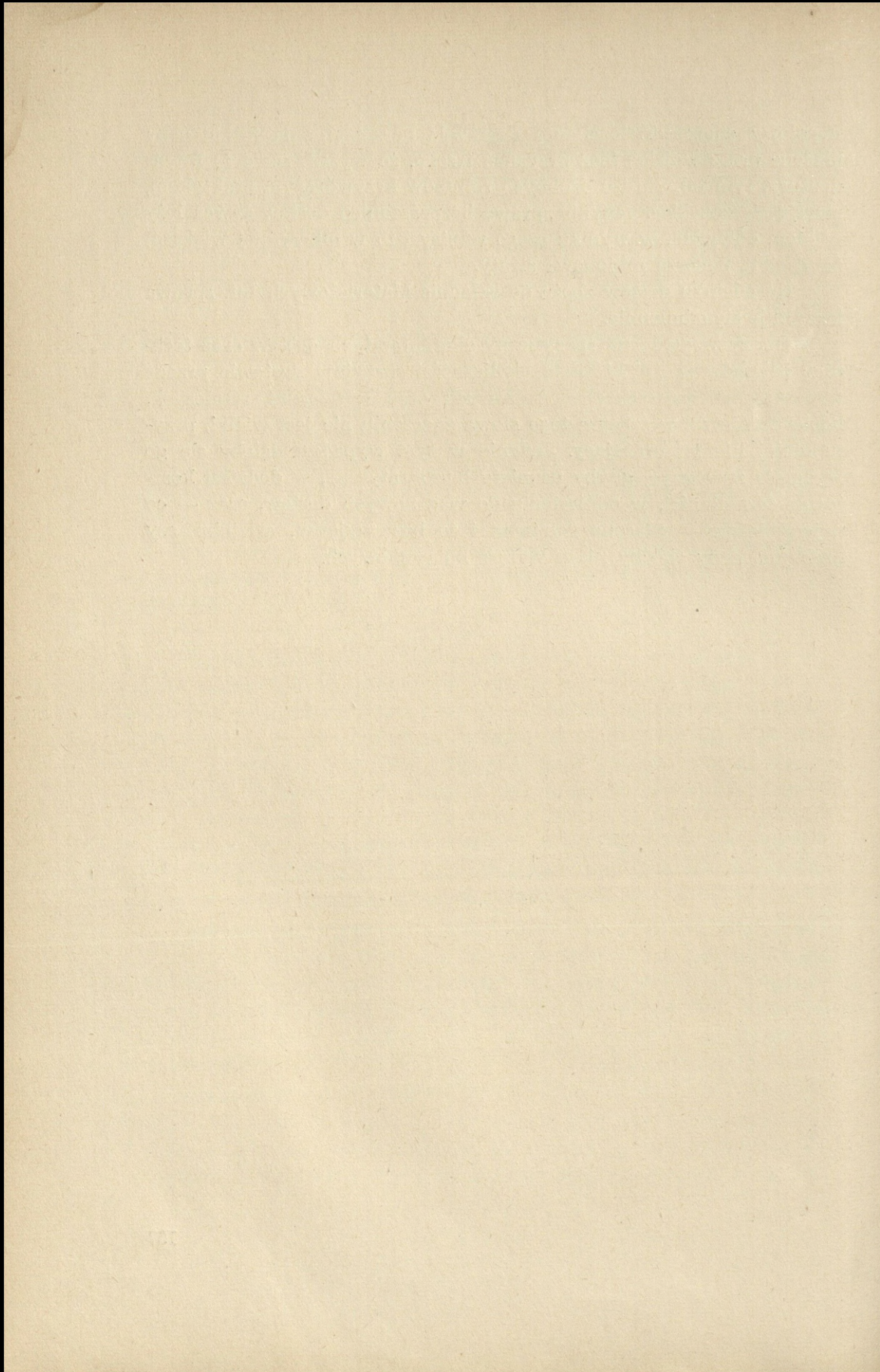
Zapewne, że wojsko w zakresie ułatwienia rolnikom bezpośredniej dostawy uczyniło dużo, ale zdaniem naszym, nie uczyniło tego wszędzie. Procenty dostaw rolniczych w poszczególnych okręgach wahają się od 3 do 40% ogólnego zakupu. To już nie jest, jednolite rozwijanie się akcji bezpośrednich zakupów zboża u producentów w poszczególnych D. O. K., jeżeli różnice wynoszą kilkadziesiąt procent.

Reasumując nasze wywody stwierdzamy, że najżywszy kontakt między rolnikami a wojskiem odbywa się przy dostawach żywności i paszy do formacji wojskowych. W tej dziedzinie dostawy niektórych artykułów żywnościowych przez rolników posiadają już prawie, że mo-

nopolowy charakter. Zachodzą coprawda narzekania na niskie ceny płacone przez wojsko, lecz przyznać trzeba, że wyższe szczeble Intendenty, tym tak bardzo drobnych rolników krzywdzącym praktykom, starają się zapobiec. Jedynie sprawa bezpośrednich dostaw żywca leży całkiem odłogiem, w wyniku czego rolnicy i to w olbrzymiej większości drobni, ponoszą milionowe straty.

Na odcinku dostaw zboża do składnic Materiałowych Int. sprawa kształtuje się odmiennie.

Już ze względu na specyficzny charakter tych dostaw oraz technikę zakupów zboża, które to okoliczności sprzyjają dostawie przede wszystkim prywatnych firm zbożowych oraz spółdzielni rolniczych, udział rolnictwa w ścisłym tego słowa znaczeniu nie jest wielki, przynajmniej nie przeważający. Jedynie w tym wypadku dałoby się go wydatnie zwiększyć, gdyby usunięto biurokratyczne, w dodatku kosztowne formalności, w odniesieniu do wagonowych dostaw, oraz — co najważniejsze — płacono rolnikom i to bez wyjątku, wielkim czy drobnym, ceny choćby nieco wyższe od rynkowych.



ROZDZIAŁ VII.

UDZIAŁ ROLNICTWA W PRZYGOTOWANIU OBRONY PAŃSTWA.

1. WIEŚ TWORZY SWOISTY TYP LUDZI.

Omawiając udział wsi polskiej w pogotowiu wojennym nie można zacząć przeglądu od czego innego, jak od samego człowieka.

Armie całego świata, a więc i polska, zawsze opierały się w masie swej na rekrucie pochodzącym ze wsi. Składa się na to wiele przyczyn. Element wiejski jest na ogół fizycznie zdrowszy, wytrzymalszy, a w Polsce najliczniejszy. Element miejski, choć umysłowo bardziej rozbudzony, dostarcza stosunkowo mniej rekruta, gdyż więcej podlega chorobom i degeneracji fizycznej. Poza tym jest mniej wytrzymały na trudy obozowego życia.

W wojsku polskim służy koło 80% żołnierza ze wsi, a koło 20% z miast. Zdawałoby się, że w interesie Państwa leży przede wszystkim podniesienie zdrowotności tej właśnie warstwy. Niestety tak się nie dzieje. Antyrolnicze nastawienie przeważające w dotychczasowej polityce doprowadziło rolnictwo do nędzy, a w skutkach swych zachwiało groźnie fizycznym stanem naszej niedokarmionej młodzieży wiejskiej.

Studiując smutną historię działalności *nieberp. spół.* kas cherych, które *nie!!!* przetrawiły milionowe fundusze, pozostawiając po sobie wiele wspaniałych budynków mieszkalnych dla urzędników tychże kas po miastach widać, jak niewiele poprawiły one zdrowotność na wsi. Być może że niezadługo wieś procentowo mniej dostarczać będzie zdrowego rekruta, niż miasta. Przy wielkich zjazdach ludności wiejskiej, jak n. p. z okazji masowych, bo do stu tysięcy dochodzących, pielgrzymek ludowych do Częstochowy, uderza przykro stan fizyczny zarówno mężczyzn jak kobiet, na których lata kryzysu głodowego tak twardo się

odbiły. Wskazujemy dalej na „Pamiętniki chłopów”, jako na groźną przestrożę, nawołującą do zmiany systemu w traktowaniu wsi.

Wprawdzie kulturze wsi poświęcono w czerwcu 1936 r. osobny zjazd, który w składzie swoim w niedostatecznej mierze uwzględniał dotychczasowe czynniki kultury na wsi tj. kościół czy dwór, o ile spełnia on swoje społeczne posłannictwo.

Minister Sprawiedliwości Grabowski wskazał w swej styczniowej mowie r. 1937 w Sejmie ogólne obniżenie się moralności i uznał, jako jeden z powodów, zanik religijnego ducha, co pokrywa się z zastrzeżeniami podanymi powyżej. Nie mniej sam fakt zwrócenia uwagi na zaniedbywaną dotychczas wieś, rokuje poważne widoki dla poprawy stosunków.

Dr. Jan Lutosławski¹⁾ stwierdził ongiś w kilku pracach dwojaką prądów obecnych: urbanizmu i agraryzmu. Ten pierwszy wychowuje ludzi nieprzywiązanych do miejsca, do rodziny, wrażliwych i pełnych rzutkości — ten drugi, w wielu państwach już zanikający, tworzy ludzi osiadłych, przywiązanych do religii, rodziny i ziemi, element stalszy, mniej ulegający wpływom zewnętrznym, ale za to państwowo najpewniejszy. Urbanizm doprowadza do ideału oznaczonego przez Pitrina Sorokina, jako „socjał mobility”, tj. społeczeństwa będącego w ustawicznym ruchu. Agraryzm zaś propagowany we Włoszech przez Mussoliniego ma właśnie ustabilizować społeczeństwo współczesne. I u nas otoczenie człowieka wiejskiego opieką, ale bez przerabiania go na urbanistę mieszkającego na wsi, zapewni potęgę Polski.

Nie mając jeszcze własnego długoletniego materiału dla porównania rekruta ze wsi i z miast, wykorzystujemy z konieczności wyniki statystyczne dwudziestoletnich obserwacji niemieckich.¹⁾

Wr. 1913, po wprowadzeniu ustawy o podniesieniu siły zbrojnej, liczono mężczyzn urodzonych na wsi (t. j. w gminach nie liczących powyżej 2 tys. mieszkańców) 346 684, z których powołano do służby wojskowej względnie, którzy wstąpili na ochotnika 221.411. Tak więc uznano za zdolnych do służby wojskowej 64% urodzonych na wsi. Natomiast urodzonych w mieście było 275 676, z których powołano

¹⁾ Lutosławski Dr. Jean. *Thésés d'une nouvelle doctrine: l'agrarisme*. Referat na Międzynarodowym Kongresie rozwoju kultury wsi w r. 1930 w Leodium (Belgia). Tegoż autora referat na ten sam temat na zjeździe 1929 r. w Budapeszcie.

¹⁾ *Arbeitsziele der Deutschen Landwirtschaft nach dem Kriege*. Ein Sammelwerk. Verlag von Paul Parey — (Berlin 1918).

względnie, którzy wstąpili na ochotnika 161.384, t. j. 58,5%. Tym samym zdolność wojskowa chłopów urodzonych na wsi była o 9,5% wyższa od urodzonych w mieście. Należy jednakowoż uwzględnić, że w latach, z których pochodzili owi poborowi wzgl. ochotnicy, t. j. w r. 1890 — 93, odsetek ludności wiejskiej był silniejszy aniżeli w 20 lat później. W dniu 1 grudnia 1890 Rzesza niemiecka liczyła 49,4 mil. mieszkańców, z których 23 mil. w miastach, 26,3 mil. na wsi. Tak więc na 1000 mieszkańców wsi, licząc w latach urodzenia naszego kontyngentu, otrzymujemy 13,1 poborowych i 8,4 do służby przyjętych; natomiast na 1000 mieszk. miasta z tego samego okresu tylko 11,5 poborowych i zaledwo 7 do służby przyjętych. Wychodząc z liczb ludności w latach urodzenia, okazała się ludność wiejska pod względem zdolności wojskowej wyższą w stosunku 7:8,4, t. j. okragło 20%. Przy tym należy zaznaczyć, że to zestawienie jeszcze nie oddaje w pełni wyższości ludności wiejskiej. W mieście znajduje się i zawsze znajdował się wyższy odsetek ludzi w wieku silnym i płodnym, aniżeli na wsi, a to skutkiem stałego przenoszenia się nadmiaru ludności wiejskiej do miasta. Tak więc w dniu 1 stycznia 1911 wynosiła ludność Prus:

	miasto	wieś
Ogółem ludności	18.979.074	21.229.808
Kobiety w wieku 15—45 lat	4.699.064	4.415.050
Odsetek ogółu ludności . .	24,8	20,8
W tym zamężnych	2.344.886	2.376.726
Odsetek ogółu ludności . .	12,35	11,20

Ograniczając się do obliczeń płodności kobiet zamężnych, które (skutkiem wysokiej śmiertelności dzieci nieślubnych) napewno dostarczają przeszło 95% poborowych, otrzymujemy jako wynik, że wieś w stosunku do ogółu ludności liczyła okragło 10% mniej kobiet zamężnych w wieku płodnym. Jeżeli więc ludność wiejska już przy obliczeniu liczby mieszkańców z okresu lat urodzenia poborowych była wyższą o 20% pod względem stosunku mężczyzn zdolnych do służby wojskowej, to wyższość wiejskich kobiet wynosiłaby pod względem dostarczania synów zdolnych do wojska 30%.

2. PRODUKCJA KONIA WOJSKOWEGO.

W czasie wojen niepodległościowych przy ogólnym stanie armii naszej ponad milion ludzi zmobilizowaliśmy kilkaset tysięcy koni.

Dowodzi to, jak ważną częścią przygotowania jest zapewnienie armii dostatecznego ilościowo a przy tym wartościowego remontu. Na

odwrot trzeba sobie uprzytomnić, że każdy koń niepotrzebnie zmobilizowany jest pozycją straconą w bilansie obronności, gdyż wyrwany z rolnictwa nie pracuje nad wyżywieniem armii i ludności cywilnej. W czasie wojny polsko-bolszewickiej olbrzymie taborzy konne obciążały szkodliwie ruchy wielu dywizji i absorbowały tysiące koni, tak wówczas koniecznych dla odbudowy zniszczonego rolnictwa.

Jeśli idzie o nasze rezerwy końskie, to są one ilościowo bardzo duże, jakościowo znacznie słabsze. Oto kilka cyfr. W Polsce mamy 3.760,000 koni, w tym pełnoletnich t. j. 4 letnich i starszych 3.206,000 a poniżej 1 roku 213,000 koni.

W stosunku do innych państw poza Rosją — stoimy pod względem ilościowym na pierwszym miejscu (Rosja — 15.429,000, Francja 2.810,000, Anglia — 1.126,000).

W zestawieniu ogólnoświatowym jesteśmy czwartym z kolei państwem po Rosji, Stanach Zjednoczonych (11.637,000), Argentynie (9.858,000) i Brazylii (6.828,000).

Natomiast pod względem jakości ogólny stan pogłowia, choć wykazuje ogromny postęp od czasów wojennych, jednak wciąż jeszcze jest niezadawalniający. Na ogólną ilość 3.760,000 koni, mamy koni pełnej krwi 1986, arabsów czystej krwi i chowanych w czystości krwi 451, angloarabsów 127, dobrej, obustronnej udowodnionej półkrwi 10,200 koni. — Na wielkich przestrzeniach województw wschodnich mamy wielkie masy koni, które ani pod wierzch, ani do taborów nie będą się nadawać zarówno z powodu słabej konstytucji, niewytrzymałości ścięgień, oraz bardzo często wadliwości kopyt źle kutych lub źle pielęgnowanych. Znany z wojny światowej, a tak wysoko ceniony „panie konik”, czyli mały, a dziwnie wytrzymały mierzyn, wyginał prawie zupełnie, ustępując krzyżówkom wszelkich możliwych ras końskich, które przewalały się przez Polskę. To samo tyczy się konia na orientalnym podkładzie województw południowych i centralnych, oraz masy końskiej dzielnic zachodnich, obniżonej w wartości domieszką zimnej, limfatycznej krwi.

Postęp jest jednak widoczny, a praca 7 Towarzystw Wścigowych i 13 Związków hodowlanych wydaje coraz lepsze rezultaty. Do roku 1924 nie byliśmy nawet pokojowo samostarczalni, a zdani byliśmy na zakupy na Węgrzech koni dla naszej kawalerii — dziś pokojowe zapotrzebowanie pokrywa się w całości w kraju i rozpoczynamy nawet eksport koni zagranicę. Wywóz nasz obejmuje już czołowe ogiery, głównie czystej krwi arabskiej, których sprzedaliśmy

w r. 1936 kilkanaście do Niemiec, Czechosłowacji, Litwy, Turcji i Jugosławii, dalej konie wierzchowe typu wojskowego, zakupywane u nas przez Czechosłowację, a wreszcie konie użytkowe lub mięsne, których eksportem zajmuje się Sekcja Eksporterów Koni Polsk. Zw. Eksport. Bekonów i Artykułów Zwierzęcych.

Cyfrowo eksport ten objął do Anglii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Holandii, Szwajcarii, Szwecji, Palestyny, Grecji i Włoch

w r. 1935 11.226 koni

w r. 1936 do 30. IX. 14.174 „

Rzadkim jest wypadek, by kraj pod względem pogłowia końskiego tak wyniszczony, jak Polska, potrafił w ciągu 16 niespełna lat odbudować swą hodowlę na skalę, przodującą w rzędzie innych państw. Wielka w tym zasługa pierwszego szefa Departamentu Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa, niezapomnianego Fryderyka Juriewicza.

Rządowe stadniny pełnej krwi angielskiej, czystej krwi arabskiej w Janowie Podlaskim i Kozienicach, umiejętny dobór ogierów dla 10 stad ogierów, z których ostatnia powstała w r. 1936 w woj. Nowogródzkim pod Lidą, rozwój Towarzystw Wyścigowych, wydających rocznie koło 4 milionów złotych, jako nagrody dla poparcia hodowli, a przede wszystkim troskliwa opieka ministrów spraw wojskowych, która poza ustaleniem cen za remonty stworzyła warunki zbliżone do opłacalności dla większych stadnin prywatnych, a wreszcie podstawa każdej hodowli — to jest rozmiłowanie się w szlachetnym koniu przez fanatyków hodowców — dokonały tego postępu.

Piękny to przykład współpracy Rządu i społeczeństwa w twórczej pracy pogotowia.

Pod względem terytorialnego pochodzenia największym dostawcą konia wierzchowego dla wojska jest województwo Poznańskie, za nim idzie Lubelskie, Kieleckie, Warszawskie.

Najmniej koni tego typu dostarcza woj. Poleskie, Nowogródzkie i Wileńskie.

Za próbę jakości konia wojskowego mogą słusznie uchodzić zawody o mistrzostwo armii rozgrywane co roku wśród surowych warunków przez reprezentacyjne zespoły pułkowe.

W ostatnich dwóch latach ustaliły się następujące kolejności koni według pochodzenia:¹⁾

¹⁾ Płk. dypl. St. Rostworowski. „Hodowcy militarystów 1936 r.” Jeździec i hodowca Nr. 1—2/1937.

Na 197 koni było		w r. 1936	w r. 1935
z woj. poznańskiego . . .	71 koni	36%	39,76%
„ Lubelskiego . . .	30 „	15,7%	15,39%
„ Kieleckiego . . .	26 „	13,2%	13,49%
„ Warszawskiego . .	18 „	9,10%	10,23%
„ Pomorskiego . . .	8 „	4,0%	3,22%
„ Lwowskiego . . .	7 „	3,6%	3,42%
„ Krakowskiego . .	4 „	2,0%	3,98%
„ Łódzkiego . . .	4 „	2,0%	2,48%
„ Wołyńskiego . . .	2 „	1,0%	2,28%
„ Białostockiego . .	1 „	0,5%	—
„ Śląskiego	1 „	0,5%	1,14%
„ Stanisławowskiego	1 „	0,5%	—
„ Tarnopolskiego . .	1 „	0,5%	—
niepewnej przynależn. . .	33 „	11,7%	—

Zestawienie powyższe daje porównawczy obraz rozwoju dodowli w poszczególnych województwach wybitnego konia wierzchowego.

Pod względem hodowlanym koło 80% koni wojskowych pochodzi z większej własności. Dowodzą tego cyfry opublikowane w czasie Wystawy Poznańskiej w roku 1929 ¹⁾:

Zakup koni remontowych wyniósł:

	z większej własności	z mniejszej własności
w roku 1924	1781	—
„ 1925	5301	—
„ 1926	1035	15
„ 1927	1417	82
„ 1928	3717	650

Kilka cyfr wyjętych z działalności jednej z komisji remontowych województw zachodnich, ogłoszonych w prasie wykazują nowe zakupy o następujących pochodzeniu:

	większa własn.	mniejsza własn.
rok 1931/32	1710	106
1932/33	1601	165
1933/34	1825	178
1934/35	2045	247
1935/36	1927	254

W sumie w okresie pięciu lat budżetowych dostarczyła dla wojska na obszarze działalności jednej komisji remontowej większa własność 9108 koni ,natomiast małorolne gospodarstwa 950.

Cyfry te dowodzą, że mniejsza własność jest w stanie wychować doskonale konie wojskowe, ale na razie w 10% zapotrzebowania.

¹⁾ Ziemianstwo i większa własność rolna, Warszawa 1929.

Skąd to pochodzi? — Otóż stąd, że hodowla jest specjalnym zamiłowaniem części rolników, a nie obejmie nigdy szerokich mas, zarówno wśród ziemian, jak drobnych gospodarzy, po wtóre jest ona połączona z ryzykiem, gdyż koń drogo wychowany, a odrzucony przez komisję remontową z powodu skałeczenia, czy drobnego błędu nie uzyska ceny targowej, pokrywającej wychów, po trzecie hodowla remont wymaga rozległych okólników dla wygalopowania młodzieży, a tymi nie rozporządza małe gospodarstwo. Temu ostatniemu brakowi zapobiechy mogły żrebięciarnie spółdzielcze, lecz dotąd niema ani jednej spółdzielni tego rodzaju w Polsce. Kilka żrebięciarni samorządowych już utworzonych nie może pokrywać kosztów i wymaga dopłat w formie subwencji.

Podstawą hodowli koni jest hodowla pełnej krwi i wyścigi. Bez folla i blutów niema dobrych koni półkrwi, niema poprawy stanu ogólnego pogłowia końskiego kraju. A hodowla pełnej krwi — to już wszędzie, nietylko w Polsce, wyłączny dział hodowlany większej własności.

Odcinek hodowli koni z takim nakładem pracy i Rządów po przednich i władz wojskowych i poszczególnych hodowców, doprowadzony do poziomu, przewyższającego masę innych działów wytwórczości państwa, doznał nagle zahamowania.

Oto następujące majątki hodowlane znalazły się na liście przymusowego wyłączenia:¹⁾

Łochów Eryka Kurnatowskiego, którego stajnia wyścigowa zajmuje od dwóch lat czołowe miejsce na liście zwycięzców, Łańcut hr. Alfreda Potockiego, hodowcy dwóch derbistów, który przez sprowadzenie do kraju czołowych ogierów „Bafura” i „Rheinweina” pozyskał trwałą zasługę dla hodowli; Golejewko spadkobierców śp. hr. Czarneckiego, która to stadnina zajęła w tym roku pod względem nagród hodowlanych pierwsze miejsce w Wielkopolsce, Possadowo hr. St. Korzbok Łąckiego, właściciela największej stadniny nietylko w Polsce, ale i w środkowej Europie, dostarczającej do 100 remont wojskowych rocznie; poza tym majątki hodowlane Wielka Łęka, Pawłowice, Podzamcze, Kurdwanów, oraz czołowa stadnina woj. Tarnopolskiego Jagielnica hr. Antoniego Lanckrońskiego. Ta ostatnia odbudowana została po zupełnym zniszczeniu wojennym i doszła w ciągu 15 lat pracy hodowlanej właściciela do 85 klaczy zarodowych i 173 sztuk przychowku.

¹⁾ Pamiętnik VI Ogólnopolskiego Zjazdu Fachowo-roln. 1935, str. 108.

Sądząc logicznie, wydawałoby się, że majątki te, tak zasłużone dla podniesienia obronności państwa, będą doznawały szczególnej opieki od każdorazowego ministra rolnictwa. Okazuje się jednak, że tak nie jest. Wywłaszczenie obiektów hodowlanych, których produkcja jest dziełem kilkunastu lub kilkudziesięciu lat pracy, przy oczywistej niemożności ich zastąpienia produkcją małorolną, której rozwój jest dopiero w samym początku, dzięki założeniu kilkunastu powiatowych kół hodowlanych — napawa poważną obawą, co do przyszłego zaopatrzenia armii w konie. Jasnym jest bowiem, że ostrzeżeni przykładem wywłaszczenia więksi hodowcy przestaną inwestować dalsze kapitały w hodowlę, sprowadzać drogie reproduktory z zagranicy, na czym ucierpi i armia i rozpoczynający się tak pięknie eksport koni zagranicę.

Pod względem organizacyjnym nasza hodowla nie uzyskała takiej jednolitości, jak w innych państwach. Oto we Francji szef remontu i hodowli ma stanowisko równe podsekretarzowi stanu, w Niemczech szefem hodowli Rzeszy jest Generał Kawalerji em. v. Poseck, poprzednik jego G. Rau zapisał się w dziejach niemieckiej historii hodowlanej swą wybitną indywidualnością, w Rosji dyktatorem hodowli jest dobrze nam znany Budienny — a w Polsce poza Naczelną Organizacją Związków Hodowców, mającą charakter raczej społeczny niema czynnika, któryby koordynował zamierzenia Wydziału Chowu koni Ministerstwa Rolnictwa, wydziału Dowództwa Taborów i Szefa Remontu M. S. Wojsk. i samych hodowców. Wzajemna współpraca rozwijająca się dotychczas tak składowo jest raczej oparta na osobistym szacunku kierowników.

Utworzenie stanowiska Wielkiego Koniuszego Rzeczypospolitej ze stanowiskiem równym vice-ministra byłoby połączone z wielką korzyścią dla ogólnokrajowej hodowli.

W łączności z mobilizacją koni stoi mobilizacja, a więc i przygotowanie wozów taborowych i urzędy. Niestety pod tym względem mamy jeszcze wiele do odrobienia z czasów zaborczych. Brak nam dotąd znormalizowania wozu gospodarskiego, choćby w kilku zasadniczych typach t. j. ciężkim, średnim i lekkim. Rozmaitość rozstawy kół, części zamiennych, średnicy obręczy utrudni zestawienie jednolitych kolumn taborowych. W szczegółach odesłać musimy do ciekawej pracy Rtm. Leona Michalewskiego¹⁾.

Z zagadnieniem konia wojskowego wiąże się sprawa paszy.

¹⁾ „Pojazd konny, jego budowa, utrzymanie i wykorzystanie”. Lwów 1936.

Jak wykazują obliczenia, dokonane przez Związek Izb i Org. Rolniczych¹⁾, mimo, że łąki zajmują w Polsce 20% ogólnej powierzchni kraju, Polska ma niedobór siana, biorąc pod uwagę obecny stan posiadanego inwentarza. W r. 1935 zebrano ogółem 112 milionów q siana, podczas gdy zapotrzebowanie wynosiło ponad 130 milionów q. Celem zmiany tego stanu, Związek Izb i Org. Rolniczych przedłożył Min. Rolnictwa i R. R. wyczerpująco opracowany memoriał w sprawie potrzeb akcji melioracyjno-łaskarskiej, oparty również na postulatach, mających na celu zapewnienie powodzenia akcji zagospodarowania łąk i pastwisk.

3. ZAGADNIENIE MŁYNARSTWA, PIEKARSTWA I RZEŻNI.

Z punktu widzenia wojkowego i państwowego bezpieczeństwa ważne są następujące postulaty, dotyczące młynarstwa¹⁾:

- 1) dostateczna ilość młynów,
- 2) ich zdolność przemiałowa,
- 3) obszerność magazynów,
- 4) duże zapasy i duże kapitały obrotowe,
- 5) jednolitość marek fabrycznych dla łatwego usuwania zepsutych lub uszkodzonych przez wojnę części,
- 6) organizacja młynarstwa, jako podstawy aprowizacji ludności cywilnej i wojska.

Rozpoczynając od ostatniego postulatu stwierdzić łatwo, że organizacja naszego młynarstwa utrudniona jest w wielkim stopniu przez masowy udział w tym przemyśle mniejszości narodowej, a przede wszystkim żydowskiej, dla której pogotowie państwa jest problemem często nieistniejącym.

W Warszawie wytworzyła się w roku 1924 cprawda wspólna reprezentacja Związku Przemysłu Młynarskiego, zrzeszająca związki Poznania, Grudziądza, Warszawy, Krakowa, Lwowa i Lublina, lecz poza reprezentacją wspólnych interesów nie dysponuje ona żadnymi kapitałami i nie rozwija żadnej szerszej działalności.

Dużo bardziej żywotną jest organizacja: „Związek Eksportowy Młynów Poznania”, który subsydiuje wydawnictwa statystyczne i przyjmuje inicjatywę w wywozie zagranicę polskiej mąki.

W ostatnich tygodniach rozpoczęła się tworzyć ogólnopolska organizacja młynarstwa.

¹⁾ Kurier Warszawski z 17.12.1936.

¹⁾ Rozdział oparty na źródłowej pracy mjr. int. dypl. St. Śliwy p. t.: „Przemysł młynarski w Polsce” — Poznań 1935.

Setki drobnych młynów czy wiatraków województw centralnych i wschodnich pracuje w warunkach prymitywnych, nieekonomicznych a przy tym lichwiarskich w stosunku do wykorzystywanego ciemnego włościanina. Istnienie ich utrudnia zorganizowanie młynarstwa w sposób bardziej odpowiedni dla wymagań państwowych.

W r. 1934 istniało w Polsce 16.187 młynów, z tego czynnych 91,%6, nieczynnych 8,4%. Według podziału na źródła energii było wśród młynów czynnych:

parowych	858	motorowych	2.625
wodnych	3.675	wiatraków	6.337

Podział terytorialny oraz wysokości przemiału podaje załączona tablica:

	Podział młynów	Przemiał żyta tonn	%	Przemiał pszenicy tonn:	% Rok 1933
Woj. centralne	7.968	1.163,449	44,3%	469,599	39,3%
„ wschodnie	3.291	372.448	14,32%	177,763	14,8%
„ południowe	3.145	359,381	13,7%	326,681	27,3%
„ zachodnie	1.754	727,851	27,7%	222,020	18,0%
Polska	16,187	2.623.129	100,0%	1.195,063	100,0%

Jak widać z powyższej tablicy dzielnice zachodnie mają najmniejszą ilość młynów, ale za to najbardziej nowoczesnych i pracujących najbardziej ekonomicznie. Mielą one dwa razy tyle żyta, co dwukrotnie liczniejsze młyny województw południowych.

W Polsce istnieje naogół przerost młynarstwa, gdyż zdolności przetwórcze tego przemysłu są wykorzystane zaledwie w 40%.

Ilość dni zatrudnienia dla młynów parowych wynosi w Poznańskim 242 dni, na Śląsku już tylko 128, motorowych na Śląsku 225 dni, na Polesiu tylko 154 dni, wiatraki pracują od 60—90 dni w roku.

Przerost młynarstwa wytwarza trudną sytuację tej gałęzi przemysłu, powoduje niezdrową walkę konkurencyjną. W interesie Polski leży skutek tego nie wywóz zboża, a wywóz mąki. Ostatnie lata wskazują na znaczną poprawę w tej dziedzinie:

lata	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
wywóz mąki w 1000 tonn	2	5	—	74	30	32	115	163

Młynarstwo nastawione na potrzeby dawnych dzielnic zaborczych wyprzedziło niejako potrzeby obecne państwa. Ma to tę dobrą

stronę, że w razie intensywniejszej produkcji teoretycznie może podołać dużo wyższemu przemiałowi.

Z braku organizacji branżowej przemiał nasz, poza województwami zachodnimi, przedstawia dużą chaotyczność. Zboże do przemiału przewozi się nieraz o setki kilometrów, by potem otręby i mąkę odwozić często znów z powrotem.

Mjr. Int. Śliwa obliczył, że 50% mąki przewozi się do 200 km., obciążając tym samym cenę chleba niepotrzebnym kosztem.

Przewozy na odległość ponad 500 km spadły co prawda od roku 1928 do 1932 r. z 13 na 7,5%, co wskazuje na polepszenie się handlu mąką.

Młyny wschodnich województw są przestarzałej konstrukcji i nie są w stanie wydawać mąki żądanej dla eksportu. Rozmaitość marek fabrycznych utrudnia pozyskanie części zapasowych.

Z punktu widzenia wojskowego ważną jest pojemność magazynów młynarskich. Powinna ona dać przynajmniej 1/12 zdolności przemiałowej, to jest wynosić 825,000 tonn. Główny Urząd Statystyczny oblicza pojemność na 711,897 tonn, a więc cyfra zbliżona do teoretycznie wymaganej. Niestety podział magazynów jest bardzo nierównomierny. Oto Poznańskie i Pomorze ma w niej udział w 55,6%. Młyny I—IV kategorii, których na wschodzie prawie zupełnie brak, mają pojemność 454,128 tonn. Młyny Wielkopolski i Pomorza mogą łatwo pomieścić dwumiesięczny zapas przemiałowy.

Stan zapasów w młynach obliczony na zasadzie ankiety zebranej między 20 a 30 czerwca 1934 r. wykazał:

Zboża 100,407 tonn, mąki 56706 tonn. Pokryłyby one teoretyczne 40 dniowe zapotrzebowanie kraju.

Podział jednak tych zapasów był również nierównomierny, co wykazuje tabelka:

	zapasy zboża	zapasy mąki
woj. centralne . .	26.049	17.032
„ wschodnie . .	6.012	4.018
„ zachodnie . .	54.328	22.909
„ południowe .	13.818	12.747

Najgęściej zaludnione woj. południowe dysponowały, jak widać niewielkimi zapasami.

Straty w przechowaniu zboża w młynach starej konstrukcji dochodziły według ankiety z r. 1934 nawet do 1,8%, a przeciętnie dla całego kraju wynoszą one 0,5% strat.

Równomierność w rozkładzie młynarstwa, zmodernizowanie mły-

nów na wschodzie i w centrum kraju, ujednostajnienie marek fabrycznych, a wreszcie organizacja fachowców młynarzy, któraby położyła kres spekulacyjnemu traktowaniu tego zawodu — oto postulaty pogotowia rolniczego.

Ze studiów historycznych wynika, że młynarstwo było jednym z najważniejszych organów wykonawczych kierownika aprowizacji. Od uświadomienia narodowego i państwowego młynarzy zależeć będzie w dużej mierze sprawność ich śródwojennego działania. Opanowanie młynarstwa przez polski żywioł fachowy będzie miało w czasie wojny bardzo doniosłe znaczenie. Reorganizacja młynarstwa czeka na inicjatywę, rozmach i energię młodego pokolenia.

Stan piekarni, jak również ich rozmieszczenie w terenie, ma dla zaopatrzenia wojska w razie mobilizacji poważne znaczenie, więc też nie dziw, że jest przedmiotem badań naszych urzędów aprowizacyjnych.

Pod względem ich higieny, jak w innych działach, wychodzą na jaw różnice dzielnicowe. Na kresach brak jest nowoczesnych piekarni, w kilku miastach województw centralnych powstały one już po wojnie, najlepszy ich stan jest na zachodzie. Poza miastami, mało gdzie można znaleźć piekarnie większe. Tworzenie spółdzielni piekarskich przez większe osiedla i wsie jest z punktu pogotowia bardzo pożądane.

Oddzielnym problemem żywienia są rzeźnie.

Dotychczasowy niekorzystny stan rzeźni zapowiada zmianę na lepsze po wprowadzeniu niekoszernego uboju bydła. Nie wdając się z braku miejsca w szczegóły wystarczy zaznaczyć, że z korzyścią dla interesów pogotowia byłoby połączona decentralizacja uboju i dowóz bitego mięsa z prowincji dla większych miast. Dałoby to bowiem możliwość rozwoju dla rzeźni w ośrodkach produkcji bydła, zmniejszyłoby kosztą przewozów, a przez to i ceny mięsa. W tym zapewne kierunku nastąpi z czasem przegrupowanie w uboju rzeźnym.

Znaczenie rolniczo-wojskowe 42 bekoniarni stanowi oddzielne zagadnienie, które z braku miejsca możemy tylko ogólnikowo tu zaznaczyć.

Jako wzorowo urządzone zakłady ubojowe, przewidziane na dużą produkcję, wyposażone w chłodnie są cennymi obiektami dla intendentów wojskowych w razie mobilizacji. Rozkład ich terenowy dotychczas był nierównomierny, gdyż koncentrowały się one głównie na zachodzie. W ostatnich czasach przybywać zaczynają i w centrum kraju.

Wytwórnice konserw mięsnych połączone z bekoniarniami mają bardzo dodatnie znaczenie.

4. ZAGADNIENIE WŁÓKIENNICZWA.¹⁾

Druga połowa wieku XIX i początek wieku XX wprowadził w gospodarkę włókienniczą Europy poważną zmianę: hodowla owiec okazała się w wielu krajach nierentowną w stosunku do cen bawełny, a drobny przemysł lniarski ustąpił miejsca wielkim przetwórciom fabrycznym. Polska, podobnie jak Niemcy, straciła przez całe wieki utrzymywaną samowystarczalność włókienniczą.

Przywóz bawełny, wełny, juty i manili kosztował nas w ciągu 10 lat od 1924—33, — 3.616 milionów złotych, a więc sumą z okładem równą jednorocznemu budżetowi Państwa.

Saldo handlowe lat ostatnich podaje tabelka w milionach złotych:

Przywóz:	1928	1929	1931	1932	1933	1934	1935
Bawełna i odpadki	76	66	55	51	61	68	67
Wełna i odpadki	47	21	21	18	21	19	23
inne surowce włókiennicze . . .	32	31	22	13	13	12	16
Razem	125	118	98	82	95	99	106
Wywóz:							
Wyroby włókiennicze i odzież .	70	119	87	41	32	29	27
Różnica . . .	—55	+1	—11	—41	—63	—70	—79

Tak wielki niedobór handlowy, a jeszcze bardziej zależność od obcych surowców w fabrykacji odzieży, a więc n. p. umundurowania wojskowego jest objawem bardzo groźnym dla pogotowia państwa. W czasie wojny zużycie materiałów odzieżowych wojska, bielizny szpitalnej, opatrunków, waty, wzrasta kolosalnie, a produkcja, jak cała inna rolnicza, obniża się znacznie. Nasz sąsiad zachodni, będący w tym samym albo gorszym położeniu również energicznie zabrał się do zmiany stosunków.

W zrozumieniu tego położenia wydał Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów trzy zasadnicze uchwały:

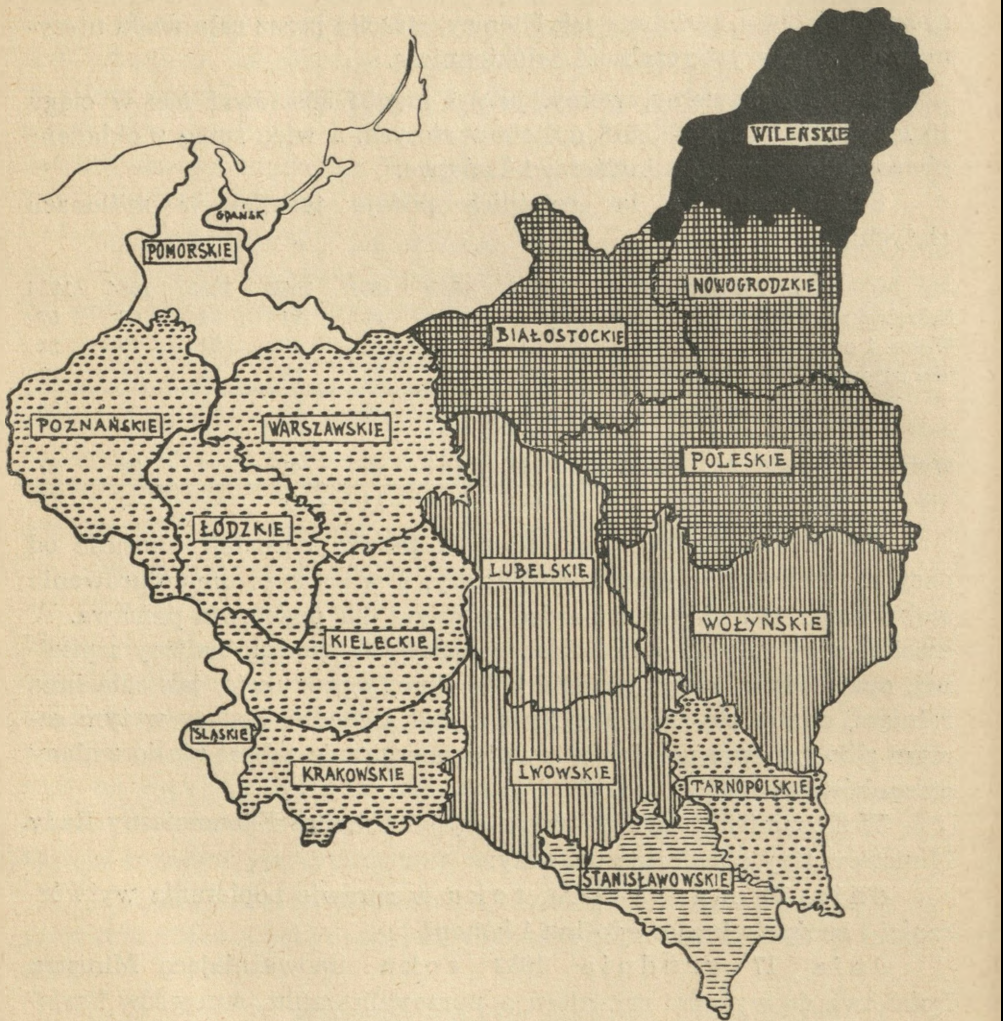
dnia 19 marca 1932 roku w sprawie popierania wytwórczości i spożycia krajowego lnu i konopi,

dnia 17 grudnia 1932 roku upoważniającą Ministra Rolnictwa do wydania zarządzeń o uprzywilejowaniu surowców krajowych włókienniczych,

¹⁾ Literatura: St. Gryziewicz — „Problem zaopatrzenia surowcowego Polski” — Warszawa 1936. Por. Int. dypl. Kosman Feliks „Len i jego rola w gospodarce świata, Polski i wojska” — Warszawa 1935. Kpt. Int. dypl. Śliwa Roman: „Organizacja obrotu wełną krajową”. Przegl. Int. 1934, str. 74.

Wykresów użył nam częściowo Przegl. Int. i Por. Kosman.

POWIERZCHNIA UPRAW LNU w POLSCE W ROKU 1933



OBJAŚNIENIE

 PONIŻEJ 1 tys. ha	 OD 3-5 tys. ha	 OD 10-15 tys. ha
 OD 1-3 " "	 OD 5-10 " "	 POWYZEJ 15 " "

dnia 5 maja 1933 roku w sprawie realizacji zasady preferencji krajowych surowców roślinnych.

Współpraca władz i społeczeństwa rolniczego wydała w ostatnich latach wyraźne rezultaty. Na dowód powyższego wystarczy zacytować dwie cyfry: oto w r. 1925 zapotrzebowanie ekwipunkowe wojska pokrywało się w 96% surowcem zagranicznym. W roku 1933/34 wojsko zużywało już tylko 4% obcego włókna, a 96% krajowego lnu i konopi, płacąc rocznie producentom lnu 12—14 milionów złotych za odebrany towar. Trwałą zasługę w tak kardynalnej zmianie położył Generał Sławoj-Składkowski, jako vice-Minister Sp. Wojskowych.

Wełny zużywało wojsko w r. 1929/30 z krajowej produkcji 10%, z przywozu 90%; w roku 1933/34 — zużyło ono z kraju 40%, z zagranicy 60.%

Władze policyjne, kolejowe, sądowe (więziennictwo), sanitarne (szpitalne) idą za przykładem armii i co roku bardziej ograniczają zakupy wełny i włókna pochodzenia zagranicznego.

Z organizacji społecznych Towarzystwo Inniarskie w Wilnie, w którym dużą działalność roztacza generał Lucjan Żeligowski, Instytut Wełnoznawczy w Warszawie oraz Targi Poznańskie Wełny, te ostatnie pracujące bez żadnej pomocy finansowej ze strony państwa — przyczyniają się wyraźnie do zmiany naszej niekorzystnej sytuacji włókienniczej.

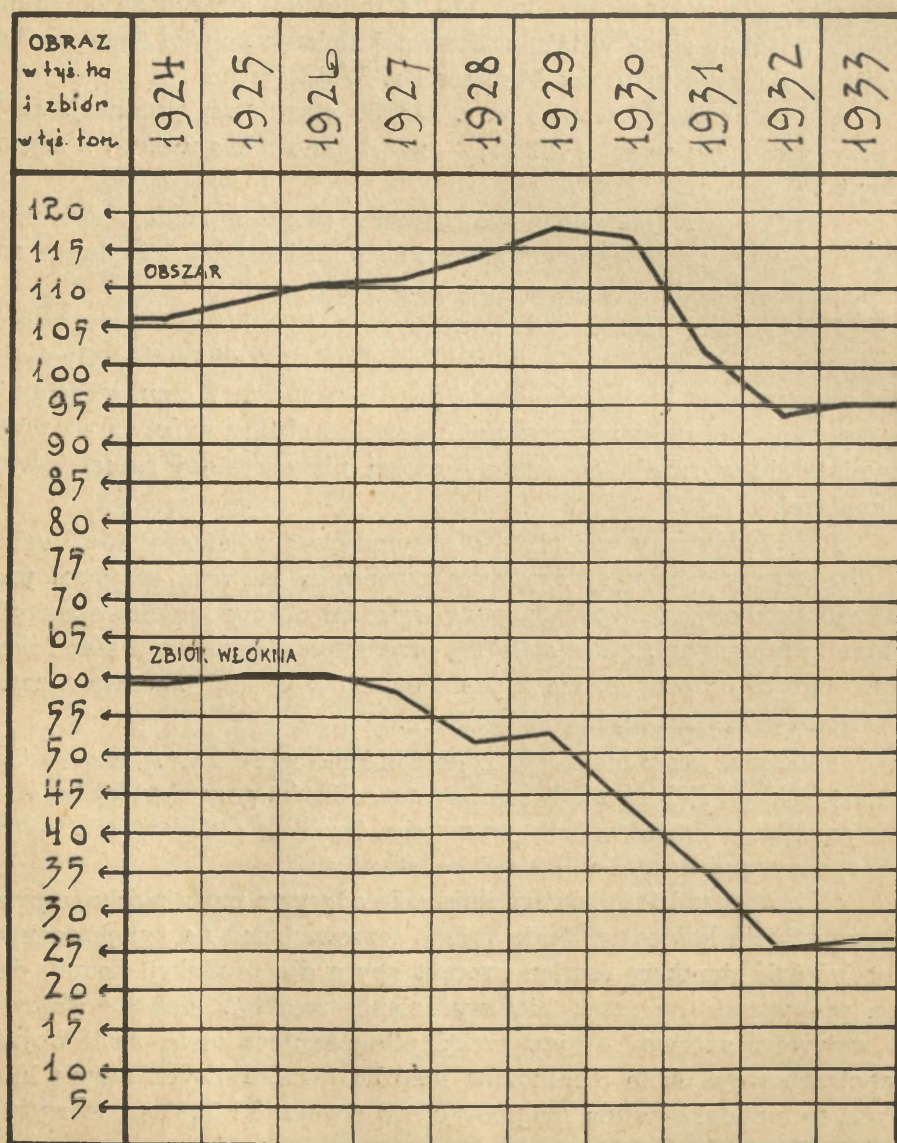
Przepis wydany w r. 1934 o przymusowej domieszce 45% wełny krajowej przy fabrykacji był dużą pomocą w rozwoju krajowej produkcji. Jako objaw niepożądany wywołał on obroty handlowe certyfikatami pochodnymi, które stały się przedmiotem spekulacji sfer finansowo bardzo obrotowych, ale z problemem obronności państwa niczym w swoim przekonaniu, nie związanych.

Podobnie jak z lnem, czy konopiami nie może i tu społeczeństwo zrzucać całego ciężaru akcji samowystarczalności gospodarczej na władze państwowe, a szczególnie na wojsko. Problem włókiennictwa — to nie sprawa wojskowa, ale ogólnie państwowa.

W propagandzie lniarstwa dużą rolę odgrywa moda męska, a przede wszystkim kobieca. Suknie lniane wprowadzone na rynek toaletowy już dziś stanowią pewien procent zbytu dla produkcji rolnej, dalsza propaganda na rzecz białizny lnianej męskiej, białizny stołowej z krajowego surowca — jest wciąż pilną koniecznością. Jeśli wojsko zapotrzebowuje około 5 milionów metrów kwadratowych tkanin lnianych, to ludność cywilna mogłaby łatwo stworzyć kilkakrotnie wyższe zapotrzebowanie.



Obszar zasiewu lnu i produkcja włókna w Polsce w latach 1924 - 1933



Przyjrzyjmy się z kolei bliżej działalności Międzynarodowych Targów Wełną w Poznaniu, opierając się w tym na artykule kpt. inż. dypl. Romana Śliwy¹⁾ oraz na referacie udzielonym nam uprzejmie przez P. Kączkowskiego, Dyrektora Instytutu Wełnoznawczego.

Ilość owiec
wynosiła

1934	2.554.128	
1935	2.800.956	przybyło ok. 10%
1936	3.020.000	„ „ 1%

Pod względem pochodzenia przybyło w r. 1935:

w woj. centralnych	14,3%	do sumy	631.439 sztuk
„ wschodnich	9,6%	„ „	1.478.968 „
„ południowych	10,5%	„ „	391.500 „
„ zachodnich	10,3%	„ „	295.950 „

w tym przynależności wielkostatdnej 14%, małej własności 86%. Z wyprodukowanej wełny w ogólnej ilości około 3,6 mil. kg., zużywają hodowcy województw wschodnich i południowych koło 2 200 000 kg. (dane z r. 1933), głównie na własną potrzebę, wzgl. do wyrobu tkanin i kilimów. Przemysł kilimkarski rozwinął się w ostatnich latach wyraźnie dzięki umiejętnej i celowej pracy instruktorskiej. Część tej wełny bywa skupowana przez handlarzy i wymyka się spod wszelkich obliczeń. Na rynek handlowy zorganizowany dochodzi przeważnie wełna z woj. zachodnich a częściowo z centralnych. Międzynarodowe Targi Poznańskie otrzymały wyłącznie prawo wystawiania certyfikatów pochodzenia krajowego. Obroty ich wynosiły:

w r. 1933	1934	1935
1.334.341 kg	906.945 kg	1.433.255 kg

Według pochodzenia było:

z woj. centralnych	331.056 kg
„ „ wschodnich	31.138 „
„ „ południowych	6.393 „
„ „ zachodnich	1.433.255 „

Ponad 1 400 000 kg. wełny pochodziło z większej własności, którą liczy 400 000 sztuk owiec rasowych, a 60 000 kg z małej własności.

Mjr. Śliwa pisze (str. 135).

„Biorąc pod uwagę powyższy stan rzeczy Ministerstwo Rolnictwa pragnąc uzyskać zwiększenie ilości owiec w gospodarstwach większej

¹⁾ „Obrót wełną krajową w latach 1934/35”, Przegl. Int. I/36.

Produkcja owiec i wełny zależnie od wielkości warsztatu.

Mała własność:

Produkcja Sprzedaż

1'183'500 kg 1'183'500 kg

Owce 395 000

Owce Produkcja

2 383 229 2 391 000 kg

Sprzedaż

212 500 kg

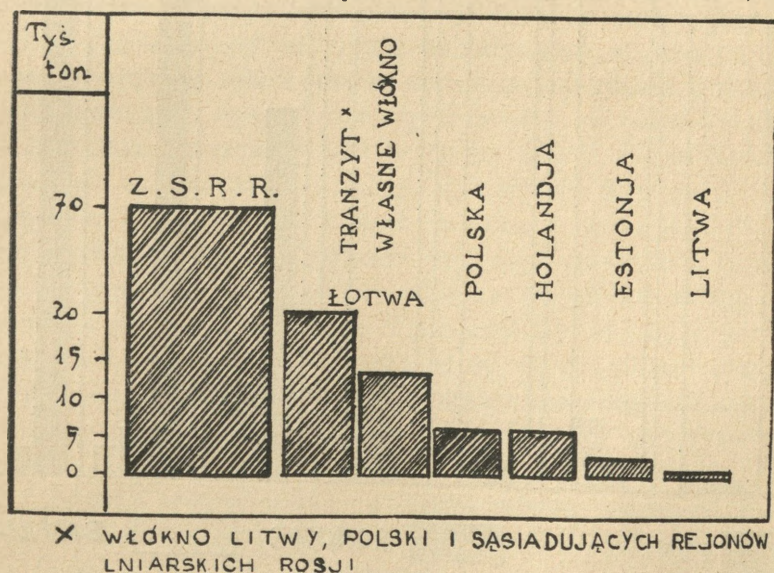
Jak długo jednak istnieć będzie niepewność co do swej własności, i jak długo niby miecz Damoklesa wisieć będzie nad każdym większym właścicielem możliwość znalezienia się na najbliższej liście wywłaszczonych, tak długo inwestycje w zakup owiec i budowę owczarni będą odosobnione. Z dyskusji prasowej wiemy, że n. p. przy parcelacji majątku Grubno na Pomorzu zanikło stado rasowych owiec. Jedne więc fundusze Ministerstwa Rolnictwa idą na zakładanie nowych stad, wielkiej własności, a drugie przez konto reformy rolnej na ich koszty.

wną likwidację. Znaną jest historia pewnego Szkota, który będąc ciężko chorym i wybierając się do londyńskiego szpitala kupował bilety odcinkami tylko do najbliższej stacji nie będąc pewnym, czy dożyje a przez to, czy wykorzysta bilet na dalszą metę. Takim podróżującym Szkotem jest dziś każdy wielkorolny kandydat na hodowcę owiec i wytwórcę innych produktów pogotowia wojennego.

Podniesienie jakości owcy w gospodarstwach małorolnych jest również ciągłą troską zarówno Ministerstwa Rolnictwa jak izb rolniczych. Własności małorolnych jest 2 383 229 sztuk owiec rasy częściowo szlachetnej, ale częściowo pierwotnej. Produkują one koło 2 391 000 kg, z których jedynie 215 500 wpływa do handlu. Propaganda prowadzona

WYKRES NR. XI.

UDZIAŁ POSZCZEGÓLNYCH PAŃSTW W ZAOPATRYWANIU WE WŁÓKNO LNIANE PRZEMYSŁU ZACH. EUROPY PRZECIĘTNIE ROCZNIE W LATACH 1929-32

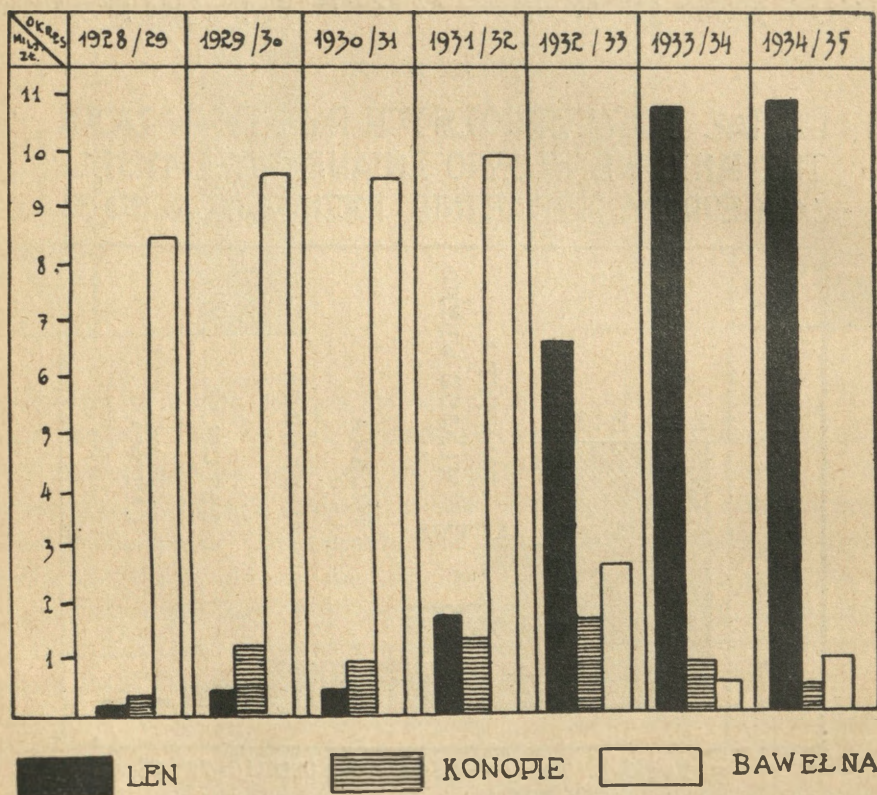


za rzadką a przez to wartościowszą strzyżą owiec, tworzenie stacji baranów zarodowych, organizowanie skupu wełny — oto przykłady działalności pionierskiej Rządu i organizacji. Naogół jednak wyniki nie są jeszcze dostateczne. Targi Poznańskie nie stały się centralami obrotu wełną. Przemysł włókienniczy należący w dużej części do kapitalistów niepolskich, a więc nie zainteresowanych w obronie państwa — nie popiera ich rozwoju obawiając się ustabilizowania niezorganizowane-

go dotąd, a więc łatwiejszego do wyzysku rynku rolniczego. Duże wymagania co do jakości odstraszały rolników z poza ziem zachodnich z oczywistą szkodą dla konkurencji z pierwszorzędnym towarem zagranicznym.

WYKRES NR. XII.

STOSUNEK WARTOŚCI PIENIĘŻNEJ
TKANIN. LNIANYCH, KONOPNYCH I BAWELNIANYCH
NABYTYCH NA POTRZEBY UMUNDUROWANIA I OPORZĄDZENIA
WOJSKA W OKRESACH GOSP. OD 1928/29 DO 1934/35



Porównyując wyniki osiągnięte przez Niemcy na polu owczarstwa w dążeniu do samowystarczalności, rezultaty nasze są jeszcze nikłe.

Produkcja wełny okaże się rentowną, gdy i zbyt na mięso baranie będzie ułatwiony. W pełnym zrozumieniu tego faktu Minister Spraw Wojskowych zarządził przymusowe wprowadzenie do jadalospisu pułków baraniny po dwa razy tygodniowo.

Kpt. inż. dypl. S. Szymański w artykule p. t. „Zużycie mięsa baraniego w wojsku”¹⁾ podaje następujące cyfry:

Spożycie wyniosło:

w roku 1933/33	—	174.051 kg czyli	1% ogółu mięsa
w roku 1933/34	—	567.930 kg czyli	3,6% ogółu mięsa

Wynik rozkazu Ministra Spraw Wojskowych jest więc doraźny i pozytywny. Ze względów kalkulacyjnych należałoby przyjść jeszcze z pomocą zarówno wojsku, jak i ludności cywilnej w konsumpcji baraniny. Narazie mięso to jest droższe od wołowiny. Dużym obciążeniem są wysokie opłaty rzeźne od sztuki.

Pod względem jakości mięsa owczego — jak podaje Instytut Wetnoznawczy, w cytowanym wyżej referacie — przoduje okręg zachodni. Podaż skopowiny za wyjątkiem okręgu zachodniego przypada na miesiące jesienne: październik, listopad, grudzień.

Wewnętrzna konsumpcja mięsa owczego w kraju wynosi około 300 gr. na głowę ludności, i nie pochłania całej produkcji. Zbyt wewnątrz kraju znajdują hodowcy przez sprzedaż opasów owczych na potrzeby poszczególnych miast oraz na aprowizację formacji wojskowych. Cena uzyskiwana za opasy owcze sprzedawane na potrzeby krajowe jest bardzo niską i wynosi 40—50 gr. za kg. żywca. Około 50 000 opasów owczych i to szczególnie z okręgu zachodniego wywozi się na rynki zagraniczne i to około 40 000 sztuk do Francji, około 5 000 do Gdańska oraz pozostałe 5 000 do Czechosłowacji wzgl. Szwajcarii. Ceny uzyskiwane ze sprzedaży tych opasów wynoszą 60—80 gr. za kg. żywca. Wywóz skopowiny jest zasadniczo niedostateczny, aby mógł pochłoniąć nadwyżkowy towar. Rynek francuski, który się okazał najkorzystniejszym dla zbytu polskiej baraniny w ostatnich okresach wskutek dewaluacji franka francuskiego stał się nieopłacalnym i deficytowym dla eksporterów skopów.

Opłacalność hodowli owiec w dużej mierze zależy od miejscowych warunków danego gospodarstwa, kierunku użytkowego owczarni oraz systemu prowadzenia owczarni:

Na opłacalność hodowli owiec wpływa w ogromnym stopniu płodność macior i tak przy 100% płodności wykazuje owczarnia 3% dochodu, a przy 150% płodności — 8½% dochodu; poza tym ogromny wpływ wywiera na opłacalność liczebność owczarni i to ze względu na rozłożenie kosztów obsługi. Koszta obsługi obciążają owczarnię zło-

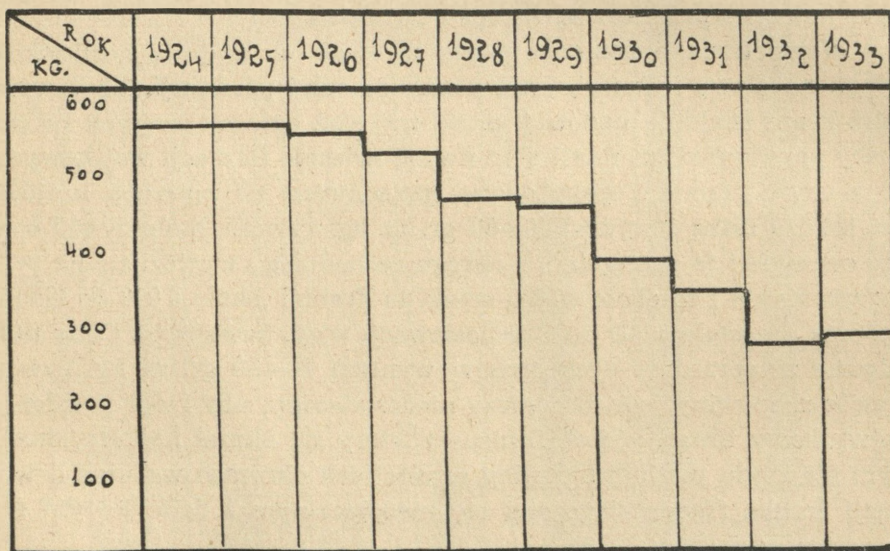
¹⁾ Przegl. Int. 1934, str. 422.

żoną z 250 matek 6 zł. na maciorę a owczarni złożonej z 500 matek tylko 3,60 zł. na sztukę.

Jak wynika z powyższego opłacalność chowu owiec jest bardzo względna i zależy od wielu czynników. Dla orientacji można przyjąć następujący wskaźnik o opłacalności: Hodowca owiec o użytkowości kombinowanej (wełna, mięso) wtedy się opłaca i daje ok. 10% dochodu, o ile cena 1 kg niepranej wełny i 10 kg żywca, pochodzącego z młodego opasu równoważy się z wartością 75 kg owsa. Natomiast, gdy ce-

WYKRES NR. XIII.

PRZECIĘTNA WYDAJNOŚĆ Z BIORÓW LNU w POLSCE z ha. w LATACH 1924-1933



na wspomnianych produktów wynosi mniej aniżeli 60 kg owsa, natenczas hodowla jest deficytową.

W ostatnim roku rozpoczęły się próby nad zużyciem w przemyśle, poza domieszkami jedwabniu sztucznego z fabryki w Tomaszowie, jeszcze skotonizowanego lnu i konopi, oraz nowego produktu, opatentowanego we Włoszech pod nazwą lanitalu, to jest sztucznej wełny wytwarzanej z kazeiny mlecznej. W grudniu ubiegłego roku odbyły się narady pod przewodnictwem wiceministra rolnictwa Rosego z udziałem przedstawicieli rolnictwa, przemysłu

i delegatów Min. Handlu i Przemysłu, nad wytwórczością lanitalu i kotoniny.

Według obliczeń pułk. Int. dypl. Tad Dąbrowskiego ¹⁾ wyrób lanitalu ma u nas widoki powodzenia. W kraju istnieje 19 wytwórni każeiny z produkcją 582 485 kg, którą zużywają dotychczas wyroby galanteryjne. Przyjmując, że z nadwyżki mlecznej w kraju w ilości 700 milionów litrów rocznie można uzyskać 2,1 miliona kilogramów każeiny, a następnie i tyleż lanitalu, to starczyłby on na wyrób 26 milionów metrów sukna, a więc ilość równoważącą nasz dotychczasowy przywóz włókienniczy. Koszt jednego metra lanitalu wynosić powinien koło 6,80 zł. bez doliczenia amortyzacji maszyn, czyli produkcja powinna być opłacalną, a odciążenie rolnictwa z tak dużej ilości mleka podnieść dochody z chowu bydła.

Jedwabnictwo jako całokształt obejmuje: ¹⁾

1. Hodowlę jedwabników — czyli produkcję surowca jedwabnego.
2. Przemysł jedwabny przetwórczy.
3. Przemysły pomocnicze.
4. Handel.

Podczas gdy tylko nieliczne kraje posiadają możliwość rozwinięcia wszystkich tych gałęzi jedwabnictwa — Polska jest w tym szczęśliwym położeniu, że może u siebie rozwinąć całokształt jedwabnictwa. Możemy mieć własny surowiec jedwabny, ponieważ posiadamy wszelkie po temu warunki: naturalne i socjalne.

Drzewa morwowe — warunek hodowli jedwabników — rosną jaknajlepiej na całym obszarze kraju. Hodowle jedwabników prowadzone w całej Polsce przez kilka lat, ostatnio w liczbie około 1.000, dają nawet lepsze wyniki, niż w innych krajach.

Surowiec jedwabny jest wytwarzany przeważnie przez rolników. Jesteśmy wybitnie krajem rolniczym, a jedwabnictwo nadaje się jako dodatkowe zajęcie dla małych gospodarstw.

Polska corocznie sprowadza jedwabiu z zagranicy za sumę zł. 50 000 000. Opierając się na średnich plonach przeciętnych drobnych rolników - hodowców, oraz na przykładach innych krajów, możemy stwierdzić, że gdyby tylko jedna osoba na 1000 naszej 20 000 000

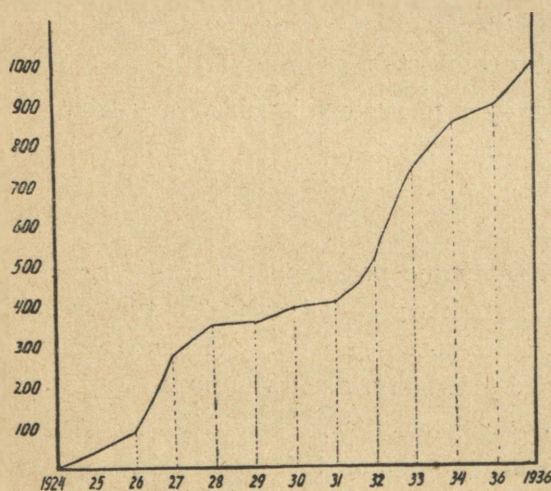
¹⁾ „Lanital — nowy produkt zastępczy wełny” — Przegl. Int. II/36.

¹⁾ Lit. Według danych uzyskanych z Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku.

ludności rolniczej zajęła się tą hodowlą przez jeden miesiąc w roku — już osiągnęlibyśmy samowystarczalność pod względem jedwabiu. Również opierając się na przykładach innych krajów możemy twierdzić, że gdyby tylko 1-na osoba na 100 ludności rolniczej Polski zajęła się hodowlą jedwabników przez jeden miesiąc w roku, przemysł nasz mógłby wykonać jedwabiu z własnego surowca na eksport za sumę zł. 400 000 000.—.

WYKRES NR. XIV.
Wzrost hodowli jedwabników
w Polsce 1924 — 1936.

Tablice podane przez stację doświadczalną
w Milanówku.



Przy tej ilości produkcji, w przemyśle jedwabnym znalazłoby zatrudnienie, podobnie jak to ma miejsce w innych krajach, do 200 000 robotników, tysiące inżynierów, specjalistów, chemików, artystów, pracowników przemysłowych i handlowych.

Nadmienić należy, że nie tylko rolnicy zajmować się mogą hodowlą jedwabników, jako sezonowym zajęciem dodatkowym. Na Węgrzech np. 60% hodowców stanowią rzemieślnicy i robotnicy.

Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod

Warszawą, powstała w 1924 r. i jest pierwszą w niepodległej Polsce instytucją, która zainicjowała i podjęła pracę nad rozpowszechnieniem jedwabnictwa w kraju.

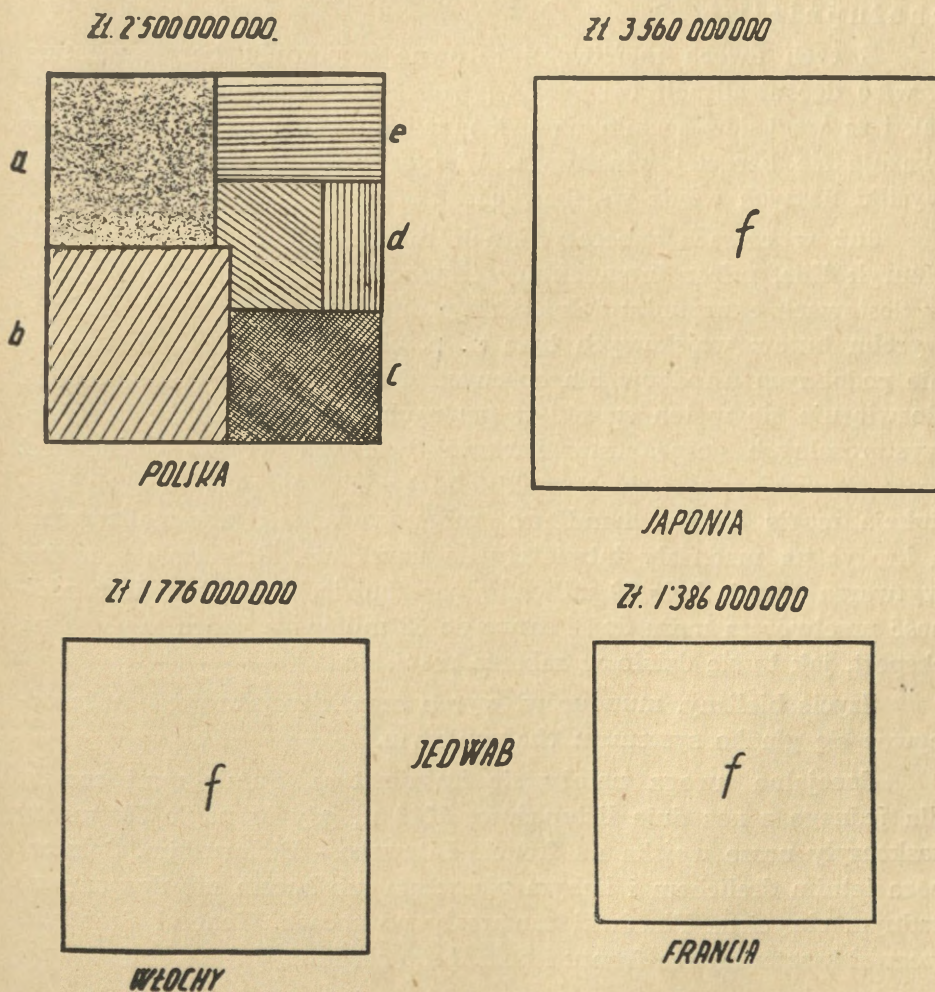
Na wzór podobnych instytucyj zagranicą, w zakres działalności C. D. S. J. wchodzi: prowadzenie badań nad różnymi rasami jedwabnika, w celu ustalenia rasy najodpowiedniejszej do hodowli w Polsce; doświadczalne szkółkarstwo różnych odmian morwy; prowadzenie doświadczalnej pracowni wyrobów jedwabnych z krajowego surowca; produkcja jajeczek jedwabników gwarantowanej zdrowotności pg. systemu Pasteur'a i szereg innych prac.

Jedwabnictwo jest działem kłopotliwym, ale interes armii wymaga, by rozwój jego był zapewniony.

WYKRES XV.

Porównanie eksportu jedwabiu z niektórych krajów z całkowitą sumą eksportu rocznego Polski. (1928).

a) zboża — b) drzewo — c) węgiel — d) metale — e) różne — f) jedwab.
Tablice podane przez stację doświadczalną w Milanówku.



5. ZAGADNIENIE CHAŁUPNICZEJ WYTWÓRCZOŚCI ODZIEŻOWEJ.

Do rozważań o naszej wytwórczości włókienniczej warto dodać kilka uwag o przemyśle wojskowo - konfekcyjnym. Na pozór nie jest on w łączności z rolnictwem, w rzeczywistości jednak tkwi on ściśle w podłożu naszej wsi.

Są bowiem dwie możliwości wytworzenia dostawców dla armii: jedna to rozbudowa wielkiego przemysłu odzieżowego, druga — to chałupnictwo.

Z tych dwóch możliwości zarówno z powodu bezpieczeństwa, a więc decentralizacji warsztatów, wobec groźby nalotów lotniczych, jak i ze względów socjalnych t. j. przeludnienia wsi — chałupnictwo okazuje się bardziej właściwym. W tym też kierunku zwrócone są wysiłki naszych władz wojskowych.

Już w czasach zaborczych, jak to szczegółowo opracował por. Henryk Eile, oficer intendencji legionowej, chałupnictwo odegrało w dostawach ekwipunku żołnierskiego dużą rolę. Jednym z ośrodków wyrobu butów wojskowych była n. p. okolica Tarnowa. Wytworzenie podobnych ośrodków dla obecnych dostaw jest na dobrej drodze. Rozwiązuje się w ten sposób w pewnych okolicach klęskę niesamowystarczalnych gospodarstw karłowatych. Dla wojska ważną jest rzeczą powstanie wiejskich spółdzielni rzemieślniczych, których produkcja mogła by być handlowo zorganizowana i znormalizowana, a kredyt na materiały łatwiejszy do uzyskania. Rzemiosło szewskie wytwarza rocznie koło 20 milionów par obuwia, tymczasem jego zdolność przetwórcza może dojść łatwo do 30 milionów, pracując ewtl. na eksport, jak to się działo w zaborze rosyjskim.

Szycie bielizny, mundurów, wyrób czapek wojskowych może odbywać się gładko systemem chałupniczym.

Specjalna uwaga należy się kuśnierstwu. Pamiętnymi zostały dla jednego z nas dni listopadowe 1919 r., gdy to nagle 20^o mrozy zaskoczyły nasze wojska na froncie Litewsko - Białoruskim. Żołnierz poza letnim drellichem i lichym płaszczem lub kocem nie dysponował żadnym okryciem. Placówki zamarały po nocach. Generał Szeptycki wezwał kwatermistrza frontu i polecił mu zaopatrzyć natychmiast woj-

¹⁾ Edward Anneker: „Struktura polskiej wytwórczości przemysłowej, odzieżowej, organizacja tejże na wypadek wojny”, Przegl. Int. 1934 r.

Henryk Eile: „Wojsko, jako czynnik gospodarczy” 1917 r.

ska w kozuchy. Nie było innej rady, trzeba było przystąpić do rekwizycji, którą pokierował rtm. rez. Madeyski. W ciągu tygodnia kilka tysięcy kozuchów powędrowało z chat wiejskich na front. Uratowały one sytuację.

Na przyszłość nie możemy liczyć na takie eksperymenty. Wojsko musi dysponować przemysłem kuśnierskim. Kilka placówek, jak w Żółkwi, czy Tyśmienicy dalej w Lubelskim istnieje już teraz.

Izba Rolnicza Lwowska ułatwia nabycie owiec kozuchowych, hodowla ich wiąże się znów z jednym z licznych problemów pogotowia rolniczego.

6. ZAGADNIENIE GARBARSTWA.

Polski przemysł garbarski, tak ściśle związany z rolnictwem, jako wytwórca surowca skórniego — miał w wieku XV i XVI światową sławę. W Krakowie, Lwowie, Przemyśle ówczesne warsztaty garbarskie i białoskórnice pozostawiły liczne ślady w formie cechowych chorągwi, muzealnych opraw książkowych, czy uprzęży poszóstnych i rzędów końskich, a choćby nazw ulicznych (Wielkie i Małe Garbary w Poznaniu). W r. 1591 przerobiono w Polsce 42.967 sztuk skór, a z tego 16,326 sztuk wywieziono zagranicę.

Równą sławą cieszyło się wówczas polskie kuśnierstwo, dostarczając na całą Europę futer wilków, rysi i soboli.

W czasach zaborczych rozbudowany i faworyzowany przemysł wiedeński zabił garbarstwo galicyjskie, przemysł niemiecki — kuśnierstwo wielkopolskie, a zapotrzebowanie na tanie, a przez to i tandetne skóry w Rosji obniżyło poziom fabrykatów Kongresówki.

W Wilnie wyspecjalizowało się garbarstwo w przerobie skór końskich t. zw. „żrebców”. Głównymi centrami przemysłu w zaborze rosyjskim była Warszawa, Augustów, Lublin, Białystok i Radom (od r. 1863).

W czasie wojny rekwizycje nie tylko surowców, fabrykatów, ale i maszyn, po wojnie dewaluacja i kryzys zbyt pośpiesznie rozbudowanych mniejszych a narazie rentownie zapowiadających się garbarni, szczególnie w Małopolsce, zachwiały przemysłem, powodując niedobór produkcji krajowej.

Saldo ujemne garbarstwa za lata 1924 — 35 wynosi w sumie

¹⁾ Literatura: Kpt. Int. dypl. Franciszek Leidl „Krajowy Przemysł Garbarski i Obuwniczy w świetle potrzeb wojska”, Warszawa 1936.

2.724.724,000 złotych, a więc znów jednoroczny blisko budżet państwa. Rok 1925 — jedyny zakończył się saldem dodatnim w sumie 2.646.000 złotych, wskazując na nasze możliwości gospodarcze, wszystkie inne lata były ujemne, a rok 1935 wykazał saldo 26.034,000 złotych nadwyżki przywozu.

Jakie są przyczyny tak niekorzystnego stanu rzeczy?! Jest ich kilka.

Pierwsza, to brak organizacji. Handel skórami po wsiach odbywa się systemem łańcuskowym przez objeżdżających agentów, skupujących za bezcen surowiec, zwykle źle zdjęty i źle przechowany; skup ten z zyskiem odbiera małomiasteczkowy kupiec, ten kieruje skórą do większego hurtownika, a ten dopiero do garbarni.

Narazie istnieją dwie większe organizacje: „Polski Syndykat Skór i Odpadków Poubojowych” — oraz „Rzeźnicza Spółdzielnia Gospodarcza w Toruniu”.

Polski Syndykat rozpoczął urządzenie aukcji skór w Toruniu, Poznaniu, Katowicach, i na Śląsku Cieszyńskim, które przyczyniają się do podniesienia jakości towaru i nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych.

Drugą przyczyną złego stanu garbarstwa to klęska gza bydłowego. Skóry z małorolnych gospodarstw, gdzie bydło pasie się na pastwiskach, są prawie bez wyjątku podziurawione przez gza, a przez to mało lub bez wartościowe. Walka z gzem zresztą bardzo trudna jest usilnie propagowana przez instytucje rolniczo - oświatowe. Znamy wszyscy plakaty propagandowe rozwieszone po dworcach kolejowych, ale mało kto zastanawia się nad ich związkiem z pogotowiem rolniczym państwa.

Trzecim powodem jest jakość skóry. Poza siwym bydlęciem wołyńskim i częściowo poleskim, z którego uzyskuje się pierwszorzędny surowiec ciężki, nadający się na podeszwy, rasy inne dostarczają skóry lżejsze. W pewnej mierze zależność od skór zagranicznych, amerykańskich bawolich jest chwilowo trudna do usunięcia. To gorzej, że zakupujemy je w krajach, nie dających nam żadnego zbytu dla naszych towarów.

Skóry krowie są lepsze od wołowych, w miarę ocieleń jakość ich się pogarsza, skóry byków gorsze; cielece od sześć tygodniowych nadają się na chromy i lakierki. Skóry zwierząt wychodzących na słońce są lepsze (poza klęską gza) od trzymanyh stale w oborach. czerwone polskie bydło daje bardziej wartościowy towar.

Statystyka uboju wygląda następująco:

w r. 1935 wynosił on:

ogółem: 3.342,695 sztuk, dorosłych 1.168,718, cieląt 2.173,977, owiec, baranów, kóz — 670,059, koni — 7.504.

Teoretycznie ubój ten powinien był dostarczyć 37.686,279 kg. skóry.

Roczne zapotrzebowanie teoretyczne wojenne dla 2 milionowej armii i 32 milionowej ludności cywilnej wynosi 27.113,726 kg. skór z 3.020,795 sztuk. Przyjmuje się przy tym trwałość trzewika na 6 miesięcy oraz 2 pary zelówek, a trwałość butów na 8 miesięcy plus jedna para zelówek.

W teorii więc możemy być samowystarczalni, a produkcja okręgów warszawskiego, kieleckiego i lubelskiego już pokrywałaby zapotrzebowanie.

A w praktyce istnieje tak wielki niedobór.

Połowę skór z województw centralnych i wschodnich odpada na braki z powodu nacięć przy zdejmowaniu oraz złej początkowej konserwacji.

Natomiast rzeźnia poznańska a zwłaszcza toruńska ma tylko 4% braków przez umiejętnie zdjęcie skóry. Jest to przykład, jak zacofanie naszego rynku ubojowego, będącego dotąd w rękach mniejszości narodowej drogo kosztowało państwo i jego interesy obronne. Należy mieć nadzieję, że po ograniczeniu uboju rytualnego, a przez to uniezależnienie się rynku mięsnego od wymagań rytualnych, postęp kulturalny w rzeźniach uchroni od dalszych strat.

Przy uboju trzody chlewnej nie ma w Polsce zwyczaju ściągania skóry, tymczasem w Anglii stosuje się to powszechnie, uzyskując cenny surowiec dla wyrobów galanteryjnych, waliz, neseserów i t. d. Wartoby pomyśleć o uruchomieniu w Polsce tej gałęzi wytwórczości.

Dla uniezależnienia się od zagranicy nie wystarcza mieć skóry, trzeba jeszcze mieć je czym wyprawić, a więc mieć dostateczną ilość krajowych garbników.

Produkcja i handel krajowymi garbnikami wymagają również uporządkowania i organizacji. Kory dębowej i świerkowej nie brak nam, lecz brak ekstraktowni przenośnych, które tym są ważniejsze, że kora jako towar objętościowy a lekki nie wytrzymuje kosztów dalekich przewozów. — W Polsce są dwie stałe duże ekstraktownie, obie w Warszawie (ulica Smocza 43 i Tow. „Quebracho” Rybaki 6). — Na razie zużywamy jeszcze 50% garbników zagranicznych. Przy lep-

szym wykorzystaniu surowca krajowego dowóz możnaby zmniejszyć do 25%. Garbniki mineralne kupujemy zagranicą, ale Polska Stacja Białoskrónicza pracuje już nad wytworzeniem (ewtl. z torfu) własnego produktu (dermol). Tłuszcze i farby skórne wyrabiamy w kraju.

Garbarni w r. 1933 było w Polsce 250, a poza tym 96 małych warsztatów, zatrudniających do 20 robotników (np. w Klecku — wyprawy skór dziczych). Zdolność ich produkcyjna wynosi około 46 milionów kilogramów skór rocznie, a przerób w r. 1929 wynosi tylko 18 milionów. Brak nam fabryki maszyn garbarskich.

Fachowych garbarzy kształci Szkoła Garbarska w Radomiu, a poza tym znajomości o skórze udziela Szkoła Szewska w Kołomyji.

Przywóz obuwia kosztował nas 803,000 złotych, wywóz zrównoważył z tego tylko 24,000 zł. Saldo ujemne pochodzi z dopuszczenia na rynek polski wielkiego czeskiego koncernu „Bata”, którego maszynowe wyroby konkurują groźnie z szewstwem krajowym.

Gdy się czyta po gazetach o bezrobociu młodzieży, a równocześnie robi bilans jakiegokolwiek dziedziny z zakresu pogotowia rolniczego wciąż nasuwa się myśl, że nie pracy, a inicjatywy i rzutkości brak nam w Polsce.

7. ZAGADNIENIE CUKROWNICTWA I NASIENNICTWA.

W rozdziałach poprzednich wspominaliśmy już o tym, jak uprawę buraków cukrowych lekceważono w pierwszym okresie wojny, a nawet upośledzona na rzecz uprawy zbóż zyskiwała ona znów na znaczeniu w miarę trwania wojny. Plantacje bowiem buraków okazały się czynnikiem w wysokim stopniu podtrzymującym kulturę ziemi, a sam burak produktem dającym największą ilość paszy z ha. Ciekawym jest objawem, że konsumcja cukru wzrasta niepomieranie w czasie wojny zarówno przez możność robienia niepsujących się zapasów, jak z powodu odżywczej wartości cukru.

W chwili obecnej istnieje na terenie państwa 62 cukrownie przetwarzające (w r. 1933) około 18,5 milionów q buraków, przy czym wyprodukowano 3,443 tys. kwintali cukru.

W woj. centralnych	było	33	cukrowni	
„ „ wschodnich	„	4	„	
„ „ zachodnich	„	22	„	
„ „ południowych	„	3	„	(czwarta w budowie)

Produkcja cukru w Polsce przedstawia się następująco w tysiącach kwintali:

	Cukrowni	przerób buraków	wyprodukow. cukru surowego	białego
1913/14	86	44.688	6.348	5.714
1928/29	71	43.903	7.454	6.709
1935/36	61	24.887	4.445	4.001

Według pochodzenia było:

Woj. centralne	31	9.084	1.662	1.496
„ wschodnie	4	1.114	216	194
„ zachodnie	23	12.778	2.218	1.997
„ południowe	3	1.911	349	314

Wywóz cukru wynosił w r. 1929 — 299 tyś. tonn, w r. 1935 — 107 tyś. tonn. Spożycie na 1 mieszkańca w r. 1929 — 11,9 kg, w r. 1934 — 8,9, w r. 1935 — 9,0 kg. Woj. zachodnie konsumują na 1 mieszkańca 13,1 kg, wschodnie 4,4 kg.

Jak widać pod względem cukru rozporządzamy nadwyżką wywozową, przy spożyciu mniejszym niż przedwojenne, ale powoli znowu wzrastającym.

Ważnym ogniwem w cukrownictwie jest produkcja krajowa nasion buraków cukrowych, która uniezależnia nas od zagranicy.

Obszar jej w roku 1935 wynosił według informacji udzielonych nam uprzejmie przez Zw. Zawodowy Polskich Hodowców i Wytwórców Nasion następujące przestrzenie:

Pod wysadkami było 6,453 ha pod elitami 1456,14 ha w 607 majątkach.

W r. 1935 obszar plantacji buraków dla cukrowni — 118,745 ha

W r. 1936 obszar plantacji buraków dla cukrowni około — 120,000 ha.

Dla obsiewu tych plantacji potrzeba 38,400q nasion.

Eksport zagraniczny obejmuje 6—800 wagonów co równa się 80,000 q, wartości około 4 milionów złotych. Razem więc produkcja wynosi około 118,400 q.

Uprawa wypadków możliwą jest tylko na większych folwarkach, gdyż nasienniki, jako rośliny obcopolne nie mogą być sadzone w szachownicy pól różnych właścicieli. Wszak zakaz uprawy nasienników buraka pastewnego obowiązywać nie musi przygodnych sąsiadów, a jedna taka kultura czyni cały sprzęt elitowej uprawy buraka cukrowego bezwartościowym, i żadna firma go nie przyjmie.

Jeśli w najlepszym razie jedna dwunasta obszaru dotychczasowych folwarków nasiennych poświęcona jest uprawie wysadków, a zbiór z jednego hektara wynosi przeciętnie 14 q — to potrzeba co najmniej 8457 ha roli na wyprodukowanie dotychczasowych norm, a więc dla wyłączenia od parcelacji trzeba by uznać narazie 101,484 ha ziemi folwarcznej. W razie gdyby spożycie cukru wzrosło, co należy przewidywać w miarę poprawy koniunktury, to i obszar wyłączony trzeba będzie odpowiednio zwiększyć.

Z powyższego rozważania wynika, jak skomplikowany jest problem pogodzenia samowystarczalności kraju i utrzymania dochodowego wywozu rolniczego z postalatami parcelacyjnymi, wysuwanymi z niegospodarczych względów.

Nasienniki buraków pastewnych uprawiane bez gwarancji elitowej trudniejsze są do ujęcia statystyką. Wytwórczość krajowa pokrywa zapotrzebowanie.

W pewnej łączności z nasiennictwem wiąże się polskie zielarstwo lecznicze, które znów jest działem uprawy jedynie opłacalnym dla mniejszej własności. W razie odcięcia dowozów grozi nam brak różnych lekarstw, jak n. p. oleju rycynusowego. To też Polski Komitet Zielarski propaguje i to z powodzeniem zwiększenie uprawy ziół leczniczych.

8. ZAGADNIENIE GORZELNICTWA, KROCHMALNICTWA I PŁATKARSTWA ROLNICZEGO.

Odległe to czasy, gdy ukaz carski z r. 1914 nakazał zamknąć w Rosji w chwili wybuchu wojny wszystkie gorzelnie, a gotowy spirytus w fазie entuzjazmu popłynął do rzek. Bardziej gorliwi patrioci przystąpili do ich palenia. Ten środek zaradczy przeciw możliwemu pijaństwu wojska, tak zgubnie zapisanemu z kampanii mandżurskiej — był typowym przykładem wylania dziecka wraz z wodą kąpielową. Pijaństwo zostało ograniczone, ale równocześnie przemysł amunicyjny pozostał bez jednego z głównych swych surowców.

Postępujący rozwój automobilizmu wprowadza jeszcze nowe zastosowanie mieszanek spirytusowej dla popędu pojazdów mechanicznych. Zważając, że jedyne nasze źródła naftowe leżą na południu kraju i to niezbyt daleko od granicy Państwa, — posiadanie środków zastępczych dla benzyny pochodzenia rolniczego jest zagadnieniem bardzo doniosłym dla kwatermistrzostwa armii polowej.

Możliwości produkcyjne gorzelnictwa są znaczne. Narazie zużywa ono około 600 000 ton ziemniaków, co przy rynkowym ich obrocie w sumie koło 3 milionów ton jest ilością nie wielką. W r. 1934, gdy podaż żyta groziła jeszcze dalszym załamaniem się cen, gorzelnie rolnicze przepaliły koło 25 000 ton ziarna uzyskując 7,5 milionów litrów spirytusu.

W Polsce czynnych jest 1317 gorzelni, z czego tylko 62 istnieje jako spółdzielnie grupujące małorolnych. Z tej liczby 42 pracuje w Wielkopolsce, przy ogólnej liczbie 400 wytwórni tamtejszych. Resztę, a więc 1238 wytwórni mieści się na prywatnych lub państwowych gospodarstwach folwarcznych.

W wydawnictwie oficjalnym Państwowego Monopolu Spirytusowego z r. 1927 czytamy następujące zdanie:¹⁾

„Niepożądane jest zakładanie gorzelni nowych przez spółki rolników, a to z tego powodu, że gospodarstwa stanowiące jedną jednostkę gospodarczą pod względem rolniczym daleko łatwiej mogą zadość uczynić potrzebom gorzelni, czy to pod względem zaopatrzenia gorzelni w surowiec czy też pod względem administracji”.

Od czasu wydrukowania tego ustępu niejedna gorzelnia sparcelowanego majątku przestała już niestety produkować spirytus. Tak np. w Smogorzewie pow. Gostyńskiego na domenie państwowej po parcelacji pozostała gorzelnia unieruchomiona, a próby utworzenia spółdzielni zawiodły.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej z dnia 25 grudnia 1915 r. art. 5 pkt. a, zwróciła specjalną uwagę na gorzelnictwo rolnicze zwiększając t. zw. minimum władania ziemią, by uchronić istniejące lub budujące się gorzelnie od likwidacji. Obszar dozwolony nie może przewyższać 350 ha, choć stwierdzonym jest, że np. w Wielkopolsce 82% gospodarstw posiadających gorzelnie liczy ponad 500 ha. obszaru użytkowego. Budzą się obecnie głosy za dalszym obniżeniem pierwotnie wyznaczonej granicy maksymalnej i nieprzyznawaniem tak szerokich wyłączeń od reformy rolnej z tytułu sadzenia ziemniaków dla celów przemysłowych. A równocześnie konsumcja spirytusu przy pewnym ożywieniu się motoryzacji kraju wzrosła widocznie. Zachodzi pytanie, czy urzędy rolne uznawać będą oczywistą potrzebę utrzymywania — z punktu widzenia — pogotowia tak ważnej wytwórczości spirytusu, czy też program socjalny weźmie górę obniżając znów w oczywisty sposób bezpieczeństwo kraju.

¹⁾ Cytujemy za artykułem mgr. Fr. Żółtowskiego w „Czasie 1933/36”.

Na liście przymusowego wyłączenia na rok 1937 znajduje się znów kilka folwarków z gorzelniami, co sprzeczne jest z ogólną polityką motoryzacyjną Rządu.

Minister Spraw Wojskowych wymagać będzie w razie wojny szybkiego przestawienia gospodarstwa na zwiększoną uprawę ziemniaków, dla podniesienia produkcji okowity. Przestawienie takie w gospodarstwach małych zrzeczonych w tych niewielu gorzelniach spółdzielczych jest bardzo trudne do przeprowadzenia, gdyż właściciele nie zrezygnują z uprawy zboża dla własnej konsumpcji ani paszy dla inwentarza. Gospodarstwa folwarczne zmienić może na rozkaz plan obsiewu odrazu.

W produkcję ziemniaka wkłada rolnictwo rocznie wartości, dochodzące do 1½ miliarda złotych. Ceny wahające się pomiędzy 2 — 3 zł. za q. pokrywają zaledwie 40 — 60% kosztów produkcji.

Trwanie przy produkcji tak dalece deficytowej nie jest spowodowane inercją rolnika, ani brakiem kalkulacji, lecz niemożliwością przestawienia masowej produkcji okopowej na inny, lepiej się kalkulujący, produkt.

Sprawę zużycia spirytusu jako środka napędowego oświecił jasno prezes Rady Zarządzającej Zrzeszenia Producentów Spirytusu Dr. Leon Janta-Połczyński, którego pracę poniżej cytujemy¹⁾:

Często powtarzanym twierdzeniem jest, że sprawa spirytusu pozaspożywczego interesuje właściwie tylko nielicznych właścicieli gorzeln, których dola czy niedola dla gospodarstwa polskiego w całości, a nawet dla rolnictwa wogóle nie ma poważniejszego znaczenia.

Jest to zdanie najzupełniej błędne, gdyż sprawa spirytusu decyduje o bardzo podstawowych zagadnieniach gospodarstwa polskiego t. j. kwestii ziemniaka.

Z przerobu kartofli otrzymywano na ziemiach polskich przed wojną ca 250 milionów litrów spirytusu, dzisiaj zaś tylko ca 70 milionów litrów. Z tego w gorzelniach typu rolniczego 50.930.000 litrów 100% spirytusu (Rok produkcji 1934/35.).

Z tej proporcji mylnie się wnioskuje, że przerób ziemniaków na spirytus nawet w maksymalnych warunkach przedwojennych nie przenoszący 8% produkcji nie może działać kształtująco na cenę ziemniaka.

¹⁾ Dr. L. Janta-Połczyński: „Gospodarcza przyszłość spirytusu niekonsumcyjnego w Polsce”. Odbitka z „Codziennej Gazety Handlowej” nr. 220. Warszawa — 1936.

O cenie wszakże nie stanowi produkcja, lecz rynek i stosunek podaży do popytu. Popyt na produkty wiejskie określa konsumpcja miast, wynosząca (8 mil. x 3 q) 24 miliony kwintali ziemniaków. Wobec tego podaż zwolnionych od przeróbki na spirytus ziemniaków (około 18 milionów q) na rynku mało pojemnym i stąd bardzo wrażliwym, powoduje właśnie spadek cen, którym uległ ziemniak. W interesie Państwa leży bezsprzecznie zwiększenie wytwórczości spirytusu napędowego. Rozpoczynająca się motoryzacja kraju usunie — wobec zwiększonego zapotrzebowania — złe następstwa walki konkurencyjnej między benzyną a mieszkanką spirytusową. Uzasadnione są obawy, że jak tylekrotnie interesy rolnicze będą usuwane w cień pod interesami innych przemysłów. Jeśli gdzie — to chyba tutaj taka metoda nie powinna zapanować. Bo w tym wypadku dołącza się tak ważny argument, jak postulaty wojskowe.

Przerób melasy na spirytus nie odgrywa większej roli, więc nie zajmujemy się nim szerzej.

Przemysł przetworów ziemniaczanych ma za to duże znaczenie wojskowe. Składa się on z trzech grup: a) krochmalniczej, b) syropiarskiej, c) płatkarskiej¹⁾.

Przemysł krochmalniczy reprezentowany jest przez 50 czynnych krochmalni oraz 12 nieczynnych, ale zdatnych do uruchomienia. Przemysł nie posiada jednolitej organizacji i dlatego dane, dotyczące produkcji, należy traktować, jako przybliżone.

Produkcja oraz eksport w ostatnich czterech kampaniach, od sierpnia do lipca) przedstawiają się następująco:

Kamp.	Produkcja w tonach	Eksport	Eksport według lat kalendarz. tonny		Wartość eksportu wg. lat kalendarz. w tys. złotych
1929/30	24.000	11.280	1929	6.711	3.225
			1930	13.613	4.922
1930/31	25.500	10.421	1931	8.160	2.774
			1932	2.048	728
1931/32	17.500	5.887	1933	6.927	1.839
1932/33	24.000	4.403			

Spadek eksportu jest widoczny i niepokojący.

Gros produkcji około 70 — 75% znajduje się w woj. poznańskim (Lubań — Wronki i inne); o jej rozmiarach decyduje każdorazowo

¹⁾ Na zasadzie informacji udzielonych przez Ogólno - Polski Związek Przemysłowców i Eksporterów przetworów ziemniaczanych.

opłacalność eksportu. W ostatnich dwóch latach eksport spadł w bardzo silnym stopniu. Wprawdzie w kampanii 1932/33 mieliśmy bardzo niekorzystne dla produkcji kształtowanie się cen ziemniaka, głównym jednak powodem tego spadku jest silnie premiiowany eksport holenderski, któremu polski przemysł krochmalniczy nie mógł sprostać.

Pomimo tego wszystkiego polski przemysł krochmalniczy jest par excellence przemysłem eksportowym: roczna produkcja stale wykazuje nadwyżkę ponad potrzeby konsumpcji krajowej, trudności zaś eksportowe i remanenty duszą cenę i doprowadzają szereg fabryk do zaprzestania przerobu.

Polska ma nadmiar ziemniaka; zajmuje co do produkcji tego surowca trzecie miejsce na świecie po Rosji Sowieckiej i Niemczech; jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę produkcję ziemniaka przeliczoną na głowę ludności, zajmuje pierwsze miejsce w świecie.

Widoki eksportu ziemniaków są nikłe, mogłaby być tylko mowa o sadzeniakach. W tych warunkach rozwój eksportu ziemniaka pod postacią przetworów ma pierwszorzędne znaczenie.

Eksport mączki holenderskiej wynosi około 80 000 ton (do tego dochodzi eksport 20.000 ton dekstryny); Polska, mając duże możliwości produkcyjne (krochmalnictwo pracuje zaledwie w 30% swej gospodarczej sprawności), śmiało może lokować na rynkach zagranicznych około 25.000 ton mączki.

Syropiarnictwem trudnią się przeważnie większe przetwórnice jak Lubiąż-Wronki.

Przemysł płatkarski jest również przemysłem typowo eksportowym, konsumpcja krajowa nie osiąga nawet 10% produkcji.

Eksport w tonach wynosił:

	Od sierpnia do lipca	Rok	Ilość ton	Wartość według lat kalendarzow. w tys. zł
1929/30	11.109 ton	1930	14.307	2.587
1930/31	18.402 „	1931	14.975	2.492
1931/32	12.046 „	1932	10.341	1.878
1932/33	8.007 „	1933	3.182	436

Wszystkie trzy wymienione powyżej wytwórczości mają doniosłe znaczenie w czasie wojny, wszak przemysł płatkarski powstał przeważnie wśród wojny zarówno w Niemczech jak i na okupowanych wówczas ziemiach polskich. Utrzymanie żywotności tego przemysłu wyszukiwanie nowych form i rynków zbytu jest ściśle połączone z obronnością kraju.

9. ZAGADNIENIE NASION OLEISTYCH I TŁUSZCZÓW.

Wywożąc wielkie ilości zboża — jednocześnie przywoziliśmy do Polski cały szereg tych artykułów, które rolnictwo nasze mogło i powinno było z pożytkiem dla siebie produkować. Sytuację taką widzimy na całym szeregu odcinków, a zwłaszcza na odcinku włókna krajowego i na odcinku tłuszczowym.

W produkcji roślinnej surowców tłuszczowych rozróżnić należy dwie wyraźne grupy tych roślin: 1. rośliny typowo oleiste: rzepik, rzepak, słonecznik, mak, soja, gorczyca, lnianka, oraz 2. rośliny włóknisto-oleiste.

Powierzchnię zasiewu tych roślin za poszczególne lata ilustruje poniższa tabela ¹⁾:

Lata	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
rzepak i rzepik	26.300	42.970	32.900	30.327	39.105	54.400	55.600

Województwa: warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, wołyńskie i poznańskie zasiewają prawie 80% ogólnej ilości rzepaku. Przerobiono w olejarniach w r. 1935/6 26.629 ton przy czym 50% przerobiła firma „Union” w Gdyni, 15% firma Kurlandzki-Lida, 10% Rolnicza Spółdzielcza Olejarnia w Szamotułach.

Wzrost produkcji rzepaku i rzepiku w ciągu dalszych 1 — 2 lat, aż do granic zupełnego pokrycia zapotrzebowania na oleje jadalne jest zupełnie możliwy.

Nasiona roślin włóknisto-oleistych:

Do grupy tej zaliczamy nasiona lnu i konopi. Konopie i len uprawiane są w Polsce, jako rośliny włóknisto-oleiste. Ten charakter uprawy ustalony został przez cały szereg warunków agro-klimatycznych i ekonomicznych. Uprawa lnu ziarnistego w Polsce jest słabo rozpowszechniona, a próby jej rozszerzenia rzadko kiedy dawały pozytywne gospodarcze wyniki. Dwojaki charakter uprawy lnu i konopi daje większą gwarancję opłacalności produkcji oraz zabezpiecza rolnika przed zbyt silnymi wahaniami koniunkturalnymi.

Przerobiono siemienia lnianego w r. 1933/34 — 37.975 ton, w 1934/35 — 36.093 ton, w 1935/36 — 46.982 ton, siemienia konopnego w r. 1933/34 — 11.933 ton, w r. 1934/35 — 7.799 ton, w 1935/36 — 9.245 ton.

¹⁾ Na zasadzie informacji Biura Ekonomicznego Zw. Izb. i Org. Rolniczych.

Względem o dużym znaczeniu przemawiającym za rozwojem uprawy lnu i konopi jest sprawa zatrudnienia dużej ilości rąk na wsi, przy uprawie i przeróbce surowca.

Na terenie Wileńszczyzny i Nowogródzyny na głowę ludności wiejskiej przypada średnio 1 ha gruntów ornych, przy czym udział uprawy lnu w stosunku do ilości gruntów ornych wynosi 1,8%—2,9%. Na terenie woj. centralnych posiadamy na głowę ludności wiejskiej 0,8 — 0,9 ha gruntów ornych, natomiast udział uprawy lnu w stosunku do gruntów ornych wynosi przeciętnie 0,4%, a więc jeszcze bardzo mało.

Ważnym zagadnieniem jest utwardzanie mydła wyrobianego z tłuszczów roślinnych krajowych i rozpowszechnienie użycia mydła płynnego, aż do czasu opracowania metod utwardzających. Dotychczas jedynie biura rządowe oraz kolejnictwo propaguje użycie płynnego mydła. Ogół ludności nie interesuje się jego użyciem, bo nie rozumie, że łączy się ono tak ściśle z celami obronności państwa. Obojętność tę trzeba by raz przerwać, tym bardziej, że cena mydła płynnego jest niższa od stałego.

10. ZAGADNIENIE PRZEMYSŁU MASZYN ROLNICZYCH I MOTORYZACJI ROLNICTWA.

Pokojowe fabryki maszyn rolniczych — to wojenne fabryki broni. Wszak nietrudno przeorganizować wytwórnię kos i sierpów na wyrób szabli i bagnetów, z traktorów na czołgi, z młocarni na karabiny maszynowe. Produkcja za to pokojowa powinna mieć zapewniony zbyt i nie wymaga subwencji państwowych, tak drogo opłacanych dla właściwych fabryk broni.

W Polsce mamy tradycję tej zamiany, gdy to za czasów ministerstwa Skarbu ks. Lubeckiego tuż przed wojną 1830 roku powstawały fabryki kos i broni.

Żaden z przemysłów rolnych nie jest więc tak bezpośrednio związany z obronnością państwa — jak właśnie ten dział maszynowy. Wiedząc o tym, — z ciężkim sercem przychodzi omówić ostry kryzys, jaki przechodzi wytwórczość polska, tak ostry, jakim nie był nigdy od chwili powstania w r. 1818-ym pierwszej fabryki maszyn rolniczych

¹⁾ Duniewicz Wiktor inż.-mech: „Stan przemysłu maszyn rolniczych i widoki na przyszłość” — Gazeta Rolnicza Nr. 50 i 51/36. Referat ze Zjazdu Zw. Roln. z W. W.

założonej przez Anglików braci Evans w Warszawie przy ul. Św. Jerkiej¹⁾). Notabene fabryka ta istnieje do dziś jako własność firmy „Lilpop, Rau i Ska”, która przejęła ją w r. 1868.

W r. 1912 produkcja polskich maszyn i narzędzi rolniczych tworzyła wartość około 66.000.000 zł, a ilość zatrudnionych robotników sięgała 22.000. W r. 1928 pracowało w 41 największych zakładach jeszcze 6.740 robotników, w r. 1934 zatrudnionych było już tylko 1.685. Równocześnie produkcja wartości 65 mil. złotych spadła do 2,3 mil. złotych. Równoczesny przywóz kosztował nas 2,9 milionów, a wywóz przyniósł nam tylko 365 tysięcy złotych. Z kilkudziesięciu fabryk pozostało czynnych zaledwie około 10-ciu. Produkcja spadła do 3% pierwotnej.

W ostatnich dwóch latach produkcja na szczęście znów zaczyna wzrastać i doszła do 25% z roku 1928, a pozyskanie rynków zbytu w krajach Skandynawskich, Hiszpanii, Turcji, Persji, Palestynie, w krajach Afryki i Ameryki Południowej zapowiada widoki na wyrównanie dotychczas ujemnego salda handlowego.

Z dyskusji przeprowadzonej na zebraniu Zw. Rolników z Wyższym Wykształceniem w dniu 24.IX.1936 r. po odczycie P. Duniewicza wynika, że przemysł maszynowy produkuje chwilowo przeważnie proste maszyny i narzędzia dla własności małorolnej.

Niepewność sytuacji gospodarstw folwarcznych powoduje niechęć do jakichkolwiek większych inwestycji. W rezultacie brak popytu na lokomobile, większe młocarnie, wiązałki i bardziej skomplikowane maszyny. Przemysł kotlarski zlikwidował się również prawie doszczętnie u nas. Z drugiej strony i przemysł maszynowy, przewidując dalszy brak zapotrzebowania na większe narzędzia wobec rządowych planów parcelacyjnych, niechętnie decyduje się na wydatki inwestycyjne. W rezultacie, o ile rolnik większy chce dokonać zakupów — to musi je importować z zagranicy. Pod tym względem stoimy dziś na poziomie z przed roku 1830, a jak długo nie nastąpi zmiana polityki agrarnej — tak długo i rozwój większego przemysłu maszynowego będzie zachamowany.

Z punktu widzenia produkcji wojennej dodatnim objawem jest rozwój chałupnictwa w przemyśle maszyn rolniczych, ale narazie poziom jego jest jeszcze bardzo niski. Pożądanym byłoby odtworzyć tę gałąź produkcji, która ma swoje tradycje w dawnym rękodzielnictwie płatnerskim Polski. W Styrii wyrób kos i sierpów o światowej sławie odbywa się systemem chałupniczym. U nas nie istnieje żadna wytwórnia tych najprostszych narzędzi.

Motoryzacja maszyn rolniczych traktowana w wielu krajach, jako pogotowie dla motoryzacji wojskowej i wojennej — u nas praktycznie nie istnieje, a przy zamierzonej parcelacji większych obszarów nie ma żadnych widoków rozwoju.

W Niemczech rolnicy zakupujący traktory pewnego przepisanego typu mogli do niedawna liczyć na wydatną pomoc kredytową ze strony władz resortu zainteresowanego w obronie kraju. U nas tak dalekich ambicji nikt nie stawia; wystarczyłoby gwarancja zachowania własności prywatnej dla rozpoczęcia inwestycji w miarę poprawy koniunktury zbożowej.

Tak smutny obraz naszej obecnej produkcji maszynowej, który troską przejmują już nie ministrowie rolnictwa, ale i sfery ponoszące odpowiedzialność za obronę państwa — zmuszają do pilnej poprawy. Już ostatnia dyskusja na cytowanym zjeździe rolniczym wysunęła projekty porozumienia między rolnictwem a przemysłem maszynowym. Obniżanie cen i zastosowanie ich do dochodów rolnika, zorganizowanie pokazu nowych typów maszyn, organizację dostaw bez obciążania ich pośrednictwem — oto główne postulaty wysunięte przez rolnictwo. Z drugiej strony normalizacja typów maszyn, rozłożenie zamówień na różne sezony, oto postulaty przemysłowców. Jedni i drudzy oczekują jednak ustabilizowania się losów intensywnego rolnictwa, które dzisiaj jest w zawieszeniu.

11. ZAGADNIENIE CHŁODNICTWA I KONSERW.

Krajowe fabryki sucharów pokrywają zapotrzebowanie wojska, dla zwiększenia ich spożycia wskazane byłaby propaganda użycia sucharów i w gospodarstwie domowym.

W ostatnim roku rozwinął się przemysł mączki mlecznej (np. Firma Alfa w Warszawie), który pośrednio pracuje na korzyść pogotowia.

Komitet Chłodnictwa udzielił nam kilka cyfr z dziedziny swego przemysłu w Polsce, który wykorzystujemy poniżej.

Przed wojną w kraju nieposiadaliśmy przemysłu chłodniczego. Rozwój jego powojenny jest wyraźny. Rok ubiegły wykazuje dalszy wzrost urządzeń chłodniczych w Polsce. Według tymczasowych danych zainstalowano w 1935 r. 72 urządzeń chłodniczych o wydajności około 955.340 frig/godz. i energii około 661 K.M.

Ilość instalacji, która w roku 1933 wynosiła 548 o wydajności 32.615.860 frig/godz., a w roku 1934 — 602 o wydajności 33.897.358 frig/godz.

Ilość kolejowych wagonów-chłodni podniosła się do 550, globalnej pojemności 6.550 ton. Nasze wagony chłodnie są typu lodowni, nie posiadają więc specjalnych instalacji chłodniczych.

Ilość owoców zmagazynowanych w chłodniach gdyńskich wykazuje bardzo poważny wzrost. W r. 1933 zmagazynowano 8.000 q w r. 1934 — 40 000 q, a w r. 1935 przeszło 80 000 q, przyczem chłodnie posiadają jeszcze obecnie znaczne zapasy krajowych jabłek. Wobec propagandy za tworzeniem nowych sadów rozwój chłodnictwa jest specjalnie ważny i zadecyduje o możliwości zbytu owoców.

Specjalne instalacje i komory chłodnicze do przewozu artykułów spożywczych w formie ładunków handlowych posiadają statki polskie: s. s. „Kościuszko” i s. s. „Lwów”. Ogólna pojemność komór chłodniczych wzmiankowanych statków wynosi 271 080 m³.

W marcu z. r. ukończono w Gdyni budowę pierwszej zamrażalni ryb w Polsce. Urządzenia chłodnicze, posługujące się solanką i amoniakiem, pozwalają na utrzymanie temperatury do minus 30 stopni C. Pierwsze próby z zamrażaniem dorszy dowiodły, że zamrażalnia będzie mogła z łatwością zamrozić około 7 ton ryb w ciągu 8 godzinnego dnia pracy.

Poza chłodnictwem przetrzymywanie żywności przez czas dłuższy jest domeną przemysłu konserw mięsnych, jarzynnych, owocowych oraz sucharów.

W chwili obecnej mamy tylko nie wiele fabryk konserw owocowych i jarzynnych jak np. Ruckkerta we Lwowie, P. Fenrycha w Puddliszkach (Poznańskie), które eksportują znaczne ilości zagranicę. Natomiast dział konserw mięsnych doznał dużej rozbudowy przez wzmożony wywóz konserw szynkowych przy bekoniarniach.

12. ZAGADNIENIE PRODUKCJI I ROZDZIAŁU NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Nie ma innego przemysłu tak ściśle związanego równocześnie i z wojną i z rolnictwem, jak jest nim produkcja nawozów sztucznych. Saletra żywi rolnictwo, jako nawóz, i żywi wojnę, jako surowiec prochu strzelniczego. Fabryki superfosfatu są odbiorcami wielkich ilości kwasu siarczanego, bez którego przemysł amunicyjny nie może pracować.

W czasie pokoju fakt istnienia przemysłu azotowego

i siarczanego stanowi gwarancję dla armii, że niezabraknie jej prochu wśród wojny.

Ale w chwili jej wybuchu wysuwa się gwałtownie nowe zagadnienie; ile dać saletry rolnictwu, a ile fabrykom amunicji?! Jeśli państwo rozporządza większą pokojową produkcją — to ma jeszcze wolny wybór w tym podziale, gdy brak mu zapasów lub wywóz nie istnieje, cięższa konieczność zmusza do ogłodzenia rolnictwa na rzecz prochu.

Polska, dzięki wybitnej zasłudze Pana Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego, jest w lepszym położeniu od wielu innych państw. Mamy fabryki nawozów azotowych w Chorzowie i Mościcach i wywozimy zagranicę część naszej produkcji. Oto jej wydajność:

	w tysiącach ton		w milionach złotych	
	1934	1935	1934	1935
Siarczan amonu . . .	59	61	7,7	7,4
Saletra wapniowa . .	35	41	8,1	8,9
Saletrzak.	11	5	2,8	1,1
Azotniak.	33	31	8,4	7,4
Sól potasowa	300	384	—	—
Superfosfat	94	68	9,3	6,7
Wywóz nawozów sztucz.	82	123	11	13

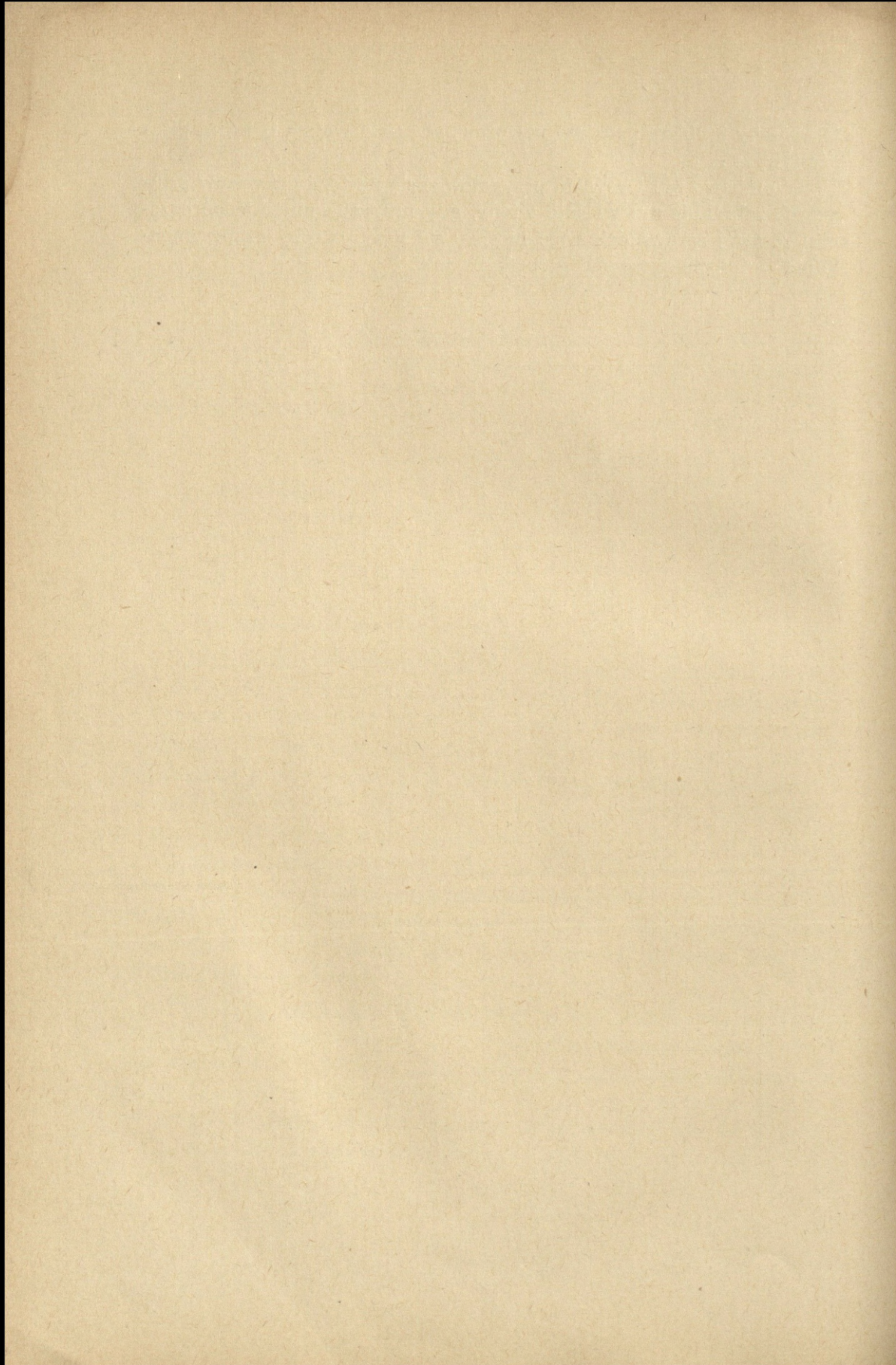
Przemysł superfosfatowy opatry jest niestety jeszcze dotąd na imporcie rud zagranicznych. Badania nad wyzyskaniem złóż fosforytów w Rachowie i Niezviskach są w toku i może z czasem doprowadzą do pokrycia choć części zapotrzebowania wewnętrznego. Przerób kości zwierzęcych przy dezorganizacji naszego rynku mięsnego jest bardzo ograniczony. Złoża sól potasowych Stebnika i Kałusza zaspakajają z nadmiarem nasze potrzeby gospodarcze.

W rolnictwie budzi się w ostatnich czasach ruch przeciw używaniu sztucznych nawozów, jako przypuszczalnie zabijających florę bakteryjną gleby. Jednym z wybitnych zwolenników tak zw. teorii biologiczno - dynamicznej w uprawie jest znany hodowca i rolnik senator St. Karłowski z Szelejewa.

Wpływ tej teorii na nasze pogotowie rolnicze będzie dwojaki: o ile podziała ona na obniżkę zużycia nawozów sztucznych w kraju, a wywóz przytem nie zwiększy się, to następstwa będą raczej niekorzystne. O ile jednak nauczy ona gospodarować intensywnie bez nawozów sztucznych i przyzwyczai do lepszego wykorzystania obornika, gnojówki a przede wszystkim kompostów — to bezprzecnie ułatwi ona

tak trudny problem podziału nawozów, w czasie wojny, o jakim pisa-
liśmy wyżej.

Rolnictwo musi bowiem przygotować się na to, że nawozów sztu-
cznych zabraknie mu właśnie wtedy, gdy przyjdzie mu składać egza-
min ze swej sprawności, więc niechże się uczy, choćby eksperymen-
talnie — innych sposobów gospodarowania.



ROZDZIAŁ VIII.

W N I O S K I P R O G R A M O W E .

Jesteśmy u kresu naszych rozważań nad przygotowaniem rolnictwa dla wojny tak u nas, jak w niektórych krajach obcych.

Musimy skolei przystąpić do wyciągnięcia wniosków z dokonanego przeglądu.

1. ZAGADNIENIE KIEROWNICTWA.

Kierownictwo pogotowia aprowizacyjnego musi być w czasie pokoju i w czasie wojny ściśle związane z rolnictwem. Tylko minister Rolnictwa i Wyżywienia odpowiada temu warunkowi. Wszelkie inne formy organizacyjne kierownicze wprowadzone z różnorodnych względów nie wytrzymały próby życia.

2 JEDNOLITOŚĆ W ORGANIZACJI WYŻYWIENIA.

Rozdzielanie wyżywienia armii i ludności cywilnej nie odpowiada charakterowi przyszłej wojny i utrudnia wywiązanie się z przyjętych zobowiązań międzynarodowych, co do obowiązku wyżywienia ludności cywilnej. Ścisła współpraca organów intendentury wojskowej wyszkolonych rolniczo, którym pozostawić należy rolę przodującą, z władzami administracyjnymi i organami tak ministerstwa rolnictwa jak i samorządu gospodarczego zapewnić może jedynie dodatnie wyniki. Udział producentów rolników w instytucjach aprowizacyjnych musi być poważny, a ich zdanie w sprawach zwiększania produkcji i konserwacji zapasów winno być uznane za miarodajne.

Izby i organizacje rolnicze i hodowlane winny już w czasie pokoju przygotować kadry dla organów wyżywienia, kształcić odnośnych

referentów, szkolić kierowników rejonowych dla obsadzania nimi stanowisk na zajętych w czasie wojny obszarach. Urządzenie w tym celu kursów przy Wyższej Szkole Intendentury jest pilną koniecznością. Twórczy udział szerokich sfer rolniczych w pogotowiu wojennym musi charakteryzować wszystkie poczynania.

3. ZAGADNIENIE SAMOWYSTARCZALNOŚCI.

Studia historyczne wykazują, że samowystarczalność pokojowa nie zapewni jeszcze samowystarczalności w okresie gospodarki wojennej. Podniesienie produkcji krajowej jest więc kardynalnym warunkiem pogotowia rolniczego.

W interesie obrony państwa leży nie tyle wysokość produkcji bezwzględnej, ile jej uchwytność w dostawach wojskowych. Zwolnienie od dostaw kontyngentowych gospodarstw karłowatych oraz mniej intensywnych poniżej obszaru 3 ha, zarządzane swego czasu przez nasze Ministerstwo Aproprowizacji musi być uznane jako uzasadnione życiowo, a przez to i wyłączenie z kalkulacji takich gospodarstw narzuca się na przyszłość. Zwiększenie się ilości gospodarstw karłowatych musi być zahamowane i ustawowo utrudnione.

Organizacja rolnictwa kmiecego w formie spółdzielni, związków hodowlanych, któreby w sposób sprawiedliwy mogły przyjmować na siebie podział kontyngentowy dostaw aprowizacyjnych wymaga ze wszech miar opieki państwa i towarzystw rolniczych. Utrzymanie większej własności, niezastąpionej w produkcji hodowli szlachetnej tak zwierzęcej jak i nasiennej; gospodarstw produkujących rośliny przemysłowe, dalej będących ośrodkami przemysłu rolnego oraz wszystkich tych większych warsztatów, których wytwórczość rynkowa zapewnia uchwytność dostaw — jest postulatem polityki rolnej pogotowia wojennego. Zwiększanie ich intensywności odbywać się winno przy czynnej współpracy i opiece Rządu.

Rozbudowa nowych ośrodków przemysłu rolnego, hodowli, czy uprawy roślin przemysłowych nie może odbywać się kosztem dotychczas istniejących placówek, lecz równolegle z dalszym ich rozszerzaniem.

Podniesienie produkcji na istniejących gospodarstwach małorolnych, jako obejmujących 80% obszaru ornego kraju, jest kardynalnym postulatem pogotowia, i na ten cel zużyć wypada jak największą część budżetu Ministerstw Rolnictwa i Reform Rolnych.

Przedsięwzięcie prac melioracyjnych dla podniesienia produkcji obecnych użytków rolnych jest najcelowszym sposobem zwiększenia rezerw zbożowych, w drugim dopiero planie leżyć winno z meliorowanie dotąd nieuprawianych terenów.

Badanie nad spożyciem wewnętrznym przeprowadzone w myśl żądań dotychczasowego Biura Aprowizacyjnego M. S. Wewnętrznych, winny być intensywnie poparte w pierwszej linii przez organizacje samorządowe, społeczne i przez instytuty naukowe. Oddzielenie ich od spisów wykonywanych dla celów podatkowych jest warunkiem ich prawdziwości. Wyciąganie wniosków z badań powierzchniowych i nie obejmujących znacznej ilości gospodarstw wywiera wpływ na kierunek polityki agrarnej niezgodny z pogotowiem.

Utrzymanie i zwiększanie intensywnej produkcji w województwach zachodnich i podciąganie reszty kraju do ich poziomu, aczkolwiek nie ich kosztem, jest warunkiem pogotowia na dwa fronty.

Na wypadek konfliktu zbrojnego na granicy wschodniej analogicznego do ostatnich sześciu kampanii wschodnich Polski od 1792—1920 r. oraz na wypadek zbrojnej neutralności — utrzymanie i zwiększenie produkcji województw zachodnich będzie miało jak dawniej — rozstrzygające znaczenie dla aprowizacji kraju i wojska. Cofanie produkcyjne tej dzielnicy w stosunku do postępu reszty państwa jest objawem niepożądanym i winno być odrobione.

Wzgląd na pogotowie rolnictwa wymaga utrzymania przynajmniej dotychczasowego stanu posiadania polskiego na Kresach Wschodnich oraz przejęcie w ręce uświadomionego państwowo i narodowo elementu polskiego handlu zbożem, mięsem oraz młynarstwa i piekarstwa.

4. ZAGADNIENIE SZCZEGÓŁOWE.

Podniesienie moralności i zdrowotności ludności wiejskiej jest naczelnym postulatem.

Popieranie hodowli konia szlacheckiego tak w większych stadninach, jak również tworzenie Powiatowych Kół Hodowców i żrebięciarni zapewnić może dopiero zaopatrzenie wojenne armii w konie.

Normalizacja wozów gospodarskich winna być przeprowadzona ustawowo (np. przez opłaty od typów nieznormalizowanych).

Fabrykacja maszyn rolniczych i motoryzacja rolnictwa zapewni kadry dla motoryzacji armii. Chałupniczy charakter odradzającego się przemysłu maszynowego idzie po linii pogotowia.

Rozbudowa hodowli owiec, tak wełnistych jak koźuch-

wych, uprawa lnu, musi postępować aż do zahamowania importu wełny i surowców lnianych. Fabrykacja włókien zastępczych, jedwabnictwa wymaga poparcia całego społeczeństwa rolniczego. Rozbudowa chałupniczej wytwórczości odzieżowej dla zaopatrzenia armii oraz dla celów wywozowych jest zgodna z programem pogotowia.

Rozbudowa gorzelnictwa i wytwórczość produktów popędowych dla motorów, utrzymanie na dotychczasowym poziomie nasiennictwa buraków cukrowych i przemysłu cukrowniczego. Reorganizacja garbarstwa przez podniesienie techniki uboju, utworzenie przenośnych wytwórni garbników, wal-ka z gzem bydłowym.

Rozwinięcie uprawy nasion oleistych i przemysłu przetwórczego. Większe zużycie mydła płynnego przez szerokie sfery ludności, badania nad jego utwardzaniem winny być dalej prowadzona. Rozbudowa fabryk konserw, mięsnych, jarzynowych kawowych i innych, chłodnictwa, elewatorów zbożowych.

Ochrona lasów i zadrzewienie dróg i osiedli, to ostatnie szczególnie w centrum i na wschodzie państwa — oto dalsze kolejne punkty programu.

5. ZAGADNIENIE GOSPODARKI PRZYMUSOWEJ.

Sródowna rolnicza gospodarka przymusowa, jak również normowanie cen maksymalnych, organizacja dostaw kontyngentowych, skup aprowizacyjny musi się odbywać przy współudziale czynnym przedstawicieli praktyków rolników i praktyków kupców. Biurokratyczne zarządzenia i przeprowadzanie gospodarki przymusowej wydawało stale odwrotne wyniki od zamierzonych. (Ukrycie towarów, paskarstwo, zniżka produkcji, psucie się zapasów, obniżenie siły moralnej ludności).

Wyszkolenie i wychowanie ideowe kadr dla gospodarki przymusowej tak rolniczych jak handlowych jest zadaniem na czasy pokojowe Izb i Organizacyj Rolniczych i Kupieckich.

Przysposobienie wojenne rolnictwa podobnie, jak przysposobienie wojenne żołnierza, nie jest jedynie zagadnieniem technicznym, ale w dużej mierze zagadnieniem moralnym.

Urzeczywistnienie wysuniętych wyżej postulatów musi być wspólnym dziełem i Rządu i samego społeczeństwa rolniczego. Młodzież rolnicza powinna spełniać służbę pogotowia w swoim zawodzie z tą samą energią i wiarą w potęgę Polski — jak ją spełnia już teraz w szeregach wojska.

USTAWY O ŚWIADCZENIACH WOJENNYCH.

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

z dnia 24 października 1934 r.

o osobistych świadczeniach wojennych.

Dziennik Ustaw Nr. 95 z 29.X. 1934 r.

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 15 marca 1934 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 221) postanawiam co następuje: *)

Art. 1. (1) Z chwilą wybuchu wojny lub zarządzenia mobilizacji powstaje z mocy samego prawa na obszarze całego Państwa obowiązek ludności wykonywania na rzecz Państwa za wynagrodzeniem robót i usług, bezpośrednio lub pośrednio potrzebnych do brony Państwa (świadczenia osobiste).

(2) Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia wprowadzić obowiązki świadczeń osobistych, bądź na całym obszarze Państwa, bądź też w poszczególnych jego częściach w przypadkach:

- 1) gdy wymaga tego interes obrony Państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów;
- 2) na wniosek Ministra Spwa Wewnętrznych, gdy w przypadku zarządzenia przez Ministra Spraw Wojskowych ćwiczeń, mających na celu sprawdzenie sprawności stawiennictwa rezerwistów lub sprawności mobilizacyjnej, władze administracji ogólnej pośrednio współdziałające w tych ćwiczeniach nie posiadają odpowiednich środków własnych do wykonania zadań, związanych z tymi ćwiczeniami.

Art. 2. (1) Obowiązek świadczeń osobistych trwa przez czas wojny, albo też przez czas pozostawiania wojska lub marynarki wojennej (ich części) w stanie zmobilizowanym. Termin ustania tego obowiązku ogłasza w drodze obwieszczenia Minister Spraw Wojskowych.

(2) W przypadku, określonym w art. 1 ust. 2 pkt. 1), obowiązek świadczeń osobistych trwa do czasu jego zniesienia rozporządzeniem Rady Ministrów.

(3) Obowiązek świadczeń osobistych w przypadkach, określonych w art. 1 ust. 2 pkt. 2), trwa przez czas 36 godzin, licząc od chwili zgłoszenia się powołanego do wykonywania świadczenia. Jeśli świadczenie w tym okresie czasu nie może być wykonane, obowiązek świadczenia przedłuża się do czasu jego wykonania.

Art. 3. (1) Świadczenie osobiste polega na wszelkiego rodzaju pracy ludzkiej fizycznej i umysłowej.

*) Uwaga. Rozporządzenie podajemy niekompletne. Podkreślenie w tekście przepisów odnoszących się do gospodarstw rolnych, pochodzi od autorów książki, a ma na celu łatwiejsze zorientowanie czytelników.

(2) Praca ta może być spełniana na rzecz władz rządowych lub samorządowych, albo też na rzecz państwowych, samorządowych lub prywatnych instytucyj, organizacyj, przedsiębiorstw oraz gospodarstw wiejskich, które pracują w interesie obrony Państwa.

(3) Do osób, powołanych do wykonywania świadczeń osobistych na rzecz instytucyj, organizacyj, przedsiębiorstw oraz gospodarstw wiejskich, stosuje się w zakresie wykonywania pracy — jeśli rozporządzenie niniejsze nie stanowi inaczej — przepisy ustawodawstwa o pracy w zakresie, ustalonym przez Ministrów: Spraw Wojskowych i Opieki Społecznej w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Art. 4. (1) Do świadczeń osobistych obowiązani są wszyscy mieszkańcy Państwa płci obojga w wieku od ukończonych lat 17 do ukończonych lat 60, z wyjątkiem:

- 1) osób pełniących czynną służbę wojskową lub wojskową służbę pomocniczą;
- 2) osób zwolnionych od służby wojskowej na skutek reklamacji urzędu, instytucji, organizacji, przedsiębiorstwa lub gospodarstwa wiejskiego, w których są zatrudnione;

Art. 5. (1) Świadczenia osobiste wykonywa się na podstawie powołania, które przeprowadzają powiatowe władze administracji ogólnej.

(2) Sposób i tryb przeprowadzenia powołania określi rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych; rozporządzenie to może przekazać wykonywanie czynności określonych w ust. 1 w całości lub w części zarządom gmin.

(3) Na obszarze objętym stanem wojennym powołanie do świadczeń osobistych przeprowadzają władze administracyjne cywilne lub wojskowe, upoważnione do tego przez Naczelnego Wodza, a w braku tych władz — dowódcy (kierownicy) poszczególnych oddziałów i zakładów wojskowych.

Art. 6. (1) Od wykonywania świadczeń osobistych należy zwolnić:

- 1) osoby niezdalne do wykonywania świadczeń osobistych wskutek choroby lub ułomności fizycznej;
- 3) kobiety w czasie ciąży i przez 6 tygodni po odbyciu porodu, kobiety karmiące oraz matki, wychowujące dzieci w wieku do ukończonych lat 13;
- 4) osoby, których powołanie do wykonywania świadczeń osobistych mogło by uniemożliwić lub poważnie utrudnić wykonywanie przez nie świadczeń rzeczowych.

(2) Od wykonywania świadczeń osobistych mogą być zwolnieni:

- 1) funkcjonariusze samorządowi i pracownicy państwowych, samorządowych lub prywatnych instytucyj, organizacyj, przedsiębiorstw oraz gospodarstw wiejskich, które pracują w interesie obrony Państwa;
- 2) osoby, których powołanie do świadczeń osobistych mogłoby spowodować zagrożenie bytu bądź ich rodziny, bądź też gospodarstwa, rękodzieła, przemysłu lub handlu, stanowiącego źródło ich utrzymania.

Art. 7. (1). Powołanych do świadczeń osobistych należy używać tylko do robót, odpowiadających ich zwyczajnemu zatrudnieniu, albo umysłowemu lub fizycznemu uzdolnieniu.

Art. 8. (1) Osoby, powołane do świadczeń osobistych, mają na żądanie władzy stawić się do wykonania świadczenia z posiadanymi w chwili powołania własnymi narzędziami pracy, należącymi do nich środkami przewozowymi, tudzież inwentarzem pociągowym, niezbędnym dla obsługi dostarczonych przez nie środków przewozowych.

(2) Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych, określi, które kategorie inwentarza pociągowego będą zwolnione od obowiązku ich dostarczania celem wykonania świadczeń.

Art. 9. (1) Powołanie do świadczeń osobistych następuje na podstawie zapotrzebowań, zgłaszanych przez:

- 1) władze wojskowe, upoważnione do tego przez Ministra Spraw Wojskowych, a na obszarze objętym stanem wojennym — przez władze określone przez Naczelnego Wodza;
- 2) władze podległe Ministrom: Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych, Komunikacji, Opieki Społecznej, Poczty i Telegrafów oraz Skarbu.

Art. 10. W przypadku zgłoszenia jednoczesnego zapotrzebowania świadczeń osobistych przez władze wojskowe i inne władze państwowe, pierwszeństwo w zaspokojeniu zapotrzebowania służy władzom wojskowym.

Art. 11. (1) Rada Ministrów może nałożyć już w czasie pokoju:

- 1) obowiązek zarejestrowania się — na osoby należące do pewnych zawodów i niezwolnione w myśl przepisów rozporządzenia niniejszego od obowiązku świadczeń osobistych, jeśli uzna, że potrzebnych wiadomości, dotyczących tych osób, w innej drodze uzyskać nie można; ;
- 2) obowiązek dostarczania wszelkich danych, potrzebnych do ustalenia, jaki personel i w jakiej ilości potrzebny jest dla utrzymania prawidłowego funkcjonowania instytucji, organizacji, przedsiębiorstw i gospodarstw wiejskich, wymienionych w art. 3 ust. 2, — na właścicieli (zarządy) tych instytucji, organizacji, przedsiębiorstw i gospodarstw.

Art. 12. (1). Świadczenie osobiste wykonywa się za wynagrodzeniem. Obejmuje ono wynagrodzenie za pracę, za używanie w czasie wykonywania świadczenia własnych narzędzi, środków przewozowych oraz inwentarza pociągowego, a dla wykonywującego świadczenie poza miejsce zamieszkania lub pobytu — także koszt zakwaterowania.

Art. 13. (1) Wynagrodzenie za świadczenia osobiste, wykonywane bezpośrednio na rzecz władz rządowych lub samorządowych, wypłacają te władze według zasad, które określi rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Art. 14. (1) Wynagrodzenie za świadczenia osobiste, wykonywane na rzecz państwowych, samorządowych lub prywatnych instytucji, organizacji, przedsiębiorstw oraz gospodarstw wiejskich, wypłacają te instytucje, organizacje, przedsiębiorstwa oraz gospodarstwa wiejskie w wysokości, ustalonej w układzie zbiorowym dla danego rodzaju pracy.

(2) Jeżeli układ nie określa wysokości wynagrodzenia, ustala się je na podstawie przeciętnych zarobków, pobieranych w danej miejscowości w danej gałęzi pracy. Władze właściwe do ustalenia wysokości wynagrodzenia określi rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej, wydane w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Art. 15. (1) Powołany do świadczeń osobistych ma prawo do zwrotu rzeczywistych kosztów przejazdu środkiem masowego przewozu z miejsca zamieszkania (pobytu) od miejsca świadczenia wynosi więcej niż 10 km.

(2) Zwrot kosztów przejazdu wypłacają władze, instytucje, organizacje, przedsiębiorstwa lub gospodarstwa wiejskie, właściwe do wypłaty wynagrodzenia za świadczenie.

(3) Właściwość władz i tryb postępowania w sprawach roszczeń z tytułu należności o zwrot kosztów przejazdu określi rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Art. 16. (1) Za zniszczenie, uszkodzenie lub utratę narzędzi, środków przewozowych lub inwentarza pociągowego, dostarczonych w myśl art. 8 przez

powołanego do świadczeń, należy się odszkodowanie, jeżeli zniszczenie, uszkodzenie lub utrata nastąpiły bez jego winy.

(2) Właściwość władz i tryb postępowania w tych sprawach określi rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

Art. 17. (1) Inwentarza pociągowy, dostarczony w myśl art. 8 przez powołanego do świadczeń osobistych dla celów wykonania świadczeń, korzysta z bezpłatnej opieki sanitarno-weterynaryjnej i podkownictwa.

(2) Wydatki z tego tytułu ponoszą władze, instytucje, organizacje, przedsiębiorstwa lub gospodarstwa wiejskie, korzystające ze świadczenia.

Art. 18. (1) Jeżeli wykonywujący osobiste świadczenia napotyka na trudności w uzyskaniu pożywienia dla siebie lub paszy dla inwentarza pociągowego, dostarczonego do obsługiwanego środka przewozowego, — korzystające ze świadectwa obowiązany jest dostarczyć mu na żądanie pożywienia w naturze dla niego lub paszy dla inwentarza, potrącając równowartość pożywienia lub paszy z należnego wynagrodzenia za świadczenie.

(2) Normy pożywienia i paszy oraz sposób obliczenia równowartości określi rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Art. 19. (1) Osoby, powołane do świadczeń osobistych i wykonywujące je na rzecz władz rządowych lub samorządowych, korzystają w przypadku choroby, powstałej w czasie wykonywania świadczenia, na koszt Skarbu Państwa z bezpłatnej pomocy lekarskiej, środków leczniczych i opatrunkowych oraz leczenia szpitalnego i utrzymania.

Art. 21. Jeżeli wykonywujący świadczenia osobiste poniósł śmierć z powodu bezpośrednich działań wojennych w czasie wykonywania świadczenia osobistego, pozostała po nim rodzina ma prawo do zaopatrzenia w trybie i na zasadach, określonych w przepisach normujących zaopatrzenie inwalidzkie osób, które dźniały uszkodzenia zdrowia lub okaleczenia na skutek służby wojskowej.

Art. 22. (1) Rodziny osób, powołanych do świadczeń osobistych, mają prawo do wojskowych zasiłków wojennych wedle tych samych norm i zasad, jak rodziny powołanych do czynnej służby wojskowej, jeśli świadczenia powołanych trwały dłużej niż 2 tygodnie.

(2) Prawa do wojskowego zasiłku wojennego nie mają rodziny osób, które za świadczenie osobiste pobierają wynagrodzenie wedle zasad, określonych w art. 14.

Art. 23. (1) Powołani do świadczeń osobistych obowiązani są w czasie spełniania tego obowiązku do posłuchu rozkazom i poleceniom przełożonych w zakresie wykonywania robót i usług, objętych obowiązkiem świadczenia.

(2) W razie naruszenia tego obowiązku, wykonywujący świadczenie osobiste na rzecz władzy wojskowej podlegają ukaraniu dyscyplinarnemu przez wojskowych przełożonych dyscyplinarnych i według wojskowych przepisów dyscyplinarnych, a wykonywujący je na rzecz innych władz rządowych lub samorządowych albo też państwowych, samorządowych lub prywatnych instytucji, organizacji, przedsiębiorstw albo gospodarstw wiejskich — ukaraniu w myśl art. 27 przez powiatowe władze administracji ogólnej.

Art. 26. Kto uchyla się od obowiązku osobistego świadczenia lub od wykonania zarządzeń wydanych na zasadzie art. 11,

podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 złotych, albo obu tym karom łącznie.

Art. 27. (1) Kto nie wykona rozkazu lub polecenia przełożonego w czasie spełniania obowiązku świadczenia osobistego w zakresie wykonania robót lub usług objętych tym obowiązkiem,

podlega karze aresztu do 2 tygodni lub grzywny do 500 złotych, albo obu tym karom łącznie.

Art. 30. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrom: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Przemysłu i Handlu, Komunikacji, Rolnictwa i Reform Rolnych, Opieki Społeczej oraz Poczty i Telegrafów—każdemu we właściwym mu zakresie działania i w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Art. 31. (1) Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: **I. Mościcki**

Prezes Rady Ministrów: **L. Koźłowski**

Minister Spraw Wewnętrznych: **Marian Zyndram-Kościałkowski**

Minister Spraw Zagranicznych: **Beck**

Minister Spraw Wojskowych: **J. Piłsudski**

Minister Skarbu: **Wł. Zawadzki**

Minister Sprawiedliwości: **Czesław Michałowski**

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

W. Jędrzejewicz

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych: **J. Poniatowski**

Minister Przemysłu i Handlu: **H. Floyar-Rajchman**

Minister Komunikacji: **M. Butkiewicz**

Minister Opieki Społecznej: **Jerzy Paclorkowski**

Minister Poczty i Telegrafów: **E. Kaliński**

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

z dnia 24 października 1934 r.

o rzeczowych świadczeniach wojennych.

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 15 marca 1934 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 221) postanawiam co następuje:

Rozdział I.

Przepisy ogólne.

Art. 1. (1) Z chwilą wybuchu wojny lub zarządzenia mobilizacji powstaje z mocy samego prawa na całym obszarze Państwa obowiązek ludności świadczenia na rzecz Państwa za wynagrodzeniem przedmiotów i praw, potrzebnych bezpośrednio lub pośrednio do obrony Państwa (świadczenia rzeczowe).

(2) Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia wprowadzić obowiązek świadczeń rzeczowych bądź na całym obszarze Państwa, bądź też w poszczególnych jego częściach, gdy wymaga tego interes obrony Państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów.

Art. 3. W zakresie, określonym w rozporządzeniu niniejszym, Państwo może już w czasie pokoju nałożyć na osoby fizyczne lub prawne obowiązek przysposobienia do świadczeń rzeczowych, polegający:

1) na przygotowaniu przedsiębiorstw, gospodarstw i innych warstatów pracy, albo też ich części do wytwórczości lub działalności, odpowiadającej potrzebom obrony Państwa lub warunkom wojennym;

2) na przystosowaniu ich do przejścia na tę wytwórczość.

Art. 3. (1) Obowiązek świadczeń rzeczowych trwa przez czas wojny lub pozostawiania wojska albo marynarki wojennej (ich części) w stanie zmobilizowanym. Termin ustania tego obowiązku ogłasza w drodze obwieszczenia Minister Spraw Wojskowych.

(2) W przypadku, określonym w art. 1 ust. 2, obowiązek świadczeń rzeczowych trwa do czasu jego zniesienia rozporządzeniem Rady Ministrów.

Art. 4. (1) Przedmiotem świadczeń rzeczowych są rzeczy ruchome i nieruchome oraz prawa, będące własnością lub w posiadaniu (dzierżeniu) osób fizycznych lub prawnych.

(2) Przedmiotem świadczeń rzeczowych mogą być również przyszłe wytworzy pracy lub plody natury.

Art. 5. Obowiązek świadczeń rzeczowych polega:

1) na odstąpieniu na rzecz Państwa prawa własności, użytkowania, używania i innych praw odnoszących się do ruchomości lub nieruchomości, lub na ograniczeniu tych praw;

2) na oddaniu na rzecz Państwa nieruchomości do użytku lub do swobodnego rozporządzenia;

3) na podporządkowaniu osób fizycznych lub prawnych żądaniom władzy w zakresie pewnego określonego wykonywania przez te osoby ich praw majątkowych lub korzystania przez nie z tych praw.

Art. 6. Przymusowe odstąpienie na rzecz Państwa prawa własności nieruchomości tytułem świadczenia rzeczowego następuje w drodze wywłaszczenia

Art. 7. Oddanie do użytku nieruchomości uprawnia Państwo do stawiania na nich fortyfikacyj, fabryk oraz innych budowli, tudzież do budowy na nich mostów, dróg, kolei żelaznych i lotnisk oraz tego wszystkiego, co jest potrzebne do celów wojennych.

Art. 8. (1) Oddanie nieruchomości do swobodnego rozporządzenia nadaje Państwu, oprócz uprawnień, określonych w art. 7, także prawo istotnej zmiany lub zburzenia budynków.

(2) Na żądanie właściciela nieruchomości, oddanej do swobodnego rozporządzenia, przeprowadza się jej wywłaszczenie; zgłoszenie tego żądania nie wstrzymuje przejęcia nieruchomości do swobodnego rozporządzenia.

Art. 11. (1) Z mocy rozporządzenia władzy mogą być zwolnione od świadczeń rzeczowych:

3) gospodarstwa wiejskie, posiadające szczególne znaczenie dla kultury rolnej, hodowlanej, ogrodowej, rybnej lub leśnej, które właściwy wojewoda w porozumieniu z właściwym dowódcą okręgu korpusu zwolni od świadczeń;

4) części gospodarstw wiejskich (zwierzęta, rośliny, nasiona, pasza, pomieszczenia i t. p.), posiadające szczególne znaczenie dla kultury rolnej, hodowlanej, ogrodowej, rybnej lub leśnej, które określi w drodze rozporządzenia Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych.

(2) Na obszarze objętym stanem wojennym zwolnienie od świadczeń rzeczowych zarządza Naczelny Wódz lub upoważnione przez niego władze

Art. 12. (1) Od świadczeń rzeczowych mogą być zwolnione:

1) przedmioty, konieczne do zaspakajania niezbędnych codziennych potrzeb osobistych lub służące do osobistego wykonywania zawodu osoby obowiązanej do świadczenia lub najbliższych członków jej rodziny;

2) produkty wszelkiego rodzaju, jakie w gospodarstwie wiejskiem są niezbędne do siewu, sadzenia lub obsady (ryby);

3) inwentarz żywy i martwy w ilości niezbędnej dla prawidłowego prowadzenia gospodarstwa wiejskiego;

4) zapasy produktów niezbędnych w gospodarstwie wiejskiem do żywienia gospodarza, jego domowników, stałych robotników oraz inwentarza.

(2) O zwolnieniu przedmiotów, wymienionych w pkt. 1), orzeka na prośbę interesowanego powiatowa władza administracji ogólnej, o zwolnieniu mienia, wymienionego w pkt. 2), 3) i 4), — właściwa władza administracyjna I instancji, wedle zasad określonych przez Ministra Rolnictwa i Reform Rol-

nych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych i Ministrem Spraw Wewnętrznych. Od zarządzenia władzy służy stronie odwołanie, które nie ma jednak mocy wstrzymującej wykonania zarządzenia.

(3) Na obszarze objętym stanem wojennym zwolnienie od świadczeń rzeczowych zarządza Naczelny Wódz lub upoważnione przez niego władze.

Art. 13. (1) Szpitale, zakłady zdrojowe i zakłady zdrowotności publicznej mogą być przedmiotem świadczeń rzeczowych jedynie dla celów sanitarno-wojskowych za zgodą Ministra Opieki Społecznej, a jeśli chodzi o zakłady weterynaryjne — za zgodą Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych.

(2) Na obszarze objętym stanem wojennym prawo dysponowania szpitalami, zakładami zdrojowymi, zakładami zdrowotności publicznej i zakładami weterynaryjnymi służy Nacelnemu Wodzowi lub upoważnionym przez niego władzom.

Art. 14. (1) Ministrowie: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu w porozumieniu z interesowanymi ministrami oznaczać będą w drodze rozporządzeń, które rodzaje ruchomości i nieruchomości mają podlegać świadczeniom rzeczowym.

(2) Na obszarze objętym stanem wojennym rodzaje ruchomości i nieruchomości, mające podlegać świadczeniom rzeczowym, określają rozporządzenia i zarządzenia Naczelnego Wodza.

Art. 15. Właściciele, posiadacze lub dzierżyciele przedmiotów i praw podlegających świadczeniom, albo też ich prawni zastępcy lub przedstawiciele obowiązani są w każdym czasie do udzielenia na żądanie właściwych władz państwowych danych, dotyczących przedmiotów świadczeń.

Art. 16. W warunkach, przewidzianych w art. 1, Rada Ministrów — jeśli dane uprawnienie nie służy innej władzy — może:

- 1) zakazać wywozu wszelkiego rodzaju ruchomości zagranicę, bądź do pewnych części Państwa, lub wywóz ograniczyć;
- 2) normować oraz poddać kontroli obrót towarowy i pieniężny, zarówno na rynkach wewnętrznych, jak i w stosunkach z zagranicą;
- 3) normować wytwórczość i spożycie;
- 4) nakazać lub też zakazać wytwarzania lub przerobu pewnych produktów;
- 5) zakazać lub ograniczyć podróże obiektów pływających żeglugi morskiej lub śródlądowej zagranicę.

Art. 17. (1) Prawo zgłaszania zapotrzebowań świadczeń rzeczowych przysługuje przysługuje Ministrowi Spraw Wojskowych oraz innym ministrom w zakresie ich działalności, a także władzom i organom przez nich upoważnionym.

(2) Na obszarze objętym stanem wojennym prawo zgłaszania zapotrzebowań świadczeń rzeczowych służy Nacelnemu Wodzowi oraz upoważnionym przez niego władzom lub organom.

Art. 18. W przypadku zgłoszenia zapotrzebowania na ten sam przedmiot świadczenia przez władze wojskowe i inne władze państwowe, pierwszeństwo w zaspokojeniu zapotrzebowania służy władzom wojskowym.

Art. 19. (1) Władze, upoważnione do zgłaszania zapotrzebowań świadczeń rzeczowych, kierują je, — jeśli przepisy rozporządzenia niniejszego nie stanowią inaczej, — do władz administracyjnych, które określi rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych, wydane w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

(2) W przypadkach niecierpiących zwłoki, tudzież gdy władze administracyjne przestały już działać, mogą być zapotrzebowania skierowywane wprost do zarządu gminy, a gdyby i ten sposób zapotrzebowania nie dawał pewności, że świadczenie na czas będzie wykonane, kieruje się zapotrzebowanie w formie nakazu bezpośrednio do osoby, od której żąda się świadczenia.

(3) Na obszarze objętym stanem wojennym Naczelny Wódz oraz władze lub organa przez niego upoważnione mogą — bez potrzeby skierowywania

zapotrzebowań do władz właściwych — wydawać oraz bezpośrednio doręczać nakazy dotyczące obowiązku świadczenia.

Art. 20. (1) Na podstawie otrzymanych zapotrzebowań władze, wymienione w art. 19, wydają odpowiednie zarządzenia, wystawiają nakazy oraz doręczają je osobom, obowiązany do świadczeń.

(2) Nakaz należy kierować bezpośrednio do właściciela, posiadacza lub dzierżyciela przedmiotów świadczeń, albo też do ich prawnych zastępców lub przedstawicieli, jeśli przepisy rozporządzenia niniejszego nie stanowią inaczej.

(3) Obowiązek wykonania nakazu ciąży na osobach, którym zgodnie z przepisami rozporządzenia niniejszego nakaz doręczono.

Art. 21. (1) Organ odbierający przedmiot świadczenia obowiązany jest doręczyć niezwłocznie świadczącemu dowód wykonania świadczenia.

(2) Jeżeli właściciel, posiadacz lub dzierżyciel przedmiotu świadczenia, albo też ich prawni zastępcy lub przedstawiciele są nieobecni lub niewiadomi, należy pobrać świadczenie w obecności dwóch świadków.

Art. 24. Pobranie świadczeń rzeczowych może nastąpić także w drodze repartycji. Polega ona na ustaleniu ilości przedmiotów świadczenia, jakie mają być dostarczone przez poszczególne okręgi administracyjne i w następstwie przez poszczególne podmioty obowiązane do świadczeń.

Art. 25. (1) Pobranie rzeczowych świadczeń w drodze repartycji zarządza:

1) jeżeli świadczenia mają być pobrane z dwóch lub więcej województw — właściwy minister, który ustala zarazem kontyngent na poszczególne województwa;

2) jeżeli świadczenia mają być pobrane z dwóch lub więcej powiatów tego samego województwa — właściwa władza administracyjna II instancji, która ustala zarazem kontyngent na poszczególne powiaty;

3) jeżeli świadczenia mają być pobrane z jednego powiatu lub też poszczególnych gmin (wsi, przysiółków, osad i t. p.) tego samego powiatu — właściwa władza administracyjna I instancji, która ustala zarazem kontyngent na poszczególne gminy, oraz na wchodzące w ich skład wsie, przysiółki, osady i t. p.

(2) Władze określają zarazem termin, w którym powinny być ustalone listy repartycyjne oraz skutecznie pobranie świadczeń w drodze repartycji.

(3) Pobranie świadczeń w drodze repartycji w zakresie drewna użytkowego, materiałów drzewnych przerobionych oraz drewna opałowego przygotowują na podstawie planu repartycji, wydanego przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, organy administracji lasów państwowych na swym obszarze działania. Przygotowane przez organy administracji lasów państwowych plany repartycji są podstawą do zarządzenia repartycji przez władze administracji ogólnej.

(4) Sposób zarządzenia repartycji, ustalenia list repartycyjnych oraz tryb postępowania w tych sprawach co do gospodarstw leśnych — określi rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, wydane w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych.

Art. 26. Na obszarze objętym stanem wojennym pobranie rzeczowych świadczeń w drodze repartycji normuje Naczelny Wódz lub upoważnione przez niego władze.

Rozdział IV.

Świadczenia rolnictwa.

Art. 55. Za gospodarstwa wiejskie w rozumieniu rozporządzenia niniejszego uważa się gospodarstwa rolne, hodowlane, ogrodowe, rybne i leśne.

Art. 56. (1) Minister Rolnictwa i Reform Rolnych może już w czasie pokoju w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu nakładać na właścicieli, posiadaczy lub zarządców, będących osobami fizycznymi albo prawnymi, oraz na zarządy gospodarstw wiejskich

obowiązek przygotowania gospodarstw do wytwórczości, odpowiadającej potrzebom obrony Państwa lub warunkom wojennym:

- 1) przez stałe posiadanie i utrzymywanie w należytych stanie wskazanych przez tych ministrów pomieszczeń, maszyn, narzędzi i innych środków wytwórczych;
 - 2) przez prowadzenie gospodarki w pewnym nakazanym kierunku.
- (2) Przepisy art. 36, 45, 46 i 54 stosuje się odpowiednio.

Art. 57. (1) Delegaci Ministerstwa Spraw Wojskowych, wyznaczeni przez Ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrami: Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Spraw Wewnętrznych, mają — niezależnie od warunków, przewidzianych w art. 1, — prawo wstępu do wszystkich pomieszczeń i urządzeń gospodarstw wiejskich celem zebrania danych dotyczących przedmiotów świadczeń rzeczowych (art. 15).

(2) Właściciele, posiadacze, zarządcy i zarządy gospodarstw wiejskich obowiązani są na żądanie delegatów Ministerstwa Spraw Wojskowych, występujących w towarzystwie przedstawiciela właściwej władzy państwowej lub okazujących polecenie tej władzy:

- 1) poczynić wszelkie ułatwienia przy przeglądzie gospodarstwa wiejskiego oraz przy zdejmuwaniu planów i szkiców: terenów z dojazdami, budowli, składów, magazynów, maszyn i urządzeń oraz okazywać posiadane plany i rysunki, dotyczące tych terenów, budowli lub urządzeń;
- 2) udzielać informacji i wyjaśnień, dotyczących ilości i jakości środków produkcji, inwentarza żywego i martwego, personelu, wszelkich posiadanych zapasów i sposobów ich przechowywania oraz sposobu i planu prowadzenia gospodarki.

(3) Dane, zebrane w myśl artykułu niniejszego, stanowią tajemnicę urzędową i mogą być użytkowane tylko dla celów, przewidzianych przez rozporządzenie niniejsze.

Art. 58. (1) W warunkach, przewidzianych w art. 1, Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu może właścicielom, posiadaczom lub zarządcom, będącym osobami fizycznymi albo prawnymi, oraz zarządom gospodarstw wiejskich, nakazać dla celów obrony Państwa — stosownie do pierwotnego lub zmienionego charakteru gospodarstwa:

- 1) uprawę pewnych roślin, jej rozszerzenie, zmniejszenie lub zaniechanie oraz hodowlę pewnych zwierząt, jej zwiększenie, zmniejszenie, zmianę kierunku lub zaniechanie;
- 2) wykonywanie pewnych prac i inwestycji, związanych z nakazaną produkcją;
- 3) zabezpieczenie środków wytwórczych;
- 4) wyróbkę, jak również wstrzymanie wyróbki pewnych sortymentów drzewnych;
- 5) wprowadzenie samopomocy rolnej, polegającej na obowiązku wzajemnej pomocy w obrębie gmin (gromad) i mającej na celu uzyskanie jak najwydatniejszej wytwórczości rolnej, ogrodowej lub hodowlanej w zakresie, ustalonym przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych;
- 6) szczególną ochronę wytworów już uzyskanych.

(2) Powyższe uprawnienia może Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu przekazywać wojewodom w całości lub w części.

Art. 59. (1) W warunkach, przewidzianych w art. 1, może Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu ustanawiać dla oznaczonych gospodarstw wiejskich przymusowy zarząd lub przymusową dzierżawę w przypadkach, gdy ich ustanowienie wymaga interesu obrony Państwa lub inny interes publiczny, albo też gdy:

- 1) gospodarstwo zostało opuszczone przez właściciela, posiadacza lub zarządcę (zarząd) bez ustanowienia przez nich administratora lub zastępcy;
 - 2) właściciel, posiadacz, zarządca (zarząd), albo ustanowiony przez nich administrator lub zastępca zaprzestanie prowadzenia gospodarstwa;
 - 3) gospodarstwo lub część gospodarstwa leży odłogiem, albo jest zupełnie zaniedbana;
 - 4) właściciel, posiadacz, zarządca (zarząd), albo ustanowiony przez nich administrator lub zastępca nie stosuje się do nakazów lub zakazów, wydanych na zasadzie art. 58.
- (2) Powyższe uprawnienia może Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu przekazać wojewodom w całości lub w części.

Art. 60. (1) Przy ustanawianiu przymusowego zarządu albo przymusowej dzierżawy stosuje się odpowiednio przepisy art. 50—53.

(2) Sposób stwierdzania warunków uzasadniających ustanowienie przymusowego zarządu lub przymusowej dzierżawy, prawa i obowiązki organów sprawujących ten zarząd lub dzierżawę oraz sposób likwidacji przymusowego zarządu lub przymusowej dzierżawy określi rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, wydane w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu.

Art. 61. Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych służą w stosunku do gospodarstw wiejskich uprawnienia, które służą Ministrowi Przemysłu i Handlu w stosunku do przedsiębiorstw przemysłowych, a które są wyszczególnione w art. 46, 47, 48 i 54.

Rozdział X.

Komisje cennikowe.

Art. 80. (1) Do ustanowienia cenników przedmiotów świadczeń rzeczowych powołane są: wojewódzkie komisje cennikowe i Główna Komisja Cennikowa.

(2) Cenniki są podstawą do wypłaty wynagrodzenia za przedmiot świadczenia, objęty cennikiem.

Art. 81. (1) Wojewódzkie komisje cennikowe w składzie jednego lub więcej kompletów powołuje do życia w drodze zarządzenia Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wojskowych, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Skarbu.

(2) Wojewódzka komisja cennikowa urzęduje w siedzibie urzędu wojewódzkiego; właściwość jej obejmuje cały obszar województwa. W przypadku utworzenia kilku kompletów właściwość terytorjalną każdego z nich określi zarządzenie o powołaniu komisji do życia.

Art. 82. (1) Przewodniczącym wojewódzkiej komisji cennikowej jest wojewoda lub jego zastępca, albo też osoba, wyznaczona przez wojewodę.

(2) W skład kompletu wojewódzkiej komisji cennikowej wchodzi:

- 1) przedstawiciel wojska, delegowany przez Ministra Spraw Wojskowych lub władzę wojskową przez niego upoważnioną;
- 2) przedstawiciel władzy skarbowej, delegowany przez Ministra Skarbu lub władzę skarbową przez niego upoważnioną;
- 3) wyznaczeni przez wojewodę urzędnicy urzędu wojewódzkiego z działu przemysłowego, aprowizacyjnego oraz rolnictwa, po jednym z każdego działu, a jeśli chodzi o świadczenia z zakresu górnictwa — przedstawiciel właściwej władzy górniczej;
- 4) przedstawiciel administracji lasów państwowych, delegowany przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych lub organy przez niego upoważnione;

- 5) dwaj przedstawiciele handlu, przemysłu i górnictwa, jeden przedstawiciel rzemiosła oraz dwaj przedstawiciele rolnictwa, delegowani przez właściwe miejscowe izby samorządu gospodarczego;
- 6) przedstawiciel spożywców, powołany przez wojewódzką władzę administracji ogólnej.

(3) Województwa, w których niema izb, wymienionych w ust. 1 pkt. 5), powołuje wojewoda w miejsce przedstawicieli tych izb odpowiednią ilość przedstawicieli miejscowych organizacyj o charakterze gospodarczo - społecznym, lub też przedstawicieli samorządu.

Art. 83. (1) Główną Komisję Cennikową w składzie jednego lub więcej kompletów powołuje do życia Rada Ministrów. Główna Komisja urzęduje w siedzibie Rządu; właściwość jej obejmuje cały obszar Rzeczypospolitej.

(2) Przewodniczącym Głównej Komisji Cennikowej jest Minister Skarbu lub osoba przezeń wyznaczona.

(3) W skład kompletu Głównej Komisji Cennikowej wchodzi:

- 1) po jednym przedstawicielu Ministrów: Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych oraz Przemysłu i Handlu, tudzież dwaj przedstawiciele Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych;
- 2) pięciu przedstawicieli Naczelnej Izby Gospodarczej, przez tę Izbę delegowanych;
- 3) czterech przedstawicieli spożywców, powołani przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Art. 84. Komisje cennikowe powołują w razie potrzeby biegłych.

Rozdział XI.

Wynagrodzenie za świadczenia.

Art. 89. (1) Za świadczenia rzeczowe należy się wynagrodzenie, obejmuje ono także wynagrodzenie za normalne zużycie przedmiotu świadczenia.

(2) Wynagrodzenie nie należy się za zużycie dróg prywatnych oraz nieprzynoszących dochodów placów niezabudowanych i budynków nieużytkowanych.

Art. 90. Wynagrodzenie za świadczenie wypłaca w gotówce lub w drodze wystawienia asygnaty organ upoważniony do wypłaty.

Art. 91. (1) Wynagrodzenie za świadczenie wypłaca się w wysokości określonej w cenniku, jeżeli przedmiot świadczenia lub wartość świadczenia jest ściśle określona cennikiem.

(2) Jeżeli cena przedmiotu świadczenia lub wartość świadczenia jest w cenniku określona tylko przez podanie jej najniższej i najwyższej granicy (skala cen), wysokość wynagrodzenia za świadczenie ustala się w ramach skali

(3) Jeżeli cennik nie obejmuje wogóle przedmiotu świadczenia, wysokość wynagrodzenia za świadczenie ustala się przy udziale biegłego wedle istniejących w danym czasie i miejscowości cen rynkowych.

(4) Wysokość wynagrodzenia za świadczenie ustala organ upoważniony do wypłaty, jeżeli sam dokonywa odbioru przedmiotu świadczenia; w innych przypadkach wysokość wynagrodzenia ustala powiatowa lub specjalna komisja świadczeń rzeczowych.

Art. 92. (1) Powiatowe komisje świadczeń rzeczowych, po jednej dla każdego powiatu, powołuje do życia wojewoda w porozumieniu z dowódcą okręgu korpusu z chwilą powstania warunków; przewidzianych w art. 1. Komisje te urzędują w siedzibach powiatowych władz administracji ogólnej; właściwość ich obejmuje obszar powiatu, w którym zostały utworzone.

(2) W skład powiatowych komisji świadczeń rzeczowych wchodzi:

- 1) kierownik powiatowej władzy administracji ogólnej lub jego zastępca, albo też osoba, wyznaczona przez wojewodę, — jako przewodniczący;

- 2) dwaj członkowie wybrani przez organy samorządu powiatowego;
- 3) przedstawiciel władzy skarbowej;
- 4) przedstawiciel władzy wojskowej;
i rzemieślnicy oraz jeden przedstawiciel rolnictwa, delegowani przez właściwe instytucje samorządu gospodarczego.
- 5) dwaj przedstawiciele handlu, przemysłu, górnictwa
- (3) Tryb postępowania tych komisji określi rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych, wydane w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Art. 93. Do właściwości powiatowej komisji świadczeń rzeczowych należy:

- 1) ustalenie wysokości wynagrodzenia za świadczenia w tych wszystkich przypadkach, w których nie zostało ono ustalone przez organ upoważniony do wypłaty (art. 91 ust. 4), lub w których ustalenie wysokości wynagrodzenia nie należy w myśl rozporządzenia niniejszego do specjalnej komisji świadczeń rzeczowych;
- 2) ustalenie wysokości wynagrodzenia w przypadkach zużycia przedmiotu świadczenia ponad zwykłą miarę, gdy przedmiot świadczenia był oddany tylko do czasowego używania lub użytkowania, oraz w przypadkach zmiany istoty przedmiotu lub zburzenia budynku, gdy przedmiot świadczenia był oddany do swobodnego rozporządzenia (art. 8);
- 3) załatwienie spraw, związanych ze świadczeniami rzeczowymi, które w myśl rozporządzenia niniejszego zostały przekazane właściwości powiatowej komisji świadczeń rzeczowych (art. 21, 22, 50, 51 i 95).

Art. 94. (1) Specjalne komisje świadczeń rzeczowych tworzy w miarę potrzeby minister, który wydał zarządzenie, powodujące w następstwie obowiązku wypłaty wynagrodzenia za świadczenie, do którego ustalania właściwą jest w myśl rozporządzenia niniejszego specjalna komisja świadczeń rzeczowych. Komisje te urzędują w miejscowości, oznaczonej przez właściwego ministra w zarządzeniu, powołującym do życia komisję.

(2) Skład specjalnej komisji świadczeń rzeczowych oraz tryb postępowania określi rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych, wydane w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Art. 95. (1) Do właściwości specjalnych komisji świadczeń rzeczowych należy ustalenie wysokości wynagrodzenia za świadczenie w przypadkach:

- 1) gdy za przedmiot świadczenia lub wartość świadczenia nie jest przewidziana cennikiem cena lub skala cen, ani też przy odbiorze świadczenia nie ustalono wysokości wynagrodzenia (art. 91 ust. 4);
- 2) gdy chodzi o wynagrodzenie za świadczenie, wynikłe w następstwie wydanych przez władzę zarządzeń, przewidzianych w art. 47 i 49, a spełnione przez przedsiębiorstwa przemysłowe (art. 34), transportowe i komunikacyjne (art. 62 i 63), żeglugi morskiej (art. 68), śródlądowej (art. 71) lub powietrznej (art. 75 ust. 1), albo przez przedsiębiorstwa telekomunikacyjne (art. 77) lub też gdy chodzi o wynagrodzenie za świadczenia wynikłe w następstwie zarządzeń wydanych w myśl art. 58 i 59, a spełnione przez gospodarstwa wiejskie.

(2) Właściwy minister (art. 94 ust. 1) może rzadzić, by ustalenie wysokości wynagrodzenia, bądź za niektóre, bądź za wszystkie świadczenia objęte ust. 1, należało do właściwości powiatowej komisji świadczeń rzeczowych.

Art. 96. (1) Wypłata wynagrodzenia za pobrane świadczenia powinna nastąpić bezzwłocznie po ustaleniu jego wysokości.

(2) W przypadkach niemożności zapłacenia gotówką, wydaje się asygnaty, płatne w każdej kasie skarbowej w ciągu czterech tygodni od dnia przedstawienia ich do zapłaty.

(3) W razie niedotrzymania terminu zapłaty z winy władz państwowych należą się stronie ustawowe odsetki zwłoki od ostatniego dnia płatności.

Art. 97. (1) Jeżeli wykonywujący świadczenie nie zadawała się wysokością wynagrodzenia, ustalonego w myśl art. 91 ust. 4, art. 93 i 95, może w ter-

minie dni 30 od dnia zawiadomienia go o wysokości przyznanego wynagrodzenia domagać się jego ustalenia w drodze powództwa sądowego.

(2) Prawo to nie służy osobom, które przyjęły przyznane wynagrodzenie za świadczenie.

Art. 106. (1) Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w miesiąc po ogłoszeniu.

(2) Termin wejścia w życie przepisów art. 56 na obszarach poszczególnych województw określa rozporządzenia Rady Ministrów.

(3) Z dniem wejścia w życie rozporządzenia niniejszego tracą moc obowiązującą: rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 sierpnia 1927 roku o rzeczowych świadczeniach wojennych (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 687) i ustawa z dnia 9 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 288).

(4) Przepisy rozporządzenia niniejszego nie naruszają przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 8 listopada 1927 r. o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 98, poz. 859) oraz ustawy z dnia 25 lutego 1932 r. o drogach lądowych i drogach wodnych śródlądowych w czasie wojny lub grożącego Państwu niebezpieczeństwa (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 230).

Prezydent Rzeczypospolitej: **I. Mościcki**

Prezes Rady Ministrów: **L. Kozłowski**

Minister Spraw Wewnętrznych:

Marjan Zyndram - Kościółkowski

Minister Spraw Zagranicznych: **Beck**

Minister Spraw Wojskowych: **J. Piłsudski**

Minister Skarbu: **Wł. Zawadzki**

Minister Sprawiedliwości: **Czesław Michałowski**

Minister Wyznań Religijnych

i Oświecenia Publicznego: **W. Jędrzejewicz**

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych: **J. Poniatowski**

Minister Przemysłu i Handlu: **H. Floyar - Rajchman**

Minister Komunikacji: **M. Butkiewicz**

Minister Opieki Społecznej: **Jerzy Paciorkowski**

Minister Poczt i Telegrafów: **E. Kaliński**

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

THE DIVISION OF THE PHYSICAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE CHEMICAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE BIOLOGICAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE SOCIAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE HUMANITIES

THE DIVISION OF THE ARCHITECTURAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE ARTS

THE DIVISION OF THE LIBERAL ARTS

THE DIVISION OF THE PROFESSIONAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE APPLIED SCIENCES

THE DIVISION OF THE ENGINEERING SCIENCES

THE DIVISION OF THE MANUFACTURING SCIENCES

THE DIVISION OF THE AGRICULTURAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE MEDICAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE VETERINARY SCIENCES

THE DIVISION OF THE DENTAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE OPTICAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE ACOUSTICAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE MECHANICAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE ELECTRICAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE CHEMICAL ENGINEERING SCIENCES

THE DIVISION OF THE METALLURGICAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE MINING SCIENCES

THE DIVISION OF THE CIVIL ENGINEERING SCIENCES

THE DIVISION OF THE ARCHITECTURAL ENGINEERING SCIENCES

THE DIVISION OF THE INDUSTRIAL ENGINEERING SCIENCES

THE DIVISION OF THE AERONAUTICAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE NAUTICAL SCIENCES

THE DIVISION OF THE MARINE SCIENCES

L I T E R A T U R A Ż R Ó D Ł O W A.

1. Aereboe Fridrich, Profesor Dr.: „Der Einfluss des Krieges auf die Landwirtschaftliche Produktion in Deutschland”. Deutsches Verlags - Anstalt 1927. Wydawnictwo fundacji Carnegiego.
2. Anneker Edward: „Struktura polskiej wytwórczości przemysłowej, odzieżowej, organizacja tejże na wypadek wojny”. Przegl. Ind. 1934.
3. Angielskie kursy mobilizacji gospodarczej. Przegl. Int. 1933, str. 164.
4. Antoniewski St. Dr.: „Parcelacja - problemem społeczno - politycznym Gazeta Polska 24.XI.36.
5. Arbeitsziele der Deutschen Landwirtschaft nach dem Kriege. Ein Sammelwerk, Verlag von Paul Parey. Berlin 1918.
6. Audibert J.: „Le ravitaillement national, ses origines, regles générales”, Paris 1925, str. 179.
7. Badoglio Generał: „Pamiętniki z wojny Abisyńskiej”.
8. Banach Kpt. Int.: „Konserwy żywnościowe”, Przegl. Intend. 1934.
9. Bartz: „Krieg 1960”, 2 Auflage — Berlin 1931.
10. Biuro Ekonomiczne Izby i Organizacji Rolniczych — Poznań. Referaty w sprawach przewozów kolejowych i inne.
11. Biegeleisen J. Prof.: „Reforma rolna głównych państw europejskich”, 1924.
12. Buczyńska Maria: „Organizacja statystyki warsztatów rolnych oraz produkcji rolnej w Polsce”, „Rolnictwo” — lipiec 1926.
13. Buchsinek Gener.: „Der Krieg von Gestern und Morgen” — 1930.
14. Budowa państwowych elewatorów we Francji — Przegl. Int. 2/36.
15. Puławski Rajmund i Kozłowski Stefan: „Wiadomości statystyczne z zakresu statystyki gospodarczej b. dzielnicy pruskiej”, Poznań 1922, Wyd. Minist. b. Dzielnicy Pruskiej.
16. Burnagel St. ppułk. int.: „Wyzyskanie zasobów wojskowych”. Przegl. Int. 33/3.
17. Carnegie — Wydawnictwo fundacji pokojowej: „Polska w czasie wielkiej wojny”. Tom III. Historia społeczna i ekonomiczna pod redakcją prof. Handelsmana przy udziale Komitetu, złożonego z prof. Hipolita Gliwica, prof. Władysława Grabskiego, dyr. K. Konarskiego, prof. Kazimierza Wład. Kumanieckiego, prof. Stan. Kutrzeby ś. p, Gener. Jul. Stachewicza. Warszawa 1936.
18. Caspari dr.: „Strategia gospodarcza i prowadzenia wojny” — według refer. Przegl. Wojsk. 33/I.
19. Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku, mater. inf.

20. Chłapowski Zygmunt: „Wartość gospodarcza kolonizacji włościańskiej na wschodzie”, Preussische Jahrbücher 1913. Zesz. II (w jęz. niem.).
21. Czarnecki Zygmunt dr.: „Skutki gospodarcze i społeczne naszej obecnej polityki agrarnej”. — Refer. wygł. na Zjeździe Nauk. Roln. w Poznaniu — maj 1936.
22. David: „Socialismus und Landwirtschaft”. Neue Ausgabe 1932, str. 431.
23. Dąbrowski Tadeusz pułk. int. dypl.: „Lanital — nowy produkt zastępczy wełny”. Przegl. Inted. 1936/II.
24. Divis A. Rpt. armii czechosł.: „Ochrona żywności od trucizn bojowych”, Vojenske Intendanci Rozhledy Nr. 23/34 wedł. ref. Przegl. Int. r. 1934, str. 709.
25. Douhet Gener.: „Il dominio del aria”.
26. Die wirtschaftlichen Vorbereitungen d. Auslandsstaaten für den Zukünfskrieg — Berlin Mittler u. S. 1926. str. 56.
27. Drzażdżyński Tadeusz dr.: „Apropowizacja”, Ruch prawniczy i ekonomiczny r. 1921, str. 224 i nast.
28. Duniewicz Wiktor inż. mech.: „Stan przemysłu maszyn rolniczych i widoki na przyszłość”, Gaz. Roln. Nr. 50 i 51/36.
29. Dunin Rodryg: „Znaczenie mniejszej i większej własności rolnej w gospodarstwie społecznym” — Warszawa 1921.
30. Dziennik Praw Rady Regencyjnej 1918.
31. Dżugay Janusz ppłk. dypl.: „Uwagi o roli rolnictwa w rozwoju gospodarczym Czechosłowacji i Polski”, — Refer. Zw. Roln. z W. W., Warszawa — 1936.
32. Dżugay Janusz ppłk. dypl.: „Zadania rolnicze w przygotowaniu obrony państwa” — Gaz. Handl. nr. 279 i 280 — 1936.
33. Eile Henryk: „Wojsko, jako czynnik gospodarczy” — 1917.
34. Enseignement — Un des enseignements de la dernière guerre mondiale: L'alimentation des animaux de l'armée en temps de guerre, un travail du temps de paix (opinion allemande). France Militaire 30 sept. — 1 octobr. 1934.
35. Ferraguti M.: „Kampania zbożowa”, Przegl. Współczesny, sierpień — wrzesień 1930.
36. Fuller Gener.: „Poglądy na zagadnienia przyszłej wojny” — wedł. ref. — Przegl. Wojskowy 1933.
37. Glasson kpt.: „La guerre future” — Lausanne 1921.
38. Goebel Otto, dr.: „Vorratswirtschaft, ihre kriegswirtschaftliche Notwendigkeit und volkswirtschaftliche Erwünschtheit” — Wissen u. Wehr Januar 1936.
39. Gościcki Jerzy: „Najbliższe zadania polityki tłuszczowej”. Rolnik i Ekonomista Nr. 16/36.
40. Górka Antoni: „Wojenna polityka gospodarcza Niemiec” — Przegl. Int. 1933/2.
41. Gryziewicz St.: „Problem surowcowego zaopatrzenia Polski” — Warszawa 1936.
42. Gryziewicz St.: Interes obrony państwa w polityce gospodarczej” — Rolnik i Ekonomista nr. 13/36.
43. Gr. S. „Próba szacunku spożycia środków żywności przez ludność rolniczą” — Rolnik i Ekonomista 10 i 11/36.

44. v. Harnier Aleksander: „Entwicklung und Ergebnisse der Agrarreform in Polen” — 1931.
45. Hansen: „Die Leistungen von Klein — und Grossbetrieb für die Kriegswirtschaft — Berlin 1919. Berichte d. Landw. Institut der Univers. Königsberg Tom XVII.
46. Herriot Eduard: „Lyon pendant la guerre”.
47. Hupka Jan: „Z czasów wielkiej wojny” — Niewiska 1936.
48. Ihnatowicz Zygmunt: „Nasza polityka gospodarcza, a własne surowce” — Refer. Zj. Zw. Zaw. Roln. z Wyż. Wyksz. 1934.
49. Iwaszkiewicz E.: „Problem wymiany rolniczej” — Polska Gospodarcza Nr. 44/36.
50. Iwaszkiewicz Edward: „Spółdzielczy zbyt inwentarza rzeźnego” — Rolnik i Ekonomista Nr. 15/36, 17/36.
51. Iwaszkiewicz Edward: „Kasy Targowe” — Rolnik i Ekonomista Nr. 14/36.
52. Kapustin W.: „Baktiernalnaja Wajna (Wojna i Riewolutia Kn. VIII 1931) om. Przegl. Wojsk. Nr. 30/32.
53. Karpiński F.: „Metody pracy kół porad sąsiedzkich”, Gaz. Roln. 4/37.
54. Kosman Feliks., por. int. dypl. — „Len w gospodarstwie świata, Polski i wojska” — Warszawa 1935.
55. Kriegsrichtung und Kriegswirtschaft, herausgeben von Reichsarchiv, Berlin 1930 I Band.
56. Kwilecki Franciszek — „Kto Polskę żywi?” — Szamotuły 1935.
57. Lang Herbert dr.: „Autarkie und Kriegswirtschaft in der Tschechoslowakei” — Wien 1934.
58. Laribé Auge — „L'agriculture pendant la guerre”. — Paris 1925 Wydawnictwo Fundacji Carnegiego.
59. Laur Prof.: „Ekonomika rolnicza ze szczególnym uwzględnieniem gospodarstw włościańskich”. „Rachunkowość rolnicza dla gospodarstw włościańskich”. „Wstęp do ekonomiki gospodarstwa wiejskiego”.
60. Leidl Franciszek kpt. int. dypl. — „Krajowy przemysł garbarski i obuwniczy w świetle potrzeb wojska”. — Dodatek do Przegl. Int. — Warszawa 1936.
61. Lewicki Stefan: „Z badań nad wypiekiem chleba żytniego z domieszką soi”, Przegl. Int. 1934, str. 66.
62. Longchamps Franciszek: „Osobiste świadczenia wojenne” — Lwów 1936.
63. Lutosławski Jan Dr.: „Thésés d'un nouvelle doctrine: l'agrarisme”. Referat wygłoszony na zjeździe Komisji Kultury wsi w Leodium.
64. Ludendorff Generał: „Der totale Krieg” — 1935.
65. Łączkowski Bohdan: „Obroty rynkowe zbożami, rozkład sezonowy” — Prace Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen — 1934. Tom III, zeszyt 4.
66. Maitrot Général: „La prochaine guerre, son caractere scientifique”, Paris 1921, str. 108.
67. Memoriał Związku Izb i Organizacji Rolniczych w sprawie wytycznych polityki gospodarczej, Rolnik i Ekonomista Nr. 21/35.
68. Materiały do zagadnienia rozdrabniania gospodarstw włościańskich Związek Izb i Org. Rolniczych — Warszawa, listopad 1936.
69. Michalewski Leon rtm.: „Pojazd konny, jego budowa, wykorzystanie, utrzymanie”, Lwów 1936.

70. Michałowski Jerzy: „Wieś nie ma pracy”.
71. Ministerstwo Rolnictwa: „Stosunki rolnicze Rzeczypospolitej Polskiej” — 1925.
72. Milewski Korwin Hipolit: „Siedemdziesiąt lat wspomnień 1855—1925” — Poznań 1930, Księgarnia Uniwersytecka.
73. „Nation und Staat: „Nr. 10 i 11 — 1935. Statystyka własności niemieckiej w Polsce.
74. Nowicki Władysław Inż.: „Z zagadnień zbożowych w latach kryzysu gospodarczego w Polsce” — Wydaw. Biblioteki Puławskiej 1935.
75. Oberländer Theodor: „Die agrarische Ubervölkerung Polens” Volk und Reich Verlag — Berlin 1935.
78. Odlanicki Poczobutt: „Województwo Nowogródzkie”. Wilno 1936.
79. Ogólnopolskie Zrzeszenie Przemysłowców i Eksporterów Ziemniaczanych. Przetwory ziemniaczane. Referat.
80. v. Oldenburg - Januschau: „Erinnerungen”, Leipzig, Koehler-Amelang 1936.
81. „Pamiętniki Chłopów”. Wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Społecznego — Warszawa 1935.
82. Panaitesco P. N.: „Les contingentements dans les relations commerciales avec les pays agricoles”.
83. Pawłowski Kaz. inż.: „Niektóre dane statystyczne dotyczące niektórych gospodarstw woj. Poznańskiego”. Rocznik Nauk Roln. i Leśn. Tom XXXV — Poznań 1935.
84. Pérochon: „Les gardiennes”.
85. Pikusa B. mjr. dypl.: „Nasza produkcja rolna a obrona państwa” — Bel-lona, luty — marzec 1924. „Wyżywienie w Niemczech” — Przegl. Int. nr. 1926/I.
86. Pinot Pierre: „Le controle du ravitaillement de la population civile”. Paris 1924. Wydawnictwo Fundacji Carnegiego.
87. Połczyński - Janta Leon Dr.: „Gospodarcza przyszłość spirytusu niekonsumpcyjnego w Polsce. C. Gazeta Handlowa nr. 220/36.
88. Poniatowski Józef: „Przeludnienie wsi”. — Odbitka z „Rolnictwa” 1935.
89. Ponikowski Wacław Dr. Docent S. G. W.: „Gospodarstwa włościańskie i folwarczne”. Inst. Nauk. Gosp. w Puławach. Warszawa 1935.
90. Potopowicz - Żabko Antoni dr.: „Polityka agrarna, jako nauka w Niemczech” — Warszawa 1932.
91. Poznańska Izba Rolnicza — Roczne sprawozdanie z dnia 1 lutego 1916 r., w języku niemieckim.
92. Rapczewski Jan: „Technologia żywności” — Skrypta Wyższej Szkoły Int. Rozdział „Wyżywienia wojsk w czasie wojny światowej”.
93. v. Rohr dr. Grossgrundbesitz im Umbruch der Zeit. Berlin 1935.
94. Romiszewski mjr.: „Wskazówki dla małych rolnych hodowców koni”.
95. Rostworowski Stan. dr.: „Hodowcy militarzystów z r. 1936”. Jeźdź. i Hod. Nr. 1, 2/37. „Ze wspomnień asystenta Prof. Stefana Jentysa”, Gazeta Rolnicza Nr. 4/37.
96. Rouprecht P.: „Neue Rüstungslieferanten” — Deutsche Wehr 18/35.
97. Rudziński Marian: „O pozytywny program agrarny”, Kraków 1926.
98. Russian Agriculture during the war. Praca zbiorowa. Publication of the Carnegie Endowment. 1930.

99. Saurenhaus M.: „Wirtschaftlicher Mobilisationsplan” — Deutsche Wehr 42/33.
100. Schmidt Stefan: „Rewolucja agrarna w Niemczech, a reforma rolna w Polsce”. Przegl. Współczesny, styczeń 1937.
101. Schmitt Justus: „Wirtschaftliche Mobilmachung”, Potsdam 1935, Verlag Ludwig Vöggenreiter.
102. Schneider Oswald: „Die Frage der wirtschaftlichen Unabhängigkeit Polens”, Königsberg. Institut für Ostländische Wirtschaft.
103. Schramm Wiktor, Prof. Dr.: „Targ ziemią w województwie poznańskim i pomorskim w latach 1920—25”, Poznań 1927.
104. Schramm: „Gospodarstwa osadnicze woj. poznańskiego i pomorskiego w roku gospodarczym 1930/31”. — Poznań 1934, Prace Zakładu Ekonomii Rolniczej Uniwersytetu Poznańskiego.
105. Schwarte Max General: „Der Krieg der Zukunft”, Leipzig 1931.
105. Schwarte: „Technik im Zukunfskriege”.
107. v. Schwichow: „Die Ernährungswirtschaft als Wehrproblem”.
108. Sering M. Prof. Dr.: „Die agrarischen Umwälzungen im ausserrussischen Osteuropa”, Berlin 1930.
109. Serpieri: „La politica ed economia rurale”. Il volte agricolo d'Italia.
110. Sikorski Władysław Generał Dyw.: „Przyszła wojna, jej możliwości, charakter” — 1934.
111. Skalweit August Prof. Dr.: „Die deutsche Kriegsernährungswirtschaft.” Deutsche Verlags Anstalt — 1927. Carnegie Stiftung.
112. Śliwa Roman kpt. dypl.: „Organizacja obrotu wełną krajową”. Przegl. Int. 1934, str. 74.
113. Śliwa Stanisław, major int. dypl.: „Systemy aprowizacyjne w Niemczech i Polsce w czasie wojny w odniesieniu do zboża chlebowego”. Przegl. Int. Nr. 1/30.
114. Śliwa St., mjr. int. dypl.: „Racjonowanie i rejonowanie spożycia zboża chlebowego w Niemczech i w Polsce” — Przegl. Int. Nr. 3/30.
115. Śliwa St. mjr. int. dypl.: „Okręgi zbożowe i hodowlane Polski”. Statystyka Polski, seria B., zeszyt II.
116. Śliwa St. mjr. int. dypl.: „Nasza sytuacja zbożowa”. Przegl. Int. Nr. 3/31.
117. Śliwa St. mjr. int. dypl.: „Normy żywnościowe podług Rozporządzenia o świadczeniach wojennych a nasza rzeczywistość gospodarcza”. Przegl. Int. 1934.
118. Śliwa St. mjr. int. dypl.: „Przemysł młynarski w Polsce”, Poznań 1935.
119. Śliwa Stanisław mjr. int. dypl.: „O konieczności badań w dziedzinie spożycia”, Przegl. Int. styczeń 1936.
120. Sobański Władysław: „Korporatyzm rolny we Włoszech”. Warszawa 1937.
121. Soldau mjr.: „Der Mensch und die Schlacht der Zukunft”. Berlin.
122. Sosabowski Stan. pułk. dypl.: „Problem wyżywienia w Niemczech”. Przegl. Int. Nr. 2—6/1927.
123. Skwar Józef, kpt. int. dypl.: „Rola chłodnictwa w zaopatrywaniu wojsk” Przegl. Int. 1934.
124. Srokowski St.: „Geografia gospodarcza Polski” — 1931.
125. Stablewski Stefan: „Z polskich zagadnień agrarnych” — odbliska z Przegl. Współczesnego. Warszawa 1936.

126. Staff Adolf mjr. int.: „Mechanizm aprowizacyjny państw walczących”. Przegl. Int. 1927/4 i 1928/1.
127. Staniewicz Witold, prof.: „Kolektywizacja rolnictwa Rosji Sowieckiej”. Roczniki Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie — Wilno 1933.
128. Starzeński Dominik inż.: „Dążenia Niemiec do zmniejszenia strat przy konserwacji paszy”, Gaz. Roln. 39/36.
129. Statystyka porównawcza dochodów i rozchodów gospodarstw wielkorolnych średniorolnych i małorolnych woj. poznańskiego. Dzieło zbiorowe opracowali Dr. Inż. Wł. Tilgner, Mgr. Marjan Zeyland, Inż. Br. Zakrzewski, Antoni Mielczarek, za rok gosp. 1933/34. Poznań 1936.
130. Statystyka porównawcza dochodów i rozchodów gospodarstw wielkorolnych woj. Poznańskiego za rok gospod. 1930/31—32/33. Dzieło zbiorowe, opracowali Dr. Inż. Wł. Tilgner, Mgr. M. Zeyland, Inż. M. Trojanowski, Inż. L. Rychłowski, Tadeusz Nowicki. Poznań 1934.
131. Stypułkowski Henryk pułk. int. dypl.: „Służba gospodarcza w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości od 11.11.18 — 4.1.1919 r.”. Przegl. Int. nr. 1/34.
132. Szczepanowski Stanisław: „Nędza w Galicji” — 1888 r.
133. Szymański S. kpt. int. dypl.: „Spożycie mięsa baraniego w wojsku”. Przegl. int. 1934, str. 422.
134. Tournie G.: „Determination des ressour et des besoins pour le ravitaillement général d'un departament”. Revue de l. Intendance 1935.
135. Tworzenie rezerw zbożowych we Francji. Przegl. Int. 1933, str. 152.
136. Wagenführer W. Dr. „Kriegswirtschaft”.
137. Weiss H. Dr.: „Eiweissproblem” — Wissen u. Wehr-Novemb. 1936.
138. Wiadomości Ministerstwa Apropizacji, Organ Urzędowy 1918—1921.
139. Wöhrmann Otto dr. jur.: „Das Reirhserbhofrecht. Berlin, Verlag, Paul Parey 1934.
140. Wróblewski Wł. mjr. int.: „O system zaopatrzenia żywnościowego w czasie wojny”. Przegl. Int. 1929—1.
141. Wróblewski Wł. mjr. int.: „Kierunek rozwoju wytwórczości rolnej a obrona państwa”. Przegl. Int. 1926/3.
142. Wrona Dominik por. int.: „Przebudowa ustroju rolnego a obronność państwa”. Przegl. Int. 1926.
143. Wrona Dominik por. int.: „Statystyka produkcji rolnej, jako podstawa zaopatrzenia i mobilizacji żywnościowej kraju”. Przegl. Int. Nr. 2/26.
144. Wrona Dominik por. int.: „Z zagadnień mobilizacji gospodarczej”. Przegl. Int. 1928/1.
145. Wygodziński Prof. Dr.: „Produktions - zwang und Produktionsförderung in der Landwirtschaft, Beiträge zur Kriegswirtschaft herausgegeben von der volkswirtschaft. Abteil des Kriegsernährungsamt. Heft 5.
146. Zatorski W.: „Resursy końskie, Zw. Sow. R. R.” według ref. Przegl. Kaw. Nr. 8/33.
147. Ziemianstwo i wielka własność rolna. Warszawa 1929. Pamiętnik VI Ogólnopolskiego Zjazdu Fachowo-rolniczego.
148. Związek Izb i Organizacji Rolniczych. Memoriały.

149. Żeligowski Lucjan Generał: „Myśli żołnierza rolnika o naszym gospodarstwie”. Wilno 1932.
150. Żółtowski Franciszek, mgr.: „Reforma rolna a gorzelnictwo rolnicze”. Czas 1933/36.
151. Żórawski Z. major dypl.: Kronika Wojskowa Kurjer Warszawski 9.12.36 r.

UZUPEŁNIENIE.

Prace omawiające zagadnienie dostaw rolnictwa podczas gospodarki wojennej w Niemczech.

- 1) Hansen, Professor Dr. Die Leistungen von Klein — und Gross-Betrieb für die Kriegswirtschaft. Berlin 1919.
- 2) Senkel, Dr. Willy. Die Leistungen der Klein — und Grossbetriebe für die Kriegswirtschaft. Berlin 1920.
- 3) Pfeiffer Dr. Aufsatz in den Schriften des Schutzverbandes für deutschen Grundbesitz. Berlin 1919 Heft 34.
- 4) Kiepert — Plön Dr. Landrat. Die Ablieferung von Lebensmitteln aus Klein — und Grossbetrieben. Landwirtschaftl. Wochenblatt für Schleswig Holstein Nr. 2, 1920.
- 5) Lenz, Richard Dr. Leiter des Statistischen Amtes des Kreises Teltow. Die Landwirtschaftsstatistik im Kreise Teltow während des Krieges. Berlin 1919.
- 6) Schmidt W. Die Ablieferungen des Erntejahres 1918/19 an Getreide, Hülsenfrüchten, Kartoffeln, Fleisch im Saale-Kreis. (Dissertation) Halle 1925.
- 7) Städtische Versorgung und Gutsbetriebe. Bad Nauheim 1919 Reformbund für Gutshöfe.
- 8) Kugler C. Leistungen der Bayrischen Landwirtschaft auf Grund von Buchungsergebnissen im Jahre 1917. München 1920.
- 9) Grossgrundbesitz und Getreideablieferung. Abhandlung in der Zeitschrift des Bayrischen Statistischen Landesamts. 1919 Heft 3.

Niemiecka bibliografia ostatniej doby z dziedziny gospodarczego pogotowia wojennego.

- 1) Patrz tygodnik „Deutsche Wehr” Nr. 44 z roku 1936 artykuł p. t. „Wehrwirtschaft — Ein quellenkundlicher Nachweis” stanowiący zestawienie odnośnej literatury.
- 2) Darré Walter, Reichsminister. Der Schweinemond von 1915. Eher-Verley. Berlin 1937.

Zasiewy i zbiory 5 głównych ziemiopłodów w b. dzielnicy pruskiej w czasie wojny światowej.

(Cyfry absolutne)

R o k	P s z e n i c a			Ż y t o			J ę c z m i e ń			O w i e s			Z i e m n i a k i		
	Obszar uprawny	Z b i ó r		Obszar uprawny	Z b i ó r		Obszar uprawny	Z b i ó r		Obszar uprawny	Z b i ó r		Obszar uprawny	Z b i ó r	
		z 1 ha	ogółem		z 1 ha	ogółem		z 1 ha	ogółem		z 1 ha	ogółem		z 1 ha	ogółem
	ha	q	q	ha	q	q	ha	q	q	ha	q	q	ha	q	q
1914	143.741	20,9	2.928.787	1.223.485	14,4	19.911.968	186.686	21,0	4.033.064	493.648	20,5	10.068.032	540.833	147,2	79.752.044
1916	98.595	20,1	1.970.550	1.203.628	13,5	18.185.668	171.140	19,5	3.354.851	414.669	19,8	8.228.132	480.206	104,6	50.635.051
1918	24.765	13,7	383.529	416.645	9,4	4.788.978	56.880	15,3	722.778	89.594	10,3	924.949	157.325	130,0	20.567.734
1919	64.125	12,8	821.949	841.503	7,2	6.097.411	149.540	13,0	1.945.984	195.782	13,2	2.584.430	381.910	104,5	39.891.988
1920	70.173	17,9	1.257.970	793.438	15,3	12.160.718	133.972	15,0	2.011.917	196.301	13,6	2.668.093	398.365	91,2	36.329.305

Die Ernte in Preussen 1914 — Heft 248 i 257 des amtlichen Quellenwerks „Preussische Statistik”.

U w a g a : Przy pszenicy, życie i jęczmieniu uwzględniono nasiona jare i ozime, wskutek czego obniżyła się produkcja tych zbóż z 1 ha, ponieważ produkcja żyta i pszenicy jarych była stosunkowo niska.

Tabela Nr. II. (Do rozdziału I str. 29)

Inwentarz żywy w b. dzielnicy pruskiej w czasie wojny.

(Prowincje i obwody regencyjne w granicach przedwojennych)

	K o n i e		B y d ł o		Trzoda chlewna		O w c e		K o z y	
	O g ó ł e m		O g ó ł e m		O g ó ł e m		O g ó ł e m		O g ó ł e m	
	sztuk	%	sztuk	%	sztuk	%	sztuk	%	sztuk	%
1.XII 1913	546.739	100,0	1.800.961	100,0	2.644.834	100,0	433.569	100,0	237.068	100,0
„ 1914	465.542	85,1	1.923.412	106,8	2.619.068	99,0	934.367	215,5	230.527	97,2
„ 1915	442.304	80,9	1.737.530	96,5	2.015.858	76,2	869.831	200,6	227.580	96,0
„ 1916	452.977	82,9	1.607.356	89,2	1.872.585	70,8	507.423	117,0	277.828	117,2
„ 1917	448.451	82,2	1.644.978	91,3	1.283.891	48,5	765.390	175,5	279.951	118,1
„ 1918	461.337	84,4	1.373.188	76,2	1.210.818	45,8	829.650	191,4	270.952	114,3
„ 1921	418.190	76,5	1.265.363	70,3	—	52,8	621.795	143,4	—	—

Tabela Nr. III. (Do rozdziału VI str. 144).

Wydajność gospodarstw wielko- i małorolnych w Pomeranii (Prusy) w roku gospodarczym 1934/35.

Wynik rachunkowości gospodarstw zestawiony przez Izbę Rolniczą w Pomeranii	Pomerania wschodnia (Ostpommern)						Pomerania środkowa (Mittelpommern)					
	gospodarstwa zbożowe na				gospodarstwa prod. gł. paszę		gospodarstwa zbożowe na				gospodarstwa prod. gł. paszę	
	lekkiej ziemi		dobrej ziemi				lekkiej ziemi		dobrej ziemi			
	poniżej 25 ha	powyżej 125 ha	poniżej 25 ha	powyżej 125 ha	poniżej 25 ha	powyżej 125 ha	poniżej 25 ha	powyżej 125 ha	poniżej 25 ha	powyżej 125 ha	poniżej 25 ha	powyżej 125 ha
1. Ilość badanych gospodarstw	107	46	88	35	26	31	93	10	6	39	25	19
2. Wyniki												
zboże ctr/ha	15,0	18,6	18,7	23,7	19,0	23,8	20,4	18,6	18,9	23,6	17,2	21,8
ziemniaki ctr/ha	153	168	182	203	175	188	188	159	186	253	148	178
rocznie na krowe ltr	1926	2787	2337	3383	2227	3646	2358	3016	1748	3456	2.039	3.285
3. Dochody gospodarcze na ha												
zboże. Rm	26,2	63,8	41,8	112,7	19,3	81,2	49,6	68,1	80,0	125,3	27,9	71,2
ziemniaki. „	6,2	31,0	8,7	41,5	1,5	28,3	9,3	29,2	17,7	25,4	3,4	19,7
plony rolne ogółem „	34,8	98,1	54,3	160,2	22,7	115,6	59,5	98,5	104,3	182,6	32,2	109,6
sprzedaż mleka „	19,7	27,1	51,9	40,6	59,8	42,6	64,6	36,4	14,7	46,4	50,9	56,8
„ bydła „	22,4	12,1	29,6	17,2	31,4	21,0	30,1	16,1	21,0	24,5	25,8	26,5
„ świń „	68,0	32,8	109,2	53,5	83,0	38,6	120,6	42,7	55,0	41,7	47,7	36,1
dochody z bydła ogółem „	117,9	75,7	203,5	118,4	187,2	111,1	226,7	98,3	90,0	123,6	128,7	128,0
„ z gospodarstwa ogółem „	156,7	180,3	265,8	281,2	229,2	228,2	293,6	200,1	204,3	310,5	164,2	249,6
4. Rozchody gospodarcze ogółem Rm	127,4	165,6	217,5	219,8	177,2	186,2	242,7	184,1	128,7	255,6	140,1	207,6
5. Sprzedaż zboża na ha ctr	1,7	3,9	2,7	6,3	1,2	4,7	3,2	4,1	5,0	6,9	1,8	4,1
„ ziemniaków na ha „	1,3	9,4	1,9	10,6	0,3	7,2	2,1	9,0	4,2	7,7	0,6	5,1

Udział mniejszych i większych gospodarstw w zbiorach i podaży rynkowej Polski według G. U. St.

Rok gospodarczy Zboże	Zbiór w tys. kwint.	Udział %% w zbiorach			Zbiór w tys. kwintali			Zużycie własne w tys. kwint.			Ilości sprzed w tys. kwint.		
		a	b	razem	a	b	razem	a	b	razem	a	b	razem
1931/32													
Pszenica	22.649	67,5	29,8	97,3	15.279	6.740	22.019	11.459	1.483	12.942	3.820	5.257	9.077
Żyto	57.026	82,4	15,3	97,7	46.992	8.737	55.729	39.003	4.019	43.022	7.989	4.718	12.707
Jęczmień	14.757	74,4	22,9	97,3	10.978	3.378	14.356	10.001	1.454	11.454	977	1.925	2.902
Owies	23.095	78,3	19,2	97,5	18.087	4.430	22.517	16.513	3.411	19.924	1.574	1.019	2.593
1932/33													
Pszenica	13.464	69,4	30,6	100%	9.341	4.123	13.464	7.006	907	7.913	2.335	3.216	5.551
Żyto	61.026	83,8	16,2	„	51.214	9.896	61.102	42.508	4.552	47.060	8.706	5.344	14.050
Jęczmień	14.008	76,0	24,0	„	10.639	3.369	14.008	9.792	1.449	11.241	947	1.920	2.867
Owies	23.908	80,9	19,1	„	19.345	4.564	23.909	17.662	3.514	21.179	1.683	1.050	2.733
1933/34													
Pszenica	21.741	73,2	26,8	„	15.921	5.810	21.731	11.941	1.280	13.221	3.980	4.540	8.520
Żyto	70.733	84,3	15,7	„	59.638	11.095	70.733	49.500	5.104	54.601	10.138	5.991	16.129
Jęczmień	14.359	78,2	21,8	„	11.223	3.136	14.359	10.224	1.348	11.572	999	1.788	2.787
Owies	26.829	82,8	17,2	„	22.208	4.621	26.829	20.276	3.558	23.834	1.932	1.063	2.995

Wyjaśnienia:

a — gospodarstwa o obszarze poniżej 50 ha

b — gospodarstwa o obszarze 50 ha i wyżej

Stwierdzamy nieścisłość statystyczną odnośnie roku 1931/32



Biblioteka

37142/2

Naukowa